

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT LVIII – FASCICULE LVIII

UNIVERSITAS

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT LVIII – FASCICULE LVIII

UNIVERSITAS

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE

ZESZYT LVIII – FASCICULE LVIII

UNIVERSITAS

KOMITET REDAKCYJNY

R e d a k t o r: Kazimierz Polański

C z ł o n k o w i e: Andrzej Bogusławski, Stanisław Karolak, Ruta Nagucka,
Krystyna Pisarkowa, Aleksander Szulc

S e k r e t a r z: Krzysztof Ozga

ADRES REDAKCJI:

al. Mickiewicza 9/11
31-120 Kraków
e-mail: kozga@poczta.fm

Wydane z zasiłku Komitetu Badań Naukowych

ISSN 0032-3802

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2002

Société Polonaise de Linguistique

Le Bulletin est l'organe de la Société. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand.

Comité de Rédaction

Rédacteur: Kazimierz Polański, professeur à l'Université de Cracovie

Membres:

Andrzej Bogusławski, professeur à l'Université de Varsovie,
Stanisław Karolak, professeur à l'École Normale Supérieure de Cracovie,
Ruta Nagucka, professeur à l'Université de Cracovie,
Krystyna Pisarkowa, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences,
Aleksander Szulc, professeur à l'Université de Cracovie

Secrétaire: Krzysztof Ozga

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.): Katedra Językoznawstwa Ogólnego i Indoeuropejskiego, Uniwersytet Jagielloński, al. Mickiewicza 9/11, 31-120 Kraków, Pologne

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków

Wychodzi od r. 1927. Do r. 1938: t. I-VII. Kontynuacja od r. 1948

SPIS RZECZY – TABLES DES MATIÈRES

Artykuły

K. T. Witczak (Łódź), Pozycja języka luzytańskiego w indoeuropejskiej rodzinie językowej	5
E. Rzetelska-Feleszko (Warszawa), Wpływ samodzielności/niesamodzielności państwowej na status języka „małych narodów” słowiańskich	23
W. Mańczak (Kraków), Naród a język, państwo i religia	31
J. Florczak (Łódź), Środki perswazji i argumentacji w płaszczyźnie inferencji językowych na przykładzie spotów informacyjnych o Unii Europejskiej	37
M. Kita (Katowice), Państwo jako generator gatunków mowy	65
M. T. Lizisowa (Kraków), Model komunikacji językowej w konstytucjach Rzeczypospolitej (relacja nadawca–odbiorca)	75
M. Szeplińska, M. Baran (Łódź), Państwo przekonuje do swego: językowe środki perswazji w odpowiedziach na interpelacje i zapytania poselskie	93
B. Oczkowska (Kraków), Wpływ polityki językowej w Jugosławii na normę języka chorwackiego	107
J. Damborský (Ostrava), Powstanie państwa w 1918 i czeski język ogólny	115
M. Nkollo (Poznań), L’actualisation des cas à l’exemple du comitatif français	121
C. Bartula (Kraków), Z zagadnień języka prasłowiańskiego i starocerkiewno-słowiańskiego	137
P. Krzyżanowski (Lublin), Funkcjonowanie rzeczowników defektywnych w wypowiedzeniu	149
E. Łuczyński (Gdańsk), Fleksja języka polskiego z punktu widzenia ontogenezy mowy	157

O. Baraniwska (Kijów), Obserwacje polsko-ukraińskiego kontrastu składniowego na przykładzie zdań podrzędnych przydawkowych	167
J. Rabeiga-Wiśniewska, M. Rudolf (Warszawa), AMOR – program automatycznej analizy fleksyjnej tekstu polskiego	175
M. Świdziński, M. Derwojedowa, M. Rudolf (Warszawa), Dehomonimizacja i desynkretyzacja w procesie automatycznego przetwarzania wielkich korpusów tekstów polskich	187

Recenzje

A. Zaborski (Kraków), Waclaw Przemysław Turek, <i>Słownik zapożyczeń pochodzenia arabskiego w polszczyźnie</i> , Universitas Kraków 2001, s. 560	201
--	-----

KRZYSZTOF TOMASZ WITCZAK

Łódź

Pozycja języka luzytańskiego w indoeuropejskiej rodzynie językowej

1. Miejsce języka luzytańskiego w indoeuropejskim świecie językowym. Przegląd dawniejszych opinii

Chociaż fragmentaryczny stan zachowania luzytańskiego materiału inskrypcyjnego oraz onomastycznego poważnie utrudnia wszelkie próby generalizacji i jednoznacznego zaszerogowania języka luzytańskiego¹, to jednak czyniono liczne próby bądź to zestawienia z jakimś innym językiem indoeuropejskim, bądź określenia jego miejsca w gronie innych języków Półwyspu Iberyjskiego. Wcześniejsze poglądy na te sprawy omówił Ulrich Schmoll (1959: 108–119), dlatego je tylko przypomnę pokrótce.

Najwcześniejsi badacze (D'Arbois de Jubainville, Jullian) na bazie interpretacji danych historycznych i archeologicznych nazywali użytkowników języka luzytańskiego „Ligurami”. Podobnie czynili Gómez-Moreno (1949), który określał ich mianem „*Ligúricos*”, a także Hernando Balmori (1935), dostrzegający liguryjsko-celtyckie elementy w luzytańskiej inskrypcji naskalnej z Lamas de Moledo. Menéndez Pidal, rozwijając te pomysły, definiował Ambro-Ligurów jako lud śródziemnomorski, częściowo zindoeuropeizowany przez Ilirów, których także kojarzono z Półwyspem Iberyjskim. Koneksje między pozostałościami językowymi

¹Język ten nazwał „luzytańskim” Antonio Tovar (1966–1967; 1968). Inni badacze preferowali inne określenia: Ulrich Schmoll (1959) określał go mianem „galaickiego” (od antycznej Galicji hiszpańskiej), Jürgen Untermann (1987) „celtyckim archaicznym”, Joan Corominas (1976) „sorotapyjskim”. W roku 1985 przyjęto dlań oficjalne miano „język luzytański” (ang. Lusitanian, niem. Lusitanisch) i odąd pod tą nazwą funkcjonuje w *Linguistic Bibliography* (od 1987 roku). W tym miejscu chciałbym z naciskiem podkreślić, że termin „język luzytański” odnoszę w całej mej pracy do starożytnego języka indoeuropejskiego, używanego na obszarze antycznej Luzytanii i Galicji (Beekes 1995: 27). Niektórzy badacze stosują to określenie w odniesieniu do języka portugalskiego, tj. do oficjalnego języka Portugalii, przy czym takie miano bywa używane albo wariantowo (tj. język luzytański = portugalski), albo dystynktywnie (przymiotnik „luzytański” odróżnia wtedy mowę mieszkańców Portugalii od języka portugalskiego z obszaru Brazylii).

północno-zachodniej części Półwyspu Iberyjskiego a Ilirami (którym przypisywano istotną rolę historyczną) były silnie podkreślane przez E. Philipona, J. Pokornego i A. Tovara². Schmoll (1959: 119) podążając tym tropem próbował podzielić przybyłe na Półwysep Iberyjski plemiona na Ambronów, Istro-Liburnów, Wenetów i Kammunów. Usiłował on ponadto zestawiać materiał „iliryjski” z obszaru Wenecji, Istrii, Ligurii i Dalmacji, aby wykazać egzystencję dwóch języków indoeuropejskich, mianowicie „galaickiego” (= luzytańskiego) i „asturiańskiego”. Niestety, lingwistyczne pozostałości rzekomych obszarów wyjściowych są jeszcze uboższe (por. Krahe 1951; Katičić 1976: 165–184³) i wszelkie hipotezy opierające się na tak skromnych materiałach onomastycznych nie mogą satysfakcjonować (zob. Schmidt 1985: 323). Nie przekonuje też próba odróżnienia „galaickiego” (niem. Galläkisch) i „asturiańskiego” (niem. Asturisch), jako że Schmoll (1959: 122) w istocie rzeczy był w stanie wyróżnić tylko jeden element odmienny, mianowicie luzytański „das neue Suffix” *-aiko-*. Joan Corominas (1976) wyodrębnił w dzisiejszych romańskich językach Hiszpanii i Portugalii wyrazy substratowe pochodzenia indoeuropejskiego, zapożyczone z celtoiberyjskiego i z jakiegoś nieceltyckiego dialektu, który nazywał „sorotapyjskim” („sorotáptico” – od greckich słów σπορός ‘urna, popielnica’ i θάπτω ‘chować zmarłych’), gdyż jego nosiciele utożsamiał z reprezentantami kultury pól popielnicowych (niem. *Urnfelderkultur*), rozpowszechnionej w środkowej i zachodniej Europie⁴.

2. Hipoteza celtycka J. Untermanna i jej wczesna krytyka

Jürgen Untermann (1962: 71) odnalazł liczne podobieństwa w antroponimii antycznej Celtiberii i Luzytanii i na tej podstawie stwierdził jednoznacznie, że „sich die vorrömischen Inschriften andererseits als Quellen einer indogermanischen Sprache [erweisen], die im ganzen nichtiberischen Teil des vorrömischen Hispanien gesprochen wurde, die aber zur Zeit unserer Denkmäler in zwei große Dialekträume aufgeteilt war”. W pierwszej fazie Untermann (1962: 72; 1975: 78) wyrażał wątpliwości co do celtyckiego charakteru nie tylko inskrypcji luzytańskich, ale i celtoiberyjskich⁵, później zaś – kiedy nowe znaleziska wykazały jednoznacznie celtycką genezę Iberoceltów – zmienił krańcowo front i konsekwentnie opowiedział się za przynależnością Luzytanów do świata celtyckiego.

²Por. zwłaszcza Tovar (1957). Hipotezę przedceltyckiego języka indoeuropejskiego, którego nie nazywał jeszcze luzytańskim, rozwijał badacz hiszpański także w innych pracach (Tovar 1949; 1950; 1958; 1961).

³Język iliryjski znany jest nam jedynie z 3 glos i niejednorodnego materiału onomastycznego (por. Katičić 1976: 171–184). H. Krahe (1955–1964) do rzekomej rodziny iliryjskiej zaliczał język wenetyjski i mesapijski. Jednak język wenetyjski, bez wątpienia odrębny od iliryjskiego [sic!], wydaje się przynależać do grona dialektów italskich. Pozycja języka mesapijskiego jest bardziej złożona (por. Milewski 1965 = 1969: 203–223), ale bez wątpienia wykazuje on szereg zbieżności z językami italskimi i jest całkowicie odrębnym językiem.

⁴Szerzej na ten temat rozprawia F. Villar (1999: 59–63), który na s. 62 sygnalizuje rozbieżności terminologiczne: „la lengua de la epigrafía occidental que A. Tovar llamó «lusitano», U. Schmoll «galaico» y Untermann tiene por celta arcaico, Corominas la considera sorotáptica”.

⁵W. Meid (1972: 1191) zgadzał się z Untermannem co do takiej interpretacji: „indeed if the two areas represent one language, this can hardly have been a dialect of Celtic”.

Argumentacja Untermanna została odrzucona przez znakomitego badacza starożytności iberyjskich i indoeuropejskich Antonia Tovara (1966–1967: 240), który wprowadził do dyskusji istotne zastrzeżenia:

„la similitude que l’onomastique révèle dans toute l’Hispanie indo-européenne et qui apparaît aussi dans certains traits communs au celtibère et aux parlers occidentaux, peut être la conséquence d’un processus de fusion et de rapprochement entre des langues différentes d’origine, bien que toutes deux d’ascendance indo-européenne. Le fait que, parfois, une tendance qui apparaît dans des zones indo-européennes coïncide avec celle qu’on rencontre en ibère, vient précisément confirmer qu’il s’agit d’un rapprochement par contact et non pas d’une communauté originelle”.

3. Hipoteza A. Tovara

Sam Tovar (1966–1967: 265–266 = 1973: 193–194) próbował ustalić pozycję języka luzytańskiego głównie na bazie interpretacji zachowanych tekstów. Przedyskutował on trzy następujące ewentualności, mianowicie język luzytański mógłby reprezentować:

(a) archaiczną, jeszcze niezróżnicowaną formę języka zachodnioindoeuropejskiego sprzed jego dyferencjacji na dialekty italskie, celtyckie czy germańskie,

(b) bardzo konserwatywny język celtycki, który wykazywał cechy bardziej archaiczne aniżeli wszystkie pozostałe odłamy,

(c) jakiś osobny nieceltycki dialekt indoeuropejski, w pełni wykrystalizowany i zajmujący osobną pozycję, który został wprowadzony na Półwysep Iberyjski jeszcze przed inwazjami celtyckimi.

Ostatecznie Tovar opowiedział się za trzecim rozwiązaniem: „Localisé au centre de la région montagneuse située entre le Douro et le Tage il nous apparaît donc un peuple historique parlant un dialecte indo-européen propre, le lusitanien, avec une personnalité distincte de celle des Celtibères de l’est du plateau. Les éléments indo-européens du lusitanien semblent plus archaïques et conservateurs que ceux du celtibère” (Tovar 1966–1967: 267).

W przeciwieństwie do Untermanna Tovar dość konsekwentnie opowiadał się za indoeuropejskim, ale jednocześnie nieceltyckim charakterem języka luzytańskiego i ten pogląd podtrzymywał w późniejszych pracach (np. Tovar 1973: 195; 1977: 56; 1985; 1987: 22–23), chociaż przy jednej okazji jeszcze zastanawiał się nad rozwiązaniem celtyckim⁶.

4. Stanowisko M. Fausta i K. H. Schmidta

Manfred Faust (1975: 199–202) rozpatrując stosunki pokrewieństwa pomiędzy indoeuropejskimi językami antycznej Hiszpanii wyszczególnił trzy cechy, które odróżniają luzytański od celtoiberyjskiego:

⁶Po stwierdzeniu, że ludność luzytańska jest indoeuropejska, jak można sądzić po jej socjalnej i wojennej organizacji oraz po zabytkach języka, Tovar (1976: 200) decyduje się oznajmić: „Aber die Reste ihrer Sprache zeigen entweder ein sehr altertümliches Keltisch oder noch vorkeltische Züge in ihrem *p*”. Celtycką interpretację inskrypcji luzytańskiej z Cabeço das Frágoas usiłował forsować Guyonarc’h (1965).

- (a) zachowanie ie. **p*;
- (b) użycie spójnika kopulatywnego *indi* ‘i, oraz’ w odróżnieniu od enklityki postpozycyjnej *-cue* w tekstach celtoiberyjskich;
- (c) nom. pl. w osnowach na *-o-* wykazuje końcówkę *-oi* wobec końcówki *-ōs* w celtoiberyjskim.

Wśród zbieżności, które wydają się łączyć mowę Luzytanów z celtoiberyjskim, wymienił jedynie derywaty na *-ko-*, np. luzyt. *lamaticom*, *teucaecom* wobec cib. *áreicoṛaticos*, *caroqum*. Rozpatrując argumenty „pro et contra” Faust (1975: 202) dochodził do konkluzji: „meines Erachtens kann über diese Frage (der Verwandtschaft zwischen der lusitanischen und der keltiberischen Sprache) hete noch nichts Endgültiges gesagt werden”.

Karl Horst Schmidt, chociaż sam zadeklarowany celtolog, bardziej zdecydowanie przyłączył się do opinii Továra. W polemice z Untermannem podkreślił, że zbieżności w imiennictwie nie są dostatecznym dowodem pokrewieństwa pomiędzy luzytańskim i celtoiberyjskim:

„Name-correspondences are not sufficient proof of genetic relationship, as they can result from language contacts. In such a case the transferring of names must be explained as a phenomenon of interference between one language, the *model*, and another one, the *replica*, a process which has many parallels outside the I[berian] P[eninsula] as well” (Schmidt 1985: 325).

Aby ustalić stopień pokrewieństwa między luzytańskim i celtiberyjskim, należy porównywać zachowane teksty i na ich podstawie definiować ich wzajemny stosunek, jak i miejsce obu w indoeuropejskiej rodzinie językowej. Schmidt przeprowadza precyzyjną analizę syntaktyczną, morfologiczną i leksykalną, dochodząc do istotnego wniosku, że luzytański nie był językiem celtyckim.

Przeprowadzona przezeń syntaktyczna analiza materiału epigraficznego języka luzytańskiego oraz kontynentalnych dialektów celtyckich pozwoliła stwierdzić, że luzytański wykazuje dwie osobliwości syntaktyczne, które są obce wszystkim niewyspowym odłamom celtyckim, mianowicie (1) porządek bazowy zdania w formie ODS (= direct object + indirect object + subject) oraz (2) „the position of accusative object preceding dative object” (Schmidt 1985: 329). Zastrzegając skrupulatnie, że przesłanki syntaktyczne nie są dostatecznym dowodem dla nieceltyckiej proveniencji luzytańskiego, Schmidt analizuje pozostałe elementy (morfologiczne i leksykalne) i dochodzi do ostatecznej konkluzji, iż o nieceltyckim charakterze języka luzytańskiego decydują następujące fakty: (3) zachowanie indoeuropejskiego fonemu **p*, który w celtyckim zanika bez śladu niemal w każdym kontekście; (4) użycie spójnika *indi* ‘i, oraz’, który nie występuje w materiale celtyckim; (5) rozwój odmiany czasownika ie. **dō-* ‘dać’, całkowicie odrębnej niż w świecie celtyckim; (6) różnice słownikowe. Ostatecznie Karl Horst Schmidt definiuje próbnie („tentatively”) luzytański jako „a language that belongs to the southern group of western IE languages and borders on eastern IE” (1985: 338).

5. Współczesny „konsensus”

Na trzecim i czwartym kolokwium, poświęconym ludom i językom antycznej Hiszpanii (Lizbona, 5–8 XI 1980; Vitoria, 6–10 V 1985) wypowiedziano skrajnie odmienne sądy co do stanowiska i pozycji języka luzytańskiego w gronie języków indoeuropejskich. Z jednej strony, większość badaczy przychyliła się do poglądu Továra i Schmidta co do nieceltyckiego charakteru języka luzytańskiego (np. Gil 1985; Gorrochategui 1987; Villar 1990: 365–367; 1997: 524–529; Prósper 1999; 2002: 429–433), z drugiej strony – Anderson (1985; 1988) i Untermann (1987) opowiedzieli się za jego celtycką genezą. Ten ostatni badacz wskazał na 14 izoglos, które łączą luzytański z galijskim lub celtyckimi językami wyspowymi, a ponadto dodał cztery leksykalne lub morfologiczne korespondencje luzytańsko-celtyberyjskie. Chociaż nie wszystkie zestawienia są dostatecznie umotywowane i wiarygodne⁷, to jednak wymowa pozostałych musi być brana pod uwagę. Wątpliwości i rozbieżności w tej sprawie trwają. Nawet taki „zatwardziały”⁸ celtolog jak D. Ellis Evans (1993: 595–598), dla którego utrata ie. **p* jest podstawowym miernikiem celtyckości, nie wyklucza przynależności luzytańskiego do celtyckiej grupy językowej. Untermann (1987: 74), poruszając drażliwy temat zachowania ie. **p* w tekstach luzytańskich, wypowiada swe obawy co do losu takich zdeklarowanych celtologów: „Ich fürchte, eines Tages werden die Keltisten lernen müssen, mit dem *p* zu leben”. Z kolei Schmidt (1992: 55–56) komentuje tę wypowiedź równie dosadnie: „As long as Celtic is defined among other things by the loss of IE **p* in anlaut, the Lusitanian iss.⁹, containing *porcom* ‘pig’ (with a *p*-!) do not meet this definition. To incorporate them into the Celtic languages family, as Untermann (1987) does, violates the elementary principles of linguistic reconstruction”. Są to słowa cierpkie, ale i godne poklasku. Wszelkie próby szukania śladów zachowania ie. **p* w formach rzekomo celtyckich (zob. ostatnio Eska 1998) są z góry skazane na niepowodzenie.

Podsumowując niniejszy przegląd, możemy stwierdzić bez żadnej przesady, że współczesny „konsensus” zgadza się jedynie w dwóch kwestiach: po pierwsze, że luzytański był językiem indoeuropejskiego pochodzenia, po drugie, luzytański był takim językiem, który wykazywał silne powiązania (z racji bądź to genetycznych, bądź to historycznych, bądź geograficznych) z grupą celtycką.

⁷W komentarzu do zestawień, proponowanych przez Untermanna (1987), Evans (1993: 597) zauważa, że „doubts or hesitations arise in my mind with regard to a few of these features (e.g. the [phonological?] parallelism of Lusit. *indi* and the OIr. privative particle *in* and preverb *ind-*; the DN *Ataecina* beside OIr. *adaig*; DN *Fiduenae* beside OIr. *fid* ‘tree, wood’: also perhaps Lusit. *arimom* beside Gaul. *ario-* and its likely Insular Celtic cognates)”.

⁸Cytuję tu samego Evansa (1993: 597–598), który stwierdza: „Hardened Celtologists, and others, have by and large failed to emerge altogether unscathed (myself among them) from contemplation (whether it be fleeting or intense) of the awkward questions occasioned by the mesmeric *p* of this particular range of forms”.

⁹i.e. inscriptions [K.T.W.].

6. Stanowisko języka luzytańskiego w rodzinie indoeuropejskiej. Analiza najważniejszych cech językowych

W tym miejscu chciałbym na nowo przedyskutować argumenty świadczące o samodzielnym statusie języka luzytańskiego. W tym celu przedyskutujemy kilkanaście cech językowych, których obecność lub brak odróżnia język luzytański od pozostałych indoeuropejskich grup językowych. Podobieństwa te dają się podzielić na trzy zespoły (zob. Milewski 1993: 249):

1. **podobieństwa banalne**, które powtarzają się w wielu indoeuropejskich grupach językowych i wobec tego mają mniejszą wartość przy ustalaniu ich związków;

2. **podobieństwa niebanalne**, które występują tylko w dwóch lub trzech grupach językowych i wobec tego są silniejszymi argumentami za ich związkiem;

3. **podobieństwa częściowe**, które występują tylko w części dialektów porównywanych grup i które wobec tego dowodzą skomplikowanego przebiegu izoglos w epoce dialektów indoeuropejskich.

Dla luzytańskiego i innych porównywanych języków zestawilem 14 dystyngtywnych cech językowych: 1. przynależność do języków typu *centum*; 2. mediae aspiratae > tenues (aspiratae); 3. zachowanie **o*; 4. zachowanie wygłosowego **-m*; 5. końcówka dat. pl. **-bho(s)*; 6. lenicja bezdźwięcznych; 7. **e* > luzyt. *i*; 8. zanik interwokalicznego *-s-*; 9. zanik interwokalicznego **-w-*; 10. **d* > *r-*; 11. tendencja do przejścia *-eu-* > *-ou-*; 12. superlativus budowany za pomocą sufiksów *-tmHo-* oraz *-is-smHo-*; 13. spójnik kopulatywny *indi*; 14. zachowanie **p*. Wszystkie te cechy występują w języku luzytańskim, a związki z poszczególnymi grupami językowymi dają się określić wedle ilości dowodowej cech, które występują wspólnie w nim i w danej grupie.

TABELA 1. CECHY JĘZYKOWE LUZYTAŃSKIEGO W UJĘCIU PORÓWNAWCZYM

Cechy językowe	Ugrupowania dialektalne prajęzyka indoeuropejskiego												
	ugrupowanie zachodnie		ugrupowanie północne			ugrupowanie bałkańskie			ugrupow. aryjskie		ugrupow. anatolijskie		gr. toch.
luzytański	celt.	ital.	ger.	sł.	bałt.	alb.	orm.	gr.	ind.	irań.	het.	luw.	toch.
1. <i>kentum</i>	+	+	+	-	-	-	-	+	-	-	+	(+)	+
2. MA > T(A)	-	+	-	-	-	-	-	+	-	-	+?	+?	+?
3. zach. * <i>o</i>	+	+	-	-	-	-	+	+	-	-	-	-	(+)
4. * <i>-m</i>	(+)	+	-	-	-	?	-	-	+	+	-	+	+
5. dat. pl. * <i>-bho(s)</i>	+	+	-	-	-	-	+?	-	(+)	(+)	-	-	-
6. lenicja	+	+	+	-	-	-	(+)	-	-	-	-	-	(+)
7. * <i>e-</i> > <i>i-</i>	-	(+)	+	-	-	(+)	-	-	-	-	(+)	(+)	-

8. zanik *-s-	(+)	-	-`	-	-	-	+	+	-	+	-	-	+
9. zanik *-w-	-	-	-	-	-	+	-	(+)	-	-	-?	-?	(+)
10. *d > z > r	(+)	(+)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
11. *eu- > ou-	+	+	-	(+)	(+)	-	-	-	(+)	(+)	(+)	(+)	-
12. *-tmHo-, *-is-smHo-	+	+	(+)	-	-	-	-	(+)	(+)	(+)	-	-	-
13. <i>indi</i>	-	-	+	-	(+)	-	-	-	(+)	(+)	?	?	-
14. zachow. *p	-	+	(-)	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+
Wspólności	6+3	9+2	4+1	1+1	1+2	2+1	3+1	5+2	2+4	3+4	3+2	3+3	5+3
RAZEM	6 + (6)		0 + (6)			0 + (9)			3 + (5)		2 + (2)		5+3

W tabeli 1 wyróżniłem cechy językowe, typowe dla luzytańskiego, a następnie porównałem je z cechami innych ugrupowań i języków. Użyłem następujących symboli: + cecha pojawia się, (+) cecha pojawia się w części dialektów, – cecha nie pojawia się, ? brak informacji lub brak miarodajnej odpowiedzi.

Z niniejszego zestawienia tabelarycznego jasno wynika, że język luzytański najściślej związany jest z grupą italską i celtycką, a dopiero w dalszej perspektywie z najbardziej archaicznymi podrodzinami indoeuropejskimi: tocharską, indoirańską, anatolijską i bałkańską. Związki z grupą północną są relatywnie skromne, z wyjątkiem grupy germańskiej. Nasze rozważania ograniczymy zatem do trzech grup językowych, przynależnych do ugrupowania północno-zachodniego (italskiej, celtyckiej i germańskiej).

6.1. Związki luzytańsko-italskie

Z zestawienia wynika, że najwięcej cech wspólnych z luzytańskim wykazuje grupa italska. Cztery cechy są banalne:

A. Zarówno luzytański, jak i języki italskie należą do kentumowych (cecha nr 1), por. luzyt. *porcom*, *porgom* (acc. sg.) ‘prosię’ < ie. **por̥kōm*, por. łac. *porcus* m. ‘wieprz’, stir. *orc* m. ‘prosię’, stang. *fearh* m. n. ‘świnia’, awest. *pərəsa-* ‘prosię’, lit. *pařšas* m ‘ts.’, pol. *prosię* (Pokorny 1959: 841); luzyt. *Iceona* (końska bogini) < **Ek̥wonā* (f.), por. gal. *Epona* (bogini-opiekunka koni), łac. *equus* m. ‘koń’, stir. *ech*, goc. *aihva-*, toch. B *yakwe*, stind. *aśva-*, awest. *aspa-* m. ‘ts.’, lit. *ašvā* f. ‘kobyła’ (Pokorny 1959: 301–302; Błażek 1998: 23).

B. Samogłoska -o- jest zachowana zarówno w luzytańskim, jak i w językach italskich, celtyckich, greckim, ormiańskim i frygijskim (nr 3), por. luzyt. *porcom*, *porgom* (acc. sg.) ‘prosię’ < ie. **por̥kōm*, por. łac. *porcus* m. ‘wieprz’, stir. *orc* m. ‘prosię’. Zmiana *o > *a zaszła jedynie w języku mesapijskim (Milewski 1965: 205 = 1969: 205), por. mesap. *apa* ‘z’ < ie. **apo*, por. gr. *ἄπό*, mesap. *veinan aran* (acc. sg.) ‘suum agrum’ (< ie. **sweinom arom*); mesap. *tan* (acc. sg.) < ie. **tom*, por. stind. *tám*, łac. *istum*. Jednak był to proces relatywnie późny, gdyż jeszcze po labiowelarnych

samogłoska ie. *o zachowała poprzednią barwę, por. mesap. *kos* ‘ktokolwiek’ < ie. **k^wos*, stind. *kāh*, goc. *hvas*, lit. *kas*, nfryg. *κοσ* ‘ktokolwiek’, także gr. ὅς ‘jaki, który’, ποῖός (adi. indef.) ‘jakiś, pewien’ (< **k^wos-yos* ?).

C. Zachowana końcówka *-m* (nr 4), por. luzyt. *teucom* (acc. sg. neut.) ‘dziecko’ < ie. **teukom* (n.) ‘potomstwo, dziecko, syn’, cf. stind. *tokám* (n.) ‘id.’; luzyt. *angom* = łac. *agnum* (acc. sg. m.), ale gr. ἄμνόν (Pokorny 1959: 9); luzyt. *taurom* = łac. *taurum* (acc. sg. m.), osk. *ταυρομ*, ale gr. ταῦρον (Pokorny 1959: 1083).

D. Zachowanie spółgłoski **p* w każdej pozycji (nr 14), por. luzyt. *Trebo-pala* ‘bogini-opiekunka domostwa’, por. skt. *Viś-palā*, łac. *Pales* (Pokorny 1959: 801); luzyt. *porcom* (acc. sg.) ‘prosię’ < ie. **porkom*, por. łac. *porcus* m. ‘wieprz’, stir. *orc* m. ‘prosię’, stang. *fearh* m. n. ‘świnia’, awest. *pərəsa-* ‘prosię’, lit. *pařsas* m ‘ts.’, pol. *prosię* (Pokorny 1959: 841).

Do cech niebanalnych należą cechy nr 2, 5, 6 i 12.

E. Pierwsza cecha niebanalna wiąże się z kontynuacją indoeuropejskich dźwięcznych aspirat **bh* **dh* **gh*, które wydają się mieć analogiczne kontynuanty jak bezdźwięczne **p* **t* **k*, np. fonem ie. **bh* pojawia się w luzytańskim jako *f*, *p* lub *b*, por. luzyt. (*taurom*) *ifadem* ‘rozplodowy (o byku)’ < ie. **yebh-at-m* (acc. sg. m.) ‘futu-entem’; luzyt. *ampi-* < ie. **āmbhi* ‘wkoło’, luzyt. *Laepo* (4 razy) obok *Laebo* (1 raz) ‘Larom’ < ie. **Lās-e-bhos* (dat. pl.). Przypuszczam, że dźwięczne aspirowane stały się najpierw bezdźwięcznymi aspiratami, które częściowo zwały się z kontynuantami spółgłosek zwartych bezdźwięcznych¹⁰. Zbliżony proces zaszedł w tocharskim, w grece, macedońskim i w językach italskich. Szczególnie uderzające są podobieństwa łączące luzytański z językami italskimi, które także wykazują potrójną kontynuację ie. **bh*, por. łac. *albus* adi. ‘biały’, sabińskie *alpum* ‘album’, umbr. *alfu* ‘alba’ (< ie. **albhos*, *-ā*, *-om* adi. ‘biały’).

F. Druga cecha niebanalna (nr 5) ma charakter gramatyczny: celownik liczby mnogiej jest tworzony za pomocą cząstki **-bho(s)*, por. luzyt. *Laepo*, *Laebo* (dat. pl.) ‘Laribus’ < ie. **Lās-e-bhos*. Podobny stan obserwujemy w językach italskich i celtyckich, np. łac. *-bus* w wyrazach *matribus* (dat. pl.) ‘matkom’, *hostibus* ‘wrogom’ etc.; osk. *luisari-fs*, umbr. *fratru-s* (dat. pl.) ‘braciom’ (< **fratr-u-fos*), mesap. *laidehias logeti-bas* (dat. pl.) ‘wyzwalającym Parkom’ (Milewski 1965: 208 = 1969: 209), wenet. *louzero-φos* [*loudero-bos*] (dat. pl.) ‘dzieciom / liberis’, lepont. *uvitiauo-Pos ariuon-e-Pos* (Lejeune 1971: 102–104), gal. *Ματρε-βo Νημασικα-βo* (dat. pl.) ‘Matribus Nemausensibus / Boginiom-Matkom z Nemausis’, *atre-bo agannto-bo* ‘ojcom czcigodnym’ (< ie. **pātr̥bhos* **yaǵ̃ntobhos*). Dativus zakończony na *-bhos* jest ewidentnie cechą zachodnioindoeuropejską (luzytańsko-italsko-celtycką). Na gruncie indoirañskim pojawia się zbliżona, ale nieco odmienna końcówka celownika liczby mnogiej w postaci ie. **-bhyos*, por. stind. *-bhyah*, awest. *-byō* (Danka 1983: 105).

G. Inna cecha niebanalna to lenicja fonemów bezdźwięcznych (nr 6). Lenicja to proces fonetyczny, polegający na artykulacyjnym i akustycznym osłabieniu głoski w określonych kontekstach. Zjawisko to pojawia się przede wszystkim w tych ję-

¹⁰ Kontynuacja spółgłosek zwartych aspirowanych w języku luzytańskim jest ciągle problemem dyskusyjnym (por. Schmoll 1959: 97–100; Alberto Fimat 1987; Gorrochategui 1987).

zykach indoeuropejskich, w których zachodziła przesuwka spółgłoskowa lub inne zbliżone do niej procesy (Zabrocki 1951). Lenicja obserwowana jest w mniejszych lub większym natężeniu i kształcie w językach germańskich, celtyckich, italskich, tocharskich i w ormiańskim. Na obszarze luzytańskim ślady lenicji należy upatrywać w wahanii typu *Laebo / Laepo* (dat. pl.) ‘Laribus’ (< **Lās-e-bhos*). Podobne wahania w kontynuacji italskiego spirantu bezdźwięcznego **f* spotykamy w językach italskich, por. łac. *albus* adi. ‘biały’, sabińskie *alpum* ‘album’, umbr. *alfu* ‘alba’ (< ie. **albhos*, -*ā*, -*om* adi. ‘biały’). Poza ewolucją bezdźwięcznych spirantów **f* **P* **χ* do grupy zjawisk lenicyjnych, obserwowanych w językach italskich, możemy zaliczyć: przejście wygłosowego -*t* w -*d* w łatyńskim i oskijskim, udźwięczenie interwokalicznego -*s*- w osko-umbryjskim i łacińskim (Milewski 1969: 173).

H. Cechą niebanalną języka luzytańskiego jest tworzenie stopnia najwyższego za pomocą sufiksów -*tmHo-* oraz -*is-smHo-* (nr 12), por. luzyt. (*teucom*) *sintamom* ‘najstarsze (o dziecku)’ < ie. **sen-tmHo-* ‘najstarszy’; luzyt. NM *Bletisama* (obecnie *Ledesma*) < **Plet-is-smHā* ‘bardzo szeroka’. Przyrostek -*tmHo-* ma wprawdzie prastarą genezę i szeroką dystrybucję, która obejmuje między innymi języki celtyckie, italskie, germańskie, indo-irańskie oraz grekę, o tyle sufiks -*is-smHo-*, występujący również w językach celtyckich, osko-umbryjskich i łacinie (Cowgill 1970: 113–143), jest wyłączną (innowacyjną) cechą zachodnioindoeuropejską.

I. Do cech niebanalnych zaliczyłbym także tendencję do przechodzenia dyftongu **eu* w **ou* (nr 11), por. luzyt. *Toudadico* (epitet boga) < ie. **Teutāti-* (por. imię boga galijskiego: *Teutates*, *Toutatis*) < ie. **teutā* (f.) ‘wspólnota’; luzyt. *Ioviai* (imię bóstwa w dat. sg.) < ie. **yewyā-*. Jest to tendencja charakterystyczna dla języków italskich, która jest także wysoce popularna w świecie celtyckim. Mówimy tu o tendencji, gdyż na gruncie luzytańskim mamy świadectwa częściowego zachowania dyftongu **eu*, np. luzyt. *teucom* ‘dziecko, potomek, syn’ < ie. **teuko-* ‘ts.’, por. stind. *tokām* (n.) ‘potomstwo’.

J. Do częściowych podobieństw zaliczymy rotacyzację ie. **d* (nr 10). Luzytański zmienia ie. **d* w *r* zarówno w nagłosie, jak i śródgłosie, np. luzytański bóg naczelny pojawia się jako *Reve Laraucu* (dat. sg.) i zlatynizowanej postaci jako *Iovi Ladico* na inskrypcjach z okolic Orense (Witczak 1999: 70–71; Witczak 2001). Luzytański celownik *Reve* ‘Iovi’ pochodzi z praformy **Dyewei* (od ie. **Dyēus* ‘bóg jasnego nieba’), która jest charakterystyczna dla języków italskich, por. osk. *Diuvei*, łac. *Iovi*¹¹. Epitet boga *Larauco / Larocu* (dat. sg.) ‘Ladico’ nawiązuje do pobliskiego pasma zwanego „Codos de Larouco” lub „Sierra de Larouco” (Bermejo Barrera 1986: 126–127). Nazwa miejscowa *Coelerni* (Pliniusz, *Hist. Nat.* III 28; *CIL* II 2477), położona na obszarze *Gallaecia Bracarensis*, pojawia się także w formie pierwotnej *Queledini*. Zmiana **d* > *r* nie jest obca językom italskim, ale występuje tylko w dialektach umbryjskich, por. umbr. *peři* (abl. sg.) ‘pede’ < ie. **ped-* ‘noga’; umbr. *arsfertur* ‘kapłan (przynoszący ofiarę)’ < ie. **ad-bhertōr*, umbr. *erse* ‘id(em)’ (nom. sg. n.) < **is-dem*. Zapis typu -*rs-* rejestruje tu osobny dźwięk, zapewne bliski spirantycznemu (*ř*).

¹¹ Inaczej Villar (1996), który na bazie subiektywnej interpretacji imienia i epitetów boga Reusa dowodzi jego akwatywnego charakteru. Interpretację Villara popiera jego uczennica Blanca M. Prósper (2002: 128–145).

K. Przejście samogłoski **e* w luzyt. **i* nigdy nie zostało przeprowadzone konsekwentnie, chociaż jest obserwowalne w licznych formach, np. luzyt. *Iccona* (końska bogini) < ie. **Ekwonā* (f.), por. gal. *Epona* (bogini-opiekunka koni); luzyt. *ifadem* ‘rozplodowy (o byku)’ < ie. **yebh-at-m̄* (acc. sg. m.) ‘futuentem’. Istnieje znaczna ilość przykładów pokazujących niezmienione ie. **e*, jak również sporo przykładów obrazujących wahanie *e / i*, np. luzyt. *Trebarune / Tribaruni* (nazwa bogini w dat. sg.) < ie. **trebo-* ‘dom, domostwo, klan’; luzyt. NO *Pintamos* obok *Pentamos* < ie. **penk^wtmHo-* ‘piąty’ (Schmoll 1959: 47–48; Villar 1994; Błażek 1999: 222). Mamy tu zapewne do czynienia z jakąś tendencją o charakterze dialektalnym lub procesem, warunki realizacji którego są trudne do ustalenia w obecnym stanie badań. Przejście **e > i* (i *vice versa*) pojawia się także na gruncie italskim, między innymi w łacinie. Nie da się wykazać, iż obie tendencje są genetycznie tożsame.

Ogólnie można powiedzieć, że mowa luzytańska wykazuje znaczne powiązania z ugrupowaniem języków italskich. Cechy wspólne italsko-luzytańskie wydają się przewyższać ilościowo zbieżności celtycko-luzytańskie, które również są godne uwagi i szczegółowego rozpatrzenia.

L. Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o kontynuacji interwokalicznego **s* w języku luzytańskim (cecha nr 8). Najbardziej reprezentatywne przykłady wskazują na zanik ie. **s* w pozycji między samogłoskami, np. luzyt. *Laebo / Laepo* (dat. pl.) ‘Laribus’ < ie. **Lās-e-bhos*. Wszędzie tam, gdzie interwokaliczne **s* jest w języku luzytańskim zachowane, odnajdujemy geminatę spirantów *-ss-* (różnego pochodzenia), por. luzyt. NM *Bletisama* (obecnie Ledesma) < **Bletissamā* < **Plet-is-smHā* ‘bardzo szeroka’; luzyt. *Coso, Cusu, Cossue* (imię boga w dat. sg.) jest identyczny z bogiem sabińskim o imieniu *Consus* (Prósper 1997; 2002: 225–256); luzyt. (*oilam*) *usseam* ‘jednoroczna (o owcy)’ < ie. **ut-seyām* (acc. sg. adi.) ‘jednoroczna’ < ie. **wet- / *ut-* ‘rok’. Interwokaliczne **s* zanika regularnie w dialektach celtyckich (zob. niżej). Niektórzy lingwiści uważają, że proces zaniku interwokalicznego **s* w językach celtyckich może być traktowany jako zjawisko lenicyjne. W podobny sposób objaśniana jest szeroko rozpowszechniona w językach italskich (i germańskich) tendencja do rotacyzmu (Milewski 1969: 173). Interwokaliczne *-s-* ulega lenicji, wydając *-r-* w łacinie i umbryjskim, a dźwięczne *-z-* w języku oskijskim. W takim wypadku mamy tu do czynienia nie tyle z izoglosą celtycko-luzytańską, ile raczej z ogólną tendencją charakterystyczną dla całego ugrupowania zachodniego języków indoeuropejskich. Przy takiej perspektywie zjawisko, któremu ulega interwokaliczne *-s-*, byłoby wywołane przez tę samą tendencję lenicyjną, ale dałoby odmienne rezultaty w językach italskich i germańskich (udźwięcznienie i rotacyzm), a krańcowo inne w celtyckich i luzytańskim (zanik *-s-* w pozycji między samogłoskami).

6.2. Związki luzytańsko-celtyckie

Podrodzina celtycka wykazuje sześć cech całkowitych i dwie częściowe. Dwie cechy są banalne: 1. przynależność do języków kentumowych (cecha nr 1), 2. zachowanie wokalizmu *-o-* (nr 2). Cztery inne cechy należy zaliczyć do niebanalnych:

A. Celownik liczby mnogiej, tworzony za pomocą cząstki **-bho(s)*, która jest charakterystyczna dla wszystkich języków zachodnioeuropejskich (nr 5): luzyt. *-bo*, celtib. *-bos*, gal. *-bo*, lepont. *-pos*, łac. *-bus*, osk. *-fs*, wenet. *-fos*, mesap. *-bas* itd.

B. W luzytańskim pojawia się lenicja bezdźwięcznych typu galijskiego (nr 6), np. luzyt. *Toudadico* (przydomek boga) < ie. **Teutāti-*, por. gallo-łac. *Teutates*; w inskrypcjach galijskich *Toutatis*. Oba teonimy, luzytański i galijski, zostały utworzone od apelatywu ie. **teutā* (f.) ‘wspólnota rodowa’, por. wal. *túd* ‘kraj’ (lenicja *t > d*), nbret. *tud* ‘ludzie’, stirl. *túath* ‘ród, lud, kraj’ (< ie. **teutā*); luzyt. *indi* ‘i, jeszcze, także’ (skąd port. *ainda* ‘jeszcze’) < ie. **enthe* / **ñthe*, por. stind. *átha*, awest. *aθa*, niem. *und* ‘i, oraz’. Procesem lenicji należy objaśniać wahanie *porcom* / *porgom* (acc. sg.) (< ie. **porĕom*), *Ataecina* / *Adaegina* ‘bogini luzytańska identyfikowana z Prozerpiną’, analogiczne do wahań widocznych w dialektach galijskich, np. gal. *acaunum* / *agaunum* (< **akamnom*), imię galijskie *Eporedorix* / *Eboredorix* z początkowym członem *epo-* ‘koń’ (Bednarczuk 1988: 709).

C. Rozwój dyftongu **eu* w **ou* (nr 11), typowy dla wszystkich języków indoeuropejskich ugrupowania zachodniego, por. luzyt. *Toudadico* (epitet boga); gal. NO *Toutius*, τουτυς ‘mieszkaniec’, stirl. *túath* ‘plemie, ród, kraj’, wal. *túd* ‘kraj’, bret. *tut*, nbret. *tud* ‘ludzie’ (< celt. **touta*); osk. *touto* ‘civitas’, umbr. *totam* (acc. sg.) ‘civitem’. Podstawą derywacyjną jest apelatyw ie. **teutā* ‘wspólnota rodowa’ (Pokorny 1959: 1084). W inskrypcjach galijskich dostrzegamy też nieliczne wyrazy z zachowanym dyftongiem *-eu-*, np. *leucetio[n]* ‘mały gaj’ (Lambert 1994: 106) < ie. **leukos*, por. łac. *lūcus*, lit. *laukas*.

D. Tworzenie stopnia najwyższego za pomocą sufiksów *-tmHo-* oraz *-is-smHo-* (nr 12): por. luzyt. *sintamom* ‘najstarszy’ obok NM *Bletisama* (dziś *Ledesma*) ‘bardzo szeroka’ (< **plet-is-smHā*); wal. *eithaf* ‘najdalszy, extimus’ (< **eġhs-tmHo-*) vs. *uchaf* ‘najwyższy’ (< **upsisamos*); gal. NO *Vertamica* (< **Uper-tmHo-*) vs. NM *Ouxisamē* ‘najwyższa’ (< **upsi-smHā*); łac. *optimus* ‘najlepszy’, *ultimus* ‘najdalszy’, *extimus* ‘najdalszy, ostatni’ obok *brevissimus* ‘najkrótszy’, *sapientissimus* ‘najmądrzejszy, bardzo mądry’; osk. *últiumam* ‘ultimam’ vs. *nessima* ‘najbliższa’. Użycie obu sufiksów jest charakterystyczne dla ugrupowania zachodniego języków indoeuropejskich (Cowgill 1970; Hamp 1974).

Do cech częściowych zaliczyłbym trzy:

E. Zachowanie wygłosowego *-m* jest typowe dla języka luzytańskiego (nr 4), por. liczne przykłady apelatywów w bierniku liczby pojedynczej, luzyt. *porcom*, *porgom* (acc. sg. m.) ‘prosię’ (< ie. **porĕo-m*), *angom* (acc. sg. m.) ‘jagnię’ (< ie. **ag^wno-m*), *oilam* (acc. sg. f.) ‘owca’ (< ie. **owilā-m*), *taurom* (acc. sg. m.) ‘byk’, *comaïam* (acc. sg. f.) ‘klacz’. W językach celtyckich kontynuacja wygłosowego *-m* jest rozmaita. Jedne języki zachowują wygłosowe *-m*, por. celtiber. *štam corticam* (acc. sg. f.) ‘eam tesseram’, lepont. *vinom našom* (acc. sg. neut.) ‘vinum Naxium / wino z Naksos’ (Lejeune 1971: 74–75), inne zmieniają wygłosowe *-m* w *-n*, por. gal. *logan* (acc. sg. f.) ‘grób, nagrobek’, *teuoxtonion* (gen. pl.) ‘bogów i ludzi’ < **deiwo-ġhđhomi-om* (Meid 1992: 21), stirl. *dūn* ‘ziemia’ < ie. **ġhđhōm*, por. stind. *ksám-*, gr. *χθών* (f.) ‘ziemia’. W językach italskich wygłosowe *-m* jest regularnie zachowane, por. osk. *húrtúm* = łac. *hortum* (acc. sg. m.) ‘ogród’, wenet. *zonom* = łac. *dōnum* (n.) ‘dar’. Wyjątkiem jest język mesapijski, którego przynależność do grupy italskiej nie jest pewna, por.

mesap. *veinan aran* (acc. sg.) ‘suum agrum’ (< ie. **sweinom arom*); mesap. *tan* (acc. sg.) < ie. **tom*, por. stind. *tám*, łac. *istum* (Milewski 1965: 206 = 1969: 206)

F. zanik interwokalicznego *-s- (nr 8) obserwowany jest zarówno w luzytańskim (por. luzyt. *Laebo / Laepo* (dat. pl.) ‘Laribus’ < ie. **Lās-e-bhos*, por. słac. *Lases*, łac. *Lares*), jak i w dialektach celtyckich grupy goidelskiej i brytońskiej, por. stirl. *siur* ‘siostra’, wal. *chwaer*, stkorn. *huir*, śrkorn. *hoer*, *hor*, bret. *c’hoar* ‘ts.’ (< ie. **swesōr*, por. stind. *svásar-*, lit. *sesuō*, łac. *soror* ‘siostra’ z udźwięczeniem i rotacyzacją interwokalicznego -s-). To samo zjawisko występuje też w języku galijskim, por. gal. *suiorebe* (instr.-soc. pl.) ‘z siostrami’ < **swesor-e-bhi[s]* (Lambert 1994: 62, 105–106). Zanik interwokalicznego -s- (> -h- > -Ø-) pojawia się też w językach tocharskich, por. toch. A *tsar*, B *šar* ‘reka’ < pratoch. **tsähär* < ie. **ǵhésr̥*, por. het. *keššar*, gr. χεῖρ ‘reka’; toch. A *šar*, B *šer* ‘siostra’ < pratoch. **šähær* < ie. **swesōr*, por. stind. *svásar-*, łac. *soror*, lit. *sesuō* (gen. sg. *sesešs*) ‘siostra’. Interwokaliczne -s- jest zachowane w dialekcie celtiberyjskim, np. cib. *macasim* (acc. sg. f.) ‘mur’ < ie. **mākasī-*, por. łac. *māceria* (f.) ‘ogrodzenie gliniane, mur, płot’ (Meid 1994: 22).

G. Zmiana **d* > *ř* (nr 10) została konsekwentnie przeprowadzona w luzytańskim i umbryjskim, ale rozwój w podobnym kierunku odbywał się też w dialekcie celtiberyjskim, gdzie przejście ie. **d* > *ř* zostało zatrzymane w stadium pośrednim [z]¹², por. cib. *zizonti* (Botorrita I) ‘dają’ < ie. **didonti*, por. gr. dor. δίδοντι; cib. *kontebiaz belaiskaz* (abl. sg.) ‘z (miasta) Kontrebia Belaiska (tj. z Botorrity)’. Zmiana ta nie objęła kontynuantu ie. **dh*, tak więc celtiberyjski zachował godną uwagi dystynkcję między ie. **d* i **dh*.

Obok licznych podobieństw luzytańsko-celtyckich istnieją istotne odrębności, które sprzeciwiają się tezie o przynależności języka luzytańskiego do celtyckiego świata językowego. Są to takie zjawiska jak: 1. *mediae aspiratae* przechodzą w *tenues aspiratae* (nr 2); 2. zmiana ie. **d* > luzyt. *ř* (nr 10); 3. spółnik kopulatywny *indi* (nr 13); 4. zachowanie ie. **p* w każdej pozycji (nr 14). Osobny status luzytańskiego dokumentują też liczne odrębności leksykalne, np. w zakresie terminologii zwierzęcej wyróżniamy wyraźne opozycje nawet wśród pokrewnych etymologicznie nazw:

[1] luzyt. *angom* ‘jagnię’ vs. celt. **ognos* ‘ts.’ (por. stirl. *úan* m. ‘jagnię’, wal. *oen*, śrkorn. *oin* gl. agnus, korn. *oan*, *on*, bret. *oan*); nazwa luzytańska wykazuje odmienny wokalizm rdzenny i odmienny rozwój konsonantyczny grupy *gutturalna+nosowa*;

[2] luzyt. **icco-* ‘koń’¹³ vs. celt. **ekwos* (por. gal. *epo-*, stirl. *ech* ‘koń’), celt. bryt. **ekwālos* ‘źrebak’ (por. wal. *ebawl*, korn. *ebol* ‘ts.’); termin luzytański wyróżnia się odmiennym wokalizmem rdzennym i geminatą -cc- (< ie. *-k̑w-);

¹² Podążam za interpretacją F. Villara (1993; 1995), zgodnie z którym cib. *s* (dawniej transkrybowane *ś*) jest spirantem bezdźwięcznym, a cib. *z* (dawniej transkrybowane *s*) jest całkowicie odmiennym spirantem dźwięcznym. Moim zdaniem, wszystkie przykłady fonemu cib. *z* sprowadzają się do ie. **d* (nigdy zaś ie. **dh* czy ie. **s*).

¹³ Luzytańska nazwa konia ujawnia się w imieniu końskiej bogini Iecony, która ściśle odpowiada galijskiej Eponie i mykeńskiej Pani Końskiej (*po-ti-ni-ja i-qe-ja*). Teonim luzytański *lccona* (zarejestrowany na inskrypcji naskalnej z Cabeço das Frágoas) wywodzi się z praformy ie. **Ekwōnā* ‘końska bogini’ (Best 1982: 64–65; Maggi 1983: 58–59), a w dalszej perspektywie z apelatyuw ie. **ék̑wos* ‘koń’ (por. stind. *ásvaḥ*, łac. *equus*, gr. ἵππος, dor. ἵκκος, stirl. *ech*).

[3] luzyt. **lupicinus* ‘lis, *Canis vulpes* L.’ (por. hiszp. *lobezno*, galic. *lobezno*, *loberno* ‘lis’, stport. *luberna* ‘lisia skóra’, zob. Meyer-Lübke 1935: 419) vs. celt. bryt. **lowernos* ‘ts.’ (por. wal. *llywarn* ‘lis’, st Korn. *louuern*, nbret. *louarn* ‘lis’); w luzytańskim występuje cały szereg odmienności: zredukowany wokalizm rdzenny, zachowane etymologiczne **-p-*, odrębna sufiksacja;

[4] luzyt. *oilam* ‘owca’ (< ie. **owilā*) vs. celt. **owis* (por. stirl. *ói* ‘owca’, gal. imię *Ovio-rix*, dosł. ‘król owiec’), celt. bryt. **owikā* ‘sarna, łania’ (por. wal. *ewig* ‘sarna’, st Korn. *euhiq* gl. *cerva* ‘łania’); należy podkreślić, że sufiks *-lā-* nie pojawia się poza luzytańskim i staroindyjskim *avilā* (f.) ‘owca / Mutterschaf / ewe’ (Böhtlingk 1959: 131; Mann 1984–1989: 897);

[5] luzyt. *porcom*, *porgom* ‘prosię’ vs. celt. goid. **orkos* ‘ts.’ (por. stirl. *orc*), por. też celt. **torkos* ‘wieprz’ (por. stirl. *torc* ‘dzik’, wal. *twrch*, bret. *tourc’h* ‘wieprz’); luzytański w przeciwieństwie do celtyckiego zachowuje nagłosowe **p*;

[6] luzyt. *taurom* ‘byk’ vs. celt. **tarwos* ‘ts.’ (por. gal. *taruos*, śrirl. *tarb*, wal. *tarw*, Korn. *tarow*, bret. *taro* ‘byk’); forma luzytańska nie wykazuje typowo celtyckiej przestawki *-wr-* > *-rw-*, spowodowanej być może wpływem apelatywu celt. **carwos* ‘jelen’ (Pokorny 1959: 1083).

Tak drastyczne i łatwo dostrzegalne różnice w kontynuacji tych samych apelatywów indoeuropejskich wskazują niezbicie na odrębny i w zasadzie niezależny rozwój języka luzytańskiego i ogólnoceltyckiego.

Na koniec chciałbym ustosunkować się do tezy niektórych lingwistów (J. Untermann, A. Prosdocimi, D.E. Evans), iż zachowanie ie. **p* obserwowane w szeregu form luzytańskich nie wyklucza jego przynależności do celtyckiego świata językowego. W istocie, można wyobrazić sobie sytuację, iż z dala od centrum ogólnoceltyckiego funkcjonuje jakiś dialekt celtycki, do którego z takiego lub innego powodu nie dociera (albo dochodzi silnie osłabiona) tendencja zmieniająca ie. **p* w **f* > **h* > zero¹⁴. W takim wcześniej oderwanym lub peryferyjnym dialekcie mógł zachować się fonem **p*, który dla innych współbraci Celtów rozumiany byłby jako coś zbędnego, „pasożytniczego”. Czymś takim była przecież grecka digamma (gr. *F*) dla Jonów czy Ateńczyków. Słusznie tedy Aldo Prosdocimi (1989: 205) uważa, że zachowanie ie. **p* jest zjawiskiem nieceltyckim, ale bynajmniej nie antyceltyckim. Zjawiskiem antyceltyckim (tj. sprzecznym z regułami rozwojowymi mowy celtyckiej) byłby taki proces, gdzie ie. **p* rozwijałoby się inaczej niż w językach celtyckich (tj. odmiennie niż ie. **p* > **f* > **h* > zero)¹⁵. Niestety, Prosdocimi broniąc tezy o celtyckim charakterze luzytańskiego zapomina, że w luzyt. NM *Bletisama* (= cib. *leTaisama*, obec. *Ledesma* < ie. **plet-is-smHā*) obserwujemy proces udźwięcznienia ie. **p* w pozycji przed płynną (podobnie też w nazwie *Complutum* > **Combloutom* > cib. *ConBouto*). Zmiana ie. *pl-* > luzyt. *bl-* jest takim dystynktywnym procesem, który

¹⁴O tym ogólnoceltyckim zjawisku fonetycznym rozprawia ostatnio Bednarczuk (1997).

¹⁵Prosdocimi (1989: 205) stwierdza wyraźnie: „*p*- conservato è un fenomeno non-celtico ma non è anti-celtico; un eventuale **p* > *b*, sarebbe un fenomeno anticeltico ove la direzione innovativa fosse disgiuntiva e non nell’asse genetico *p* > Ø”.

gwarantuje nam wniosek, iż język luzytański rozwijał się w całkowicie odmiennym kierunku niż inne języki celtyckie.

6.3. Związki luzytańsko-germańskie

Związki luzytańskiego z językami germańskimi są relatywnie skromne. Poza cechą o charakterze ogólnym (nr 1: kentumowy charakter języka) znajdujemy tylko trzy cechy niebanalne:

A. Proces lenicji, który ukazuje się w językach zachodnioindoeuropejskich (nr 6), znajduje paralelę w zjawiskach lenicyjnych obserwowanych na gruncie germańskim, a ujętych w regułę Vernera (Collinge 1985: 203–216). Jednak lenicja w językach germańskich jest zasadniczo kontynuacją usilnienia, przejawiającego się w pierwszym rzędzie przesuwką konsontantyczną (Zabrocki 1951). Wystąpienie lenicji było uwarunkowane sytuacją akcentuacyjną, por. OE. *fæder*, niem. *Vater* ‘ojciec’ < germ. **faðēr* < **faPēr* < ie. **pātēr* ‘ojciec’, por. gr. πατήρ, stind. *pitár*-. Lenicja w językach germańskich nie występowała w pozycji po akcencie, por. goc. *brōþar*, niem. *Bruder* ‘brat’ < germ. **brōþēr* < **brōPēr* < ie. **bhrátēr*, por. stind. *bhrátar*- ‘brat’.

B. Przejście **e* > **i* (nr 7), typowe dla luzytańskiego i języków germańskich, miało charakter wysoce kombinatoryjny (por. Guchman 1962: 90–108); rozwój ten pojawia się w mniej lub bardziej określonych kontekstach, najczęściej przed nosówką, por. luzyt. (*teucom*) *sintamom* ‘najstarsze (dziecko)’ (< ie. **sen-tmHo*-) luzyt. NO *Pintamos* obok *Pentamos* (< ie. **penk^wtmHo*- ‘piąty’); goc. *winds*, stnord. *vindr*, ang. *wind*, stwniem. *wint* ‘wiatr’ < germ. **windaz* (m.) < ie. **wēntos*, por. łac. *ventus* ‘wiatr’.

C. Obecność spójnika kopulatywnego *indi* (cecha nr 13), identycznego co do genezy z niem. *und* oraz ang. *and*. Nie jest to zbieżność wyłączna, gdyż podobny spójnik pojawia się także w językach indoirañskich, por. stind. *átha* ‘i’, awest. *aθa* (< ie. **ǵthe*).

7. Konkluzje

Z analizy przedstawionego materiału wynika jednoznacznie, że luzytański wykazuje szczególnie silne powiązania z językami italskimi i celtyckimi (12 cech), a w nieco mniejszym stopniu z językami tocharskimi, germańskimi, z greckim i innymi językami indoeuropejskimi. Cały szereg cech tu wyróżnionych zaliczamy do najbardziej charakterystycznych elementów ugrupowania zachodniego języków indoeuropejskich, zwanego dawniej ugrupowaniem italo-celtyckim (por. cechy nr 1, 3, 5, 6, 11, 12). Dlatego nie waham się zaliczyć język luzytański do grona języków zachodnioeuropejskich. Niniejsza konkluzja nie powinna wywoływać zdziwienia, gdyż języki celtyckie i italskie, podobnie jak luzytański, były rozpowszechnione na obszarze Europy Zachodniej i ich wzajemne związki są w pełni usprawiedliwione długotrwałym sąsiedztwem geograficznym.

Pozycja języka luzytańskiego w rodzinie indoeuropejskiej jest zatem dobrze ugruntowana względami geograficznymi. Luzytański był używany w Europie na terenach najbardziej wysuniętych na zachód, wykazywał liczne zbieżności z języka-

mi celtyckimi i italskimi, a zarazem wyróżniał się kilkoma istotnymi cechami, które w sposób jednoznaczny dokumentują jego odrębny status w obrębie indoeuropejskiej rodziny językowej.

Summary

The Lusitanian language, spoken in antiquity in the north-western area of the Iberian Peninsula, belongs to the so called *indogermanische Restsprachen*, which are attested by not numerous inscriptions, onomastics and a number of glosses and loanwords. In fact, it is one of the least known Indo-European languages. In this paper the author discusses an unclear problem of the position of Lusitanian within the Indo-European family. He agrees with A. Tovar's thesis, according to which Lusitanian should be treated as a separate Indo-European language, which did not represent a branch of the Celtic subfamily. However, there are many phonological and morphological similarities, which connect Lusitanian with both the Italic and Celtic languages, e.g. (1) the *centum* representation of the Indo-European gutturals; (2) preservation of IE. *o; (3) the ending of dat. pl. *-bhos*; (4) a strong tendency to lenition; (5) the development of *eu to *ou; (6) the superlative suffixes *-tmHo-* and *-is-smHo-*. Thus Lusitanian belonged to the Western community of the Indo-European languages, which was wrongly called „Italo-Celtic Community”.

Bibliografia

- Alberto Firmat M.L. 1987. *Las aspiradas de las lenguas paleohispánicas: la F y la H. W: IV Coloquio*, 139–143.
- Anderson J.M. 1985. *Pre-Roman Indo-European Languages of the Hispanic Peninsula*. *Revue des Études Anciennes* 87: 3–4, 319–326.
- Anderson J.M. 1988. *Ancient Languages of the Hispanic Peninsula*. Lanham, London.
- Bednarczuk L. 1988. *Języki celtyckie*. W: *Języki indoeuropejskie*, t. 2. Warszawa, 645–731.
- Bednarczuk L. 1997. *A Typological Contribution to the Disappearance of p in Common Celtic*, *Zeitschrift für celtische Philologie* 49–50, 43–49.
- Beekes R.S.P. 1995. *Comparative Indo-European Linguistics. An Introduction*. Amsterdam, Philadelphia.
- Bermejo Barrera J.C. 1986. *Mitología y mitos de la Hispania prerromana*, vol. 2. Madrid.
- Best J. 1982. *Zur frühindoeuropäischen Sprache in Lusitanien*. *TALANTA. Proceedings of the Dutch Archaeological and Historical Society* 13, 1981 (= *Supplementum epigraphicum Mediterraneum*, Middelie 1982), 63–68.
- Blažek V. 1998. *Is Indo-European *H₂eḱwo- 'horse' Really of Indo-European Origin?* *Studia Indogermanica Lodziensia* 2, 1998 (wyd. 1999), 21–32.
- Blažek V. 1999. *Numerals. Comparative-Etymological Analyses of Numeral Systems and Their Implications*. Brno.
- Böhtlingk O. 1959. *Sanskrit-Wörterbuch in kürzerer Fassung*, B. 1. Graz (1 wyd. Sankt Petersburg 1879).
- CIL = *Corpus Inscriptionum Latinarum*. Berlin.

- Collinge N.E. 1985. *The Laws of Indo-European*. Amsterdam, Philadelphia.
- I Coloquio* = Actas del I Coloquio sobre lenguas y culturas prerromanas de la península ibérica (Salamanca, 27–31 Mayo 1974), editadas por F. Jordá, J. de Hoz y L. Michelena. Salamanca 1976.
- III Coloquio* = Actas del III Coloquio sobre Lenguas y Culturas Paleohispánicas (Lisboa, 5–8 noviembre 1980), ed. por J. de Hoz. Salamanca 1985.
- IV Coloquio* = *Studia Palaeohispánica*. Actas del IV Coloquio sobre Lenguas y Culturas Paleohispánicas (Vitoria/Gasteiz, 6–10 mayo 1985), editadas por J. Gorrochategui, J.L. Melena & J. Santos (= *Veleia* 2–3, 1985–1986). Vitoria-Gasteiz 1987.
- V Coloquio* = Lengua y cultura en la Hispania prerromana. Actas del V Coloquio sobre lenguas y culturas prerromanas de la Península Ibérica (Colonia, 25–28 de noviembre de 1989), editadas por J. Untermann & F. Villar. Salamanca 1993.
- Corominas J. 1976. *Elementos prelatinos en las lenguas romances hispánicas*. W: *I Coloquio*, 87–164.
- Cowgill W. 1970. *Italic and Celtic Superlatives and the Dialects of Indo-European*. W: G. Cardona, H.M. Hoenigswald, A. Senn (red.), *Indo-European and Indo-Europeans*. Papers Presented at the Third Indo-European Conference at the University of Pennsylvania. Philadelphia, 113–153.
- Danka I.R. 1983. *Stanowisko języków anatolijskich w rodzinie indoeuropejskiej i ich wzajemne związki*. Łódź.
- Eska J. F. 1998. *PIE *p > ø in Proto-Celtic*. Münchener Studien zur Sprachwissenschaft 58, 63–80.
- Evans D.E. 1993. *The Identification of Continental Celtic with Special Reference to Hispano-Celtic*. W: *V Coloquio*, 563–608.
- Faust M. 1975. *Die Kelten auf der Iberischen Halbinsel: Sprachliche Zeugnisse*. Madrider Mitteilungen 16, 195–207.
- Gil J. 1985. *Notas sobre el lusitano*. W: *III Coloquio*, 365–370.
- Gómez-Moreno M. 1949. *Miscellaneous. Historia, arte, arqueología*. Madrid.
- Gorrochategui J. 1987. *En torno a la clasificación del lusitano*. W: *IV Coloquio*, 77–92.
- Guchman M.M. (red.) et alii, 1962. *Sravnitel'naja grammatika germanskich jazykov*, t. 2: *Fonologija*. Moskva.
- Guyonvarc'h Ch.J. 1967. *Notes d'étymologie et de lexicographie gauloise et celtique* 121: *L'inscription du Cabeço das Fráguas (Portugal)*. Ogam 19, 253–263.
- Hamp E.P. 1974. *The Element -tamo-*, *Études Celtiques* 14, 187–192.
- Hernando Balmori C. 1935. *Sobre la inscripción bilingüe de Lamas de Moledo*. Emerita 3, 77–119.
- Katičić R. 1976. *Ancient Languages of the Balkans*. The Hague, Paris.
- Krahe H. 1955–1964. *Die Sprache der Illyrier*, vol. 1–2. Wiesbaden.
- Lambert P.-Y. 1994. *La langue gauloise. Description linguistique, commentaire d'inscriptions choisies*. Paris.
- Lejeune M. 1971. *Lepontica*. Paris.
- Maggi D. 1983. *Sui teonimi Trebopala e Icona nell'iscrizione lusitana del Cabeço das Fráguas*. W: *Problemi di lingua e di cultura nel campo indoeuropeo, a cura di E. Campanile*. Pisa, 53–60.
- Mann S.E. 1984–1989. *An Indo-European Comparative Dictionary*. Hamburg.
- Meid W. 1972. *Old Celtic Languages*. W: Th.A. Sebeok (ed.), *Current Trends in Linguistics*, Vol. 9: *Linguistics in Western Europe*. The Hague, Paris, 1190–1201.

- Meid W. 1992. *Gaulish Inscriptions. Their Interpretation in the Light of Archaeological Evidence and Their Value as a Source of Linguistic and Sociological Information*. Budapest (2nd ed. 1994).
- Meid W. 1994. *Celtiberian Inscriptions*. Budapest.
- Meyer-Lübke W. 1935. *Romanisches etymologisches Wörterbuch*, 3. Aufl. Heidelberg.
- Milewski T. 1965. *The Relation of Messapic within the Indo-European Family*. W: *Symbolae linguisticae in honorem Georgii Kuryłowicz*. Wrocław, Warszawa, Kraków, 204–219 (przedruk Milewski 1969: 203–223).
- Milewski T. 1969. *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego i historycznego*. Warszawa.
- Milewski T. 1993. *Teoria, typologia i historia języka*. Kraków.
- Pokorny J. 1959. *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*. Bern, München.
- Prosdocimi A.L. 1989. *L'iscrizione gallica del Larzac e la flessione dei temi in -a, -i, -ja: con un „excursus” sulla morfologia del lusitano: acc. crougin, dat. crougeai*. *Indogermanische Forschungen* 94, 190–206.
- Prósper B.M. 1997. La divinidad paleo-hispana *Cossue/Coso* y el dios itálico *Consus*. *Annali del Istituto Orientale di Napoli. Sez. Lettere* 19, 267–302.
- Prósper B.M. 1999. The Inscription of Cabeço das Fraguas Revisited: Lusitanian and *Alteuropäisch* Populations in the West of the Iberian Peninsula. *Transactions of the Philological Society* 97: 2, 151–183.
- Prósper B.M. 2002. *Lenguas y religiones prerromanas del occidente de la Península Ibérica*. Salamanca.
- Schmidt K.H. 1985. *A Contribution to the Identification of Lusitanian*. W: *III Coloquio*, 319–341.
- Schmidt K.H. 1992. *Problems of Celtiberian*. *Studia Celtica Japonica* 5, 37–75.
- Schmoll U. 1959. *Die Sprachen der vorkeltischen Indogermanen Hispaniens und das Keltiberische*. Wiesbaden.
- Tovar A. 1949. *Estudios sobre las primitivas lenguas hispánicas*. Buenos Aires.
- Tovar A. 1950. *Pre-Indo-Europeans, Pre-Celts, and Celts in the Hispanic Peninsula*. *The Journal of Celtic Studies* 1, 11–23.
- Tovar A. 1957. *Ilirios en Hispania*. *Beiträge zur Namenforschung*, N. F. 8, 287–289.
- Tovar A. 1958. *Indo-European Layers in the Hispanic Peninsula*. W: *Proceedings of the Eighth International Congress of Linguists*. Oslo 1958, 705–720 (przedruk niemiecki: Tovar 1973: 162–180).
- Tovar A. 1961. *The Ancient Languages of Spain and Portugal*. New York.
- Tovar A. 1966–1967. *L'inscription du Cabeço das Fráguas et la langue des Lusitaniens*. *Études Celtiques* 11: 2, 237–268 (przedruk niemiecki: Tovar 1973: 181–205).
- Tovar A. 1968. *La lengua lusitana y los sostratos hispánicos*. W: *Actas del XI Congreso Internacional de Linguística y Filología Románicas*, Madrid 1965. Madrid, 491–497 (przedrukowano w: Tovar 1973: 181–205).
- Tovar A. 1973. *Sprachen und Inschriften. Studien zum Mykenischen, Lateinischen und Hispanokeltischen*. Amsterdam.
- Tovar A. 1976. *Iberische Landeskunde, Zweiter Teil: Die Völker und die Städte des antiken Hispanien*, Band 2: Lusitanien. Baden-Baden, 187–307.
- Tovar A. 1977. *Indogermanisch, Keltisch, Keltiberisch*. W: K.H. Schmid, R. Ködderitzsch (red.), *Indogermanisch und Keltisch*. Wiesbaden, 44–65.
- Tovar A. 1985. *La inscripción de Cabeço das Fráguas y la lengua de los Lusitanos*. W: *III Coloquio*, 227–253.
- Tovar A. 1987. *Lenguas y pueblos de la Antigua Hispania: Lo que sabemos de nuestros antepasados protohistóricos*. W: *IV Coloquio*, 15–34.

- Untermann J. 1962. *Personennamen als Sprachquelle im vorrömischen Hispanien*. W: II Fachtagung für indogermanische und allgemeine Sprachwissenschaft. Innsbruck, 63–93.
- Untermann J. 1987. *Lusitanisch, Keltiberisch, Keltisch*. W: *IV Colloquio*, 57–76.
- Villar F. 1990. *Indo-européens et Pré-indo-européens dans la Péninsule Ibérique*. W: T.L. Markey, J.A.C. Greppin (eds.), *When Worlds Collide. Indo-Europeans and Pre-Indo-Europeans*. Ann Arbor, 363–394.
- Villar F. 1993. *Las sibilantes en Celtibérico*. W: *V Coloquio*, 773–811.
- Villar F. 1994. *Los antropónimos en Pent-, Pint- y las lenguas indoeuropeas prerromanas de la Península Ibérica*. W: R. Bielmeier & R. Stempel (hrsgg.) unter Mitarbeit von R. Lanszweert, *Indogermanica et Caucasicca. Festschrift für Karl Horst Schmidt zum 65. Geburtstag*. Berlin & New York, 234–264.
- Villar F. 1995. *A New Interpretation of Celtiberian Grammar*. Innsbruck.
- Villar F. 1996. *El Teónimo Lusitano Reve y sus Epítetos*. W: W. Meid, P. Anreiter (hrsgg.), *Die grösseren altkeltischen Sprachdenkmäler: Akten des Kolloquiums Innsbruck*, 29. April – 3. Mai 1993. Innsbruck, 160–211.
- Villar F. 1997. *Gli indoeuropei e le origini dell'Europa. Lingua e storia*. Bologna.
- Villar F. 1999. *Joan Coromines y los substratos prerromanos de la Península Ibérica*. W: J. Solà (red.), *L'obra de Joan Coromines. Cicle d'estudi i homenatge*, Sabadell, 53–65.
- Witczak K.T. 1999. *On the Indo-European Origin of Two Lusitanian Theonyms (Laebo and Reve)*. *Emerita* 67: 1, 65–73.
- Witczak K.T. 2001. *Reve Gallaeco. A Contribution to the Worship of a Sky-God in the Ancient Gallaecia and Lusitania*. *Eos* 88, 245–253.
- Zabrocki L. 1951. *Usilnienie i lenicja w językach indoeuropejskich i w ugrofińskim*. Poznań.

EWA RZETELSKA-FELESZKO

Warszawa

Wpływ samodzielności/niesamodzielności państwowej na status języka „małych narodów” słowiańskich

Nie wdając się w szczegółowe definicje terminu „państwo” przyjmuję jego najogólniejsze znaczenie: jest to organizacja polityczna społeczeństwa z własnym terytorium, aparatem organizacyjnym i rządem.

Jest rzeczą oczywistą, że istnienie państwa narodowego ma ogromny wpływ na status ogólnonarodowego języka. I odwrotnie: brak własnego państwa niesie w konsekwencji dla narodu poważne trudności dotyczące pozycji, rozwoju lub wręcz istnienia języka innego, niż państwowy.

Na naszych oczach „rodzą się”, tj. uzyskują rangę samodzielności języki związane ściśle z powstaniem odrębnych, niezależnych państw (jak macedoński czy chorwacki). Równocześnie podpadają lub nawet giną te języki, gdzie używające ich narody własnych samodzielnych państw nie posiadają (jak łużycki, ale też białoruski wypierany coraz silniej przez rosyjski).

Zacznę od omówienia przykładów „rodzenia się” nowych języków państwowych: macedońskiego i chorwackiego.

Język macedoński, którym w połowie lat 90. mówiło około 60% mieszkańców dwumilionowej Macedonii, wywodzić można od czasów „braci słuńskich”, tj. Cyryla i Metodego (IX wiek)¹. W nowszych czasach rozwija się zwłaszcza w XIX wieku w związku z procesami narodowej emancypacji ogarniającymi Europę, w tym także Bałkany. Oparcie znalazł w tradycji *średniowiecznej*, kulturalnej i piśmienniczej, związanej z silnym ośrodkiem ochrydzkim. Dwudziestowieczny podział Macedonii (przed 1944 rokiem) pomiędzy Serbię i Bułgarię owocował przez jakiś czas utrzymującą się opinią, że lokalny język to bądź serbski, bądź bułgarski. Decydujące

¹ Por. zwłaszcza: Z. Topolińska, B. Vidoeski, *Polski – macedoński. Gramatyka konfrontatywna* 1, Wrocław 1984; Z. Topolińska, *Zarys gramatyki języka macedońskiego*, Kraków 1998; *Makedonski jazik*, pod red. L. Minovej–Gurkovej, Opole 1998; *The Sociolinguistic Situation of the Macedonian Language*, Mouton de Gruyter, Berlin–New York 1998; E. Rzetelska–Feleszko, *Language and Nationality. The Example of Kashubians and Macedonians* (w:) *The National Idea as a Research Problem*, red. J. Sujecka, Warszawa 2002, s. 305–314.

stało się wywalczenie w 1944 roku przez Macedonię autonomii w ramach Federacji Jugosłowiańskiej. Fakt ten przyniósł natychmiastowe uznanie języka macedońskiego za oficjalny język państwowy, równoprawny z trzema innymi językami Jugosławii. Z tą chwilą stał się on językiem oficjalnych organów władzy i administracji, wszystkich dokumentów, językiem szkolnictwa i piśmiennictwa. Dbalność o stworzenie trwałych norm językowych, rozwój, poprawność językową, dokumentowanie faktu jego ogólnopaństwowej rangi stało się pierwszoplanowym zadaniem, zarówno państwowym, jak misją elit kulturalnych i naukowych. W krótkim czasie ustalono zasady alfabetu i pisowni, powstały gramatyki i słowniki, liczne prace naukowe, literatura piękna i poezja. Dbalność o język znalazła wyraz także w utworzeniu Instytutu Języka Macedońskiego, odpowiednich katedr na Uniwersytecie oraz programów w ramach Macedońskiej Akademii Nauk i Umiejętności.

Kolejne umocnienie się roli państwa w stosunku do języka macedońskiego i jego prestiżu nastąpiło w roku 1991 w momencie uzyskania samodzielności po rozpadzie Federacji Jugosłowiańskiej. Język skupia na sobie uwagę elit politycznych. Jego cechy systemowe: ortografia, gramatyka, leksyka stały się – po roku 1991 – także symbolami orientacji politycznych, zwłaszcza antyserbskich. Równocześnie, pod wpływem zachodnioeuropejskim, szerzy się pisownia łaćnińska, zwłaszcza w reklamach, nazwach firmowych i sklepowych. Z kolei w wyniku aspiracji ludności albańskiej stanowiącej około 1/3 obywateli Macedonii i dążeń Albańczyków do stworzenia państwa federacyjnego pozycja języka macedońskiego, wraz z pozycją państwa, może ulec osłabieniu.

Status języka macedońskiego przy niewielkiej stosunkowo liczbie Macedończyków (około 1,5 miliona) jest ściśle związany z istnieniem samodzielnego państwa i z pozycją w nim ludności macedońskiej.

Świadomość narodowa chorwacka pobudzona w XIX wieku „wiosną narodów” sięga swą tradycją kulturalną i piśmienniczą XV i XVI wieku, zwłaszcza w miejskich centrach wybrzeża Dalmatyńskiego (np. w Dubrowniku). W wieku XVIII i XIX gwary stanowiące podstawy języka chorwackiego nazywano ilirskimi (również w polskiej terminologii naukowej). Dawne piśmiennictwo chorwackie nie było jednolite: do wieku XV używano pisma głągolickiego, później zaś utrwalił się podział na cyrylicę w części wschodniej i łaćinkę w częściach zachodnich. Procesy formowania się języka przebiegały w każdej z tych odmian osobno². Również w okresach późniejszych, tak w podstawie dialektalnej, jak i w wariantach literackich, rozwijały się cechy różnicujące poszczególne odmiany, zwłaszcza zachodnią i wschodnią.

W powstałej w 1945 roku Federacji Jugosłowiańskiej Chorwacja miała (podobnie jak Macedonia) status odrębnej republiki, a więc i prawne podstawy do wysokiej rangi własnego języka i dbania o jego rozwój. Był on równoprawny z państwowymi językami Macedonii, Serbii i Słowenii. Odrębność języka chorwackiego, niezależnie od oficjalnej nazwy „serbskochorwacki/chorwackoserbski” potwierdzają liczne słowniki publikowane w Zagrzebiu. Od końca lat 60. i początku lat 70. nasilają się

² *Hrvatski jezik*, red. Mijo Lončarić, Opole 1998 (Seria „Najnowsze dzieje języków słowiańskich”).

w Chorwacji tendencje odśrodkowe w stosunku do serbskich ośrodków władzy w Federacji. Symbolem tych tendencji staje się język; jest on także środkiem ich wyrażania. Narasta liczba publikacji mówiących o odrębnościach chorwackich, wychodzą nowe słowniki.

Powstała w 1991 roku samodzielna Republika Chorwacka uznała sprawy językowe za jeden z ważniejszych celów nowego państwa: dbałość o ustalane nowe normy, rozwój słownictwa i terminologii etc. W każdej z dziedzin i form twórczości, posługującej się językiem, w literaturze i poezji, w dziennikarstwie, w języku naukowym i urzędowym szybko powstawać zaczęły i powstają nadal liczne zjawiska i fakty „typowo chorwackie”, w tym zwłaszcza takie, które różnią ten język od serbskiego. Publikowane są specjalne słowniki różnic pomiędzy tymi dwoma językami³, np. *Razlikovni rječnik srpskog i hrvatskog jezika* (1991, 1994, 1998 i później), słowniki dwujęzyczne, chorwackie słowniki terminologiczne dla wielu dziedzin od agronomii i matematyki po turystykę i wojskowość. Jest to niezwykle intensywna forma tworzenia języka.

Znając od lat język „serbsko–chorwacki” i swobodnie korzystając w tym języku z literatury naukowej mam dziś już wyraźne trudności przy „przełamywaniu się” przez naukową literaturę chorwacką; widoczny jest postępujący rozdział pomiędzy tymi dwoma językami.

Zatem wywalczenie przez Chorwatów własnego państwa oderwanego od Federacji stało się faktem stymulującym kierunek rozwoju języka i wprowadzanych w nim zmian. Język uznany został bowiem za symbol odrębności narodowej i niezależności.

Zupełnie inaczej rysują się stosunki pomiędzy państwem i jego organami, a językami żyjących w nim mniejszości narodowych lub etnicznych. Szczególnie wyrazisty jest tu przykład języka łużyckiego (w starszej terminologii: dwóch języków łużyckich). Jest to jeden z tzw. „małych języków”. Liczba jego użytkowników na początku lat 90. wynosiła około 60 000. W połowie XIX wieku było ich 164 000, jeszcze w roku 1956 – około 80 000. W dużym i silnym państwie niemieckim Łużyczanie stanowią nikły procent. I choć formalnie, od 1945 roku, uzyskali prawo do oficjalnego używania swego języka, do łużyckich szkół, instytucji, wydawnictw i języka łużyckiego w Kościele – z dziesięciolecia na dziesięciolecie liczba tzw. „ludzkiej substancji łużyckiej” topnieje. Nie nadrobią tego intensywne działania łużyckiej elity. W opinii wielu łużyckich rodzin ich język macierzysty jest mało przydatny poza wąską grupą rodzinno–sąsiedzką, toteż wybierają dla swoich dzieci kształcenie z przewagą języka niemieckiego lub szkoły niemieckie, również w domu wielu z nich porozumiewa się po niemiecku, zwłaszcza w małżeństwach mieszanych. Coraz mniejsza jest liczba Łużyczan mogących pełnić funkcje społeczne i zawodowe w lokalnej administracji, organizacjach społecznych, szkolnictwie i nauce, w tworzeniu własnej kultury. Opieka państwa, niezależnie od tego, czy było to państwo „socjalistyczne” (NRD) sprzed roku 1990, czy jest to państwo obecne – jest czysto

³ Por. zwłaszcza rozdz. *Leksik*, oprac. Marko Samardžija, tom *Hrvatski jezik...*, s. 133–152.

formalna. Istnieją prawa i przepisy chroniące mniejszość łużycką, jednak w coraz słabszym stopniu realizowane⁴. Obecnie szczególnie dotkliwy jest podział Łużyc pomiędzy dwa Landy: Saksonię i Brandenburgię, brak odpowiedniej liczby przedstawicieli łużyckich w organach władz, zmniejszanie funduszy przeznaczanych na cele łużyckiej mniejszości.

W wypadku Łużyczan brak samodzielnego państwa w ciągu ich całej ponad tysiącletniej historii wpłynął i wpływa nadal decydująco na liczebne topnienie tej mniejszości, osłabienie poczucia własnej narodowej tożsamości i prestiżu języka. Rezultatem jest wypieranie łużyczczyzny z kolejnych funkcji komunikacyjnych i kulturowych.

Są jednak w Europie i w świecie mniejszości, które są silne, domagają się uznawania ich praw, rozwijają swój język i kulturę. Należą tu m.in. Baskowie, Walijczycy, Fryzowie.

Białorusini nie są mniejszością narodową. Liczba ludności białoruskiej to około 8–9 milionów, nominalnie mają własne państwo. Stali się jednak mniejszością kulturową i językową w obrębie wielkiego państwa rosyjskiego, następnie zaś ZSRR; dziś są także w kulturowo–politycznej symbiozie z Rosją⁵. W okresie kształtowania się nowych narodów od połowy wieku XVIII i w wieku XIX białoruska świadomość narodowa pozostawała uspijona. Ludność wiejska określała się sama słowem „tutejsi”.

W roku 1989 język białoruski za swój ojczysty uznało około 80% mieszkańców Białorusi. Jednak w codziennym życiu pełnił on swe funkcje tylko dla 39,5% ludności⁶; 20% uznawało za ojczysty język rosyjski, choć liczba mieszkających tu Rosjan była mniejsza i wynosiła około 13%. Miasta były znacznie bardziej zrusyfikowane: w Mińsku – stolicy kraju – tylko 1,0–1,5% mieszkańców używało (w 1989 r.) na co dzień literackiego języka białoruskiego. Na ulicach stolicy słyszało się i słyszy nadal wyłącznie język rosyjski. W sferach kultury (zwłaszcza miejskiej), w polityce i w innych oficjalnych dziedzinach życia społecznego przez wiele wieków dominował tu język rosyjski i tak jest również i dziś. Kultura „wysoka”, także akulturacja szkolna, to sfera silnych wpływów kulturowych i literackich Rosji. Język białoruski jest dla Białorusinów wyznacznikiem swojskości, należy do życia rodzinnego i sąsiedzkiego, łączy się z postawami konserwatywnymi i z życiem wiejskim. Ważną sferą poczucia przynależności Białorusinów do kultury rosyjskiej jest też – powszechne dziś – prawosławie, to znaczy wspólnota religijna będąca spoiwem na poziomie kultury symbolicznej. Aktywność życiowa, awans społeczny – zwłaszcza młodzieży – związane są z używaniem we wszystkich oficjalnych funkcjach języka rosyjskiego.

⁴Por. *Serbščina*, red. naukowy Helmut Faska, Opole 1998 (Seria „Najnowsze dzieje języków słowiańskich”); E. Rzetelska–Feleszko, *Perspektywy utrzymania się języka i narodowości łużyckiej w zjednoczonych Niemczech*, *Kultura i Społeczeństwo* XXXVI, 1992/1, s. 83–96.

⁵Stwierdzenia te są daleko idącymi uogólnieniami, nie uwzględniają m.in. różnic historycznych i obecnych pomiędzy wschodnią i zachodnią częścią Białorusi. Por. *Język a tożsamość na pograniczu kultur*, pod red. E. Smułkowej i A. Engelking, Białystok 2000. Tu zwłaszcza R. Radzik, *Język jako wyznacznik tożsamości Białorusinów*, s. 71–82; *Belaruskaja mova*, red. naukowy A. Lukašanec, M. Prigodzič, L. Sjałeška, Opole 1998 (Seria „Najnowsze dzieje języków słowiańskich”).

⁶Por. R. Radzik, l.cit., s. 71.

Zarówno Republika Białoruska w byłym ZSRR, jak Białoruś ostatnich kilkunastu lat (tj. po roku 1990) nie umiały lub nie mogły wytworzyć w swym narodzie silnych motywacji ożywiających świadomość narodową i takiej aktywności w tworzeniu i propagowaniu własnego języka ogólnonarodowego, jak to było w Macedonii czy jest dziś w Chorwacji. Elity białoruskie skupione zwłaszcza wokół Białoruskiego Frontu Ludowego, dążące do odrodzenia i wzmocnienia tożsamości narodowej, okazały się zbyt wąskie i słabe. Zryw narodowy z pierwszych lat po 1990 r. przygasł, zwłaszcza wobec braku odpowiednich tradycji. W ZSRR ideologia narodowa została bowiem zastąpiona ideologią klasową.

Osobliwością białoruskiego języka potocznego jest tzw. „trasianka”, w której mieszają się składniki białoruskie i rosyjskie: gramatycznie bliższa jest białoruszczyźnie, natomiast leksykalnie – językowi rosyjskiemu. Na skutek planowej, zamierzonej rusyfikacji i na skutek wytworzonego wyższego prestiżu języka rosyjskiego, udział elementów rosyjskich w „trasiance” systematycznie narasta. Język rosyjski stał się symbolem światowego imperium, bogatej literatury i wyższej kultury, także językiem nowoczesnego świata XXI wieku.

Państwo białoruskie, zwłaszcza w latach kierowania nim przez G. Łukaszenkę, nie spełnia roli narodziotwórczej i nie wzmacnia dążeń części elit do dbałości o własny język. Celem władzy państwowej jest wzmacnianie związków z Rosją aż do perspektywy utraty tożsamości narodowej. To – między innymi – język jest tym czynnikiem, który podporządkowuje Białoruś Rosji.

Przykład Łużyc i Białorusi pokazał wyraźnie zależność pomiędzy posiadaniem własnego państwa a statusem języka narodowego. W przypadku Białorusi jest to przykład państwa słabego, uzależnionego.

Na tym tle szczególnym fenomenem są w Polsce Kaszubi i dynamicznie rosnące znaczenie ich języka. Podobnie jak Łużyczanie, Kaszubi nigdy nie mieli własnego państwa. Wcześniej, bo już za Mieszka Pierwszego, Pomorze przyłączone zostało do Polski. Przez całe wieki, aż do 1945 roku trwał od zachodu napór kolejnych form państwa niemieckiego. Z obroną przed germanizacją wiązała się propolska orientacja Kaszubów. Niemalą rolę odgrywała tu ich religia katolicka.

W czasach budzenia się w Europie świadomości narodowych, na Kaszubach, zwłaszcza od połowy XIX wieku, szerzy się poczucie kaszubskiej etnicznej tożsamości. Powstaje literatura i poezja pisana po kaszubsku, czasopisma, opisy języka, słowniki. Do dziś toczą się spory naukowe, czy kaszubszczyznę zaliczyć należy do polskich dialektów, czy też uznać ją za samodzielny, odrębny język.

Tymczasem w ciągu ostatnich 60 lat, niezależnie od „socjalistycznej” centralizacji państwowej, a raczej w opozycji do niej, formuje się ruch kaszubski znajdujący wyraz m.in. w regionalnym stowarzyszeniu kulturalnym „Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie”. Nawiązuje ono do pisma „Zrzesz Kaszëbskô” powstałego w okresie międzywojennym, a skupiającego grono kaszubskich pisarzy. Stopniowo narastają na Kaszubach postawy nastawione aktywnie do kształtowania poczucia własnej tożsamości bądź jej obrony oraz do używania języka kaszubskiego w możliwie najszerszym zakresie, także w lokalnym życiu publicznym. Wydarzenia polityczne

z lat 1989–1990 stały się czasem przełomowym. Kaszubi – zwłaszcza członkowie „Zrzeszenia” i inni aktywni działacze tego regionu, uwolnieni z socjalistycznego gorsetu, który dyskryminował ich działania, „chwycili wiatr w żagle”. Powstają:

- lekcje „Godomë po kaszëbsku” w radio,
- lektorat kaszubszczyzny na Uniwersytecie Gdańskim,
- szkoły i przedszkola z językiem kaszubskim, a nawet Kaszubskie Liceum,
- doskonalenie kaszubskiej pisowni ogólnej, tj. ponaddialektalnej,
- wydanie „Kaszubskiego Abecadła” (tj. elementarza),
- przekład Pisma Świętego (Nowego Testamentu) na kaszubski,
- tzw. msze kaszubskie w kościołach z częścią liturgii wygłaszanej po kaszubsku,
- konkursy i turnieje gawędziarskie i recytatorskie po kaszubsku,
- liczne prace naukowe i popularne poświęcone opisom kaszubszczyzny, jej historii, sytuacji socjolingwistycznej etc.,
- zjazdy, konferencje integrujące elity kaszubskie i popularyzujące regionalną tematykę,
- inne fakty dokonane, wymuszające stosowanie do Kaszub i Kaszubów praw mniejszości uznawanych w Europie przez ONZ, Radę Europy, organa Unii Europejskiej; należy tu np. wprowadzanie dwujęzycznych (polskich i kaszubskich) napisów w nazwach wsi, szkół, urzędów, ulic decyzjami organów samorządowych,
- działania będące wyrazem świadomego kreowania polityki językowej adresowanej do lokalnych społeczności⁷.

Rezultatem tak aktywnej i owocnej działalności kaszubskich elit i ich najwybitniejszych przedstawicieli staje się coraz częściej wyrażana przez autorytety naukowe opinia, że jesteśmy świadkami kształtowania samodzielnego języka kaszubskiego pełniącego funkcje ponadregionalnej komunikacji zgodnie z kryteriami, według których ocenia się „samodzielność”, „pełnoprawność” języków. Kaszubszczyzna jest dziś często określana jako język „in statu nascendi”.

Można postawić pytanie: co łączy i co różni topniejącą garstkę Łużyczan i ich zamierający język od Kaszubów, którzy dla swego języka zdobywają wciąż nowe pola? Obydwie wymienione grupy mniejszościowe korzystają wzajemnie ze swych doświadczeń, wspierają się i współpracują, są sobie bliskie. Różnice polegają między innymi na wielkości tzw. substancji, tj. liczebności każdej z grup: Łużyczan jest zaledwie około 60 000 (lub nawet może mniej), Kaszubów około 250 000–300 000.

Tajemnica aktywności Kaszubów w propagowaniu i podnoszeniu prestiżu własnej kultury i języka leży może w charakterze regionu atrakcyjnego turystycznie, w nadmorskim położeniu i otwarciu nie tylko na Polskę, ale i na „świat”. Wydaje się

⁷ Por. zwłaszcza *Kaszubszczyzna/Kaszëbizna*, red. naukowy E. Breza, Opole 2001 (Seria „Najnowsze dzieje języków słowiańskich”). Tu zwłaszcza B. Synak, *Współczesne funkcjonowanie kaszubszczyzny*, s. 295–316, A.F. Majewicz, T. Wicherkiewicz, *Polityka językowa na Kaszubach na tle prawodawstwa wobec mniejszości w jednoczącej się Europie*, s. 81–98; *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. J. Treder, Gdańsk 2002.

jednak, że jest to przede wszystkim umiejętność skorzystania na zwycięstwie politycznym z lat 1989–1990.

Państwa narodowe powstawały w określonym czasie historycznym; w ich granicach znalazły się także mniejszości narodowe i etniczne. Państwa narodowe Europy są organizmami, których charakter, w związku z powstaniem Unii Europejskiej, ulega zmianom. Zmiany te dotyczyć też będą krajów, które z czasem wejdą do Unii. Jakie perspektywy czekają – w związku z tymi procesami – małe narody i grupy etniczne? Część dotychczasowych funkcji pełnionych przez państwa zmieni się lub zaniknie:

- np. ważna funkcja bicia własnej monety, czyli emisja pieniędzy,
- obrona granic własnego terytorium,
- kształtowanie polityki zagranicznej,
- posiadanie własnego, odrębnego ustawodawstwa,
- gospodarka surowcami,
- gospodarka rolna, a także inne, niewymienione tu funkcje.

Przewiduje się, że na łączeniu się krajów Europy w Unię zyskają grupy i regiony mniejszościowe.

Summary

The article presents processes involved in the emergence – in the mid-20th century – of independent, legitimate languages: Macedonian and Croatian, which gained their status along with the emergence of the state (in the first phase, within the Yugoslavian Federation; in the second phase – as independent states).

The article also presents two languages becoming extinct: Lusatian, related to a thousand-year-long lack of its own nation state, and Byelorussian, due to political and cultural dependence on Russia.

In the group of “minor” Slavonic languages, a singular phenomenon is the independent Kashubian language, created before our eyes by the local Kashubian elites. It originated from Kashubian dialects and in recent decades it has begun to perform majority of the functions characteristic of “major” languages.

WITOLD MAŃCZAK

Kraków

Naród a język, państwo i religia

Swego czasu był w Polsce młody historyk o nazwisku Krzysztof Pomian, który w r. 1973 wyemigrował do Francji i odtąd publikuje tylko po francusku. W r. 1990 ukazała się jego książka pt. *L'Europe et ses nations*, która w dwa lata później została przetłumaczona na język polski jako *Europa i jej narody*. W książce tej w pewnym miejscu autor powiada, że „wojny spowodowane przez Rewolucję i Napoleona otwierają w Europie ostatni rozdział epigenezy narodów, która rozpoczęła się ponad tysiąc lat wcześniej, gdy barbarzyńcy przekroczyli *limes*. Przebiegała ona zarazem w dwóch wymiarach: poziomym, gdzie każdy naród samookreśla się wobec innych, zwłaszcza wobec tych, które nad nim panują lub nad którym sam panuje albo wobec obu naraz albo też wobec tych, które są po prostu jego sąsiadami; i pionowym, gdzie z kolei każdy rozwiązuje konflikty między tworzącymi go grupami – konflikty rozjątrzone lub wywołane przez innowacje gospodarcze i techniczne – wyłączając własne elity z kultury ponadnarodowej i rozciągając się tak, by ogarnąć również tych, którzy zajmują na drabinie społecznej najniższe miejsce”. Z kolei autor omawia „tory, po jakich poruszają się poszczególne narody”, i dochodzi do wniosku, że „tory, które łączą punkt wyjścia z punktem dojścia, plemiona z narodami, są wypadkowymi gry sześciu sił, już to współdziałających, już to ścierających się w różnych kombinacjach”. Oto one:

1) Dynastie panujące, które uosabiają kraj w oczach jego mieszkańców i zagranicy, które, często traktowane jako święte, budzą przywiązanie i wierność i wokół których krystalizuje się poczucie zbiorowej tożsamości.

2) Państwa, czyli aparaty administracyjno-militarne z ich hierarchiami, z ich własnymi tradycjami i symbolami, posługujące się zorganizowaną przemocą i przymusem i sprawujące kontrolę nad poddanymi.

3) Związki terytorialne – miasta, prowincje, kantony – gdzie pewne uprawnienia państwa należą do ogółu mieszkańców lub do instancji wybieralnych i gdzie poczucie tożsamości zbiorowej skupia się nie wokół osób, lecz wokół zwyczajowych form życia społecznego.

4) Elity i instytucje kulturalne, w tym piśmiennictwo, wiedza i sztuka, które wytwarzają uprzedmiotowione i trwałe nośniki zbiorowej pamięci, zbiorowych wyobrażeń, poczucia wspólnoty języka, terytorium, przeszłości i przyszłości.

5) Instytucje i autorytety religijne – Kościół katolicki ze swoim centrum i lokalnymi odgałęzieniami, Cerkwie prawosławne, Kościoły protestanckie, rabini.

6) Same narody wreszcie lub pewne ich składniki, które od czasów plemiennych reagują na naciski z zewnątrz i naciski własnych instytucji, a niekiedy, przejmując inicjatywę, stają się współtwórcami własnych dziejów, a nie tylko biernym przedmiotem.

Osobiście uważam, że pojęcia narodowości nie da się wtłoczyć w jakąś uniwersalną formułę, że pojęcie narodowości w różnych krajach i w różnych epokach przedstawia się różnie, jednak sprawy nie są aż tak bardzo skomplikowane, jakby to sugerowały przytoczone wypowiedzi Krzysztofa Pomiana. W moim przekonaniu istnieją tylko trzy wyznaczniki narodu: państwo, język lub religia. Jeśli chodzi o narodowość polską, to Polakiem jest ktoś, kto mówi w domu po polsku, natomiast jeśli ktoś w domu po polsku nie mówi, to Polakiem nie jest. Tak jest przynajmniej w ogromnej większości wypadków, choć w sporadycznych wypadkach bywa inaczej: obecnie gdzieś w Rosji trafiają się ludzie, którzy poczuwają się jeszcze do polskości, choć po polsku już mówić nie umieją. Natomiast zupełnie inaczej ma się rzecz we Francji. W kraju tym od czasów rewolucji obowiązuje zasada, że wszystkie posady państwowe są obsadzone w drodze konkursów. Widziałem raz we Francji ogłoszenie o konkursie na listonosza, w którym to ogłoszeniu wyszczególnione były warunki, jakie musiał spełniać kandydat na to stanowisko. Jeden z warunków brzmiał: *être Français*, tzn. dosłownie ‘być Francuzem’. Oczywiście, jeśli ktoś w domu mówił po prowansalsku, bretońsku czy baskijski, to to nie znaczyło, że nie mógł się ubiegać o ową posadę listonosza. Wymieniony w ogłoszeniu warunek *être Français* oznaczał tylko, że kandydat musiał mieć obywatelstwo francuskie. Różnica między Polską a Francją polega na tym, że u nas w różnych kwestionariuszach nieraz są pytania zarówno o obywatelstwo, jak i o narodowość, natomiast władze francuskie pytają jedynie o *nationalité*, czyli o to, co my nazywamy obywatelstwem.

Jeśli ktoś mówi w domu po polsku, to wiadomo, że jest Polakiem. Jeśli jednak ktoś w domu mówi po niemiecku, to równie dobrze może być Niemcem, Austriakiem, Szwajcarem jak Luksemburczykiem. Jeśli ktoś mówi w domu po francusku, to równie dobrze może być Francuzem jak Szwajcarem czy Belgiem. Jeśli ktoś w domu mówi po angielsku, to możliwości jest jeszcze więcej, a wręcz rekordowa liczba możliwości zachodzi w wypadku, gdy ktoś w domu mówi po hiszpańsku. Wiadomo, ile jest państw w Ameryce Łacińskiej.

Tak więc na pojęcie narodowości polskiej, węgierskiej czy rumuńskiej składa się wyłącznie język, natomiast w wielu innych wypadkach wchodzi w grę nie tylko język, ale i przynależność państwowa, a niekiedy, jak np. we Francji, tylko obywatelstwo.

Niekiedy wyznacznikiem narodowości jest religia. Wszyscy mieszkańcy Północnej Irlandii mówią po angielsku, ale o tym, że jedni są Irlandczykami, a inni Anglikami, decyduje wyznanie, które jest bądź katolickie, bądź protestanckie. Podobnie się ma rzecz z mieszkańcami Bośni, z których jedni są chrześcijanami, a inni muzułmanami. Jak powiada Pomian (1992: 174), „w zasadzie Serbowie i Chorwaci różnią się niemal tylko tym, że pierwsi wyznają prawosławie, a drudzy są katolikami”. Szczególny wy-

padek stanowią Żydzi, którzy, rozproszeni po całej kuli ziemskiej, mówią najrozmaitszymi językami, a jedyną rzeczą, która ich łączy, jest ich religia. Za naszych czasów, gdy i wśród Żydów nie brak ludzi religijnie obojętnych, Żydów można zdefiniować jako ludzi, którzy są lub których przodkowie byli wyznania mojżeszowego z tym zastrzeżeniem, że niektórzy wyznawcy judaizmu, a mianowicie Karaimi, Żydami nie są.

Ze względu na to, że pojęcie narodowości w różnych krajach i różnych epokach różny ma sens, warto zwrócić uwagę na to, że niejedno obce wyrażenie zostało nieadekwatnie przetłumaczone na polski. I tak istnieje angielskie wyrażenie *the United Nations*, które jest tłumaczone na polski jako *Organizacja Narodów Zjednoczonych*, ale to tłumaczenie jest błędne. Istnieje naród palestyński, istnieje także naród kurdyjski, który liczy ponad 20 milionów ludzi, ale ani naród palestyński, ani naród kurdyjski nie należy do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dlaczego? Otóż dlatego, - że narody te nie mają własnego państwa, a tylko państwa mogą należeć do ONZ. Tak więc adekwatny przekład ang. *the United Nations* powinien brzmieć *Organizacja Państw Zjednoczonych*. *Mutatis mutandis* to samo dotyczy organizacji, która była poprzedniczką Organizacji Narodów Zjednoczonych, a mianowicie przedwojennej Ligi Narodów. W angielskim jest także wyrażenie *national park*, które jest tłumaczone na polski jako *park narodowy*, ale znowu to tłumaczenie nie jest adekwatne. Co jest przeciwieństwem ang. *national park*? Otóż przeciwieństwem *national park* jest park miejski albo park prywatny. Zatem *national park* to park, który nie jest własnością ani miasta, ani osoby prywatnej, natomiast jest własnością państwa. W polszczyźnie istnieje zapożyczenie *nacjonalizacja*, zamiast którego nieraz używamy słowa rodzimego *upaństwowienie*, a nie **unarodowienie*. I słusznie, gdyż nacjonalizacja jakiegoś przedsiębiorstwa oznacza, że dana firma staje się własnością nie narodu, ale państwa. W Paryżu jest biblioteka, która się zowie *Bibliothèque nationale*, a która po polsku bywa nazywana *Biblioteką Narodową*. Poza tym na wzór paryskiej *Bibliothèque nationale* w Warszawie stworzono Bibliotekę Narodową, ale nazwa ta jest myląca. W rzeczywistości Biblioteka Narodowa w Warszawie jest własnością nie narodu polskiego, ale państwa polskiego. Trafniej byłoby ją nazywać biblioteką państwową czy krajową. Podobnie się ma rzecz z nazwami i innych instytucji państwowych, np. Narodowego Banku Polskiego. Fr. *international* tłumaczone jest na polski jako 'międzynarodowy', ale jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w ogromnej większości wypadków wyraz ten znaczy 'międzypaństwowy'. Natomiast fr. *route nationale* słusznie się na polski przekłada jako *droga krajowa*.

Na zakończenie chciałbym parę słów poświęcić narodowości Kopernika. Z dzisiejszego punktu widzenia Polakiem jest ktoś, kto w domu mówi po polsku, natomiast jeśli ktoś w domu po polsku nie mówi, to Polakiem nie jest. W ogóle to, jakim się mówi językiem, od czasów romantyzmu, tzn. w XIX i XX w., odgrywało wielką rolę, ale przed XIX w. było zupełnie inaczej. Jak powiedział znany lingwista francuski Dauzat, niegdyś ludzie walczyli o religie, później zaczęli walczyć o języki. I istotnie kwestie językowe wycisnęły piętno na historii Europy w XIX i XX w. Właśnie to, że języki zaczęły odgrywać rolę, jakiej nigdy przedtem nie miały, zadecydowało o zjednoczeniu Włoch i Niemiec, o rozpadzie najpierw imperium otomańskiego, a po I wojnie światowej o rozpadzie imperium habsburskiego oraz o utracie przez Rosję

niektórych jej prowincji zachodnich, a w najnowszych czasach o rozpadzie imperium sowieckiego oraz o rozpadzie Jugosławii i Czechosłowacji.

Ale nie można zapominać o tym, że kwestie językowe wyglądały zupełnie inaczej przed XIX w. Zrobię dygresję, ale zaraz potem wrócę do głównego wątku mego rozumowania. Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych jest wielu imigrantów, a imigranci ci po uzyskaniu obywatelstwa amerykańskiego niekiedy dochodzą do sprawowania nawet najwyższych funkcji państwowych w USA. Jest jednak pewien wyjątek, a mianowicie w konstytucji amerykańskiej jest zastrzeżone, że prezydentem Stanów Zjednoczonych może zostać tylko człowiek urodzony w USA, tzn. ktoś, kto obywatelstwo amerykańskie miał od samego początku. Otóż pod tym względem szlachta polska była bez porównania liberalniejsza: w Polsce królem mógł być wybrany także cudzoziemiec. Ba, w czasie elekcji cudzoziemcy mieli nawet większe szanse od Polaków. A czyż król, który sam mówił kiepsko po polsku albo w ogóle polskiego nie znał, mógł się interesować, jakim językiem mówił taki czy inny jego poddany? Oczywiście nie.

Można to sformułować jeszcze inaczej: stosunek do języka był przed XIX w. w Europie, w tym także w Polsce przedrozbiorowej, taki, jaki do dziś jeszcze jest we Francji. Państwo francuskie nie interesuje się tym, jakimi językami mówią w domu mieszkańcy Francji, we francuskich kwestionariuszach spisu ludności nie ma rozróżnienia, jakie jest w polskich kwestionariuszach, w których się rozróżnia obywatelstwo i narodowość. Sytuacja panująca w dawnej Rzeczypospolitej może być także przyrównywana do sytuacji, jaka jest dzisiaj w Szwajcarii. Większość Szwajcarów mówi po niemiecku, ale ktoś, kto w domu mówi po francusku, włosku czy retoromańsku, jest równie dobrym Szwajcarem, jak ten, co mówi po niemiecku.

W tym stanie rzeczy jest zrozumiałe, że do końca XVIII w. nie miano wątpliwości co do narodowości Kopernika. Kopernik urodził się, przeżył całe życie i zmarł w Polsce, zatem był Polakiem. Nawet król pruski Fryderyk II, który uczestniczył w pierwszym rozbiórce Polski, wkrótce potem napisał w liście do Woltera, że jest rzeczą słuszną, żeby kraj, który wydał Kopernika, nie grzązał już dłużej w barbarzyństwie (*Œuvres posthumes* 1788, list z 11.12.1773 r.). Natomiast w XIX wieku Niemcy zaczęli twierdzić, że Kopernik był Niemcem, i trwało to do roku 1945. Ale po II wojnie światowej zaszła pewna zmiana. W lectorium głównym Biblioteki Jagiellońskiej przejrzałem wszystkie encyklopedie i okazało się, że w niemal wszystkich encyklopediach, od *Encyclopedia Americana* i *Encyclopaedia Britannica* poczynając, a na encyklopediach włoskich skończywszy, jest napisane, że Kopernik był Polakiem. Pod tym względem wyjątek stanowią jedynie encyklopedie niemieckie (*Der große Herder* z r. 1954, *Meyers enzyklopädisches Lexikon* z r. 1975 oraz *Brockhaus Enzyklopädie* z r. 1990), a mianowicie w nich narodowość Kopernika została przemilczana. Tak więc po II wojnie światowej Niemcy nie twierdzą już, że Kopernik był Niemcem, ale albo jego narodowość przemilczają, albo powiadają, że był Europejczykiem.

P.S. W rozmowie po wygłoszeniu referatu na zjeździe PTJ prof. Oleg Leszczak ze Świętokrzyskiej Akademii Pedagogicznej poinformował mnie o książce pewnego ukraińskiego historyka, który przedstawił argumenty przemawiające za tym, że – wbrew temu, co się na ogół sądzi – wojna z Kozakami w XVII w. była wojną na tle

nie etnicznym, ale religijnym. Innymi słowy, walczyli w niej nie przodkowie tych, co siebie dzisiaj nazywają Ukraińcami, z Polakami, ale prawosławni mieszkańcy tej części Wielkiego Księstwa Litewskiego, która w r. 1569 w wyniku unii lubelskiej została włączona do Korony, z katolikami. Jest to jeden przykład więcej na to, że przed XIX w. języki odgrywały bez porównania mniejszą rolę niż za naszych czasów.

Summary

According to the author, the concept of nationality in different countries and periods has been understood in different ways, and language, state or religion are determinants of nation. The author also discusses the problem of incorrect Polish translations of English and French expressions with the words *nation* or *national*. The final part of the article is devoted to the issue of the nationality of Copernicus.

Publikacje cytowane

Œuvres posthumes de Frédéric roi de Prusse. 1788. Berlin.
Pomian, K. 1992. *Europa i jej narody*, Warszawa: PIW.

JACEK FLORCZAK

Łódź

Środki perswazji i argumentacji w płaszczyźnie inferencji językowych na przykładzie spotów informacyjnych o Unii Europejskiej

1. Wstęp

Celem naszego artykułu jest analiza środków perswazji, manipulacji oraz argumentacji językowej za pomocą narzędzi opracowanych na gruncie teorii inferencji językowych. Analizie zostaną poddane spoty informacyjne o Unii Europejskiej, będące częścią „Bloku informacyjnego przygotowanego przez sekretariat pełnomocnika rządu do spraw Informacji Europejskiej” pt. „Unia bez tajemnic”¹. Nadrzędną funkcją analizowanych spotów wydaje się funkcja informacyjna (sygnalizuje to napis „informacja europejska” poprzedzający emisję każdego spotu). Jednak z łatwością wyczuwa się, że w dużej mierze ich ukrytym celem jest zachęcenie do przystąpienia do UE. Cel ten osiągany jest poprzez funkcję perswazyjną. Nasz artykuł jest poświęcony omówieniu tej właśnie funkcji.

2. Płaszczyzny interpretacji komunikatu i rodzaje przekazywanych treści

Płaszczyzny analizy aktu językowego (w tym funkcji perswazyjnej) podzielić można według trzech funkcji, jakie posiada znak językowy w procesie komunikacji: w relacji znak – desygnat mówimy o funkcji sygnatycznej, w relacji znak – znaczenie o funkcji semantycznej, w relacji znak – użytkownik o funkcji pragmatycznej.

2.1. W funkcji sygnatycznej wypowiedzenia wskazują na pewne elementy rzeczywistości pozajęzykowej będące desygnatami zdania. Tak rozumianą funkcję sygnatyczną lub desygnatywną języka nasze spoty wykorzystują często, zgodnie z prostą

¹ „Blok” ten składa się z 4 części: 1) plakat wiodący (pl.), 2) spoty telewizyjne (sp. – 1 min. „reklamówki” emitowane w różnych programach TV, w których znany historyk W. Wołoszański podaje podstawowe informacje o UE), 3) strony w telegazetach (TG), oraz 4) strony internetowe: www.infoeuropa.gov.pl. Moją pracą badawczą mogłem zrealizować dzięki uprzejmości p. M. Borowicza, głównego doradcy prezesa Rady Ministrów, który udostępnił mi 49 ww. spotów. Ich tytuły znajdują się na końcu artykułu.

zasadą, że aby przekonać, należy pokazać. Zachęcanie do Unii wymaga pokazania „konkretnych” *dowodów, przykładów*; każde wskazanie na materialne *efekty* jej działania zwiększa siłę perswazji, a argumenty *ad designatum* zwiększają skuteczność oddziaływania spotu na jego odbiorcę²:

- sp.17 [...] Za sprawą wspólnej polityki rolnej [...] *to* [gospodarstwo] *pod Toledo* [...] może się rozwijać. I tu jest *dowód najlepszy. Przed przystąpieniem do Unii, 16 lat temu, było tu 400 sztuk bydła, teraz jest 3 tys.*
- sp.22 [...] UE [...] wspomaga budowę nowoczesnej infrastruktury w swych najuboższych państwach. *A to jest przykład. Kilkadziesiąt km na północ od Madrytu – jeszcze kilka lat temu polna droga, a dzisiaj autostrada i droga szybkiego ruchu. To jest efekt funduszu spójności.*
- sp.33 Hiszpania jest znakomitym *przykładem* wykorzystania funduszy unijnych do stworzenia nowoczesnej sieci komunikacyjnej [...]. *To dowód najlepszy: obwodnica Madrytu [...].*

2.2. Interpretacją semantyczną nazywamy interpretację znaczenia dowolnego wyrażenia, zdania lub tekstu, czy też zaktualizowanych w nim treści językowych. Do sfery znaczenia zaliczamy różne rodzaje składników, wynikające nie tylko z relacji czysto systemowych, ale również z szeroko rozumianej konotacji oraz ze sfery użycia. Składniki te podzielimy (za Rastier 1987) na inherentne oraz aferentne. Pierwsze wynikają z wyidealizowanych relacji tożsamości i przeciwstawności między wyrazami w tradycyjnie pojętym systemie leksykalnym. Drugie wynikają z kodyfikacji pozasystemowych; przy czym kodyfikowane mogą być zarówno w sferze uzusu, przez który rozumiemy zbiór ponadindywidualnych i utrwalonych skojarzeń językowych, wykraczających poza treści czysto systemowe, jak również mogą to być cechy okazjonalne, które nie są utrwalone w pamięci skojarzeniowej użytkownika języka, a ich aktualizacja związana jest z mechanizmami właściwymi wyłącznie płaszczyźnie dyskursu. Interpretacja znaczenia może mieć różne stopnie skomplikowania. Z punktu widzenia złożoności procedur interpretacyjnych wyróżniamy:

a) znaczenia aktualizowane w oparciu o klasyczne reguły współwystępowania leksemów,

b) znaczenia aktualizowane w związkach wyrażen, które te reguły pogwałcają, wymuszając wirtualizację cech inherentnych i ewentualną aktualizację cech aferentnych³. Na przykład w:

- sp.1 Nasz dom Europa.

²Odnosnie do procesu interpretacji dokonywanej w tej płaszczyźnie języka zob. § 4.1.

³Nadrzędnymi wobec wszelkich operacji interpretacyjnych są powszechnie przyjęte zasady aktu komunikacji. Jest nią np. zasada kooperacji, z czasem przeformułowana jako zasada relewancji i połączona z zasadami koherencji i ekonomii (np. Sperber i Wilson 1986, Beaugrande i Dressler 1990). Poczynione a priori względem aktu językowego wyrażają się w poszukiwaniu sensowności oraz spójności przekazu, w oparciu o proste założenie, że nie mówi się po to, żeby niczego nie powiedzieć oraz w oparciu o zasadę najmniejszego wysiłku wyrażoną w poszukiwaniu równowagi w rachunku zysków i strat w formie przekazu uznaną za optymalną względem zaistniałych w danym momencie potrzeb.

w wyrażeniu «dom» wirtualizujemy cechę /budownictwa/ po to, by zaktualizować w nim treści aferentne /bezpieczeństwa/, /bliskości/, /wspólnoty/ itp.

2.3. Granica między aspektem semantycznym a pragmatycznym wypowiedzi jest dość płynna. Niektórzy uważają, że semantyczna sfera informacji określona może być formułą: „co zostało powiedziane”, a jej sfera pragmatyczna formułą „mówiący miał na myśli” (zob. Leech 1980). Naszym zdaniem formuły te opisują nie tyle różnice między aspektem pragmatycznym a semantycznym wypowiedzi, ile między dwoma sposobami przekazywania treści językowych: poprzez symbolizowanie i sugerowanie. Zdanie „symbolizuje” swe znaczenie, o ile owo znaczenie jest zrozumiałe jedynie dzięki kompozycji i strukturze tego zdania; podczas gdy „sugeruje” je, jeśli słuchacz ma do pewnego stopnia domyślić się znaczenia (zob. McIver 1936). Podział ten odwołuje się do klasycznej dychotomii przekazu *explicite* i *implicite*, do podziału na treści jawne i niejawne, czy też na to, co twierdzimy oraz to, co dajemy do zrozumienia. Natomiast aspekt pragmatyczny wypowiedzi wpisuje się w relację między znakiem a jego użytkownikiem. Chodzi tu o użycie języka dla wywołania określonego celu i o jego wpływ na adresata zgodnie lub niezgodnie z przewidywaniami nadawcy. Udzielamy tutaj odpowiedzi na pytanie o celowość i skuteczność wypowiedzi.

2.4. Za podstawową funkcję pragmatyczną spotów przyjmujemy funkcję perswazyjną, polegającą na przekonaniu ich odbiorcy do przystąpienia do UE. Cel ten realizowany może być np. poprzez aprecjację Unii (Polski w Unii) oraz deprecjację tego, co znajduje się poza nią (Polski poza Unią), poprzez wykazanie konieczności członkostwa oraz niemożliwości nieczłonkostwa, czy poprzez „ukrywanie” informacji niekorzystnych i/lub „uwypuklanie” informacji korzystnych. Cel ten wyrażany jest w potencjale illokucyjnym spotu o mniejszej lub większej sile oddziaływania (perswazji) i realizowany być może za pomocą odpowiednich środków językowych (argumentacji lub manipulacji) lub mówiąc pospolicie „chwytów” na różnych płaszczyznach języka i tekstu.

2.4.1. Względem sposobu komunikowania, może on być „symbolizowany” *explicite* jak i „sugerowany” *implicite*, jak poniższa kwestia (nie)opłacalności (nie)przystąpienia do Unii:

sp.16 Co zyskały [państwa UE na wprowadzeniu euro]? Już na samej wymianie zaoszczędzają 20-25 mld € rocznie. *Wspólnota się opłaca.* | ← *explicite* vs *implicite* ⊃ *bez Wspólnoty się nie opłaca* |

2.4.2. Z punktu widzenia wielkości analizowanych jednostek tekstu, może być analizowany zarówno na poziomie słów (sp.26), zdań (sp.21), jak i całego tekstu (sp.43):

sp.26 [...] Hiszpanie korzystają z *bardzo dogodnych* rozwiązań Unijnej polityki społecznej.

sp.21 [...] *Tylko taką drogą można dojechać do dobrobytu.*

2.4.3. Potencjał perswazyjny tych spotów analizować też można względem tradycyjnie wyróżnianych płaszczyzn języka: semantycznej, syntaktycznej (TG), stylistycznej (sp.44) itp.:

TG p : Świat nie kończy się na Europie, ale q : UE jest jedynym w skali świata związkiem państw, który kojarzy ich interesy narodowe z interesami politycznymi. → | p ale q |

sp.44 [...] Unia przeznaczona ok. 100 mln € rocznie na wspomaganie kultury swoich członków. [...] Aby kultura i przeszłość państw UE *jaśniały* dawnym blaskiem.

2.4.4. Olbrzymią rolę w wyrażaniu badanego przez nas potencjału illokucyjnego odgrywa szeroko pojęta sfera znaczenia wyrażen z różnymi rodzajami składników znaczenia i sposobów ich komunikowania. Na przykład w tekście:

sp.43 [...] W Hiszpańskiej wsi pod Toledo pytałem tamtejszych mieszkańców, jak zmieniło się ich życie po przystąpieniu do UE: „Dziś 16 lat po przystąpieniu do UE na pewno żyje mi się znacznie lepiej. [...] Byłem robotnikiem, a teraz mam własną firmę. [...] Im więcej nas będzie w zjednoczonej Europie, tym lepiej nam się będzie żyć”.

poza inherentnymi cechami zaktualizowanymi w wyrażeniach S1«robotnik» oraz S2«własna firma», zaktualizowane są w nich również treści aferentne S1/konotacji negatywnej/ i S2/pozytywnej/. Do czynienia tu mamy z emocjonalno-wartościującym nacechowaniem znaczeń użytych wyrażen (→ | moje życie robotnika zmieniło się na lepsze, kiedy otworzyłem własną firmę po przystąpieniu do Unii |, a zatem: → | robotnik = gorsze życie | vs | własna firma = lepsze życie |), które wyznacza określony kierunek argumentacji i wnioskowania (| bez Unii jestem robotnikiem a z UE mogę mieć własną firmę | → | z UE będę miał lepsze życie |) mającego zachęcić, koniec końców, do wstąpienia do Unii. Taki rodzaj manipulowania znaczeniami użytych wyrażen jest doskonałym narzędziem perswazji językowej, bowiem narzuca określony sposób myślenia (μc – *modus cogitandi*), który ma prowadzić do wyznaczonego „wperswadowanymi” przekonaniem sposobu działania (μo – *modus operandi*).

Znanym środkiem manipulacji językowej służącym szeroko pojętej perswazji jest użycie słów aktualizujących treści rozciągle, o bliżej nieokreślonym znaczeniu lub po prostu dwuznaczne użycia słów. Na przykład z użycia słowa «Europa» w poniższych tekstach:

sp.6 Jaki będzie miał wpływ [nasz przedstawiciel w UE] na sprawy wspólnej *Europy*?

sp.24 Tylko wspólnymi siłami *Europa* może przyjąć to wyzwanie [konkurencyjności].

sp.28 Unia kształci obywateli nowej *Europy*. *Europa* bez granic.

sp.1 Nasz dom *Europa*. Rodzina narodów *Europy*.

wnioskujemy, z jednej strony, że (sp.1) Europa jest dla nas czymś bliskim jak «dom» lub «rodzina», a o pozytywnych konotacjach tych wyrażen w tym kontekście nikt nie wątpi. Z drugiej strony, prawie wszystkie okurencje tego słowa w naszych spotach bądź to aktualizują znaczenie 'UE', bądź też są dwuznaczne tak, że trudno jest określić, o które ze znaczeń chodzi. Tym samym przestajemy rozgraniczać znaczenia 'kontynentu' od 'Unii' i zaczynamy myśleć, że 'Europa' i 'Unia' to jedno, co indukuje z kolei prosty wniosek, że Unia jest nam tak bliska jak nasza rodzina czy dom. W sposób formalny zapisać to można następująco:

mc: $\{[(\text{Europa} \leftrightarrow \text{dom i rodzina}) \rightarrow (\text{Europa} = \text{'s1/bliskość/}, \text{s2/więzy krwi/}, \text{s3/kon. pozyt./}, \dots)] \wedge (\text{'Europa'} \leftrightarrow \text{'Unia'})\}$
 $\rightarrow (\text{Unia} = \text{'s1/bliskość/}, \text{s2/więzy krwi/}, \text{s3/kon. pozyt./}, \dots')$

2.4.5. We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z pewnymi formami wnioskowania. Zilustrujemy je poniższym przykładem:

- 1° Unia to najlepsze obecnie rozwiązanie naszych problemów. | *Zatem istnieją inne, które są gorsze.* |
 2° Polska potrzebuje pieniędzy, a pieniądze są w funduszach strukturalnych Unii. | *Zatem wstępując do Unii, dajesz Polsce pieniądze.* |

Pierwsze wnioskowanie jest bezpośrednie; z przesłanki od razu otrzymujemy wniosek. Drugie jest pośrednie; mamy przesłanki, następniki i wniosek. W pierwszym przypadku do czynienia mamy z wynikaniem, czyli inferencją, w drugim z wnioskowaniem lub dedukcją. Zarówno inferencje, jak i dedukcje wyrażać mogą badany przez nas potencjał illokucyjny (perswazyjny), i to one będą przedmiotem analizy w kolejnej części artykułu. Najpierw omówimy inferencje. Następnie zasygnalizujemy problem dedukcji argumentacyjnych.

3. Inferencje i dedukcje

Pytając o inferencje wypowiedzi pytamy o to, co i w jaki sposób z danej wypowiedzi wynika. Wyróżnimy trzy rodzaje inferencji: implikacje, presupozycje i domysły (sugestie). Zdefiniujemy je najpierw w kategoriach klasycznego rachunku logicznego (Lerat 1983). Ze zdania (przesłanki p) wynikać mogą trzy inne zdania (następniki q) o odmiennym statucie logicznym:

- 3° przesłanka p : W 2004 przystąpimy do Unii Europejskiej.
 implikacja: q : | W 2004 przystąpimy do organizacji europejskiej | ,
 $p \rightarrow q; \sim p \rightarrow (q \vee \sim q)$
 presupozycja: q : | Obecnie nie jesteśmy w Unii Europejskiej | ,
 $p \rightarrow q; \sim p \rightarrow q$
 domysł: q : | Od 2004 nasza sytuacja się poprawi | ,
 $p \rightarrow (q \vee \sim q); \sim p \rightarrow (q \vee \sim q)$

Powiemy, że następnik q jest konieczną implikacją przesłanki p , w takim wypadku, że: jeśli p jest prawdziwe, to q jest tak samo koniecznie prawdziwe, ale jeśli p jest fałszywe, to q może być prawdziwe lub nie (*Przystąpimy do organizacji europejskiej, ale nie będzie to UE*). Ze zdania p wynika też koniecznie inne zdanie q , będące jego presupozycją, która pozostaje koniecznie prawdziwa nawet jeśli zanegujemy przesłankę p (*nieprzystąpienie do UE nadal zakłada, że obecnie w niej nie jesteśmy*). Inaczej mówiąc, przesłance p przypisać można wartość logiczną prawdy lub fałszu tylko wtedy, jeśli wcześniej przyjmiemy za prawdziwą presupozycję q . Ze zdania p wyciągnąć można również wniosek w postaci domysłu, który pozostaje tylko pewnym prawdopodobnym przypuszczeniem bez konieczności logicznej. Innymi słowy, nie jest to forma wynikania logicznego (*przystąpimy do UE, ale nasza sytuacja się nie poprawi, bo jej nic nie poprawi*).

Różnicę w statucie logicznym między tymi inferencjami, o której świadczy użycie różnych symboli: \rightarrow dla implikacji, \Rightarrow dla presupozycji, \supset dla domysłu, opisać można formalnie zarówno na gruncie logiki klasycznej, jak i modalnej, przyjmując, że symbol \Box oznacza „jest konieczne, że” a symbol \Diamond „jest możliwe, że”:

implikacja ($p \rightarrow q$)	presupozycja ($p \Rightarrow q$)	domysł ($p \supset q$)
$p \rightarrow q; \sim p \rightarrow (q \vee \sim q)$	$p \rightarrow q; \sim p \rightarrow q$	$p \rightarrow (q \vee \sim q); \sim p \rightarrow (q \vee \sim q)$
$(p \rightarrow q) \rightarrow (\sim \Diamond(p \wedge \sim q))$	$(p \Rightarrow q) \rightarrow (\Box(p \rightarrow q) \wedge \Box(\sim p \rightarrow q))$	brak związku logicznego

Z inferencjami tego typu możemy mieć do czynienia na poziomie całych wypowiedzi oraz pojedynczych wyrażen językowych i odnieść je można zarówno do płaszczyzny semantycznej (znak – znaczenie) jak i pragmatycznej (znak – użytkownik). W niektórych przypadkach mogą się pojawić trudności z jednoznacznym zakwalifikowaniem omawianej inferencji do konkretnej grupy. Dlatego też najpierw podamy przykłady inferencji ze względu na statut logiczny treści inferowanych, po czym przeanalizujemy je według innych kryteriów.

3.1. Inferencje według logicznego statutu inferowanych treści

3.1.1. Implikacją wyrażenia lub wypowiedzi p nazywamy taki następnik q , który jest prawdziwy tylko wtedy, kiedy prawdziwa jest przesłanka p . Implikację kojarzy się często z pojęciem znaczenia wypowiedzi, przeciwstawiając ją tym samym jej założeniu. Wyznacza ona podstawę hierarchii leksykalnych, np.: Unia Europejska \rightarrow | ‘organizacja europejska’ |, określających treści hiperonimiczne, a więc składniki generyczne wyrażenia. Stąd też przyjąć można, że każde wypowiedzenie realizuje co najmniej jedną z dwu implikacji określonych prostymi hiperonimami [ktoś] lub [coś], bądź mówiąc ogólniej każdy użyty wyraz implikować będzie pewne treści odwołujące się do jego kategorii semantyczno-gramatycznych:

sp.35 [...] Ogółem w latach 1999–2003 Unia wyda na prace naukowe i badawcze prawie 16,5 mld euro. Dzięki tym pieniądzom tysiące uczonych w państwach Unii rozwiązuje najważniejsze problemy współczesności i przyszłości.

→ | Ktoś rozwiązuje najważniejsze problemy współczesności i przyszłości. |
 → | Jest coś, dzięki czemu rozwiązuje się najważniejsze problemy współczesności i przyszłości. |

sp.34 [...] Fińscy politycy uznali, że nie siła militarna gwarantuje suwerenność państwa, lecz siła ekonomiczna. → | Coś gwarantuje suwerenność państwa. |

pl.1

OD CIEBIE ZALEŻY

Czy Polska dołączy do rodziny narodów Europy [...]

Zadecydujesz w referendum!

→ | Od ciebie coś zależy, o czymś zadecydujesz |; → | Zrobisz to |

„Narzucanie” sposobu myślenia (*mc*) w sp.35 i sp.34 polega na tym, że nie tylko wskazuje się na wykonawcę danej czynności, ale również przyjmuje się za pewnik, że ktoś lub coś może w ogóle daną rzecz wykonać. Szczególnie dużą siłą perswazji charakteryzują się graficznie uwypuklone hasła plakatu. Fakt, że ode mnie coś zależy, czyni mnie człowiekiem odpowiedzialnym, zaś forma dokonana czasu przyszłego brzmi wręcz jak rozkaz. W zdaniach tych nie przekonuje się nas, jak mamy głosować, ale abyśmy w ogóle zagłosowali, bowiem warunkiem koniecznym zagłosowania na tak, do którego namawia oczywiście treść całego plakatu (pl.4 i 5), jest uczestnictwo w referendum, a problemem może tu być ogólny brak zainteresowania (zob. § 4.3).

Innym przykładem może być implikacja wynikająca z użycia kwantyfikatora uniwersalnego, którego celem (*mc*) jest zaangażowanie odbiorcy tekstu w omawiane sprawy, bądź różne rodzaje stopniowania, służące (*mc*) deprecjacji desygnatów oznaczanych przez wyrażenia przeciwstawne do stopniowanych wyrażen:

sp.3 [...] Każdy obywatel Unii może świadczyć swoje usługi i kupować usługi w każdym państwie Unii. [...] Każdy obywatel UE może się osiedlać w każdym państwie UE i tam podejmować pracę. $\forall x \rightarrow$ | Jeśli będę (*x*)obywatелеm UE to będę mógł świadczyć i kupować usługi w każdym państwie UE. |

sp.35 [...]Tysiące uczonych w państwach Unii rozwiązuje najważniejsze problemy współczesności i przyszłości. → | Uczeni poza Unią rozwiązują problemy mniej ważne. |

sp.39 Polska otrzymuje [obecnie] 370 mln € [rocznie z funduszu ISPA]. Co będzie, jak staniemy się członkiem Unii? Wówczas będziemy korzystać z funduszu spójności, a to nam się bardziej opłaci. → | Bycie poza Unią będzie mniej opłacalne. |

3.1.2. Presupozycją zdania *p* nazywa się takie zdanie *q*, którego prawdziwość jest koniecznym warunkiem sensowności (lub stosowności użycia) zdania *p*. Innymi słowy, są to warunki, które muszą być spełnione, zanim dane twierdzenie zostanie użyte, czy też odwrotnie: warunki, które należy przyjąć, jeśli godzimy się przyjąć dane twierdzenie. Warunki presupozycyjne zdania *p* pozostają prawdziwe nawet jeśli zdanie to zostaje zanegowane $\sim p$:

4° *p*: Powinniśmy wejść do „Europy” \Rightarrow | Nie jesteśmy w „Europie”. |

5° $\sim p$: Nie powinniśmy wchodzić do „Europy” \Rightarrow | Nie jesteśmy w „Europie”. |

Informacje wynikające z presupozycji mogą być właściwe pojedynczym słowom lub całym wypowiedziom. Założenia wypowiedzi dotyczyć mogą np. samego aktu predykcji, istnienia desygnatów oznaczanych przez wyrażenia lub wynikać mogą z samego znaczenia wyrażań.

3.1.2.1. Presupozycje predykcji – to wszelkiego rodzaju założenia dotyczące samego aktu komunikacji. Każdy akt językowy zakłada istnienie jakiegoś nadawcy i odbiorcy i pewnego rodzaju stosunków między nimi. Presupozycje te określają typ więzi między nadawcą i odbiorcą oraz sposób uobecniania uczestników komunikacji w tekście. Jednym z językowych wykładników tej relacji jest forma osobowa używana w tekście.

- pl.2 Od *ciebie* zależy [...] *Zadecydujesz* w referendum [...] Jakie będą *twoje* prawa
 sp.7 [...] *Zbudowaliśmy* gospodarkę rynkową. To bez wątpienia *nasza* Polaków zasługa. Teraz *musimy* przekonać Unię, że *potrafimy* sprostać obowiązkom.
 sp.10 Po rozszerzeniu UE w Parlamencie Europejskim zasiadzie 732 posłów. [...] Ponieważ *my Polacy jesteśmy* licznym społeczeństwem, *będziemy* mogli wprowadzić aż 50 posłów. Pod tym względem *znajdziemy* się na piątym miejscu. [...] *Przyślemy* liczną reprezentację, ale ważne jest, żeby mówiła pełnym głosem o *naszych polskich* sprawach.

W spotach występuje często «my» inkluzywne, co ma wymusić zaangażowanie adresata w sprawę, odwołując się ponadto do jego poczucia tożsamości narodowej. Forma «ty» pojawia się jedynie na plakacie. Ta forma ustala relację zażyłości między uczestnikami aktu.

3.1.2.2. Presupozycje egzystencjalne – Do czynienia tu mamy z założeniem istnienia desygnatu oznaczanego przez wypowiedź. Jest ono właściwością każdej wypowiedzi. Presupozycje te wskazywać również mogą na istnienie desygnatu przeciwnego (sp.42, 45), a presuponowany desygnat nie musi istnieć w formie materialnej (pl.3, sp.2):

- sp.42 [Na granicy UE] wprowadzono system informacji komputerowej przekazujący ostrzeżenia przed niepowołanymi osobami i towarami. \Rightarrow |Istnieją towary i osoby niepowołane dla UE. |
 sp.45 [...] I cały ten wielki system funkcjonuje po to, aby mieszkaniac UE był pewien, że to, co je, jest bezpieczne. \Rightarrow |Istnieje jedzenie niebezpieczne. |
 sp.25 [...] Fundusz LIFE przeznaczył do 2004 r. 640 mln € na to, aby środowisko człowieka w UE było czyste i zdrowe. \Rightarrow |Istnieje środowisko zanieczyszczone i niezdrowe. |
 pl.3 Chcesz przystąpić do rodziny narodów Europy? \Rightarrow | $\exists x$ rodzina narodów Europy |
 sp.2 W parlamencie UE zasiadają przedstawiciele 15 państw, które zdecydowały się połączyć swój potencjał gospodarczy i społeczny dla wspólnego dobra. \Rightarrow | $\exists x$ wspólne dobro |

3.1.2.3. Presupozycje leksykalne – Poprzednie grupy presupozycji przypisać można kolejno sferze pragmatycznej (3.1.2.1) oraz sygnatycznej (3.1.2.2) znaku językowego. Presupozycje leksykalne wynikają z własności semantycznych wyrażen i określają składniki ich znaczenia. Na przykład, w paradygmacie określeń «oczekiwania» znaczenia wyrażen «*a* obawia się, że *x*» i «*a* ma nadzieję, że *x*» różnią się tym, że pierwszy zakłada, że *x* jest czymś dobrym dla *a*, zaś drugi, że *x* jest czymś niedobrym dla *a*. W wielu przypadkach treści presupozycji przedstawiane być mogą w postaci antonimów (sp.45 i 22 wyżej) zakładających np. pewną uprzedniość czasową («wejdziemy do Europy» ⇒ |nie jesteśmy w Europie|), zbiory elementów uporządkowane odpowiednią skalą ewaluacyjną («nawet *x*» ⇒ |nie tylko *x*|), lub inne rzeczy. Poza presupozycjami wynikającymi z relacji czysto systemowych istnieją presupozycje wynikające z kodyfikacji normy językowej czy też z konotacji (np. «mam szansę na *x*» ⇒ |*x* jest czymś, do czego dążę|), w tym takie, które dotyczą wyrażen złożonych lub frazeologizmów («trzeba zawnazasu przygotować się do *x*» ⇒ |*x* jest czymś, co mam zamiar zrobić|). Oto kilka przykładów:

- sp.24 Europa *obawiając się* konkurencji instytutów naukowych [...] z USA i Japonii dawno już łączyła swoje siły. ⇒ |Konkurencja tych instytucji była czymś niepożądanym dla Europy. | [...] Tylko w ten sposób ten przemysł może *pozostać* konkurencyjny wobec potęg gospodarczych z USA i dalekiego wschodu. ⇒ |Teraz przemysł Europy jest konkurencyjny. |
- sp.33 [...] Budowa [obwodnicy Madrytu] kosztowała 165 mln €, z czego UE *zwróciła* Hiszpanii aż 140 mln. ⇒ |Najpierw Hiszpania musiała wyłożyć 165 mln €. |
- sp.27 Unia przewiduje *zwrot* do 50% nakładów inwestycyjnych czynionych [przez rolnika]. ⇒ |jw. |
- sp.11 [...] *Coraz bliżej jesteśmy* praw i wolności, z których korzystają obywatele 15 państw Unii, tego wspólnego domu. ⇒ |My z tych praw i wolności nie korzystamy. |
- sp.6 Po rozszerzeniu Unii, *miejmy nadzieję* 1 stycznia 2004 roku, do tej sali Rady UE wejdzie polski przedstawiciel. ⇒ |Wejście Polski do Unii jest czymś pożądanym przez nas. |
- sp.41 Do wykorzystania możliwości, jakie tworzy Unia europejska, *trzeba się dobrze zawnazasu przygotować*. ⇒ |Zamierzamy skorzystać z możliwości, jakie tworzy Unia. |

3.1.2.4. Presupozycje zdaniowe – wynikają ze szczególnej konstrukcji zdania. Poniżej podajemy klasyczne już przykłady konstrukcji zdań pytających, złożonych itp.:

- pl.4 Od ciebie zależy, czy Polska dołączy do rodziny narodów Europy, zapewniającej swoim obywatelom pomyślność, dobrobyt i poczucie bezpieczeństwa. ⇒ |Rodzina narodów Europy zapewnia swoim obywatelom pomyślność, dobrobyt i poczucie bezpieczeństwa. |
- pl.5 Warto wiedzieć, dlaczego razem łatwiej. ⇒ |Razem łatwiej. |

- sp.2 [...] Sukces tej organizacji sprawił, że 13 innych państw zgłosiło swój akces do Unii. Wśród nich jest Polska. \Rightarrow | UE odniosła sukces. |
- sp.29 Hiszpańska wieś dobrze wie, jakie korzyści płyną z przynależności do UE. \Rightarrow | Z przynależności do UE płyną korzyści. |
- sp.6 Po rozszerzeniu Unii, miejmy nadzieję 1 stycznia 2004 roku, do tej sali Rady UE wejdzie polski przedstawiciel. Jaki będzie miał wpływ na sprawy Europy, gdy tu usiądzie? \Rightarrow | Polski przedstawiciel usiądzie w radzie UE i będzie miał wpływ na sprawy Europy. |

Lista przykładów wszystkich typów presupozycji mogłaby być o wiele dłuższa. Już teraz jednak widać, jak silnym mogą być one środkiem perswazji językowej. Za każdy razem, kiedy przyjmujemy jakieś twierdzenie, przyjmujemy również jego założenia i nawet jeśli nie są one wyrażone w sposób jawny (lub właśnie dlatego), akceptujemy ich treść. I choć nie zawsze dają się od razu zauważyć (lub właśnie dlatego), narzucają pewien sposób myślenia (godząc się np. na dyskusję o tym, czy chcemy korzystać z pomocy Unii, aby poprawić naszą sytuację, przyjmujemy też, że Unia jest w stanie nam pomóc), zaś wperswadowane za ich pomocą treści (μc) odnosić się mogą do różnych kwestii, które omówimy nieco dalej.

3.1.3. Do myśły (przypuszczenia, domniemania lub sugestie) — W odróżnieniu od presupozycji i implikacji, nie są to wnioski „logiczne” i niepodważalne. Nie oznacza to jednak, że są całkowicie bezzasadne. Uzasadnić je można implikacjami, presupozycjami, szeroko rozumianym interpretantem wypowiedzi oraz wieloma innymi czynnikami. Na przykład:

- sp.46 Niebo nad UE jest otwarte. [...] I teraz rynek został otwarty dla dobra pasażerów. (\Rightarrow | Wcześniej rynek był zamknięty. |) Ceny są niższe (\rightarrow | Były wyższe. |), połączenia dogodniejsze (\rightarrow | Były mniej dogodne. |). I ta zasada – swoboda konkurencji – obowiązuje w każdej dziedzinie unijnej gospodarki, dla dobra konsumentów. \rightarrow | Kiedy rynek był zamknięty, ceny były wyższe, a połączenia mniej dogodne. | \supset | Tam gdzie rynek jest zamknięty, ceny mogą być wyższe, a połączenia mniej dogodne. | \supset | Poza UE nie działa się dla dobra konsumentów. |

Według kryterium zasadności podzielić je można na sugestie silne oraz słabe. Mimo że ich statut jest tylko prawdopodobny (lub właśnie dlatego, że tak jest), sugestie są bardzo ważnym elementem perswazji językowej. Dotyczyć mogą całych wypowiedzi i pojedynczych wyrażań. Podzielimy je na sugestie wynikające ze sfery semantycznej oraz pragmatycznej.

3.1.3.1. Domysły (sugestie) leksykalne (semantyczne) – Inferencje te są przynależne sferze znaczenia znaku językowego. Wyróżnimy kilka przypadków.

3.1.3.1.1. Pierwszy z nich wynika z właściwości gramatycznych użytych wyrażań.

- sp.19 Hiszpania, przystępując do UE, *była* jednym z najuboższych państw Unii. \supset | Teraz już nie jest. |

sp.9 [...] Walkę o pasażerów chroni zasada swobodnej konkurencji. [...] Ta zasada ma nie dopuścić do powstania nowych barier, które *hamowałyby* swobodny przepływ towarów, ludzi i kapitału. \supset | Teraz jest swobodny przepływ towarów, ludzi i kapitału. |

3.1.3.1.2. Bardzo ważną rolę w odczytywaniu wszelkiego rodzaju inferencji wypowiedzi odgrywają różnego rodzaju treści wynikające z szeroko pojętej konotacji (ϵ) wyrażenia. Konotacja jest zjawiskiem złożonym. Możemy ją odnieść zarówno do sfery znaczenia wyrażenia w systemie, jak do jego sfery użycia w dyskursie lub do relacji pragmatycznej: znak – użytkownik. Do konotacji wyrażen zaliczyć można nacechowanie stylistyczno-emocjonalne, wiązanie przez mówiących asocjacji negatywnych bądź pozytywnych z nazywanymi zjawiskami, stosunek nadawcy oraz odbiorcy do oznaczanego desygnatu, czy też cechy przypisywane oznaczanym przez nazwy desygnatom.

sp.44 [Unia stara się] aby kultura i przeszłość *jaśniały* dawnym *blaskiem*. ϵ |ewaluacja pozytywna|

sp.21 Tylko taką drogą można dojechać do *dobrobytu*. ϵ |rzecz powszechnie pożądana|

sp.2 [...] *Sukces* tej organizacji sprawił, że 13 innych państw zgłosiło swój akces do Unii. Wśród nich jest Polska. \Rightarrow | UE odniosła sukces ϵ |coś, w czym każdy chce uczestniczyć|. |

3.1.3.1.3. Słów nacechowanych konotacją używa się często, bowiem jedną z głównych funkcji języka jest funkcja ekspresywna. Tezę tę można odwrócić i powiedzieć, że większości użytych słów można przypisać jakąś konotację. Treści tego typu odwoływać się mogą do powszechnie przyjętych skojarzeń (cechy aferentne socjolektalne). Za przykład posłużą nam omawiane już skojarzenia /bliskości/, /bezpieczeństwa/ w *Nasz dom Europa* oraz *Rodzina narodów*. Mogą to być również treści okazjonalne (cechy aferentne idiolektalne), jak w sp.43, gdzie «robotnik» był konotowany negatywnie, zaś «własna firma» pozytywnie. Cechy konotacji przypisywane być mogą treściom uprzednio inferowanym, np.:

sp.25 [...] Fundusz LIFE przeznaczył do 2004 r. 640 mln € na to, aby środowisko człowieka w UE było czyste i zdrowe. \Rightarrow | Istnieje środowisko zanieczyszczone i niezdrowe ϵ |powszechnie nieakceptowane|. |

sp.45 [...] I cały ten wielki system funkcjonuje po to, aby mieszkańiec UE był pewien, że to, co je, jest bezpieczne. \Rightarrow | Istnieje jedzenie niebezpieczne ϵ |którego należy unikać|. |

sp.24 [...] Tylko w ten sposób [w UE] przemysł ten może pozostać konkurencyjny wobec potęg gospodarczych z USA i dalekiego wschodu. \rightarrow | W każdy inny sposób przemysł ten będzie niekonkurencyjny ϵ |o czym każdy wie tyle (i może tylko tyle), że nie jest to dobre|. |

3.1.3.2. Kolejną grupę domysłów nazwiemy (para) „logicznymi”. Do niej zaliczymy na przykład rozwinięcia (uprzednio inferowanych) presupozycji wypowiedzi:

- sp.41 [...] Do wykorzystania możliwości, jakie tworzy Unia Europejska, *trzeba się dobrze zawniczasu przygotować*. \Rightarrow | Unia tworzy możliwości, z których zamierzamy (\supset | i chcemy |) skorzystać. |
- sp.11 [...] *Coraz bliżej jesteśmy praw i wolności, z których korzystają obywatele 15 państw Unii, tego wspólnego domu*. \Rightarrow | My z nich nie korzystamy. | \supset | Ale chcemy z nich skorzystać. |
- sp.25 [...] Fundusz LIFE przeznaczył 640 mln euro na to, aby środowisko człowieka było czyste i zdrowe. \Rightarrow | Istnieje środowisko zanieczyszczone i niezdrowe | \supset | Poza UE środowisko może być zanieczyszczone i niezdrowe. |
- sp.45 [...] I cały ten wielki system funkcjonuje po to, aby mieszkaniec UE był pewien, że to, co je, jest bezpieczne. \Rightarrow | Istnieje jedzenie niebezpieczne. | \supset | Poza UE jedzenie może być niebezpieczne. |

Domysły tego typu wynikają z różnych operacji, np. podwójnego zaprzeczenia predykatu i argumentu z czasownikiem modalnym ($P(a) \rightarrow (\Diamond) \sim P(\sim a)$), lub innych. Domniemania tego typu są dość często obserwowane w codziennej „sztuce argumentacji” (zob. też sp.2, 28):

- sp.16 [...] Wspólnota się opłaca. \supset | Bez wspólnoty (może) się nie opłaca(ć). |
- sp.27 [...] UE pomaga tym, którzy pomagają sobie. \supset | UE nie pomaga tym, którzy nie pomagają sobie. |
- sp.14 [...] I taka jest nowa Europa – bez granic i bez ograniczeń. \supset | Stara Europa ma granice i ograniczenia. |

3.1.3.3. Sugestie pragmatyczne – Wpisują się w relację znak – użytkownik i zmierzają do wymuszenia pewnej reakcji ($\mu\sigma$) na odbiorcy komunikatu. Wyróżnimy dwa typy:

3.1.3.3.1. Rozwinięcie inferencji semantycznych – Niektóre użycia wyrażen w tekście mają mniej lub bardziej wyraźny charakter perswazyjno-argumentacyjny. Ilustrowaliśmy to na przykładzie sp.43 oraz hasłami z plakatu, gdzie manipulacje znaczeniami użytych wyrażen mają nas doprowadzić do przyjęcia przekonań ($\mu\epsilon$) zgodnych z oczekiwaniami nadawcy. Ze sp.43 wnioskuję, że skoro dzięki Unii mogę mieć własną firmę, a to jest „równoznaczne” z lepszym życiem, to powinienem dążyć ($\mu\sigma$) do przystąpienia do Unii. Z hasel plakatu wnioskuję, że skoro Europa jest jak mój dom i rodzina, a Unia i Europa to jedno, to Unia powinna być mi – tak jak mój dom i rodzina – bliska i pożądana. Sugestie tego typu nazwiemy sugestiami słabymi. W innych przykładach illokucja «Zagłosuj za przystąpieniem do Unii» jest wyrażana z większą siłą. Za przykład podamy tu sp.46 oraz sp.39, których końcowe zdania (odpowiednio: «... Wspólnota się opłaca» oraz «... korzystanie z funduszu spójności (w UE) nam się bardziej opłaci [niż korzystanie z funduszy przedakcesyjnych]») jednoznacznie wskazują na to, jakie powinniśmy zająć stanowisko ($\mu\epsilon$ i $\mu\sigma$) w sprawie przystąpienia do Unii. Sugestie tego typu nazwiemy sugestiami silnymi.

3.1.3.3.2. Rozwinięcie inferencji paralogicznych – Nie bez racji możemy chyba przyjąć, że ten rodzaj sugestii realizowany jest praktycznie przez wszystkie spoty, a potencjał illokucyjny nakłaniający do ($\mu\theta$) przystąpienia do Unii zawiera się w płaszczyźnie treści sugerowanych i opisany zostać może na mocy odpowiednich dedukcji. Oto kilka przykładów:

- sp.21 [...] UE dba o wyrównywanie poziomu życia regionów. [...] Przeznacza pieniądze na budowę autostrad, [...] tworzenie nowych miejsc pracy. [...] Tylko taką drogą można dojechać do dobrobytu. \rightarrow | Żeby „dojechać do dobrobytu” musisz być w Unii | \wedge | Chcę „dojechać do dobrobytu” (ε : bo ‘dostatku i zamożności’ pragnie każdy). | \supset | Muszę przystąpić do Unii. |
- sp.2 [UE to] 15 państw, które zdecydowały się połączyć swój potencjał gospodarczy i społeczny dla wspólnego dobra. [...] Sukces tej organizacji sprawił, że [Polska] zgłosiła swój akces do Unii. \Rightarrow | Potencjał tych państw był rozdzielony. | \supset | Ich potencjał rozdzielony nie był tak wartościowy. | \wedge | (ε) Każdy chce rzeczy wartościowych. | \supset | Przystąpię do Unii. | [ponadto] \Rightarrow | UE już odniosła sukces | i | ε : trudno nie chcieć uczestniczyć w czymś, co odniosło sukces. |
- sp.45 [W UE] uliczne stragany z żywnością zostały zlikwidowane (\Rightarrow | Były wcześniej |) w trosce o bezpieczeństwo konsumentów. (\supset | Poza UE nie troszczy się o bezpieczeństwo konsumentów. |) [...] UE podjęła działania specjalne [...] ostrzegające o zagrożeniach, jeśli takie się pojawią. I cały ten wielki system funkcjonuje po to, aby mieszkaniec UE był pewien, że to, co je, jest bezpieczne. \Rightarrow | Istnieje jedzenie niebezpieczne | \supset | Poza UE jedzenie może być niebezpieczne. | \wedge | Nie chcę „jeść niebezpiecznie” (ε : bo nikt by nie chciał). | \supset | Najlepiej jak przystąpię do Unii. |
- sp.25 Fundusz LIFE przeznaczył 640 mln euro na to, aby środowisko człowieka było czyste i zdrowe. \Rightarrow | Istnieje środowisko zanieczyszczone i niezdrowe. | \supset | Poza UE środowisko może być zanieczyszczone i niezdrowe. | \wedge | (ε) Nie chcę „mieć środowiska zanieczyszczonego i niezdrowego. | \supset | Najlepiej jak przystąpię do Unii. |

3.2. Inferencje według kryteriów formalnych i teleologicznych

Odmierna od definicji „logicznej” omawianych inferencji jest definicja „mniej zobowiązująca” wyrażona w kategoriach sposobu komunikowania treści. Implikację kojarzy się wówczas z pojęciem znaczenia i przeciwstawia ją pojęciu presupozycji wyrażenia, a różnice między nimi opisuje się jako między tym, co się twierdzi, a tym, co się zakłada. Sugestię przedstawiamy zaś jako to, co poprzez daną wypowiedź dajemy do zrozumienia. W niektórych przypadkach kryterium sposobu komunikowania treści nie pokrywa się z kryterium logicznym i określenie rodzaju odczytanej inferencji może być trudne (np. cechy presupozycji wyrażenia są często integralnym składnikiem jego znaczenia, a „oczywiste” założenia wypowiedzi nie wynikają z niej „logicznie”). Stąd też klasyfikacji inferencji dokonać można również według kryteriów formalno-semantycznych (według części mowy, środków stylistycznych,

ładunku perswazyjnego na poziomie słowo → zdanie → tekst) lub teleologicznych (służących do aprecjacji lub deprecjacji wybranych zjawisk). W niektórych przykładach analizowane inferencje łączyć się będą w spójną całość na mocy operacji dedukcyjnych (zob. wyżej), a każda z inferowanych treści – manipulując odpowiednio językiem i strukturą tekstu – służyć będzie perswazji oraz argumentacji i narzucaniu określonego sposobu myślenia (MC).

3.2.1. Inferencje wynikające z użycia słów o zabarwieniu pozytywnym: *Unia dba, czuwa, szanuje*⁴ lub pojęć nieostrych, służących wartościowaniu emocjonalnemu: *Unia to potęga, ogromny potencjał* itp. (zob. też sp.9, 21, 44 i inne):

- sp.40 Unia *dba* o *jak największą* powszechność nauki i oświaty.
 sp.31 Unia całkowicie *szanuje* tę różnorodność struktur i tradycji [chodzi o religię].
 sp.26 Unijna polityka społeczna [...] *w sposób szczególny chroni* rodzinę i macierzyństwo.
 sp.45 Uliczne stragany [z żywnością] zostały zlikwidowane *w trosce o bezpieczeństwo* konsumentów.
 sp.46 [...] I teraz rynek został otwarty *dla dobra* pasażerów.
 sp.2 Dziś UE to [...] *ogromny* potencjał gospodarczy i handlowy.
 TG UE jest *potęgą* gospodarczą.

3.2.2. Partykuły ewaluacyjno-emocjonalne (zob. też sp.16, 22, 10):

- sp.33 Hiszpania jest znakomitym przykładem wykorzystania funduszy UE do stworzenia nowoczesnej sieci komunikacyjnej [...] i to *zaledwie* w ciągu 16 lat, od kiedy Hiszpania przystąpiła do UE. (⊃ | Dzięki UE rozwijasz się szybko. |) To dowód najlepszy. Obwodnica Madrytu, której budowa kosztowała 165 mln €, z czego UE zwróciła Hiszpanii *aż* 140 mln. (⊃ | Pomoc UE jest istotna. |) Bez niej trzymilionowy Madryt zakorkowałby się.
 sp.37 Niemiec może kupić ziemię tu, w Finlandii. I tego Finowie, naród liczący ledwie 5 mln, *obawiali się* bardzo. [...] I co? Okazało się, że *ledwie* (→ | mała wartość |) kilkuset cudzoziemców ziemię kupiło, ale swoboda przepływu kapitału została. ⊃ | Po wstąpieniu do Unii nie należy się obawiać wykupu ziemi. |
 sp.13 [...] Czy Państwa UE nie chronią swojej ziemi? Otóż *tylko* (→ | mała wartość |) 5 [...] z 15 państw Unii stosuje ograniczenia w nabywaniu przez cudzoziemców ziemi. → | Państw chroniących ziemię jest niewiele (a przecież to „aż” 1/3). | ⊃ | *Tylko* 5 chroni, więc ⊃ ty też nie chroń. |

⁴Wyrażenia te analizować można w kategoriach ograniczeń selekcyjnych rozpatrywanych jako cechy narzucające określony *mc* odnośnie do aktantów wyrażenia. Z wyrażen *« szanuje y »* lub *« a troszczy się o y »* wnioskujemy nie tylko, że *y* jest darzony uznaniem czy też jest przedmiotem troski, ale również, w przypadku gdy *y* jest rzeczą powszechnie pożądaną, że *x* wykazuje zachowanie pozytywne.

sp.10 Po rozszerzeniu UE w PE zasiądzie 732 posłów. [...] My Polacy [...] będziemy mogli wprowadzić *aż* (→ |dowartościowanie|) 50 posłów. ⊃ |Nasza rola będzie istotna. |

3.2.3. Głównym celem (gr. *telos*) perswazji językowej jest bez wątpienia narzucenie określonego *mc* poprzez „komunikowanie” informacji służących aprecjacji elementów związanych z Unią bądź deprecjacji elementów z nią niezwiązanych. Przykłady tego typu inferencji odnajdujemy praktycznie we wszystkich spotach; tu podajemy tylko kilka; resztę z nich odnajdziemy w innych miejscach artykułu (zob. np. sp.35, 46, 25, 45, 2, 39).

sp.8 Deputowani [...] na sali [PE] decydują o najważniejszych [...] sprawach zjednoczonej Europy. → |Wszystkie pozostałe sprawy, o których decyduje się gdzie indziej, są mniej ważne. |

sp.29 [Obecnie] 15% funduszu SAPARD [dla krajów poza UE] może trafić bezpośrednio do rolników. [...] Po przystąpieniu do UE zostaniemy objęci wspólną polityką rolną, a to jest korzystniejsze. → |Fundusze przedakcesyjne i bycie poza UE są mniej korzystne. |

sp.26 Od czasu przystąpienia do Unii, Hiszpanie korzystają z bardzo dogodnych rozwiązań unijnej polityki społecznej. ⇒ |Unia ma bardzo dogodne rozwiązania w polityce społecznej. |

sp.15 Dzisiaj bez odrzucenia tych ograniczeń, bez umożliwienia każdemu obywatelowi państw Unii dokonywania operacji finansowych na całym obszarze Unii nie byłoby tak szybkiego rozwoju gospodarczego. [...] → |Dzisiaj jest szybki rozwój gospodarczy w UE. |

sp.5 Ten fakt przeladunku ciężarówek przyjeżdżających z państw UE nie ograniczają formalności celne. (⇒ |Formalności celne „ograniczają”, są uciążliwe. |) [...] W 1968 r. [...] 6 państw Wspólnoty zawarło unię celną, której efektem było *zrezygnowanie* z barier celnych i wszelkich ograniczeń ilościowych. → |W Unii nie ma już tych „uciążliwości”. | [...]

3.2.4. W niektórych przypadkach wnikliwsza lektura inferencji pozwala odkryć szczególnie zabieg manipulacji językowej polegający na (*mc*) „ukrywaniu” informacji niekorzystnych i jednoczesnym „uwypuklaniu” informacji korzystnych (zob. też sp.38, 45):

sp.33 Budowa [obwodnicy Madrytu] kosztowała 165 mln €, z czego UE *zwróciła* Hiszpanii *aż* 140 mln. ⇒ |Unia miała i → dała pieniądze Hiszpanii |, ale ⇒ |Hiszpania je musiała najpierw wyłożyć. |

sp.27 Unia przewiduje *zwrot* do 50% nakładów inwestycyjnych czynionych [na roli]. | ⇒ |jw. |

3.2.5. Osobną grupę środków perswazji tworzą różnego rodzaju zdania o charakterze hasła lub sloganu o silnym ładunku perswazyjnym, które dla wzmocnienia swej siły znajdują się najczęściej na końcu spotu:

- sp.16 [...] Od 1 stycznia 2002 r. 12 państw UE ma wspólną walutę euro. Co na tym zyskały? Już na samej wymianie zaoszczędzają 20-25 mld € rocznie. [...] *Wspólnota się oplaca.*
- sp.24 Europa obawiając się konkurencji instytucji naukowych z USA i Japonii dawno już łączyła swoje siły. [...] Tylko w ten sposób przemysł ten może pozostać konkurencyjny wobec USA i dalekiego wschodu. [...] *Tylko wspólnymi siłami Europa może przyjąć to wyzwanie.*
- sp.14 Przez 35 lat państwa *usuwały bariery dzielące* nasz kontynent. [...] Traktat z Maastricht umożliwił swobodę przepływu kapitału. *I taka jest nowa Europa – bez granic i bez ograniczeń.* \supset | UE usuwa trudności i daje swobodę. | \supset | Stara Europa ma bariery i ograniczenia. |
- sp.28 Sokrates – program dla młodzieży – ma na celu poprawę jakości kształcenia. [...] *Unia kształci obywateli nowej Europy. Europy bez granic.* \supset | Europa z granicami to stara Europa. | \supset | Poza Unią kształci się obywatele nie nowej Europy. |
- sp.35 Dzięki pieniądзом [wydanym w UE na prace naukowe] tysiące uczonych w państwach Unii rozwiązuje najważniejsze problemy współczesności i przyszłości. *Unia jest gotowa do wyzwań przyszłości.* \supset | Inne kraje mogą nie być do nich gotowe. |
- sp.7 *Teraz musimy przekonać Unię, że potrafimy sprostać obowiązkom* [...] wynikającym z członkostwa w UE. \supset | Chcemy im sprostać. |
- sp.41 *Do wykorzystania możliwości, jakie tworzy UE, trzeba się dobrze zawniczasu przygotować.* \Rightarrow | UE tworzy możliwości. | \wedge | Zamierzamy (\supset chcemy) z nich korzystać (\rightarrow wejść do UE). |

Szczególny zabieg manipulacji językowej zaobserwować możemy w sp.7 i 41. Nadawca nie stara się nakłaniać do przystąpienia do Unii, lecz wręcz przyjmuje lub każe wyciągnąć wniosek, że już do tego jesteśmy przekonani.

Podana tu klasyfikacja jest oczywiście niekompletna. Dodać można inne kryteria i zilustrować je dodatkowymi przykładami. Wyznacza ona jednak możliwy kierunek badań.

3.3. Dedukcje

W odróżnieniu od prostych inferencji, gdzie wynikanie jest bezpośrednio i na podstawie jednej przesłanki, w tym przypadku mamy do czynienia ze zbiorem przesłanek, połączonych odpowiednimi spójnikami (logicznymi) i prowadzącymi do określonego wniosku w wyniku operacji dokonanych na tych przesłankach (zob. § 3.1.3.3.2 i dalej). Podzielimy je na dedukcje z przesłankami wewnątrzpochodnymi i zewnątrzpochodnymi.

3.3.1. W przypadku dedukcji z przesłanek wewnątrzpochodnych wniosek wyciągany jest na podstawie przesłanek zawartych w tekście lub z niego wynikających. Na przykład:

sp.10 W 2004 r., gdy UE rozszerzy swój skład o nowe państwa członkowskie (\Rightarrow W 2004 UE rozszerzy swój skład. |) do parlamentu europejskiego wejdzie 50 polskich posłów, aby tutaj w parlamencie decydować o wspólnych sprawach Europy. \Rightarrow | W 2004 w parlamencie UE będzie 50 posłów z Polski. | \wedge | Zasia dać w parlamencie UE \rightarrow być w UE. | \rightarrow | W 2004 Polska będzie w UE. |

Przesłanki te opierają się na różnego rodzaju inferencjach i/lub aktualizowanych w tekście treściach. W analizowanych wyżej sp.41 i 7 wynikają one z treści inherentnych /zamierzać/ oraz aferentnych /chcieć/. W sp.10 wynikają z treści inherentnych, choć do sformułowania wniosku konieczna jest wiedza pozajęzykowa wykorzystująca informacje encyklopedyczne (zasiadanie w PE oznacza członkostwo w Unii). Podobnie jak w sp.7 i 41 nadawca nie przekonuje do wstąpienia do UE, ale zakłada, że już jesteśmy do tego przekonani.

Wyróżnimy kilka grup tego rodzaju dedukcji.

3.3.1.1. Warunki konieczny i wystarczający — Wiele z analizowanych tekstów formułuje warunki konieczne i wystarczające za pomocą różnych wykładników językowych. Z punktu widzenia logiki warunki te interpretuje się w sposób następujący:

warunek konieczny	warunek wystarczający
$\sim p \rightarrow \sim q; p \rightarrow (q \vee \sim q)$ lub $\Diamond(p \wedge \sim q);$ $\sim \Box(p \wedge q)$	$p \rightarrow q; \sim p \rightarrow (q \vee \sim q)$ lub $\sim \Diamond(p \wedge \sim q);$ $\Box(p \wedge q)$

Przykłady tekstów formułujących te warunki za pomocą różnych wykładników językowych można odnaleźć w wielu spotach. Poniżej podajemy trzy przykłady wykładników językowych warunku koniecznego (zob. też sp.24):

sp.15 Dzisiaj *bez* odrzucenia tych ograniczeń, *bez* umożliwienia każdemu obywatelowi państw Unii dokonywania operacji finansowych na całym obszarze UE *nie byłoby* tak szybkiego rozwoju gospodarczego.

$\Rightarrow p$: | Dzisiaj jest szybki rozwój gospodarczy w UE, nie ma ograniczeń, każdy ma możliwość... |

$\rightarrow q$: | Żeby był rozwój gospodarczy, trzeba odrzucić te ograniczenia i dać każdemu obywatelowi możliwość... |

r : | Jeśli chcesz mieć szybki rozwój gospodarczy, to musisz odrzucić ograniczenia, czytaj: wstąpić do UE. |

sp.21 *Tylko* taką drogą [będąc w UE] można dojechać do dobrobytu. \rightarrow | Jeśli będziesz na innej drodze, to nie dojedziesz do dobrobytu. | lub | Żeby dojechać do dobrobytu musisz wejść na tę drogę. |

sp.7 Teraz *musimy* przekonać Unię, że potrafimy sprostać obowiązkom [koniecznym do tego, by do niej wejść.] \rightarrow | Jeśli jej nie przekonamy, to nie wejdziemy. |

Wnioski tego rodzaju charakteryzują się dużą siłą perswazji; to nakaz określonego postępowania – bez możliwości wyboru – w celu realizacji wytyczonego (pożądanego) celu.

Za przykład wykładnika warunku wystarczającego posłuży nam kwantyfikator uniwersalny:

sp.3 *Każdy* obywatel UE może się osiedlać w każdym państwie UE i tam podejmować pracę. → | Wystarczy, że będę obywatelem UE i będę mógł... | lub | Żebym mógł... wystarczy, że... |

3.3.1.2. W wielu przypadkach kierunki i wnioski argumentacji wyznaczają użyte w zdaniach spójniki. Klasycznym przykładem jest spójnik «ale», którego funkcję argumentacyjną opisać można w sposób następujący (zob. Ducrot 1972): w kontekście (K) twierdzenie p skłania do wyciągnięcia wniosku R , zaraz po nim pojawia się twierdzenie q , które skłania do wyciągnięcia wniosku przeciwnego ($p(K) \Rightarrow R$, ale $q(K) \Rightarrow \sim R$). Na przykład (zob. też sp.40, 26, 22):

sp.23 p : [Po wybudowaniu tej autostrady] byt mieszkańców wsi został zagrożony, ale q : z pomocą przysłała im wspólna polityka rolna.

$p(K) \Rightarrow R$: | Budowanie autostrad stwarza zagrożenie dla mieszkańców wsi. | ,

$q(K) \Rightarrow \sim R$: | Budowanie autostrad w UE nie jest zagrożeniem dla mieszkańców wsi. |

sp.32 p : Trudno się gospodaruje na wschodzie Finlandii, jednakże q : od czasu przystąpienia do Unii tutejsi rolnicy mogą liczyć na pomoc UE.

$p(K) \Rightarrow R$: | Uprawa roli poza UE jest trudna. | ,

$q(K) \Rightarrow \sim R$: | Uprawa roli w UE nie jest trudna. |

sp.38 p : Starość była zawsze problemem na wsi, ale q : w [...] UE problem ten został rozwiązany.

$p(K) \Rightarrow R$: | Starość na wsi sprawia kłopoty poza UE. | ,

$q(K) \Rightarrow \sim R$: | W UE ich nie sprawia. |

TG p : Świat nie kończy się na Europie, ale q : Unia Europejska jest jedynym w skali świata związkiem państw, który kojarzy ich interesy narodowe z interesami politycznymi.

$p(K) \Rightarrow R$: | Bez Unii można żyć \Leftrightarrow nie wstępuj do UE. | ,

$q(K) \Rightarrow R$: | Z UE jest lepiej \Leftrightarrow Wstąp do UE. |

Mówiąc ogólnie, nakłania się nas tutaj (mc) nie tylko do przyjęcia stwierdzenia, że z Unią rozwiązywanie wielu problemów staje się łatwiejsze, ale ponadto, że bez niej jest ono wręcz niemożliwe. Przyjęty sposób rozumowania nakłonić ma z kolei do wyciągnięcia wniosku natury pragmatycznej (mo): «Wstąp do Unii». Analogiczny sposób argumentacji (perswazji) odnajdujemy w innych przykładach.

sp.39 p : Polska otrzymuje rocznie 370 mln € [z przedakcesyjnego funduszu ISPA]. Co będzie q : jak staniemy się członkiem UE? Będziemy korzystać z funduszu spójności, a to nam się bardziej opłaci.

$p(K) \Rightarrow \sim R$: | mc . Bez UE jest dobrze. | \Leftrightarrow | mo : Nie wstępuj. | , ale $q' \rightarrow$ | mc .

Bez UE jest gorzej. | oraz $q(K) \rightarrow R$: | mc . Z UE jest lepiej | \Leftrightarrow | mo : Wstąp. |

sp.29 p : 15% tej sumy [przedakcesyjnego funduszu SAPARD], 171 mln €, może trafić bezpośrednio do rolników, którzy zdecydowali się poprawić jakość produkcji. q : Po przystąpieniu do UE zostaniemy objęci wspólną polityką rolną, a to jest korzystniejsze [...].

jw. $p(K) \Rightarrow \sim R$: | Bez Unii jest dobrze \Leftrightarrow Nie wstępuj. | ,

$q(K) \Rightarrow R$: | Z Unią lepiej \Leftrightarrow Wstąp. |

3.3.2. Dedukcje z przesłanek zewnętrznych — Ogólnie dedukcje argumentacyjne oprzeć można na podstawowych sylogizmach logiki klasycznej⁵. Na przykład:

6° Jeśli dbasz o dobro Polski, to zagłosuj za przystąpieniem do Unii.

| i dbam, więc zagłosuję za przystąpieniem | $[(p \rightarrow q) \wedge p] \rightarrow q$

7° Albo Polska będzie bogata w Unii, albo Polska będzie biedna sama.

| i nie chcę, żeby PL była biedna sama, więc chcę, żeby PL była bogata w UE |
 $[(p \vee q) \wedge \sim p] \rightarrow q$

W tych prostych przykładach wnioski są wyciągnięte z dwu przesłanek, z czego druga jest zewnętrzna, gdyż nie ustalona przez tekst. Wynika stąd, że do głosowania na tak przekonamy tylko tego, kto dba o dobro Polski czy też nie chce, żeby Polska była biedna. Taka jest w uproszczeniu droga argumentacji naszych tekstów (zob. § 3.1.3.3.2). Do czynienia w nich mamy z pewną strategią argumentacyjno-perswazyjną, którą w dużym uproszczeniu podzielić można na następujące etapy:

1 etap (przesłanka $p1$ / datum):

o charakterze informacyjnym: np. sp.44: *Europa zapewnia rozwój kultury i dziedzictwa historycznego wszystkim swoim członkom.* lub sp.11: *Każdy obywatel Unii może podjąć pracę w każdym państwie Unii.* lub sp.16: *W Europie jest wspólna waluta.*

2 etap (przesłanka $p2$ / inferencja (implikacja)):

inferujemy: *Jeśli mój kraj będzie w UE, to:* sp.44: *| będzie się rozwijała kultura mojego kraju |* lub sp.11: *| będę mógł tam pracować |* lub sp.16 *| będę miał euro |*, przy czym:

3 etap (przesłanka $p3$ / presupozycja):

zakładamy, że: sp.44: *| Chcę, żeby moja kultura się rozwijała. |* lub sp.11: *| Chcę pracować w UE. |* lub sp.16: *| Chcę mieć wspólną walutę. |*

4 etap (wniosek q / dedukcja):

dedukuję: skoro: *| Europa mi to zapewnia |* – warunek wystarczający (lub)
| Poza Europą nie będę tego miał | – warunek konieczny
 (etap 3: *| i ja tego chcę |*), zatem: *| chcę / muszę przystąpić do UE. |*

Z poprawnością takiego rozumowania zgodzi się każdy przeciętny użytkownik języka. Aby zgodził się jednak z jego ostatecznym wnioskiem, zgodzić się musi z przesłanką $p3$. Innymi słowy, w tak sformułowanej strategii argumentacji, do wniosku q możemy przekonać tylko tego, kto przyjmie przesłankę $p3$. Nakłanianie do przyjęcia tej przesłanki dokonuje się za pomocą różnych środków perswazji językowej – tzw. „chwyty” (π) – poprzez nadawanie ocen wartościujących i/lub użytecznych (zob. Korolko 1998) omawianym zjawiskom (zob. niżej: «UE się opłaca» – ocena użyteczna lub «dawna kultura jaśnieje blaskiem» – ocena wartościująca).

sp.16 Musiało upłynąć wiele lat, *aż wreszcie* ($\pi1$) w 1992 w Maastricht podpisano traktat, który określał warunki, jakim muszą odpowiadać państwa, które

⁵ Chodzi tu o podstawowe zasady rozumowania logicznie poprawnego sformalizowane na gruncie klasycznego rachunku zdań, rachunku predykatów lub rachunku modalnego (zob. Tokarz 1993).

o przystąpienie do Unii Walutowej będą się ubiegać. I znowu przeszło wiele lat, *aż wreszcie* ($\pi 1$) od 1 stycznia 2002, 12 państw UE ma wspólną walutę euro. *Co na tym zyskały?* ($\pi 2$) *Już na samej* ($\pi 3$) wymianie zaoszczędzają 20–25mld € rocznie. [...] *Wspólnota się oplaca.* ($\pi 4$)

p1: UE ma wspólną walutę euro. \rightarrow *p2*: Jeśli wejdę do UE, to będę miał euro; *p3*: Chcę euro, bo: ($\pi 2 \Rightarrow$) na tym się coś zyskuje, ($\pi 3 \Rightarrow$) zyskuje się na wymianie i na (\supset wielu) innych rzeczach, ($\pi 1 \rightarrow$) traktat o Unii Walutowej oraz euro były niecierpliwie wyczekiwane, ($\pi 4 \rightarrow$) to się (po prostu) oplaca; zatem *q*: Chcę wejść do Unii.

sp.11 Ci Polacy przy remoncie domu w centrum Madrytu pracują legalnie, otrzymali pozwolenia, co było *jednak* ($\pi 1$) *bardzo trudne i długotrwałe*. Obywatele państw UE pozwoleń nie potrzebują. [...] *Każdy* ($\pi 2$) więc może szukać pracy w innym państwie. [...] *Coraz bliżej jesteśmy* ($\pi 3$) praw i wolności, z których korzystają obywatele 15 państw Unii, *tego wspólnego domu.* ($\pi 4$)

p1: Każdy obywatel UE może pracować w każdym kraju UE. \rightarrow *p2*: ($\pi 2$) Wystarczy, że będę w UE i będę mógł pracować w każdym kraju UE; *p3*: Chcę pracować tak jak obywatele UE, bo: ($\pi 1$) na pracę nie powinno się wyczekiwać, ($\pi 3$) chcę mieć takie same prawa jak obywatele UE, ($\pi 4$) Unia jest przecież moim „domem”; zatem *q*: Chcę wejść do Unii.

sp.44 [...] Unia przeznaczająca ok. 100 mln € rocznie na wspomaganie kultury swoich członków. [...] Aby kultura i przeszłość państw UE *jaśniały* dawnym blaskiem. ($\pi 1$)

p1: UE wspomaga kulturę swoich państw. \rightarrow *p2*: Jeśli będę w UE, to UE będzie wspomagać kulturę w moim kraju; *p3*: Chcę rozwoju kultury, bo: ($\pi 1 \Rightarrow$) kultura i przeszłość „jaśnieją blaskiem”; zatem *q*: Chcę wejść do Unii.

W tak przedstawionej strategii argumentacji środki perswazji oraz manipulacji językowej (π) prowadzić więc mają do przyjęcia zgodnego z intencją nadawcy sposobu myślenia (μc). Środki te mogą być realizowane na wszystkich płaszczyznach języka i tekstu, a ich omówieniu poświęciliśmy poprzednie części artykułu (zob. § 2.4 i dalsze). Zaś ostatecznym celem tak rozumianej perswazji jest wymuszenie zgodnego z wperswadowanym sposobem myślenia sposobu działania lub postępowania: $\pi \Leftrightarrow \mu c \Leftrightarrow \mu o$.

sp.2 W parlamencie UE zasiadają przedstawiciele 15 państw, które zdecydowały się *połączyć* ($\pi 1$) swój potencjał gospodarczy i społeczny *dla wspólnego dobra.* ($\pi 2$) [...] Dziś UE to 15 państw o łącznej powierzchni 3 mln 200 tys. km². To *ogromny* ($\pi 3$) potencjał gospodarczy i handlowy. *Sukces* ($\pi 4$) tej organizacji sprawił, że 13 innych państw europejskich *zgłosiło swój akces* ($\pi 5$) do Unii. Wśród nich jest Polska.

p1: UE to ogromny potencjał... \rightarrow *p2*: Jeśli Polska wejdzie do UE, to znajdzie się w tym potencjale.

p3: Polska chce w nim uczestniczyć: $\pi 5 \Rightarrow$ zgłosiła swój akces, $\pi 2 \supset$ wspólne dobro jest pożądane, $\pi 1 \supset$ potencjały niepołączone są prawdopodobnie mniej wartościowe, $\pi 4 \supset$ każdy dąży do sukcesu. *q*: Polska chce wejść do Unii.

sp.22 *p*: *Kregosłupem* ($\pi 1$) *nowoczesnego* ($\pi 2$) państwa są autostrady i linie kolejowe, ale *q*: ich wybudowanie kosztuje miliardy. I dlatego w 1993 r. *r*: UE utworzyła Fundusz Spójności, aby wspomagać budowę *nowoczesnej* ($\pi 2$) infrastruktury w swych najuboższych państwach. A to jest *przykład* ($\pi 3$): kilkadziesiąt km na północ od Madrytu – *jeszcze* ($\pi 4$) kilka lat temu polna droga, a dzisiaj autostrada i droga szybkiego ruchu. To jest *efekt* ($\pi 3$) funduszu spójności.

$p \Rightarrow \square R$: musisz budować autostrady, ale $q \Rightarrow \sim \diamond R$: nie dasz rady ich wybudować, $r \Leftrightarrow$ Unia je buduje.

p1: Żeby mieć autostrady ,wystarczy wstąpić do Unii. \rightarrow *p2*: Jeśli wstąpię do UE, to będą autostrady.

p3: Chcę mieć autostrady: $\pi 1 \supset$ są główną częścią kraju, $\pi 2 \supset$ nie chcę żyć w państwie bez kregosłupa i nie nowoczesnym, poza tym $\pi 4 \rightarrow$ UE buduje je szybko, co $\pi 3 \rightarrow$ widzę na własne oczy. *q*: Więc chcę wejść do Unii.

sp.21 UE *dba* ($\pi 1$) o *wyrównywanie* ($\pi 2$) poziomu życia tych regionów. Głównym narzędziem jest FEDER. *On* ($\pi 3$) przeznaczają pieniądze na budowę autostrad, [...] tworzenie nowych miejsc pracy. Do końca 2006 r. *Unia wyda* ($\pi 3$) 213 mld € na *wyrównywanie* ($\pi 2$) poziomu życia mieszkańców tych różnych regionów. *Tylko taką drogą można dojechać do dobrobytu.*($\pi 4$)

q: Chcę wejść do Unii; bowiem pomijając już fakt, że Unia $\pi 1 \rightarrow$ wykazuje się dbałością o to, by $\pi 2 \Rightarrow$ słabszym było lepiej i że $\pi 3 \rightarrow$ pieniądze na to idą z jej (\supset a nie z mojej) kieszeni, to wiem ponadto, że $\pi 4 \rightarrow$ jeśli nie wejdę na tę drogę, to nie mam żadnych szans na dobrobyt, a tego przecież pragnie każdy.

W niektórych przypadkach wyciągnięte wnioski są nieco zaskakujące i niekoniecznie związane z nakłanianiem do członkostwa w Unii. Na przykład w sp.27 lub 38:

sp.27 [...] Unia przewiduje *zwrot* do 50% nakładów inwestycyjnych *czynionych [przez rolników]* (\Rightarrow |Unia ma i \rightarrow może dać pieniądze rolnikom |, ale \Rightarrow |rolnicy muszą je najpierw sami wyłożyć |) w celu zwiększenia produkcji, poprawienia jakości produkcji, zwiększenia asortymentu albo ochrony środowiska. Dzięki *zwrotowi nakładów* Yushi Konke, w tym gospodarstwie położonym 100 km od Helsinek, mógł wybudować chlewnię, silos, a teraz buduje garaż dla maszyn rolniczych. *Unia pomaga tym, którzy pomagają sobie.*

sp.38 Starość była zawsze problemem na wsi, *ale* w państwach UE problem ten został rozwiązany. (\Rightarrow |Poza UE starość na wsi sprawia kłopoty. |) [...] [Rolnikowi] przysługuje *premia* (za $x \Rightarrow$ /rzecz zasłużona/, i $x \Rightarrow$) *odejścia za oddane* (\rightarrow |nie jest w posiadaniu |) gospodarstwo rolne, roczna *premia za oddane* hektary. [...] Ci mieszkańcy z wioski pod Toledo oddali swoje gospodarstwa *i już teraz* ich życie jest *spokojniejsze*. (\rightarrow |We własnym gospodarstwie ich życie jest mniej spokojne. |)

Ostatnie zdanie sp.27 nawiązuje do niekomunikowanego eksplicytnie faktu, że (jeśli Unia *zwraca* poniesione *nakłady*, to zakładamy, że) rolnik musi najpierw sam wyłożyć pieniądze, a jego przesłanie odczytać można tak, że Unia oferuje pomoc

finansową tym, którzy już takową pomoc skądś otrzymali. Ze sp.38 wnioskujemy natomiast, że Unia rozwiązuje problem starości na wsi tym, którzy na wsi zdecydowali się nie starzeć, czy też mówiąc inaczej, że życie na roli jest tak trudne, że dopiero oddanie swojej ziemi (Unii?) daje szansę na życie spokojniejsze.

3.4. Podsumowanie

Wypowiedź językowa jest nie tylko zbiorem zdań, ale także zbiorem wniosków i rozumowań, które można zbudować na jej podstawie (zob. Antas, 2000: 22). Wynikające z tej wypowiedzi treści mają określony cel i funkcję. W naszym artykule analizowaliśmy je jako środki perswazji językowej. Siła tych inferencji wynika z przyjętych przez użytkowników języka (świadomie lub nie) zasad komunikacji. Każdy, kto godzi się bowiem z użyciem danego sądu, zgodzić się musi również z jego założeniami. Przyjmując, że:

- sp.41 Do wykorzystania możliwości, jakie tworzy UE, trzeba się dobrze wcześniej przygotować.
- sp.10 W 2004 roku, gdy UE rozszerzy swój skład o nowe państwa członkowskie, do parlamentu europejskiego wejdzie 50 polskich posłów.
- sp.7 Teraz musimy przekonać Unię, że potrafimy sprostać obowiązkom [jakim muszą odpowiadać państwa członkowskie].

akceptujemy jednocześnie (świadomie lub nie), że do Unii przystąpić zamierzamy lub chcemy, czy wręcz, że do niej po prostu przystąpimy (i to o określonej porze). Inferencje te wymuszają więc pewien sposób myślenia, a ponieważ nie są jawne, mogą być tym bardziej skuteczne. Cytowane już parokrotnie przykłady różnych manipulacji językowych sugerują, że (plakat i sp.1) „Europa”, więc „Unia” jest nam czymś bliskim jak dom i rodzina, (sp.43) własna firma jest lepsza, a Unia pomaga je tworzyć, natomiast (sp.38) niespokojne życie na roli skończy się, gdy oddasz swoją ziemię Unii. Treści tego typu implikować mogą sugestie natury pragmatycznej i prowadzić do przyjęcia określonego sposobu postępowania.

Inferowane ze spotów sugestie nie mają wartości logicznej i każdą z nich można logicznie podważyć. A mimo to bez trudu wyczuwamy ich obecność. I na tym właśnie polega ich specyfika i siła: możemy zawsze z nich się wycofać, choć dałiśmy je do zrozumienia. A o tym, że siła sugestii jest duża, wie każdy. Perswazja czy też argumentacja wyrażona środkami eksplicytnymi jest narażona na szybką refutację, na kłopotliwe pytania. Częste wykorzystywanie ukrytych założeń wypowiedzi czy też dawanie do zrozumienia nie jest już tak łatwo wychwycić, a zakorzenie może pewne przekonania, które są tym silniejsze im trudniej jest uzasadnić ich źródło pochodzenia. Na tym polega też siła naszych spotów, bo pozostając przede wszystkim informacyjnymi w sferze eksplicytnej, są w dużej mierze perswazyjne w sferze sugestii i nikt im nie może tego zarzucić, bo przecież nawet i to stwierdzenie leży jedynie w sferze domniemań.

4. Prawdziwość, intencjonalność, skuteczność

Naszą klasyfikację inferencji językowych rozpatrzeć też można względem różnych zasad kompetencji komunikacyjnej. Implikacja ustala warunki prawdziwości przekazu oraz możliwość jego weryfikowalności. Presupozycja wyznacza jego stosowność. Domniemanie związane jest z jego intencjonalnością. Zagadnienia te łączą się ponadto z omawianymi na początku artykułu trzema funkcjami języka właściwymi różnym płaszczynom interpretacji aktu językowego: z płaszczyną sygmaticzną w relacji znak – rzeczywistość, semantyczną w relacji znak – znaczenie oraz pragmatyczną w relacji znak – użytkownik.

4.1. W aspekcie sygmaticznym (zob. § 2.1) znak językowy ustala relację oznaczania. Interpretacja komunikatu polega tu na weryfikacji zgodności wypowiedzi z pozajęzykową rzeczywistością, do której się ona odnosi. Mamy tu do czynienia z interpretacją logiczną, polegającą na przypisaniu wartości logicznej prawdy lub fałszu. Odwracając więc sytuację stwierdzimy, że wszelkie zdanie, które takiej weryfikacji nie może zostać poddane, czy też sąd, o którym nie można orzec, czy jest prawdziwy czy fałszywy, uznane będzie za logicznie nieinterpretowalne (bez wartości logicznej). Większość sądów głoszonych w spotach jest logicznie interpretowalna, a komunikowane w nich treści są zgodne z rzeczywistością (a jako, że istotnym elementem perswazji jest siła *dowodu*, prawdziwość głoszonych tez jest często popierana *przykładami*, ilustrowana *efektami* działania Unii; zob. § 2.1). Pojawiają się jednak sądy, które tej interpretowalności nie mają, bowiem użyte w nich terminy są nieostre (§ 3.2. sp.2) i nie określają weryfikowalnych logicznie desygnatów (np. pl.1). Jeśli więc stwierdzić można, że żaden ze spotów nie głosi sądów logicznie fałszywych, to w niektórych przypadkach do czynienia mamy z weryfikowalnością logiczną „późorną” (jak np. w sp.3, gdzie wolność ekonomiczną Unii oraz jej cztery podstawowe swobody «najlepiej widać na tym małym portowym targowisku») czy też „półprawdą” treści inferowanych (jak np. w tym samym sp.3, z którego informacji wynika, że będąc już obywatelami Unii, Polacy będą mogli swobodnie poszukiwać pracy w krajach unijnych, zob. § 3.3.1.1, czy też w sp.10, z którego „dowiadujemy się”, że w 2004 r. Polska wejdzie do Unii; zob. § 3.3.1).

4.2. W płaszczynie pragmatycznej interpretacja wypowiedzi polega m.in. na zbadaniu zgodności reakcji odbiorcy z oczekiwaniami nadawcy. Akt językowy analizowany jest tutaj w kategoriach skuteczności. Ujmując rzecz formalnie powiemy, że „jeśli wypowiadając α chcieliśmy spowodować powstanie sytuacji υ , i faktycznie wytworzyła się sytuacja \wp , to nasza wypowiedź była skuteczna wtedy i tylko wtedy, gdy $\upsilon = \wp$ ” (Tokarz 1993: 251) Przy takim kryterium interpretowalności pragmatycznej jest oczywiste, że nigdy w pełni nie poznamy skuteczności naszych spotów, bo nawet jeśli będziemy wiedzieć, czy i ile osób poszło zagłosować na tak, to nie będziemy wiedzieć, jaki miała w tym udział ta kampania. Możemy jednak zbadać domniemane warunki tejże skuteczności. Żeby móc uznać wypowiedź za skuteczną (wywołującą zamierzony efekt), należy sprawdzić, czy jest ona stosowna (zasadna), a żeby spraw-

dzić, czy jej intencje zostały odczytane „poprawnie”, trzeba przede wszystkim sprawdzić, czy da się je w ogóle odczytać.

4.3. Wiemy już, że aby wypowiedź uznać za stosowną, muszą być spełnione jej warunki presupozycyjne. „Jeżeli [te] warunki nie są spełnione, zdanie jest po prostu nie do przyjęcia; dopiero wówczas, gdy stało się im zadość, możemy w sposób poprawny za jego pomocą składać przeprosiny, wydawać rozkaz, wygłaszać sąd moralny lub estetyczny, czy wypowiadać twierdzenie” (Fillmore 1991: 393). Jeśli adresat odrzuca te warunki, to zdanie to po prostu do niego „nie trafia”, a argumenty w nim użyte stają się bezzasadne. Tak się stanie, gdy nakłaniamy do przystąpienia do Unii kogoś, komu to jest zupełnie obojętne i kto nie ma zamiaru głosować (zob. § 3.1.1). Rzecz się ma podobnie, jeśli adresat nie może spełnić założeń wypowiedzi. Dobrym przykładem jest tu przesłanie plakatu, którego założeniem jest, że jego odbiorca w ogóle może głosować, a więc jest Polakiem, ma 18 lat itp. Namawianie do udziału w referendum kogoś, kto tych warunków nie spełnia, uznamy za niestosowne i nawet najbardziej przekonujące argumenty okażą się bezzasadne wobec kogoś, kto nie ma uprawnień do głosowania. Pójść można nieco dalej i przyjąć za mało stosowne przekonywanie do korzystania z autostrad unijnych kogoś, kto z autostrad nigdy nie korzysta. Lub odwrotnie: za najbardziej stosowne (lub przekonujące) przyjmujemy argumenty znaczenia ziemi dla rolników, przedsiębiorstw dla przedsiębiorców itp. Założenia tego typu nazwiemy domniemanymi (zob. Martin 1992: *présupposés de possibilité*) i powiemy, że ustalają one warunki, jakie „powinien” spełnić odbiorca przekazu, aby móc zareagować zgodnie z jego intencjami. Presupozycje te zakładają więc „domniemanego” adresata i wyznaczają warunki skuteczności wypowiedzi względem określonego odbiorcy⁶. Inferencje te wpisują się jednak *de facto* w płaszczyznę treści domniemanych. Poruszanie problemów związanych z infrastrukturą, przedsiębiorczością itp. może angażować również osoby, które nie są z tym bezpośrednio związane. Przypomnieć ponadto należy, że to właśnie zainteresowaniu tymi problemami służą omówione przez nas środki perswazji. Zauważyć jednak można, że niektóre spoty wykluczają pewnych odbiorców i wobec nich mogą okazać się niestosowne. Ich domniemana skuteczność oddziaływania będzie też odpowiednio mniejsza.

sp.45 [W UE] *uliczne stragany z żywnością zostały zlikwidowane* w trosce o bezpieczeństwo konsumentów.

sp.9 [...] Walkę [między armatorami] o pasażerów chroni zasada swobodnej konkurencji. [...] Pod czujnym okiem organów Unii trwa konkurencyjna walka, ale zwycięzcą jest *tylko pasażer*.

⁶Np. spot 13 «*Hiszpania [...] nie stosuje ograniczeń w nabywaniu przez cudzoziemców ziemi. [...] Tak więc każdy [...] może sobie tutaj kupić dom, jak ten piękny pod Toledo*» traktowany jako argument za przystąpieniem do UE wydaje się adresowany głównie do tych, których interesuje kupowanie domu za granicą. Zgodnie z zasadą założeń domniemanych stwierdzimy, że stosowność tego spotu wobec tych, którzy nie dysponują odpowiednimi środkami do kupna domu jest mniejsza, choć nadal może on służyć za środek perswazji. Bowiern adresat niezamożny, mimo braku środków (które po wejściu do UE być może zdobędzie), też może sobie taki dom kupić. A to pochlebianie nadawcy jest już klasyczną techniką przekonywania, bo niczym innym jak *argumentum ad vanitatem*.

4.4. Siła sugestii ma swoją cenę. Z jednej strony jest ona potężnym środkiem perswazji i argumentacji, z drugiej strony zbyt duże nagromadzenie treści sugerowanych, aktualizowanie znaczeń okazjonalnych stwarzać może ryzyko niezrozumienia czy też odczytania niezgodnego z intencjami, a więc nieskuteczności. Ogólnie rzecz ujmując, czytelność przekazu zmniejsza się wraz z liczbą zaktualizowanych w nim znaczeń okazjonalnych oraz stopniem skomplikowania operacji interpretacyjnych koniecznych do odczytania jego znaczenia lub intencji. Nie należy też zapominać, że interpretantem tekstu jest również jego odbiorca, i że wiele zależy od indywidualnej recepcji wypowiedzi („użytkownicy znajdują tyle relacji, ile trzeba, aby dany tekst był w pełni zrozumiały”, Beaugrande i Dressler 1990: 22). Zaś granica między treściami socjolektalnymi a idiolektalnymi, czy prościej: między ujęciem znaczenia a znaczeniem okazjonalnym, jest płynna, i coś, co znaczy dla wszystkich to samo w swym sensie systemowym, może w swych znaczeniach pozasystemowych znaczyć dla jednych i drugich coś innego lub też dla jednych lub drugich nic nie znaczyć. Nie należy też zapominać, że nasze spoty są przekazem mówionym i ich odbiorca nie ma zbyt wiele czasu na ich dokładną analizę. Za przykład posłuży nam jeszcze raz «Europa»:

sp.4 Bruksela jest stolicą *Europy*.

plakat Od ciebie zależy, czy Polska dołączy do rodziny narodów *Europy*.

8° Polska musi wejść do *Europy*, bo bez niej nie damy sobie rady.

Wprawdzie coraz częstsze użycie tego słowa w powyższych kontekstach sprawia, że do jego ujęć znaczeń z pewnością niedługo dopiszemy ‘Unia Europejska’, jednak dla wielu jeszcze osób odczytanie tego znaczenia może być niejasne. Dwuznaczny status Europy (wykorzystany z jednej strony jako środek manipulacji lub perswazji językowej) powodować może (z drugiej strony) nieporozumienia, a jej użycie w powyższych kontekstach może być dla jednych całkiem czytelne, a dla innych zaskakujące, by nie powiedzieć niezrozumiałe.

4.5. Z punktu widzenia skutków użycia wywołać może natomiast efekty odwrotne do oczekiwanych. W hasle z plakatu zakładamy, że w Europie (tej rodzinie narodów) jeszcze nie jesteśmy i ci, którzy w Europie są, mimo że nie są w Unii, mogą czuć się urażeni.

Trudności z odczytaniem intencji pojawiają się zarówno na poziomie słowa, jak i tekstu. W analizowanym już (zob. § 3.3.2) sp.38 nie wiemy, czy w «premierii» należy zwirtualizować socjolektalną cechę /zasługi/ czy też przeciwnie za /rzecz zasłużoną/ traktować oddanie (nieposiadanie) gospodarstwa. Głębszej refleksji wymaga też odnalezienie spójnego związku między „informacyjną” treścią spotu 27 a jego przesłaniem z ostatniego zdania. W spocie 40:

sp.40 *p*: Oksford był zawsze elitarną uczelnią, ale *q*: w UE miejsca dla elitarności nie ma. Wprost przeciwnie, Unia dba o jak największą powszechność nauki i oświaty.

dopiero po głębszej refleksji domyślić się możemy, że w «elitarnym» Oksfordzie nadawca aktualizuje aferentną cechę /niedostępności/ wirtualizując przy tym część powszechnie przyjętego sensu «elity» pojmowanej jako ‘grupa ludzi wyróżniająca się lub uprzywilejowana *ze względu na posiadanie pewnych cech lub dóbr cenionych społecznie*’. Wówczas to struktura argumentacyjna zdania wygląda następująco: $p(K) \Rightarrow \sim R$: | Poza UE nie każdy ma dostęp do nauki |, ale $q(K) \Rightarrow R$: | W UE każdy ma dostęp do nauki |. Nie wiadomo jednak nadal, czy Oksford już przestał być elitarny, tak jak Unia tego sobie życzy, czy też pozostał elitarny, wbrew temu, co Unia sobie życzy. Okazjonalne znaczenie «elitarności» powodować może, że przekaz tekstu zrozumieć można tak, że Unia jest przeciwko tworzeniu elit, a efekt pragmatyczny takiej interpretacji może być odwrotny od zamierzonego, bo cóż począć z tymi, którzy elity kształcą i chcą, aby na przykład ich dzieci na członków elit były kształcone.

5. Wnioski

Głównym celem artykułu było omówienie środków manipulacji, perswazji i argumentacji językowej za pomocą teorii inferencji językowych oraz zilustrowanie tych środków na przykładzie spotów informacyjnych o Unii Europejskiej. Umiejętność szybkiego odczytywania tych środków może przydać się w szeroko rozumianej sztuce dyskusji. Funkcja perswazyjna analizowanych spotów nie jest tak silna jak na przykład w reklamach. Środki manipulacji i perswazji językowej realizowane są głównie w płaszczyźnie treści „niejawnych”, i niekoniecznie chodzi tu o celowe bądź świadome manipulowanie językiem. Co ciekawe, w żadnym miejscu analizowany przez nas potencjał illokucyjny, który wyrazić można formułą «Głosuj za Unią», nie jest sformułowany eksplicytnie. A jednak w każdym spocie wyczuwamy bez trudu, że poza tym, iż jest on materiałem informacyjnym, to jest on również materiałem propagandowym, nie tylko chłodno podającym fakty o Unii, ale i zachęcającym do wstąpienia do Unii. I właśnie na tym polega siła tych spotów; bo jak kontrargumentować argumenty, które nie są podane jawnie? Czas zweryfikuje natomiast, czy ta kampania była skuteczna⁷. Ale o tym, na ile była skuteczna lub nie, możemy jedynie domniemywać.

Tytuły spotów

- | | |
|--------------------------------------|--------------------------------|
| 1. Spot reklamujący kampanię | 11. Swoboda zatrudniania |
| 2. Parlament Europejski I | 12. Schengen |
| 3. Jednolity rynek | 13. Swoboda osiedlania się |
| 4. Rondo Schumana | 14. Maastricht |
| 5. Unia celna | 15. Swoboda przepływu kapitału |
| 6. Rada UE II | 16. Euro |
| 7. Kryteria dla państw kandydujących | 17. Wspólna Polityka Rolna II |
| 8. Parlament Europejski III | 18. Tożsamość Narodowa |
| 9. Swoboda konkurencji II | 19. Fundusze strukturalne |
| 10. Parlament Europejski II | 20. Języki urzędowe |

⁷Należy pamiętać, że ten artykuł został napisany w październiku 2002 r.

- | | |
|----------------------------------|------------------------------------|
| 21. Polityka regionalna | 34. Suwerenność |
| 22. Fundusz Spójności | 35. Badania naukowe II - Culhum |
| 23. Wspólna Polityka Rolna I | 36. Osiedle narodów |
| 24. Badania naukowe I | 37. Wykup ziemi |
| 25. Ochrona środowiska | 38. Emerytury dla rolników |
| 26. Polityka rodzinna | 39. ISPA |
| 27. Rozwój gospodarstw | 40. Wymiana młodzieży – Oksford |
| 28. Edukacja młodzieży – Oksford | 41. Wykorzystanie funduszy |
| 29. SAPARD | 42. Ochrona granic |
| 30. Prawa kobiet | 43. Rozmowa z eks-rolnikami II |
| 31. Unia – Kościół | 44. Kultura |
| 32. Pomoc UE dla rolników | 45. Ochrona konsumentów |
| 33. Budowa autostrad | 46. Swoboda konkurencji I – kokpit |

Summary

A linguistic utterance is not merely a set of sentences; it is also a set of conclusions and reasonings: inferences and deductions which can be made on its basis. We distinguish three types of inference: implication, presupposition, and speculation. They concern the content of linguistic utterances. With appropriate deductions, these inferences can be combined in a coherent whole, and each of the inferred messages may serve to impose a particular way of thinking. Our article is devoted to the analysis of these inferences and strategies of the argumentative and persuasive linguistic utterance. We illustrate our formal and theoretical discussion with numerous examples from information spots about the European Union often broadcast on Polish television on the eve of the referendum in which the Poles are to decide about our country's accession to "Europe".

Bibliografia

- Antas J. 2000. *O kłamstwie i kłamaniu, Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków.
- Beaugrande R.-A., Dressler W.-U. 1990. *Wstęp do lingwistyki tekstu*, Warszawa.
- Ducrot O. 1972. *Dire et ne pas dire*, Paris.
- Fillmore Ch.-J. 1991. *Znaczenie a presupozycja*, w: *Semiotyka dziś i wczoraj*, Wrocław, s. 393–395.
- Grice P.-H. 1975. *Logic and Conversation*, w: *Syntax and Semantics*, New York, s. 41–58.
- Korolko M. 1998. *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- Leech G. 1983. *Principles of Pragmatics*, Londyn.
- Lerat P. 1983. *Sémantique descriptive*, Paris.
- Mac Iver 1936. *Demonstratives and Proper Names*, w: *Analysis*, Nowy Jork (vol. 3, nr 6).
- Martin R. 1992. *Pour une logique du sens*, Paris.
- Rastier F. 1987. *Sémantique interprétative*, Paris.
- Sperber D., Wilson D. 1986. *Relevance: Communication and Cognition*, Oxford.
- Tokarz M. 1993. *Elementy pragmatyki logicznej*, Warszawa.

MAŁGORZATA KITA
Katowice

Państwo jako generator gatunków mowy

Artykułu na temat gatunków mowy¹ nie sposób zacząć, nie przywołując znanych i wielokrotnie cytowanych słów Michaiła Bachtina, uznawanych za fundamentalne dla współczesnej refleksji genologicznej o orientacji lingwistycznej, ale i czasem mylnie interpretowanych, nadinterpretowanych i przeinterpretowanych (por. np. Dobrzyńska 1992, Żyłko 1994, Wilkoń 2002):

Mówimy wyłącznie przy użyciu określonych gatunków mowy, tzn. wszelkie nasze wypowiedzi posługują się konkretnymi, względnie trwałymi i typowymi formami konstruowania całości. Choć teoretycznie możemy nawet w ogóle nie wiedzieć o ich istnieniu, w praktyce stosujemy je z pewnością. Nadajemy naszym myślom różnorodne formy gatunkowe, podobnie jak Molierowski pan Jourdain, który nie był świadomy, że mówi prozą. [...] (Bachtin 1986: 373–374)

Podjęmuję tu problem kreacyjnej działalności państwa² w zakresie pewnej grupy gatunków mowy, które określam jako gatunki etatystyczne (z franc. *état*, ‘państwo’,

¹Zainteresowania językoznawców wobec gatunków są stosunkowo niedawne, choć genologia ma swe źródła w starożytności, by wymienić traktowaną przez stulecia jako dzieło kanoniczne *Poetykę* Arystotelesa. W 1982 Antoni Furdal postulował powstanie nowej gałęzi językoznawstwa, która zajmowałaby się opisem i klasyfikacją komunikatów językowych, nazywając ją – i kontrastując z tradycyjną genologią, która stanowi część teorii literatury i zajmuje się tekstami literackimi – genologią lingwistyczną. Wiąże się ją z rozwojem teorii tekstu w połowie XX w. Oczywiście jest tu nawiązanie do idei Michaiła Bachtina o gatunkach jako skodyfikowanych formach działania językowego w obrębie mowy, nie tylko literackich form wypowiedzi.

²Oto dwie słownikowe definicje państwa: „**Państwo I** [...] ‘ogół współdziałających ze sobą instytucji, służących zapewnieniu bezpiecznego i harmonijnego współżycia ludzi zamieszkujących na wyznaczonym granicami terytorium; podmiot prawa międzynarodowego mający: stałą ludność, określone terytorium, rząd i zdolność do wchodzenia w stosunki z innymi państwami’” (Dunaj B. (red.) 1999: *Słownik współczesnego języka polskiego*. T. 2. Warszawa). „**I Państwo** to kraj rozpatrywany jako niezależna organizacja polityczna, mająca swój rząd, ustrój, swoje prawa itd. [...] **2 Państwem** nazywamy władzę lub urzędy w państwie” (Bańko M. (red.) 2000: *Inny słownik języka polskiego*. T. 2. Warszawa). Jako komentarz niech posłuży inne hasło słownikowe: „**państwo**. Niezwykle trudno jest podać definicję państwa; nie można go sprowadzić ani do rządu i administracji, ani do narodu; nie sposób go także

por. *etatyzm*)³. Biorę pod uwagę następujące sfery oddziaływania państwa – jego instytucji, agend i przedstawicieli różnych szczebli⁴ – na formę genologiczną tekstu⁵: **administracyjną** (parlament, instytucje państwowe, urzędy różnych szczebli: np. konstytucja, exposé, podania), **dyplomatyczną** (komunikacja międzypaństwowa, międzyrządowa: np. listy akredytacyjne, uwierzytelniające, aide-memoire) i **medialną** (prezydent, premier, ministrowie, parlamentarzyści, urzędnicy państwowi: np. przemówienia, orędzia, briefingi, wywiady). A więc mogą to być następujące układy nadawczo-odbiorcze: INSTYTUCJA – INSTYTUCJA, INSTYTUCJA – SPOŁECZEŃSTWO, INSTYTUCJA – OBYWATEL (z wariantami: INSTYTUCJA \Rightarrow OBYWATEL lub OBYWATEL \Rightarrow INSTYTUCJA). Komunikacja taka ma charakter formalny, zinstytucjonalizowany: „Między nadawcą a odbiorcą obserwuje się oficjalny charakter więzi i dominację instytucjonalnego uczestnika dyskursu. Ta nierównorzędnosc ról komunikacyjnych związana jest z autorytetem władzy – administracja jest reprezentantem władzy i wyrazicielem jej woli” (Malinowska 2001a: 351). Niezależnie od tego, w jakiej pozycji znajduje się obywatel, w kontakcie z instytucją państwową musi

od nich oddzielić. Pewne zrozumienie POJĘCIA państwa można uzyskać, pytając, co skłania nas do określenia niektórych społeczeństw jako «bezpaiństwowych»: głównym powodem jest to, że brakuje im metody zmiany reguł lub NORM, które rządzą ich zachowaniem, a także metody wyboru tych, którzy mają sprawować WŁADZĘ. Wielu teoretyków łamało sobie głowę nad tym, w jaki sposób dochodzi do powstania państwa tam, gdzie nie istniało ono wcześniej; proponowano różnorodne rozwiązania, odwołując się np. do konieczności WOJNY, rozwoju gospodarczego i technicznego lub presji demograficznej. Marksisci oraz ich krytycy zastanawiali się często, czy państwa są uległymi ofiarami sił ekonomicznych, czy może autonomicznymi czynnikami odgrywającymi aktywną rolę w stymulowaniu rozwoju gospodarczego i kierowaniu nim. Ostatnio teoretycy pozostają pod wrażeniem paradoksu, że państwom coraz łatwiej udaje się sprawować nieodpartą władzę przeciwko własnym poddanym lub mieszkańcom innych państw, chociaż w coraz mniejszym stopniu zdolne są zapewnić sobie lojalność swych poddanych poprzez zarządzanie rodzimą gospodarką lub dostarczanie usług w dziedzinie opieki społecznej, której oczekuje się od współczesnych państw” (Bullock A., Stallybras O., Trombley S. (red.) 1999: *Słownik pojęć współczesnych*. Katowice).

³S. Gajda podaje następującą definicję gatunku (wypowiedzi): „[...] to kulturowo i historycznie ukształtowany oraz ujęty w społeczne konwencje sposób językowego komunikowania się; wzorzec organizacji tekstu. Wtórnie termin ten oznacza także zbiór tekstów, w którym określony wzorzec jest aktualizowany” (Gajda 1993: 245). B. Witosz komentuje nieokreśloność statusu ontologicznego gatunku mowy: „Najczęściej sytuuje się gatunek na poziomie abstrakcji, traktując go jako teoretyczny konstrukt (*conceptus mentalis*), model tekstu zawierający elementy inwariantne (konstanty) oraz składniki wariantywne, regulowane konwencją, nawykiem, praktyką, przyjętą i aprobowaną przez dane społeczeństwo normą zachowań językowych. Pojęcie to równie często umieszcza się w sferze pośredniej między *langue* i *parole* – na poziomie normy. Wówczas gatunek jest traktowany jako wzorzec tekstowy (architekt) istniejący intersubiektywnie w kompetencji komunikacyjnej członków danej społeczności w danej kulturze, który choć przekształca się wraz ze zmianami historyczno-kulturowymi, działa kodyfikująco [...]. Wreszcie *gatunkowi* przyznać można status ontologicznej rzeczywistości i uznać zań konkretne indywiduum, identyfikowane przez akt wskazania – tekst występujący w roli prototypu” (Witosz 1999: 42).

⁴O komunikacji w instytucji pisze Żydek-Bednarczuk 2001, tam też zob. model komunikacji językowej z uwzględnieniem – w ramach kontekstu zewnętrznego – instytucji.

⁵„W przypadku tekstów powstałych w instytucjach albo posiadających specyficzne cechy instytucjonalne możemy mówić o procedurach językowych. Standaryzowane formy, służące zewnątrzjęzycowemu celowi, dają nam wzory działania językowego. Obowiązują one zarówno nadawcy, jak i odbiorcy przy zmieniających się rolach” (Żydek-Bednarczuk 2001: 197).

podporządkować się wymogom formalnym narzuconym przez władzę (wymogom świata dyskursu, jak mówi C. Kerbrat-Orecchioni, zob. Kita 1998, lub wymogom społeczności dyskursywnej, zob. Gajda 2001). Niedostosowanie się do nich skutkuje sankcjami, np. urząd może odmówić przyjęcia podania, którego forma nie jest zgodna z ustalonymi kanonami genologicznymi.

Państwo – jego instytucje i konkretni reprezentanci – współcześnie, czyli w dobie mediatyzacji życia i globalizacji świata – w zakresie genologicznym ma do dyspozycji następujące możliwości: (1) korzysta z gatunków istniejących, stworzonych na potrzeby jego funkcjonowania; (2) tworzy nowe gatunki wynikające z potrzeb komunikacyjnych państwa z innymi państwami, instytucjami w obrębie danego kraju, obywatelami; (3) adoptuje gatunki istniejące w innych sferach komunikacyjnych i (4) adaptuje je – ewentualnie – do własnych potrzeb. Rola państwa jest zatem dwojakiego rodzaju: eksploatowanie tego, co istnieje oraz kreowanie nowego.

Państwo „konsumuje” więc gatunki zastane, powstałe w innych dziedzinach działalności człowieka⁶. Tak dzieje się w przypadku niektórych gatunków dziennikarskich, które państwo (państwo polskie od stosunkowo niedawna) przejęło, uznając ich konieczność i przydatność w informowaniu społeczeństwa, komunikowaniu się z obywatelami/obywatelem. Tu wymienić można całą sferę gatunków *public relations*. – Są one uznawane za „cudzożywne”, wykorzystujące dla własnych celów mniej lub bardziej twórczo właśnie gatunki dziennikarskie (zob. Sujkowska, w druku). Instytucje państwowe, zdając sobie sprawę z możliwości i korzyści płynących z korzystania z tych form działalności komunikacyjnej, które mają na celu wytwarzanie na określonej grupie docelowej korzystnego wizerunku „firmy”, tworzą zespoły zajmujące się działalnością *public relations* czy *media relations*, z czym obywatel styka się, słuchając np. wypowiedzi rzeczników instytucji państwowych. A rzeczników ma nie tylko prezydent czy premier lub rząd, lecz także poszczególni ministrowie, urzędnicy państwowi itd. Ich briefingi, oświadczenia, wyjaśnienia, komunikaty, dementi, sprostowania (Żarski, Lewiński 1994) itp. weszły na trwałe do krajobrazu rzeczywistości polityczno-medialnej.

⁶ Nie wprowadzając Bachtinowskich, nie zawsze jasno sformułowanych, podziałów gatunków mowy na pierwotne i wtórne oraz proste i złożone (pisze o tym rozchwianiu nazewniczym T. Dobrzyńska 1992: 76), przyjmuję podział inny, przydatny nie tylko dla badania gatunków etatystycznych. Jest to (również dychotomiczny) podział na gatunki spontaniczne, nieregulowane, **nieskodyfikowane** oraz na gatunki **skodyfikowane**, które mają wzorzec gatunkowy ustalony *explicite* – nawiązujący do propozycji Tz. Todorova (1979a). Modyfikuje ją A. Wilkoń, wyodrębniając następujące typy gatunków z punktu widzenia konwencjonalizacji: 1. gatunki skodyfikowane, 2. gatunki utrwalone, 3. gatunki skonwencjonalizowane, 4. gatunki częściowo skonwencjonalizowane, 5. gatunki nieskonwencjonalizowane, 6. gatunki nowe. Tenże badacz przychylił się jednak do podziału spolaryzowanego: na struktury skodyfikowane, zamknięte, twarde i na struktury nieskodyfikowane (lub częściowo tylko skodyfikowane), otwarte, „miękkie” (Wilkoń 2002: 201–204). Do grupy pierwszej zaliczam gatunki występujące przede wszystkim w języku potocznym, takie jak rozmowa, kłótnia (czyli te, którymi językoznawstwo zajęło się stosunkowo późno i dopiero niedawno przyznało im status tekstowy i gatunkowy), na drugą składają się zwłaszcza gatunki literackie o długiej tradycji teoretycznej oraz gatunki dziennikarskie, naukowe, urzędowe, religijne, użytkowe. Tu mieszczą się też gatunki mowy związane z działalnością państwa jako pewnej instytucji.

Państwo dostrzega wszechobecność reklamy we współczesnych mediach i siłę jej oddziaływania na zachowania konsumenta. Stąd niemałą rolę w komunikacji ze społeczeństwem zaczyna odgrywać też reklama. „Spoty” reklamowe o tematyce politycznej lub społecznej pojawiają się już nie tylko w okresach kampanii wyborczych, kiedy każdy obywatel mający prawa wyborcze staje się członkiem *target group* (jeśli można tak określić elektorat), o którego pozyskanie zabiegają kandydaci ubiegający się o mandat (towarzyszą im inne gatunki: ulotki, listy, billboardy, plakaty itp.). Ten gatunek komunikacji społecznej eksploatuje władza różnego szczebla, chcąc przekonać społeczeństwo do pewnych racji, by przywołać jako przykład wykorzystania reklamy przez rząd aktualnie prowadzoną kampanię reklamową mającą przygotować społeczeństwo do referendum dotyczącego wstąpienia Polski do Unii Europejskiej (choć w takich przypadkach zaciera się perswazyjno-manipulacyjny aspekt reklamy).

„Konsument” kultury masowej z łatwością dostrzeże, że wraz z transformacją mediów w Polsce z lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku, politycy zaadoptowali wywiad (zaliczany w genologii dziennikarskiej do gatunków informacyjnych, choć staje się on coraz bardziej gatunkiem publicystycznym czy nawet ludycznym), czyli gatunek, z którego wcześniej korzystali sporadycznie, udzielając wywiadów niemal wyłącznie „oficjalnych”, dotyczących ich działalności publicznej. I tu politycy docenili moc perswazyjną gatunku, który – dzięki formie swobodnej rozmowy – pozwala na „wysyłanie różnych sygnałów” odbiorcy, pozwala wprowadzić do obiegu publicznego treści niemieszczące się w tekstach gatunków „oficjalnych”. Wywiady z politykami pokazują ich różne oblicza: nie tylko polityka siedzącego za biurkiem i odbierającego telefon (taki wizerunek przekazuje czołówka telewizyjnego programu *Linia specjalna*: tu stylistyka jest identyczna, zmienia się jedynie twarz polityka), lecz także czulego męża, kochającego dziadka, konesera sztuki, amatora sportu itd. Wywiady udzielane przez polityków to nie nowość (politycy korzystali z tego gatunku od momentu jego powstania, np. wywiady z Józefem Piłsudskim), *signum temporis* stanowi jednak ich tematyka (wykraczająca poza społeczną rolę przez nich pełnioną), częstotliwość i miejsce publikacji (nie tylko prasa i programy „opiniotwórcze”, lecz także prasa kobieca, media masowe, w tym Internet, by przywołać liczne czaty z udziałem polityków czy oficjalne strony internetowe poszczególnych polityków).

Wymienione dotychczas sytuacje dotyczyły przypadków, kiedy państwo sięga do repertuaru gatunków już istniejących. Takie wykorzystanie form gotowych, zastanych, wypracowanych przez inne instancje kodyfikacyjne (np. dziennikarstwo czy szerzej komunikacja masowa) może mieć charakter czysto odtwórczy, kiedy przejęcie przez państwo gatunku nie powoduje w strukturze gatunkowej żadnych zmian, poza zmianą kontekstu użycia, ale też ta „cudzożywność” może okazać się kreatywna, kiedy przyswojeniu towarzyszą zmiany, modyfikacje struktury gatunkowej. Jednak nawet tylko przejęcie gatunku i umieszczenie go w polu obejmującym działalność etatystyczną może mieć wymiar aksjologiczny, powodując dodatkowo waloryzowanie danego gatunku właśnie przez ulokowanie go w obrębie dyskursu cieszącego się wysokim prestiżem w społeczeństwie. Może się zdarzyć, że np. reklama, uważana za gatunek o lżejszym kalibrze, wskutek przejęcia go przez państwo do celów „wyższej użyteczności społecznej” zyska wizerunek tworu już nie tylko komercyjnego.

Przedmiotem artykułu jest jednak kreacyjna działalność państwa w domenie genologicznej, a zatem trzeba spojrzeć na tę część mapy gatunkowej, która będąc związana z funkcjonowaniem państwa, została ukształtowana przez państwo i na potrzeby państwa, jego instytucji, urzędów, pracowników. W dyskursie etatystycznym drugim interaktantem komunikacyjnym może być inne państwo, instytucja państwowa, także jednostka poziomu mniej abstrakcyjnego, czyli konkretny obywatel.

Samo istnienie państwa jest związane z dwoma gatunkami, które decydują o poczuciu tożsamości państwowej i narodowej jego obywateli – konstytucją i hymnem państwowym (por. Furdal 1999).

Konstytucja jest tekstem dla państwa fundamentalnym⁷. Powstała z myślą o nim, ten tekst o statusie ustawy określa w języku prawa – poza podstawami ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego – układ i zakres działania władzy, organizację i sposób powoływania najważniejszych organów państwa oraz normuje podstawowe prawa i obowiązki obywatela.

Pierwsza polska konstytucja (zob. Dubisz 1992), tzw. *Konstytucja 3 maja* (1791 r.), oficjalnie zwana *Ustawą rządową*, uznawana za pierwszą ustawę zasadniczą w Europie, została stworzona przez grupę osób: m.in. króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja. Ale w istocie konstytucja to tekst kolektywny, dokument prawny tworzony przez specjalistów z wielu dziedzin. Waga problemów w nim zawartych sprawia, że prace nad nią są szeroko omawiane w mediach i prowokują dyskusję wśród prawników, polityków, „przeciętnych” obywateli. Ostateczna decyzja co do akceptacji tekstu ustawy zasadniczej bywa podejmowana przez naród w głosowaniu, referendum. Tekst przyjęty jest więc wynikiem wielopoziomowej dyskusji, w której uczestniczy wiele typów podmiotów społecznych. Doświadczenia z prac i dyskusji nad najnowszą konstytucją polską wskazują, że w opinii publicznej tym elementem konstytucji, który budzi wiele uwagi, jest tzw. preambuła (samo to słowo zostało „wydobyte z zapomnienia, jako że prawnicy dotychczas najczęściej posługiwali się terminem *wstęp*”, Choduń, Zieliński 2000: 192). Ta część konstytucji zawiera najważniejsze dla narodu imponderabilia, dlatego też budzi emocje⁸. Jest to jednocześnie element tekstu ustawy zasadniczej, który występował w niej od narodzin gatunku: była zamieszczona w *Deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych* (1776), a Francuzi w tej pozycji umieścili *in extenso* w swojej konstytucji z 1791 *Deklarację praw człowieka i obywatela z 1789*⁹.

⁷ E. Malinowska uważa, że: „[...] *Konstytucja* jest nie tylko aktem prawnym, jest swego rodzaju *sacrum*, jest deklaracją intencji prawodawcy” (Malinowska 2001: 356).

⁸ Por. „*Preambuła* (z łac. *praeambulans* ‘idący przodem’ jako wstęp tylko do aktu prawnego o ważnym znaczeniu politycznym jest wypowiedzią pełną patosu, wypowiedzią propagującą główne treści ustawy zasadniczej” (Malinowska 2001a: 355).

⁹ Poprzedza ją uroczysty wstęp: „Les représentants de peuple français, constitués en Assemblée nationale, considérant que l’ignorance, l’oubli ou le mépris des droits de l’homme sont unique cause des malheurs publics et de la corruption des gouvernements, ont résolu de rétablir, dans une déclaration solennelle, les droits naturels, inaliénables, imprescriptibles et sacrés de l’homme; afin que cette déclaration, constamment présente à tous les membres du corps social, leur rappelle sans cesse leurs droits et leurs devoirs; afin que les actes du pouvoir législatif et exécutif, pouvant être chaque instant comparés avec le but de toute institution politique, en soient plus respectés; afin que les réclamations des citoyens, fondées désormais sur des principes simples et incontestables, tournent toujours au maintien de la Constitution et au bonheur de tous” (Boudet 1990: 329).

Hymn państwowy¹⁰ został zaadoptowany z dyskursu religijnego, zmienił się więc jego kontekst życiowy¹¹ z religijnego na laicki. Ten tekst ustalony pod względem formalnym, tzn. językowo-muzycznym, wymaga określonych zachowań towarzyszących jego wystąpieniu (w Polsce jest to powstanie, przyjęcie postawy nieformalnej „na baczność”, choć we współczesnej rzeczywistości obserwuje się wśród osób publicznych przejmowanie w trakcie grania polskiego hymnu państwowego amerykańskiego zwyczaju kładzenia prawej dłoni na piersi w okolicy serca). Próby zmiany sposobu jego ustalonej tradycją interpretacji wywołują znaczny – zwykle negatywny – odzew społeczny, o czym przekonali się Serge Gainsbourg, śpiewając w sposób niekonwencjonalny *Marsyliankę*, i Edyta Górniak, której zarzucano osłabienie morale polskiej drużyny piłkarskiej podczas mistrzostw świata w piłce nożnej w 2002 r. przez odśpiewanie polskiego hymnu państwowego w innym tempie, z zaniechaniem żywego, pobudzającego rytmu mazurka.

Hymnem państwowym może zostać tekst powstały właśnie w tym celu, napisany jako taki. Dzieje obecnego polskiego hymnu państwowego wskazują też inną drogę uznania tekstu za oficjalny hymn państwa (por. Dubisz 1992). *Pieśń legionów polskich w Włoszech*, znana jako *Mazurek Dąbrowskiego*, napisana w 1797 r. przez Józefa Wybickiego i śpiewana na ludową melodię mazurka, okolicznościowa piosenka żołnierska o wydźwięku głęboko patriotycznym przyjęła się jako hymn narodowy w czasach zaborów: „Towarzyszył *Mazurek Dąbrowskiego* życiu narodu, zrywom powstańczym i rewolucyjnym, okresom żałoby narodowej i obudzonych nadziei” (Krzyżanowski 1984). Została urzędowo zatwierdzona jako hymn państwowy dwukrotnie: w 1926–1927 i 1948¹².

Sferę administracyjno-prawną państwa obsługuje odmiana językowa, którą E. Malinowska nazywa językiem administracyjnym (Malinowska 2001c), a S. Gajda stylem administracyjno-prawnym (Gajda 2001). Te określenia mają zastąpić cofający się termin *styl urzędowy*¹³.

¹⁰ Por. definicję hymnu państwowego: ‘ustalona przez tradycję pieśń patriotyczna, stanowiąca wyraz jedności narodowej i będąca oficjalną formą społecznej manifestacji uczuć narodowych’ (*Nowy leksykon PWN*. Warszawa 1998).

¹¹ K. Wyrwas definiuje kontekst życiowy gatunku jako „typowe okoliczności użycia gatunku wraz z ewentualnymi powiązaniem instytucjonalnymi”, powołując się na badaczy tzw. krytyki form (Wyrwas 2001: 18).

¹² Dzieje *Mazurka Dąbrowskiego* zostały przedstawione m.in. w: Krzyżanowski 1984, hasło *Mazurek Dąbrowskiego*. Genezę *Marsylianki* i jej drogę do pieśni uznanej za hymn Francji opisano w: Boudet 1990. Boudet cytuje też opis wrażenia wywieranego przez tę pieśń rewolucyjną (jedną z 2500 pieśni powstałych podczas Rewolucji Francuskiej): „Aussitôt qu’elle est formulée, tout le monde la sait, tout le monde la chante; c’est un concert immense, unanime, qui se communique et s’étend avec la rapidité de l’incendie. Les hommes l’entonnent, les enfants la balbutient; ceux-ci la commencent, ceux-là l’achèvent sans l’avoir apprise. On dirait qu’ils s’en souviennent tous la première fois qu’ils l’entendent. Et, dès qu’on la chante, nos légions triomphent... Aussi vrai que le style est l’homme, la Marseillaise est la France” (s. 709–710).

¹³ A. Wilkoń (2002: 244–245) podaje schemat genologiczny mowy urzędowej, stwierdzając przy tej okazji, że ta odmiana stworzyła ogromną liczbę form gatunkowych: „W samym tylko dziale typu *dokumenty urzędowe* można wymienić: ankietę, życiorys, zaświadczenie (o miejscu zatrudnienia, niekaralności itd.), metryka urodzenia, metryka ślubu, akt zgonu, świadectwo ukończenia szkoły (np. średniej, zawodowej,

Państwo dla swojego funkcjonowania potrzebuje nie tylko języka specjalistycznego, instytucjonalno-prawnego, ale też form gatunkowych, które – skodyfikowane, sformalizowane, często sformalizowane (< *formula*) i sformularyzowane (< *formularz*) (zob. Malinowska 2001a) – bądź zapożyczają z innych sfer dyskursywnych, dostosowując je do nowego kontekstu życiowego, bądź tworząc je, a tym samym określając od podstaw ich stronę formalną, czyli również formę gatunkową. Mimo wielkiego stopnia skonwencjonalizowania gatunki te podlegają ewolucji, podobnie jak gatunki innych sfer komunikacyjnych (por. np. Piętkowa 2000; Boniecka, Panasiuk 2002). Złożoność układów nadawczo-odbiorczych w organizmie państwowym i intencji komunikacyjnych sprawia, że liczba wyspecjalizowanych gatunków jest tu znaczna, by wymienić tytułem przykładu: dekret, sprawozdanie, okólnik, instrukcja, wytyczne, zarządzenie, podanie, oferta, przetarg, negocjacje, porozumienie, ugoda, życiorys, CV, list motywacyjny, pozostawiając listę otwartą.

Typy tekstów generowane przez państwo lub przez nie przejęte nazywam gatunkami etatystycznymi. Jest to hiperonim obejmujący gatunki funkcjonujące (nie tylko) w obrębie działalności państwa, wśród których są gatunki literackie, dziennikarskie, *public relations*, urzędowe lub szerzej: administracyjne, prawne i prawnicze, dyskursu politycznego, debaty sejmowej. Gatunki te wykraczają poza granice wytyczone dotychczasowymi typologiami.

Gatunki etatystyczne stanowią jeden z elementów językowych, z poziomu genealogicznego, decydujących o tożsamości społeczności dyskursywnej współczesnego *homo politicus*.

Summary

The author concentrates on the creative and codifying role of the state concerning certain genres of speech. Types of text generated by the state are called here ‘state controlled genres’. It is a general term describing the genres which exist and function within the activity of the state – literary genres, journalism, public relations, administration, law, political discourse, parliamentary debates. These genres fall outside descriptions of existing typologies.

The following elements of state that influence the various genres of the text are taken into consideration: administration (parliament, state departments, offices; examples: constitution, laws, expose, applications), diplomacy (international contacts: letters of credence, aide-memoires) and media (president, prime minister, ministers, members of parliament, spokesmen; examples: orations, proclamations, briefings, rectifications).

State controlled genres are one of the elements of language (on the genetic level) which are essential for the identity of the contemporary *homo politicus* society.

ogólnokształcącej itd.), dyplom ukończenia studiów, prawo jazdy, licencje (np. pilota), dyplomy stopni naukowych, dyplomy stopni wojskowych i policyjnych, legitymacja służbowa, dowód osobisty, legitymacja (karta) inwalidzka, emerytalna, akty notarialne kupna i sprzedaży, akty umów, akty własności, testament, nominacja, ankieta podatkowa, zeznanie podatkowe itp.”

Bibliografia

- Anusiewicz J., Siciński B. (red.). 1994. *Język polityki a współczesna kultura polityczna*. Wrocław.
- Bachtin M. 1983. *Dialog. Język. Literatura*. Tłum. D. Ulicka. Warszawa.
- Bachtin M. 1986. *Estetyka twórczości słownej*. Tłum. D. Ulicka. Warszawa.
- Balbus S. 1990. *Słowa i desygnaty czy akty i gatunki mowy?* Teksty Drugie nr 4.
- Belke H. 1979. *Problemy typologii i klasyfikacji tekstów użytkowych*. Pamiętnik Literacki, z. 3.
- Boniecka B. 1999. *Lingwistyka tekstu teoria i praktyka*. Lublin.
- Boniecka B., Panasiuk J. 2000. *Przelamywanie paradygmatu gatunkowo-stylistycznego tekstu życiorysu*. W: Ostaszewska D. (red.): *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1. *Mowy piękno wielorakie*. Katowice.
- Boniecka B., Panasiuk J. 2002, w druku: *By wyjść poza standard (życiorys, podanie a list motywacyjny)*.
- Boudet J. 1990. *Les mots de l'histoire*. Paris.
- Choduń A., Zieliński M. 2000. *Język dyskusji medialnej nad tworzeniem prawa*. W: Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.): *Język w mediach masowych*. Warszawa.
- Czyżewski M. 2001. *Algorytmizacja debat publicznych. Główne tendencje i ich społeczno-kulturowe uwarunkowania*. W: Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.): *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*. Warszawa.
- Dobrzyńska T. 1992. *Gatunki pierwotne i wtórne. (Czytając Bachtina)*. W: Dobrzyńska T. (red.): *Typy tekstów. Zbiór studiów*. Warszawa.
- Dubisz S. 1992. *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*. Warszawa.
- Dunaj B. 1994. *Kategoria oficjalności*. W: Kurzowa Z., Śliwiński W. (red.): *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*. Kraków.
- Duszek A. 1998. *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa.
- Fras J. 2001. *Język polityki*. W: Gajda S. (red.): *Język polski*. Opole.
- Furdal A. 1982. *Genologia lingwistyczna*. Biuletyn PTJ, z. 39.
- Furdal A. 1999. *Hymn wśród symboli kultury narodowej*. W: *Poznańskie spotkania językoznawcze IV*. Poznań.
- Gajda S. 1993. *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*. W: Bartmiński J. (red.): *Encyklopedia kultury XX wieku*. T. 2: *Współczesny język polski*. Wrocław.
- Gajda S. (red.) 1995. *Przewodnik po stylistyce polskiej*. Opole.
- Gajda S. (red.) 2001. *Język polski*. Opole.
- Gajda S. 2001. *Nowe społeczności dyskursywne a edukacja komunikacyjna*. W: Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.): *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*. Warszawa.
- Gizbert-Studnicki T. 1972. *Język prawny i język prawniczy*. Kraków.
- Gizbert-Studnicki T. 1986. *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*. ZNUJ, z. 26. Kraków.
- Gizbert-Studnicki T. 1991. *O języku wstępów do tekstów prawnych*. ZNUJ, Prace z Nauk Politycznych, z. 28. Kraków.
- Jopek A. 2001. *Relacja nadawca-odbiorca w polskim dyskursie prawnym i prawniczym w świetle pragmatyki komunikacyjnej*. W: Habrajska G. (red.): *Język w komunikacji*. T. 3. Łódź.
- Kaczmarczyk B. 2001. *Język polski służb dyplomatycznych w XVI w.* W: Habrajska G. (red.): *Język w komunikacji*. T. 2. Łódź.
- Kita M. 1998. *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*. Katowice.

- Krzemiński I. 1994. *Najlepiej nieudana kampania. Kampania wyborcza KLD – przykład politycznej alienacji*. W: Handke K., Dalewska-Greń H. (red.): *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*. Warszawa.
- Krzyżanowski J. (red.) 1984. *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa.
- Kuziak M., Rzepczyński S., [b.r.]: *Jak pisać?* Bielsko-Biała.
- Malinowska E. 1992. *Gatunki urzędowe*. W: Gajda S. (red.): *Systematyzacja pojęć w stylistyce*. Opole.
- Malinowska E. 1994. *Dynamika przemian stylu urzędowego w latach 1989–1993*. W: Gajda S. (red.): *Przemiany współczesnej polszczyzny*. Opole.
- Malinowska E. 1999. *Język w urzędach*. W: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka polskiego na przełomie tysiąclecia*. Pisarek W. (red.), Kraków.
- Malinowska E. 2000. *O stałości i zmienności gatunków urzędowych*. W: Ostaszewska D. (red.): *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1. *Mowy piękno wielorakie*. Katowice.
- Malinowska E. 2001a. *Język administracyjny*. W: Gajda S. (red.): *Język polski*. Opole.
- Malinowska E. 2001b. *O kompetencji komunikacyjnej uczestników dyskursu urzędowego*. W: Witosz B. (red.): *Stylistyka a pragmatyka*. Katowice.
- Malinowska E. 2001c. *Struktura i pragmatyka tekstów administracyjnych*. Opole.
- Mazur J. (red.) 1999. *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*. Lublin.
- Ociepka B. (red.) 2002. *Public relations w teorii i praktyce*. Wrocław.
- Ożóg K. 2001. *Ulotne teksty wyborcze jako językowe działanie*. W: Habrajska G. (red.): *Język w komunikacji*. T. 1. Łódź.
- Pietrzyk-Zieniewicz E., Sokołowska A., Zieniewicz A. 1998. *Jak Polak z Polakiem... Kampania wyborcza do Sejmu i Senatu w 1993*. Ciechanów.
- Piętkowa R. 2000. *Gatunki stylu urzędowego – wzorce i realizacja*. W: Ostaszewska D. (red.): *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1. *Mowy piękno wielorakie*. Katowice.
- Skubalanka T. 1984. *Historyczna stylistyka języka polskiego*. Wrocław.
- Skudrzykowa A. 2000. *Kategoria oficjalności w tekstach pism kierowanych do urzędów (Podanie współczesne)*. W: Ostaszewska D. (red.): *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1. *Mowy piękno wielorakie*. Katowice.
- Sujkowska K. [w druku]: *Teksty public relations*. Katowice.
- Todorov Tz. 1979a. *Les genres du discours*. Paris.
- Todorov Tz. 1979b. *O pochodzeniu gatunków*. Pamiętnik Literacki, z. 3.
- Wierzbicka A. 1983. *Akty mowy*. W: *Semiotyka i struktura tekstu*. Mayenowa M.R. (red.), Wrocław.
- Wierzbicka A. 1983. *Genry mowy*. W: Janus E., Dobrzyńska T. (red.): *Tekst i zdanie*. Wrocław.
- Wierzbicka A. 1999. *Język – umysł – kultura*. Warszawa.
- Wilkoń A. 2000. *Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej*. W: Ostaszewska D. (red.): *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1. *Mowy piękno wielorakie*. Katowice.
- Wilkoń A. 2000. *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- Wilkoń A. 2002. *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*. Kraków.
- Witosz B. 1999. *Czy gatunek i styl są we współczesnej stylistyce pojęciami konkurencyjnymi?* *Stylistyka*, t. 8.
- Wojtak M. 1992. *O stylowym wariacie języka na przykładzie tekstów urzędowych*. W: Gajda S. (red.): *Systematyzacja pojęć w stylistyce*. Opole.
- Wojtak M. 1993. *Styl urzędowy*. W: Bartmiński J. (red.): *Encyklopedia kultury XX wieku*. T. 2: *Współczesny język polski*. Wrocław.

- Wróblewski B. 1948. *Język prawny i język prawniczy*. Kraków.
- Wyrwas K. 2000. *Wzorzec gatunkowy skargi i jego realizacje (na przykładzie tekstów literackich oraz skarg do instytucji)*. W: Ostaszewska D. (red.): *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1. *Mowy piękno wielorakie*. Katowice.
- Wyrwas K. 2001. *Skarga czy podanie? Kontaminacja wzorców tekstowych w strukturze adaptacyjnej gatunku mowy*. W: *Stylistyka a pragmatyka*. B. Witosz. (red.), Katowice.
- Wyrwas K. 2002. *Skarga jako gatunek mowy*. Katowice.
- Zieliński M. 1999. *Języki prawne i prawnicze*. W: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*. Pisarek W. (red.), Kraków.
- Żarski W., Lewiński P.H. 1994. *Sprostowanie jako specyficzny środek manipulacji tekstowo-językowej. Język a kultura*. T. 11. *Język polityki a współczesna kultura polityczna*. 1994. Anusiewicz J., Siciński B. (red.), Wrocław.
- Żmigrodzka B. 1997. *Testament jako gatunek tekstu*. Katowice.
- Żydek-Bednarczuk U. 2001. *Komunikacja językowa w instytucji*. W: *Język w komunikacji*. T. 1. G. Habrajska. (red.), Łódź.
- Żyłko B. 1994: *Michail Bachtin. W kręgu filozofii języka i literatury*. Gdańsk.

MARIA TERESA LIZISOWA

Kraków

Model komunikacji językowej w konstytucjach Rzeczypospolitej (relacja nadawca–odbiorca)

W relacji język – państwo można zaproponować dwa modele opisu: zewnętrzny i wewnętrzny. Opis zewnętrzny dotyczy statusu politycznego, opis wewnętrzny zaproponowany w referacie będzie próbą analizy dyskursu między władzą państwową a narodem na przykładzie konstytucji Polski, począwszy od Konstytucji 3 Maja do czasów najnowszych.

1. Status polityczny i prawny języka w modelu zewnętrznego opisu

Problem statusu politycznego i prawnego języka w ramach modelu zewnętrznego opisu jest przedmiotem badań zmierzających do ustalania typów języków według kryteriów wynikających ze stosunków języka do uwarunkowań zewnętrznych. Obszerny przegląd propozycji i stanowisk wraz z własną perspektywą badań właściwości ekologiczno-relacyjnych języków przedstawiła Elżbieta Lizis [Wąsik] w artykule opublikowanym we wrocławskich studiach lingwistycznych (Lizis 1996), a następnie w książce na temat ekologii języka fryzyjskiego (Wąsik 1999). Cytowana w obu pracach obszerna literatura zagraniczna oraz polska (szczególnie publikacje Leona Zawadowskiego, Antoniego Furdala, Franciszka Gruczy i Walerego Pisarka) świadczy o żywym zainteresowaniu problemem teoretycznym relacji język – grupa etniczna (społeczna, zawodowa, rodzinna), język – kultura (literatura, religia) oraz problemem relacji język – państwo i prawo. W zewnętrznym opisie języka pozostają studia socjolingwistyczne języka polskiego na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego Zofii Kurzowej, Elżbiety Smułkowej, Irydy Grek-Pabisowej, Ireny Maryniakowej i zespołu pracowników Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie, równocześnie opisujące stan tego języka w historii i współcześnie.

Rozpatrując kryteria użycia języka ze względów polityczno-językowych odnosi się je z jednej strony do grup etnicznych, z drugiej do języka tych grup, oraz podkreśla się zależność pomiędzy etnopolityką a polityką językową (Kloss 1969, Haarmann 1988, cyt. za Lizis 1996: 37). Prawny status języka w państwie określany jest ze względu na jego oficjalność, tolerancję lub zakaz używania w różnych sytuacjach społecznych i politycznych (Kloss 1968, cyt. za Lizis 1996: 37–38). W typologii

języków uwzględnia się także większościowy i mniejszościowy charakter języka urzędowego, klasyfikację wykładników stopnia żywotności grupy społecznej i etnolingwistycznie w stosunku do narodu jako wspólnoty komunikatywnej w państwie, relację między językiem a narodem w aspekcie posługiwania się ludności w państwie językiem ojczystym oraz typy relacji między językiem a państwem (Furdal [1977] 1990: 248–249). Badania nad ekologią języków wykazały, jak twierdzi Elżbieta Wąsik, że status języka zależy od jego rangi urzędowej (Wąsik 1999: 32). Języki mniejszościowe w odmianie historycznej utrwalone zostały głównie w zabytkach prawnych i religijnych (Wąsik 1999: 91–93).

Z przeglądu stanu badań nad zewnętrznym opisem języka wnioskować należy, że relacja język – państwo wyraża się głównie w ustawodawstwie i zarządzaniu statusem politycznym języka. Nie jest to jednak jedyna płaszczyzna kontaktu językowego władzy ze społeczeństwem. Zaproponowana w niniejszym referacie analiza tekstu konstytucji ma na celu opis dialogu między państwem a narodem za pośrednictwem języka prawodawstwa. W wewnętrznym opisie komunikacji językowej wykorzystuje się metodologię badań pragmatycznych tekstu prawnego ze względu na zawarte w nim akty mowy oraz analizuje się sposób wyrażania porządku aksjologicznego w tekście konstytucji jako kodzie kulturowym. Kulturotwórcze aspekty badań mają wymiar historyczny, uwzględniający warunki powstania tekstu, a w jego interpretacji bierze się pod uwagę klimat intelektualny kultury prawnej danego okresu. Metody opisu tekstu stosowane w lingwistyce zostały dopasowane do specyfiki opisu tekstu prawnego z punktu widzenia teorii prawa.

2. Dyskurs prawny w konstytucji

Konstytucja jest ustawą zasadniczą zawierającą ogólne zasady ustroju społecznego i politycznego państwa. W szczególności normuje strukturę i sposób powoływania naczelných organów władzy, ich kompetencje i wzajemne stosunki oraz podstawowe prawa i obowiązki obywatelskie. W historii państwa polskiego obowiązywały kolejno: 1) Konstytucja 3 Maja z 1791¹, 2) Konstytucja Księstwa Warszawskiego 1807², 3) Konstytucja Królestwa Polskiego z 1815³, 4) Konstytucja Marcowa z 17 III

¹ Konstytucja 3 Maja, druga po amerykańskiej nowoczesna konstytucja, nosiła tytuł *Ustawa Rządowa*. Uchwalona została przez Sejm Czteroletni w drodze *sui generis* zamachu stanu. Nadawała ona Rzeczypospolitej nowy ustrój „jak to zwykle bywa, przez świadomą celu mniejszość z zachowaniem jednak prawa większości (kilkudziesięciu przeciw 28, po nieskrępowanej dyskusji, ale nie bez nacisku na głosujących i zaskoczenia” (Konopczyński 1936: 2, 383, cyt. wg Ajnenkiel 2001: 50).

² Konstytucja Księstwa Warszawskiego (oficjalna nazwa: *Ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego*) została nadana przez Napoleona, który sam podyktował jej ogólne zasady, uporządkowane następnie przez Komisję Rządzającą. Napoleon podpisał oryginał konstytucji 22 VII 1807, a dzień później także członkowie komisji, po czym egzemplarz wręczono sprawującemu władzę księżęciu królowi Saksonii Fryderykowi Augustowi. Tekst opublikowano w urzędowym organie paryskim „Moniteur”. Polskie tłumaczenie, uznane za urzędowe, ogłoszono dopiero w październiku tegoż roku, a wydrukowano je we wstępie pierwszego tomu oficjalnego wydawnictwa – „Dziennika Praw Księstwa Warszawskiego” (Ajnenkiel 2001: 68).

1921⁴, 5) Konstytucja Kwietniowa z 23 IV 1935⁵, 6) Konstytucja PRL z 22 VII 1952⁶ oraz Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 IV 1997⁷. Ponadto w dziejach kon-

³ Projekt Konstytucji Królestwa Polskiego (oficjalna nazwa: *Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego*) został opracowany przez zespół pod kierunkiem Adama Czartoryskiego. Car Aleksander I poczynił w nim osobiście uwagi o charakterze restrykcyjnym. Przygotowany tekst został opracowany przez Sobolewskiego. Następnie car dokonał na nim osobiście dalszych drobnych zmian, po czym podpisał z datą 27 listopada. Sposób ogłoszenia konstytucji był zaskoczeniem: tekst znalazł się w zalakowanej kopercie, która miała być otworzona pod nieobecność Aleksandra w dniu jego urodzin 24 grudnia 1815 roku. Konstytucję promulgowano w numerze 1, tomu I „Dziennika Praw Królestwa Polskiego”. Tekst rękopisu konstytucji dostarczono uroczystie do akt metryki koronnej, natomiast dokumenty poprzedzające ostateczny tekst ustawy zostały przesłane w złotej skrzynce do Petersburga w 1823 roku (zob. Ajnenkiel 2001: 91–92).

⁴ Pierwsze trzy projekty Konstytucji Marcowej opracowało Biuro Konstytucyjne rządu Moraczewskiego, lecz gabinet Paderewskiego nie nadał biegu tym projektom. Prace nad nimi podjął zespół nazwany potocznie Ankieta, a następnie wyłoniona przez sejm Komisja Konstytucyjna. Projekty konstytucji zgłoszone zostały także przez ugrupowania polityczne. Podjęto wobec tego debatę konstytucyjną w sejmie i w wyniku kompromisu przyjęto wniosek podpisany przez 10 największych klubów poselskich i w największym spokoju uchwalono uzgodnione poprawki. Uchwalenie ustawy nastąpiło 17 marca 1921 roku (oficjalna nazwa: *Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*; zob. Ajnenkiel 2001: 165–174).

⁵ Konstytucja Kwietniowa została opracowana w wyniku rewizji Konstytucji Marcowej po wyborach do parlamentu w 1928 roku i przedterminowych wyborach w 1930 roku. W wyniku kilkuletnich prac na projektami konstytucji sejm podjął uchwałę o przyjęciu *Tez konstytucyjnych* przy zmianie tytułu na *Ustawę konstytucyjną*, w druku sejmowym zatytułowaną: *Projekt ustawy uchwalony przez sejm na 108 posiedzeniu w dniu 26 stycznia 1934 roku. Ustawa konstytucyjna*. Projekt został oficjalnie przekazany senatowi, a po poprawkach senatu przyjęty przez sejm w końcowym głosowaniu. Ustawa została podpisana przez rząd i prezydenta Mościckiego 23 kwietnia 1935 roku, a w dzień później, wraz z ogłoszeniem w Dzienniku Ustaw, weszła w życie (zob. Ajnenkiel 2001: 199–214).

⁶ Konstytucję PRL przygotowały dwa zespoły powołane przez Sekretariat PPR. W ostatniej instancji o tekście konstytucji w wersji pierwszej decydował Bolesław Bierut przy współudziale Jakuba Bermana. Bierut uzyskiwał dla swych decyzji akceptację Stalina. Oficjalne prace nad konstytucją rozpoczęły się po uchwaleniu w maju 1951 roku ustawy konstytucyjnej o trybie przygotowania i uchwalenia *Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, która powołała Komisję Konstytucyjną. Zasadnicze prace toczyły się w Podkomisji Redakcyjnej i Zagadnień Ogólnych, kierowanej bezpośrednio przez Bieruta. Konstytucję uchwalono na posiedzeniu sejmu 22 lipca 1952 roku w mieszanej atmosferze terroru, strachu i zakłamania, ale także rzeczywistej wiary i nadziei na szansę lepszej przyszłości. Ogłoszenie konstytucji poprzedziło przemówienie Bieruta wskazujące, że w dyskusji nad projektem wzięło udział 11 milionów uczestników zebrań, 1,4 miliona osób wypowiedziało się ustnie w dyskusji nad projektem, a ponad 25 tysięcy nadesłało swe uwagi w formie pisemnej. W dyskusji znalazły się również propozycje nieuwzględnione w konstytucji, między innymi projekt zbliżenia do *Konstytucji ZSRR* oraz formułowane ogólnie projekty utrzymania urzędu prezydenta Rzeczypospolitej i utrzymania Najwyższej Izby Kontroli. Poprawki do konstytucji wniosła nowela z 10 lutego 1976 r.

⁷ *Konstytucja Rzeczypospolitej z 2 kwietnia roku 1997*, zwana także Drugą Konstytucją Kwietniową, przygotowana została w warunkach suwerennego państwa. Opracowany został w dwuizbowym parlamencie projekt *Konstytucji III Rzeczypospolitej* po wyborach w 1991 roku, a w kwietniu 1992 roku uchwalono *Ustawę konstytucyjną o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, która zapowiadała, że konstytucja zostanie uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe. Prace Komisji Konstytucyjnej, w której obok przedstawicieli klubów parlamentarnych brali udział także przedstawiciele sił politycznych niezasiadających w parlamencie, trwały w latach 1993–1997. Komisja Konstytucyjna przedstawiała parlamentowi siedem projektów konstytucyjnych. Prace komisji doprowadziły do powstania jednolitego projektu tekstu konstytucji. W czasie obrad sejmu uwidoczniło się wiele

stytucjonalizmu polskiego obowiązywały trzy akty noszące potoczną nazwę *Mala konstytucja*: stanowiące uchwały sejmu z 20 II 1919, z 19 II 1947 i z 19 X 1992⁸.

Urzędowy dialog między władzą a jej poddanymi odbywa się w kodzie używanym w aktach normatywnych. Przedstawienie modelu komunikacji językowej jest opisem języka poprzez interpretację mechanizmów funkcjonujących w takich zachowaniach komunikacyjnych, które służą skuteczności komunikacji w ramach określonych cech gatunkowych. Zawierają one mianowicie wypowiedzi zaliczane do norm obejmujących – jak twierdzą prawnicy – trzy elementy znaczeniowe: określenie adresata normy, postępowania, które ma on realizować oraz okoliczności, w których dane postępowanie powinno być przez adresata podjęte (Ziemiński, Zieliński 1992: 22).

Pragmatyczne podejście do tematu wiąże opis języka aktu normatywnego z teorią aktów mowy. Użycie wypowiedzenia przez nadawcę w sytuacji zwierzchnictwa nad odbiorcą nie jest tylko konkretnym przejawem mówienia jednostkowego w funkcji reprezentatywnej, lecz stanowi działanie mowne o wyspecjalizowanych funkcjach ekspresywnej i impresywnej. Język prawa konstytucyjnego stanowią wypowiedzi formułowane według reguł semantycznych, syntaktycznych i pragmatycznych, które w intencji i w odbiorze mają pokierować w określony sposób postępowaniem danej osoby w określonej sytuacji prawnej⁹. Stałe elementy aktów normatywnych składają się na schemat wypowiedzi będącej ze względu na funkcję – dyrektywą. Formalnie nie muszą one zawierać składników wyrażających sugestywność, dlatego przyjęto dla nich termin wypowiedzi dyrektywalnych¹⁰. Wypowiedzi dyrektywalne formułowane w przepisach wszelkich aktów prawnych są normami postępowania, kierowanymi przez nadawcę do potencjalnych odbiorców, nakazującymi odpowiednio postępowanie w określonej sytuacji. Wypowiedź prawna jest w swej istocie twierdzeniem performatywnym o określonej konwencji (por. twierdzenia performatywne a akty psychospołeczne, Gardies 1990).

3. Układ tekstu

Tekst konstytucji składa się z dwóch części o różnym charakterze. Rodzaj wstępu stanowi preambuła, która przybliży przepisy prawa konstytucyjnego społeczeństwu i wyjaśnia cele, którym prawo powinno służyć. Zasadniczą częścią konstytucji są przepisy prawne obejmujące normy regulujące ustrój państwa. Końcową część prze-

kwestii spornych, głównie natury aksjologicznej. Istotne znaczenie miał spór dotyczący umieszczenia *invocatio Dei*. 2 kwietnia 1997 roku Zgromadzenie Narodowe przyjęło w trzecim czytaniu konstytucję, przyjętą następnie w wyniku referendum konstytucyjnego przez naród. Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał konstytucję 16 lipca i zarządził jej ogłoszenie. Trzy miesiące później *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* weszła w życie (zob. Ajnenkiel 2001: 370–375).

⁸ Historycy polskiego konstytucjonalizmu zwracają uwagę na to, że *Mala konstytucja* z 1947 nie była uchwałą podjętą suwerennie przez parlament niepodległego państwa. Pozostałe dwie konstytucje o tej nazwie były ustawami przejściowymi, poprzedzającymi opracowanie i ogłoszenie konstytucji właściwych.

⁹ Warunki i sposób wypowiedzania norm prawnych, zob. Ziemiński, Zieliński 1992.

¹⁰ W prawoznawstwie dla wypowiedzi, która w intencji jest dyrektywą, chociaż nie ma formalnych składników dyrektywy *jest nakazane/zakazane*, przyjęty został termin „wypowiedź dyrektywalna”.

pisów stanowią formuły wprowadzające konstytucję w życie lub inne informacje na temat jej obowiązywania. Każda z siedmiu konstytucji Rzeczypospolitej różni się w szczegółach w układzie, zawartości i w objętości tekstu.

Preambuła, czyli wstęp wyjaśniający do właściwego aktu prawnego, służy przybliżeniu idei ustawy konstytucyjnej i wskazuje nadawcę. Konstytucja 3 Maja zaczyna się od introdukcji (wprowadzenia) zawierającej inwokację, a następnie wymieniającej podmioty stanowiące konstytucję:

W imię Boga w trójcy Świętej jedynego. Stanisław August z bożej łaski i woli narodu król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki, smoleński, siewierski i czernihowski, wraz z stanami skonfederowanymi w liczbie podwójnej naród polski reprezentującymi¹¹.

Następnie w preambule przedstawia się argumentację obozu patriotycznego. W nawiązaniu do sytuacji politycznej w Europie, akcentowane są hasła wolnościowe: *niepodległość zewnętrzna i wolność wewnętrzna narodu, błogosławieństwo, wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń, dobro powszechne, ugruntowanie wolności, ocalenie Ojczyzny i jej granic*, a zwrot performatywny¹² zawiera odesłanie do woli narodu:

niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za nienaruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie prawem przepisany wyrażną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmu terazniejszego we wszystkim stosować się mają.

Tekst główny składa się z jedenastu rozdziałów: I. *Religia panująca*, II. *Szlachta – ziemianie*, III. *Miasta i mieszczanie*, IV. *Chłopi włościanie*, V. *Rząd czyli oznaczenie władz publicznych*, VI. *Sejm czyli władza prawodawcza*, VII. *Król. Władza wykonawcza*, VIII. *Władza sądownicza*, IX. *Regencja*, X. *Edukacja dzieci królewskich*, XI. *Siła zbrojna narodowa*. Bezpośrednio pod tekstem znajduje się czternaście podpisów deputatów.

W Konstytucji Księstwa Warszawskiego brak jest preambuły i sformułowań o charakterze ideologicznym. Tekst główny składa się z dwunastu tytułów. Tytuł I – bez sformułowania tytułu – reguluje kwestie wyznaniowe i lapidarnie podaje zakres praw obywatelskich. Kolejne tytuły mają nagłówki: II. *O rządzie*, III. *O ministrach i Radzie Stanu*, IV. *O sejmie głównym*, V. *O senacie*, VI. *O izbie poselskiej*, VII. *O sejmikach i zgromadzeniach gminnych*, VIII. *Podział kraju i administracja*, IX. *Porządek sądo-*

¹¹ Teksty konstytucji cytowane są według wydania: Adamczyk, Pastuszka 1985.

¹² Zwrot performatywny: *niniejszym konstytucję uchwalamy*, który (według J.L. Austina) przez samo wypowiedzenie staje się jakimś aktem illokucyjnym, jest twierdzeniem, ale zarazem więcej niż twierdzeniem, ponieważ jest zarazem aktem konstytuującym uchwalenie konstytucji, stwarzającym stan instytucjonalny (por. na temat twierdzeń performatywnych: Gardies 1990: 359–371). Autor, porównując performatyw z kategorią trybu, przyjmuje, że performatyw nie jest odrębnym trybem, lecz daje on przez posłużenie się trybem oznajmującym równoważnik innych trybów niż tryb oznajmujący. Nie odmawia jednak zdecydowanie wypowiedzi performatywnej charakteru twierdzenia, nie jest ona bowiem zrozumiała bez uprzedniego uznania tego jej charakteru.

wy, X. *O sile zbrojnej*, XI. *Urządzenia ogólne*, XII. *Urządzenia przemijające*. Tytuł ostatni jest rodzajem zakończenia – zawiera przepisy tymczasowe oraz adnotację:

Działo się w pałacu królewskim w Dreźnie, dnia 22 lipca 1807 r.

Konstytucja Królestwa Polskiego również nie ma preambuły. Jej tekst główny podzielony został na 165 artykułów numerowanych kolejno w całej ustawie, obejmującej siedem tytułów, z których niektóre dzielą się na rozdziały: Tytuł I. *Stosunki polityczne królestwa*, Tytuł II. *Zaręczenia ogólne*, Tytuł III. *O rządzie*, Rozdział I. *O królu*, Rozdział II. *O regencji*, Rozdział III. *O namiestniku i o Radzie Stanu*, Rozdział IV. *O wydziałach rządowych*, Rozdział V. *O administracji wojewódzkiej*, Tytuł IV. *O reprezentacji narodowej*, Rozdział II. *O senacie*, Rozdział III. *O izbie poselskiej*, Rozdział IV. *O sejmikach*, Rozdział V. *O zgromadzeniach gminnych*, Rozdział VI. *O radach wojewódzkich*, Tytuł V. *O sądownictwie* (zawiera podtytuły: *Sędziowie pokoju*, *Sądy pierwszej instancji*, *Trybunały apelacyjne*, *Trybunał najwyższy*, *Sąd sejmowy*), Tytuł VI. *O sile zbrojnej*, Tytuł VII. *Urządzenia ogólne*. Zakończenie konstytucji stanowi rozbudowana formuła performatywna:

Uznawszy w naszym sumieniu, iż niniejsza ustawa konstytucyjna odpowiada naszym ojcowskim zamiarom, dążącym do utrzymania we wszystkich klasach poddanych naszych Królestwa Polskiego pokoju, zgody i jedności tak potrzebnej dla ich swobody bytu i ustalenia szczęśliwości, którą im pragniemy zjednać – nadaliśmy i nadajemy im niniejszą ustawę konstytucyjną, którą przyjmujemy za siebie i za naszych następców. Nakazujemy nadto wszystkim władzom publicznym jej wykonanie.

Konstytucja kończy się adnotacją:

Działo się w zamku naszym królewskim w Warszawie, dnia 15/27 listopada 1815 r.

Następna – Konstytucja Marcowa – obejmuje krótki wstęp inspirowany wprowadzeniem do Konstytucji 3 Maja. Tekst właściwy preambuły rozpoczyna się od słów:

My, naród polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń..., nawiązując do tradycji wiekopomnej Konstytucji 3 maja – dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki – Ojczyzny mając na oku, a pragnąc... wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę państwa zabezpieczyć – tę oto ustawę konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy.

Siedem rozdziałów tej konstytucji zawiera 126 artykułów numerowanych kolejno. Treść artykułów sygnalizują: Rozdział I. *Rzeczpospolita*, Rozdział II. *Władza ustawodawcza*, Rozdział III. *Władza wykonawcza*, Rozdział IV. *Sądownictwo*, Rozdział V. *Powszechnne obowiązki i prawa obywatelskie*, Rozdział VI. *Postanowienia ogólne*, Rozdział VII. *Postanowienia przejściowe*. Rozdział ostatni informuje o mocy obowiązującej konstytucji z dniem jej ogłoszenia i o uzgodnieniu z nią w drodze prawodawczej istniejących przepisów i urządzeń prawnych.

Czternaście rozdziałów Konstytucji Kwietniowej zawiera 81 artykułów. Brak preambuły rekompensuje Rozdział I. *Rzeczpospolita*, zawierający 10 artykułów i zwany

potocznie dekalogiem, który prezentuje założenia doktrynalne rządzącego obozu. Następne rozdziały to: II. *Prezydent Rzeczypospolitej*, III. *Rząd*, IV. *Sejm*, V. *Senat*, VI. *Ustawodawstwo*, VII. *Budżet*, VIII. *Siły zbrojne*, IX. *Wymiar sprawiedliwości*, X. *Administracja państwowa*, XI. *Kontrola państwowa*, XII. *Stan zagrożenia państwa*, XIII. *Zmiana konstytucji*, XIV. *Przepisy końcowe*.

Konstytucja PRL zawiera wstęp formułujący zasady polityczne w państwie, wyjaśniający powstanie władzy ludowej oraz podający ogólnie zasady wykonywania konstytucji i działania władz państwowych:

Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego... nawiązuje do najszczytniejszych postępowych tradycji Narodu Polskiego i urzeczywistnia idee wyzwolenie polskiej klasy robotniczej z chłopstwem pracującym. W sojuszu tym rola kierownicza należy do klasy robotniczej jako przodującej klasy społeczeństwa, opierającej się na rewolucyjnym dorobku polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, na historycznych doświadczeniach zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pierwszym państwie robotników i chłopów.

Końcowa formuła performatywna jest następująca:

Wypełniając wolę Narodu Polskiego i zgodnie ze swym powołaniem – Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwała uroczyście niniejszą Konstytucję jako uchwałę zasadniczą, którą Naród Polski i wszystkie organy władzy polskiego ludu pracującego kierować się winny...

We wstępie wyliczone zostały cele wprowadzenia konstytucji, jakim było *umocnienie państwa ludowego, jedności i zwartości Narodu Polskiego, zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, urzeczywistnienie wielkich idei socjalizmu, uniemożliwienie agresji i utrwalenie pokoju światowego*. Treść zasadnicza obejmuje jedenaście rozdziałów: Rozdział 1. *Ustrój polityczny*, Rozdział 2. *Ustrój społeczno-gospodarczy*, Rozdział 3. *Naczelne organy władzy państwowej*, Rozdział 4. *Najwyższa Izba Kontroli*, Rozdział 5. *Naczelne organy administracji państwowej*, Rozdział 6. *Terenowe organy władzy i administracji państwowej*, Rozdział 7. *Sąd i prokuratura*, Rozdział 8. *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli*, Rozdział 9. *Zasady prawa wyborczego*, Rozdział 10. *Godło, barwy, hymn i stolica Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Rozdział 11. *Zmiana Konstytucji*.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej nawiązuje do Konstytucji 3 Maja i Konstytucji Marcowej, lecz zawiera preambułę o spornej, podwójnej strukturze aksjologicznej:

my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej zarówno wierzący w Boga... jak i nie posiadający tej wiary ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa (wstęp).

Tekst ustawy obejmuje 243 artykuły ujęte w trzynaście rozdziałów (w niektórych z rozdziałów wymieniono podtytuły): Rozdział I. *Rzeczpospolita*, Rozdział II. *Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela (Zasady ogólne. Wolności i prawa osobiste. Wolności i prawa wspólne. Wolności i prawa ekonomiczne, socjalne*

i kulturalne. Środki ochrony wolności i praw. Obowiązki), Rozdział III. *Źródła prawa*, Rozdział IV. *Sejm i Senat (Wybory i kadencja. Posłowie i senatorowie. Organizacja i działanie. Referendum)*, Rozdział V. *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej*, Rozdział VI. *Rada ministrów i administracja rządowa*, Rozdział VII. *Samorząd terytorialny*, Rozdział VIII. *Sądy i Trybunały (Sądy. Trybunał Konstytucyjny. Trybunał Stanu)*, Rozdział IX. *Organy kontroli państwowej i ochrony prawa (Najwyższa Izba Kontroli. Rzecznik Praw Obywatelskich. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji)*, Rozdział X. *Finanse publiczne*, Rozdział XI. *Stany nadzwyczajne*, Rozdział XII. *Zmiana Konstytucji*, Rozdział XIII. *Przepisy przejściowe i końcowe*.

Układ tekstu konstytucji podporządkowany jest szczególnym właściwościom języka prawnego, który został zdefiniowany przez teoretyków prawa jako język aktów normatywnych, różny od języka prawniczego używanego przez prawników mówiących o normach prawnych. O przynależności tekstu do języka prawnego rozstrzygają wprawdzie nie reguły tego języka, lecz akceptowana koncepcja tekstu ustanowionego przez prawodawcę jako źródła prawa. (zob. Gizbert-Studnicki 1979: 59–60). Reguły redagowania tekstu prawnego są jednak ściśle określone, przynajmniej pod względem kompozycji. Rozczłonkowanie tekstu służy wyodrębnieniu jednostek w sensie gramatycznym (przepisów prawa) i uporządkowania tych jednostek w postaci paragrafów opatrzonych kolejnymi numerami. Tradycyjny sposób budowania wypowiedzi prawnych idzie tu w parze z pozalingwistycznymi kryteriami „stania się” tekstem prawnym tylko wypowiedzi prawodawcy uznanego za jego twórcę.

4. Wartościujący język preambuły

Preambuła stanowi performatywną ramę metatekstową konstytucji. Ustawodawca wyraża swoją wolę, używając czasowników typu *ustanawiamy*, *uchwalamy*, *deklarujemy*, *uznajemy* itp., ale także uzasadnia cel ustawodawczy, przywołując system wartości według własnych ocen preferencyjnych.

Wyrażeniem odnoszącym do wartości naczelnej (absolutnej) jest *dobro* użyte w preambułach trzech konstytucji z lat 1791, 1921 i 1997 – w zasadzie w tym samym kontekście – w kategorii etyki teleologiczno-aksjologicznej:

dla dobra powszechnego... niniejszą konstytucję... uchwalamy (Konst. 3 Maja); dla dobra całej odradzającej się ludzkości... tę oto ustawę konstytucyjną... uchwalamy i stanowimy (Konst. Marcowa); równi w prawach i powinnościach dla dobra wspólnego – Polski..., dla dobra Rodziny Ludzkiej... ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa (Konst. RP).

Dobro w tym ujęciu można określić za Arystotelesem jako „cel wszelkiego dążenia” (*Etyka nikomachejska*) lub za scholastykami jako to, czego wszystko pragnie, a więc jako dobro „samo w sobie” (cyt. za Stróżewski 1992: 121). Określenia przy rzeczowniku *dobro* wskazują na aspekt rozpoznania sytuacji, w której realizuje się idea dobra jako wartości, występując już nie jako konkretyzacja dobra samego w sobie, lecz jako dobra dla (ludzkości, Ojczyzny, Polski), por. aspekty weryfikacji wartości, Stróżewski 1992: 126). Semantyczna aktualizacja wyrazu *dobro* wynika z łączli-

wości leksykalnej tego słowa, które posiada w języku polskim rodzinę znaczeń. Sens wyrazu wynika z trwałych asocjacji kulturowych, a mianowicie z funkcji dopełnienia przy czasowniku performatywnym *stanowimy* (lub bliskoznacznych *ustanawiamy, uchwalamy*), wskazującego na cel: *dla dobra*, a także z funkcji członu określanego w grupie imiennej: *dobro powszechne, wspólne, całej ludzkości, Rodziny Ludzkiej*.

Pozostałe wyrażenia wartościujące to rzeczowniki konkretne: *prawo* (w znaczeniu ‘zasady i przepisy prawa’), *państwo, Ojczyzna* oraz rzeczowniki, które należą do kategorii abstrakcyjnych znaków języka, przyporządkowanych własnościom przedmiotów: *opieka, powinność, praca, prawo* (jako ‘uprawnienie’), *równość, sprawiedliwość, władza, wdzięczność, wolność* itp. Preambuła Konstytucji PRL wymienia także antywartości: *faszizm, wyzysk człowieka przez człowieka, agresja*, którym ustawa konstytucyjna ma zapobiegać.

Wyrażenia wartościujące preambuły należą do nazw przedmiotów idealnych, tylko pomyślanych, intencjonalnych, są więc nazwami pozornymi (onomanoidami), a ich funkcja sprowadza się do uczestniczenia w powiedzeniach zastępczych (skrótowych, skostniałych, utartych, metajęzykowych). Rozumiane są w sensie „dobrej cechy” przedmiotu. Są to nazwy abstrakcyjne bez ograniczenia kontekstowego, odsyłające do pojęcia abstrakcyjnego, czyli do przedmiotu w świadomości. Mając w pełni abstrakcyjną komunikatywną wartość w preambule, wprowadzają pojęcia przedmiotowe i indywidualizują obiekty abstrakcyjne, których wartość semantyczna jest precyzowana w użyciu składniowym i stylistycznym tekstu głównego konstytucji.

5. Funkcja sugestywna i ekspresywna tekstu ustawy konstytucyjnej

Tekst główny konstytucji składa się z wypowiedzi, które w intencji nadawcy i w odbiorze mają w określony sposób kierować postępowaniem adresatów. Spełniać zatem mają przede wszystkim funkcję sugestywną i ekspresywną, czemu służy operatywne wykorzystanie terminów wartościujących, które w sposób abstrakcyjny były formułowane w preambule jako wartości wyrażone rzeczownikowo. I tak np. rzeczownik *dobro* pojawia się w zdaniu warunkowym:

Jeżeli wymaga tego dobro państwa, Sejm może... uchwalić tajność obrad (Konst. RP, art. 113).

W tym kontekście idea dobra realizuje się nie jako wartość absolutna, ani nawet jako dobro dla, lecz jako warunek wydania konkretnej normy postępowania. Normy postępowania nawiązują do ocen odpowiadających przyjmowanym wartościom z punktu widzenia nadawcy.

W tekście głównym ustawy konstytucyjnej w wielu przypadkach powiedzenia wartościujące sprowadzane są do takich powiedzeń, w których te nazwy (pozorne) podlegają derywacji syntaktycznej i towarzyszącej jej zwykle derywacji słotwórczej (transpozycji): zamiast rzeczownika pojawia się przymiotnik, przysłówek lub czasownik, np.: *wolność — jest wolny, (nie) wolno, zwolnić*; np.:

pomni gorzkich doświadczeń z czasów, gdy podstawowe wolności... człowieka były w naszej Ojczyźnie łamane (preambuła Konst. RP).

ale:

Nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje (Konst. RP, art. 31); Zatrzymanego należy zwolnić, jeżeli... nie zostanie mu doręczone postanowienie sądu o tymczasowym aresztowaniu... (Konst. RP, art. 41).

Nie znaczy to, że nie pojawiają się w tekście ustawy nazwy wartości w odniesieniu do pojęć abstrakcyjnych, np.:

Kto znajduje się pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności i praw zapewnionych w Konstytucji (Konst. RP, art. 37).

Zwroty: *znajdować się pod władzą, korzystać z wolności i praw* są utartymi związkami frazeologicznymi, którymi ustawodawca operuje jak zwrotami z języka potocznego.

Problem wartości sformułowany w dyrektywach konstytucji polskich zależy od tego, jaki cel akceptuje normodawca i na jakich opiera się związkach przyczynowych, przyjmując celowość takiego a nie innego rodzaju postanowienia. Dlatego o istotnych cechach kolejnych konstytucji decyduje właśnie przyjęcie odpowiednich wartości jako celu.

Konstytucja 3 Maja przyjmuje jako naczelną wartość „swobodę i wolność” dla stanu szlacheckiego, dla mieszczan – „bezpieczeństwo ich swobód”, dla chłopów – że „swobody, nadania lub umowy... będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek [panów i ludu rolniczego]”, traktując „prawo” w kategoriach prawa podmiotowego, innego dla każdego stanu:

stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnym i publicznym najuroczyściej zapewniamy, szczególnie zaś prawa i statuta i przywileje... (Konst. 3 Maja, II.); [Mieszczanom] deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej Ojczyzny nową, prawdziwą i skuteczną dające siłę (Konst. 3 Maja, III.); Lud rolniczy..., stanowiąc: iż odtąd jakiegokolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli..., będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek (Konst. 3 Maja, IV.).

Dla Konstytucji RP najwyższą wartością jest „prawo” jako relacja między działającymi osobami rozumiane w kategoriach powinności:

Kobieta i mężczyzna... mają równe prawa w życiu rodzinnym (art. 33); Mniejszości narodowe i etniczne mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych (art. 35); Każdy ma prawo dostępu do dotyczących go urzędowych dokumentów (art. 51).

Termin *prawo* jako uprawnienie w zwrocie *ma prawo* występuje w Konstytucji RP około 50 razy. Wraz z komplementarnym zwrotem *jest obowiązkiem* (np. art. 30 i 74) wskazuje, że jeżeli jeden z podmiotów jest do czegoś uprawniony, to drugi jest w tym zobowiązany. Oprócz tego pojawia się w znaczeniu przedmiotowym w wyrażeniach *źródła prawa obowiązującego* (art. 87), *prawo stanowione* (art. 91), *obowiązujące prawo* (art. 93), *ustanawiać akty prawa* (art. 94). Różne rozumienie terminu *prawo* jest historycznie uzasadnione. W Konstytucji RP bierze się pod uwagę co najmniej trzy możliwości: wpływ doktryny wypracowanej w teorii prawa, znaczenie

wyrazu *prawo* w polszczyźnie potocznej, a przy okazji powrót do historii i tradycji europejskiej (zob. szerzej na ten temat Liziova 2000: 48–58).

Konstytucja Księstwa Warszawskiego akcentuje przede wszystkim rolę króla, którego prerogatywy sformułowane zostały w tytule II:

Korona Księstwa Warszawskiego jest dziedziczną w osobie króla saskiego, jego potomków, dziedziców i następców, podług porządku następstwa, ustanowionego w domu saskim (art. 5). Rząd jest w osobie króla (art. 6).

Sześć artykułów tego tytułu stanowią przepisy dotyczące uprawnień i obowiązków głowy państwa, łącznie z jego dochodami z tego tytułu. W Konstytucji Królestwa Polskiego najważniejszą sprawą jest związek królestwa z cesarstwem rosyjskim sformułowany w pierwszym zdaniu:

Królestwo Polskie jest na zawsze połączone z Cesarstwem Rosyjskim (art. 1).

Naczelną wartością w Konstytucji Marcowej jest „naród”, któremu zostaje oddana „władza”:

Państwo polskie jest Rzeczpospolitą (art. 1). Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu. Organami narodu w zakresie ustawodawstwa są sejm i senat, w zakresie władzy wykonawczej – prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości – niezawisłe sądy (art. 2).

W Konstytucji Kwietniowej wartością najwyższą jest „państwo” jako „wspólne dobro wszystkich obywateli” (art. 1). W dziesięciu pierwszych artykułach tej konstytucji sformułowane zostały obowiązki obywateli i organów władzy wobec państwa i wzajemnie – państwa wobec obywateli. Artykuł dziesiąty stanowi o sankcji za nadużycia wobec państwa:

1) Żadne działanie nie może stać w sprzeczności z celami państwa, wyrażonymi w jego prawach. 2) W razie oporu państwo stosuje środki przymusu (art. 10).

Konstytucja PRL (w noweli z 10 lutego 1976 r.) akcentuje jako wartości pierwszorzędne „socjalizm”, „władzę ludu pracującego miast i wsi” i „przewodnią rolę PZPR”.

Wypowiedzi sformułowane w formie przepisów prawnych, będąc wypowiedziami dyrektywalnymi, nakazują czynić to, co ustawodawca uznaje za dobre, lub zakazują czynić to, co uznaje za złe.

7. Nadawca i adresat tekstu

Problem nadawcy i odbiorcy tekstu konstytucji jest trudny do rozpoznania. Prawotwórstwo przypisywane jest decydom, tj. zespołom osób nazwanych normodawcami, ustawodawcami lub prawodawcami, którzy mają co najmniej trzy zadania: 1) przygotować merytorycznie i redakcyjnie projekt konstytucji, nadać projektowi moc obowiązującą i promulgować tekst przez podanie do publicznej wiadomości. Prawodawcą jest zatem podmiot idealny, traktowany tak, jakby był jedną osobą. Z założenia występuje „jako prawodawca doskonały, wyposażony w idealną wiedzę językową, doskonałą wiedzę merytoryczną (w danej dziedzinie i odpowiednio

– w każdej dziedzinie) oraz dysponujący odpowiednim systemem wartości (a więc nie tylko katalogiem wartości zasadniczych i podbudowanych instrumentalnie, ale i zespołem ocen preferencyjnych, ustalających odpowiednią hierarchię poprzednich wartości)” (Ziemiński, Zieliński 1992: 75). Stosunek władzy między prawodawcą a odbiorcami tekstu prawnego przesądza o tym, że (jak twierdzi Maciej Zieliński 1992: 76) tekst jest środkiem oddziaływań stanowczych, niezawierających uzasadnienia. Władza ma bowiem prawo rozkazywać, a odbiorcy mają wobec tych rozkazów obowiązek posłuchu. Jednak w konstytucjach polskich wyrażane są one jako akty rozkazu opartego na władzy, przyrzeczenia tworzącego jednostronne zobowiązanie przyrzekającego, a także umowy dwustronnie wiążącej.

Wskazywanie nadawcy i adresata tekstu wiąże komunikat z podmiotami, na które wskazuje norma wypowiedziana w tekście. Wypowiedź normatywna ma określoną strukturę dyrektywalną przystosowaną do wyrażenia *deixis* za pomocą odpowiednich środków językowych. Centrum układu deiktycznego znajduje się w sferze normodawcy, począwszy od preambuły, gdzie pojawia się zaimek pierwszej osoby występujący jako argument: (*my*) *uchwalamy*, oraz grupa imienna tworząca deskrypcję ostensywną, która spełnia akt referencji w stosunku do osoby władnej ustanowić normę: *Stanisław August... król Polski... wraz z stanami skonfederowanymi... naród polski reprezentującymi*.

Konstytucja 3 Maja zawiera normy, które mają wyraźnie i personalnie określonego w preambule nadawcę (król i stany). Przyjęte wartości są z jego pozycji formułowane w tekście głównym konstytucji: *wszystkim ludziom... opiekę rządową winniśmy; wolność... warujemy; wszystkie swobody, wolności... zapewniamy* (I); *zapewniamy prawa, statuta i przywileje; Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności... uznajemy* (II); *Lud rolniczy... pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy* (IV). W formułowaniu normy używany jest czasownik performatywny jako składnik metanormy, czyli odpowiedniej normy nie merytorycznej, lecz tylko porządkującej system norm¹³: *ustanawiamy, chcemy i stanowimy*, np.:

Ustanawiamy przeto sąd pierwszej instancji; stanowimy, iż... ministrowie... odpowiadać mają (VIII); Tron polski elekcyjnym... mieć na zawsze chcemy i stanowimy (VII).

a także (*warujemy, zapewniamy, uznajemy, przyjmujemy*) wyrażający aprobatę w stosunku do czynów nakazywanych, które w tym wypadku wyrażają przyjęcie przez państwo obowiązków wobec obywateli. Czasownik taki występuje w pierwszej osobie wraz z wykładnikiem wartościującym dodatnio (*wolności, prawa, opiekę*). W przypadku odniesienia do wartości negatywnej predykat wyraża dezaprobatę, a argument wartościuje ujemnie, np.:

Przeto liberum veto... na zawsze znosimy (VI).

W Konstytucji Królestwa Polskiego nadawca, którym jest autorytatywnie car rosyjski, spotykamy formułę performatywną z czasownikiem *nadajemy*:

¹³ Szerzej na ten temat zob. Rachwałowa oraz Lizisowa (w druku), por. też Ziemiński, Zieliński 1992: 106.

Stosunki cywilne i polityczne... objęte są niniejszą ustawą, którą mu nadajemy (art. 2).

Ponadto używany jest zaimek dzierżawczy:

Korona Królestwa Polskiego jest dziedziczna w osobie naszej i naszych potomków (art. 3).

W Konstytucji Księstwa Warszawskiego formuła performatywna ma formę zwrotną:

Znosi się niewola (art. 4).

Wyrażane w ten sposób normy redagowane są w konwencji jednostronnego zobowiązania lub rozkazu opartego na władzy.

Sytuacja egocentryczna wypowiedzi w konstytucjach Rzeczypospolitej nie obejmuje w zasadzie konkretnego interlokutora. W Konstytucji 3 Maja przeważają akty o silnej mocy illokucyjnej z przewagą nadawcy, w których opozycja władza, czyli nadawca – poddany władzy jako podmiot fizyczny lub prawny, czyli adresat konstytucji, jest wyraźna. Natomiast tekst konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zawiera akty mowy o większej mocy perlokucyjnej. Jest formułowany przede wszystkim ze względu na adresata, a więc w Konwencji zobowiązania dwustronnego opartego na zasadzie umowy. Formuła określonego nadawcy w preambule Konstytucji RP: *my, Naród Polski*, wskazuje na nadawcę tekstu, którym jest „naród”, a tekst konstytucji skierowany jest także do podmiotu zbiorowego „Rzeczypospolita” lub do partnera wyobrażonego za pomocą deskrypcji z zaimkiem *każdy*:

Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia (art. 38);

Każdy ma obowiązek przestrzegania prawa Rzeczypospolitej Polskiej (art. 83).

W zwrotach ustawodawcy do adresata indywidualnego norma wskazuje tylko relację między językowym znakiem a uogólnionym podmiotem. Oprócz zaimka *każdy* znakiem językowym może być wyraz predykatywny (termin), który ma tylko sens, a więc reprezentuje czyste pojęcie, np. *obywatel, kandydat*:

Obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona Ojczyzny (art. 38); Na Prezydenta Rzeczypospolitej wybrany zostaje kandydat, który w ponownym głosowaniu otrzymał więcej głosów (art. 127 pkt 6.).

Terminy typu *obywatel, państwo* występują w funkcji argumentów spełniających funkcję referencji do uniwersum pozajęzykowego, którym jest świat norm stanowionych przez konstytucję. Uprawnienia i zobowiązania istniejące dzięki ich ustanowieniu dotyczą zarówno nadawcy, jak i adresata.

8. Odmiany wypowiedzi

Teksty konstytucji należą do tzw. wypowiedzi nieskierowanych, czyli kierowanych nie do kogoś, lecz dla kogoś¹⁴. Podstawową jednostkę składniową tekstu konstytucji stanowi zdanie w sensie gramatycznym opatrzone znakami indywidualnego aktu prawnego (tytuł, rozdział, artykuł, numer). Jednostką semantyczno-pragmatycz-

¹⁴ Por. określenie „wypowiedzi nieskierowane” Gizbert-Studnicki 1972: 54.

ną jest norma prawna. Niezależnie od zewnętrznej postaci zdań norma stanowi pełną wypowiedź, ponieważ jej struktura kształtuje się ponad strukturami zdaniowymi. Pojęcie wypowiedzi plasuje się w piętrowej strukturze języka między zdaniem a tekstem. Na płaszczyźnie składni wypowiedź może, ale nie musi, być jednym zdaniem; na płaszczyźnie pragmatycznej jest zdaniem w kontekście aktu mowy – od zdania różni się siłą illokucyjną realizowaną w akcie mowy danego typu illokucyjnego¹⁵.

Istotą normy jest wyrażanie nakazu lub zakazu odpowiedniego postępowania w konkretnej sytuacji obcowania językowego. Wypowiedź normatywna jako wypowiedź dyrektywalna zawierać powinna czasowniki *nakazuje/zakazuje się*. W konstytucjach polskich rzadko spotyka się bezpośrednie wyrażanie nakazów i zakazów, np.:

Nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych... spisać rozkazujemy (Konst. 3 Maja rozdz. VIII)

[Nakazuje się, niech będzie spisany nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych]

W Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej czasownik *zakazywać* występuje tylko kilkakrotnie:

Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane (art. 54); Ekstradycja obywatela polskiego jest zakazana. Zakazana jest ekstradycja osoby podejrzanej o popełnienie bez użycia przemocy przestępstwa z przyczyn politycznych (art. 55); Zakazane są zrzeczenia, których cel lub działalność są sprzeczne z Konstytucją lub ustawą (art. 58); Stałe zatrudnienie dzieci do lat 16 jest zakazane (art. 65).

Zakaz występuje także rzadko w Konstytucji 3 Maja.

Przejście od wiary panującej jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karą apostazji (rozdz. I).

Ograniczenie formy zakazu, najbardziej stanowczej odmiany aktu ustanowienia normy, bez dopuszczenia jakichkolwiek warunków zgody ze strony odbiorcy, jest zabiegiem stylistycznym łagodzącym illokucyjny aspekt aktu mowy. Hipotetyczna (wzorcową) postać nakazu/zakazu jest stylistycznie modelowana przez sprowadzenie jej do innych form wypowiedzi.

Wypowiedź w konstytucji może stanowić formę dyrektywy celowościowej (teleologicznej), która jest sformułowana w sposób warunkowy, tak aby wskazywała powinność określonego postępowania w zależności od celu i zamiaru osiągnięcia określonego stanu rzeczy, np.:

Jeżeli sejm jest rozwiązany, a budżet... lub przynajmniej przewidywany budżet... nie są uchwalone, rząd ma prawo czynić wydatki i pobierać dochody w granicach zeszłorocznego budżetu (Konst. Marcowa, art. 25); Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może przejściowo sprawować urzędu, zawiadamia o tym Marszałka Sejmu (Konst. RP. art. 113).

¹⁵ Pojęcia normy prawnej i przepisu prawnego w tekście prawnym historycznym zostały omówione (z wykorzystaniem literatury teoretyczno-prawnej) w pracy *Język Kodeksu Olszewskiego*, zob. Lizisowa 2000: 60–75).

W formułowaniu dyrektywy celowościowej normodawca często stosuje wyrażenia, które nie tylko zakazują czy nakazują określone postępowanie, lecz zawierają swoiste spiętrzenie funkcji semiotycznych wypowiedzi, nakazujące przyjęcie pewnych twierdzeń, ocen czy życzeń uznanych za stosowne. Następuje w nich kwalifikacja czynu w kategoriach „dobry” – „zły”, sugerowanie ich aprobaty czy dezaprobaty, a także uzasadnianie mocy obowiązującej normy.

Wypowiedź może mieć także postać reguły sensu czynności konwencjonalnych, które aktualizują obowiązki wyznaczone komuś przez normy postępowania. Regułą sensu jest np. rota przysięgi posła obwarowana nakazem jej wypowiedzenia w odpowiednich okolicznościach:

Przed rozpoczęciem sprawowania mandatu posłowie składają przed Sejmem następujące ślubowanie:

„Uroczyście ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu...”. Ślubowanie może być złożone z dodaniem zdania „Tak mi dopomóż Bóg”. Odmowa złożenia ślubowania oznacza zrzeczenie się mandatu (art. 104).

We wszystkich konstytucjach występują ponadto powinnościowe lub modalne formy wypowiedzania normy. Norma powinnościowa ma postać kategorięczną, np.:

Marszałek [sejmowy]... do posłów i senatorów wydać powinien listy okólne...

lub hipotetyczną, np.:

i jeżeli król opóźniać będzie zwołanie [sejmu], marszałek to wykonać powinien (Konst. 3 Maja, VII).

Forma hipotetyczna przyjmowana jest, jak widać w przytoczonych przykładach, dla swoistego rachunku norm, bowiem hipoteza nawiązuje zawsze do innej normy (Ziemiński, Zieliński 1992: 81).

Norma w formie wypowiedzi modalnej jest bardzo zbliżona do powinnościowej, z tym że wyraźnie nawiązuje do ocen normodawcy, np.:

Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze skarbu państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia (Konst. Marc. art. 10.); Państwowi urzędnicy administracyjni nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę (Konst. Marc. art. 15).

Czasowniki modalne *muszą, nie mogą* w rozumieniu przepisu konstytucji stwierdzają obowiązek realizowania postanowień konstytucji przez adresata normy (zob. funkcja semantyczna czasowników *być, mieć, dać* w formułach prawnych: Lisisowa 1996: 143–153).

Wypowiedzi formułowane jako powinnościowe i modalne, szczególnie normy hipotetyczne, są zawsze wypowiedziami celowościowymi. Cele normy zdeterminowane są wówczas przez okoliczności jej obowiązywania, np.:

Każde postanowienie namiestnika, aby było obowiązującym, wydane być powinno w Radzie Administracyjnej zaświadczone podpisem ministra naczelnika wydziału (Konst. Kr. Pol.).

Cel wskazany w dyrektywie zakłada realizację normy z zachowaniem pewnych wartości współwyznaczanych łącznie z nakazem lub zakazem, np.:

senatorowie... *votum decisivum* [głosu decydującego] w sejmie nie będą mieli i tylko zasiadać w senacie mają dla dania eksplikacji na żądanie sejmku (Konst. 3 Maja, VI).

Mamy tu do czynienia ze szczególnym powiązaniem między okolicznościami i wartościami, które od tych okoliczności zależą, ale też równocześnie są one przez konstytucję nakazane lub zakazane, a ich naruszenie jest naruszeniem praworządności (Ziemiński, Zieliński 1992: 96).

We wszystkich tekstach konstytucji normy są wyrażane także w sposób pośredni, najczęściej jako zdania opisowe. Funkcja opisowa wypowiedzi polega na tym, że wypowiedź staje się znakiem dla określonych stanów rzeczy wyobrażanych przez normodawcę w możliwym świecie, tj. w świecie norm ustanowionych przez konstytucję, zrelatywizowanych jednak do przyszłych ludzkich czynów. W Konstytucji 3 Maja stosowany jest zatem najczęściej czas przyszły:

Trzy władze rząd narodu polskiego... na zawsze składać będą... prawodawcza, ...wykonawcza..., sądownicza (V) Izba będzie świątynia prawodawstwa (VI),

rzadziej czas terażniejszy w funkcji czasu przyszłego:

Izby senatorskiej... obowiązkiem jest... (VI);

Podobnie w Konstytucji Księstwa Warszawskiego, lecz z odwrotną frekwencją:

Rząd jest w osobie króla ; Król zwołuje... zgromadzenie głównego sejmu; W tym wypadku interesy rozmaitych ministrów będą roztrząsane w tej Radzie (tytuł II)

oraz w Konstytucji Królestwa Polskiego:

Królestwo Polskie jest na zawsze połączone z Cesarstwem Rosyjskim (art. 1); Namiestnik będzie zmianowany przez akt publiczny (art. 7).

Asercja w tekście konstytucji jest – dzięki intencji nadawcy – także wypowiedzią dyrektywalną, a norma w ten sposób wyrażona jest normą stanowczą.

Zakończenie

W podsumowaniu należy stwierdzić, że interakcyjny model komunikacji językowej w konstytucjach Rzeczypospolitej w okresie od 1791 do 1997 roku, a więc w ponad dwusetletniej historii, podlegał modyfikacji uwarunkowanej zmianą okoliczności konstytuujących. W drodze konwencji uzależnionych od jawnych czy ukrytych zmiennych aksjologicznych, od wstępnych założeń celowościowych i kulturowych zwrotów okazjonalnych, zmieniała się także funkcja i forma sugestywnego formułowania wypowiedzi. W każdej konstytucji władza inaczej przemawiała do obywateli, a zależało to głównie od tego, kto był władzą, a kto podlegał władzy. Konstytucja 3 Maja jest w swej ogólnej wymowie zredagowana w konwencji zobowiązania tworzącego jednostronne przyrzeczenie złożone narodowi przez króla i skonfederowane stany, natomiast konstytucje Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego noszą znamiona jednostronnych rozkazów monarchów. Z punktu widzenia logiki norm przyrzeczenia i rozkazy są to wypowiedzi z orzecznikiem jednoargumentowym,

stwarzającym stany instytucjonalne w sposób apodyktyczny. W konstytucjach niepodległej Rzeczypospolitej konwencja stanowienia miała charakter wypowiedzi wymagającej orzecznika dwuargumentowego w umowie dwustronnie wiążącej normodawcę i adresata dzięki ustanowieniu wzajemnych uprawnień i zobowiązań. Zasadniczy model dialogu jednak się nie zmieniał. Władza przemawia do poddanych w normach prawnych zawsze za pomocą twierdzeń performatywnych. Formuła wypowiedzi konstytucyjnej jako norma postępowania ustanowiona przez normodawcę i obowiązująca adresata wyrażać może wyłącznie różne warunki jej obowiązywania, które wyznaczane są poprzez układ deiktyczny w poszczególnych częściach tekstu konstytucji, a także poprzez sposób wyrażania dyrektywy, ramę modalną tekstu, wyznaczanie adresata oraz stylistyczną redakcję tekstu. Przyjmując, że każda wypowiedź w konstytucji jest wypowiedzią performatywną, która nie może być fałszywa, jeżeli warunki zastrzeżone przez regułę społeczną posłużenia się tą wypowiedzią zostały w momencie jej wypowiedzenia spełnione (tzn. jeżeli ta wypowiedź jest powszechnie uznana za konstytuującą, zob. na ten temat Gardies 1990: 364) można mieć jedynie zastrzeżenie, czy porządek normatywny, na gruncie którego konstytucja została ogłoszona, spełniał warunki tylko wypowiedzi prawnie ważnej (obowiązującej), czy także moralnie wiążącej. W kwestii modeli zewnętrznego i wewnętrznego opisu relacji „język” a „państwo” należy podkreślić, że modele te ukazują dwa jakże różne spojrzenia, zależne od celu i metody badań.

Summary

The article presents an analysis of legal discourse between state authorities and the nation in seven constitutions of the Republic of Poland from the 18th to 20th centuries from the point of view of semantics, pragmatics and text theory with the methodology of logical analysis of normative syntax. The model of semantic and pragmatic analysis of legal documents is juxtaposed with the model of external characterization of the relation between language and state and with a description of ecological and relational as well as sociological properties of language in legislation and managing its political status.

As a result of the analysis of legal discourse, it is claimed that in language code used in the constitutions of the Republic of Poland statements are formulated according to a regular pattern and they have the expressive and impressive rather than representational function, and considering their function they are directives. The metatextual framework which introduces lexicalized valuative terms is the preamble of the constitution. The actual text comprises regulations of law ordered in chapters and paragraphs formulated in the manner which makes operative use of axiological vocabulary possible, and it concludes with the formula indicating the circumstances when the constitution is in force. The text includes statements that are acts of injunction based on power as well as acts of promissory oath that makes unilateral engagements of the promising party, and acts of the bilaterally binding contract. Statements formulated as obligational, or modal, and especially as hypothetical norms expressed in the conditional mood, are statements of intention. The assertion in the constitu-

tion with regard to the intention of the sender is also a directive statement and the norm thus expressed is the categorical norm. The interactional model of language communication in the constitutions of the Republic of Poland throughout the two centuries has undergone formal and functional modifications according to axiological variables, intentional assumptions of the norm-provider and cultural customs of formulating statements in an expressive manner, yet it has always been discourse conveyed with performative statements.

Literatura

- Adamczyk M., Pastuszka S. 1983. *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym 1791–1982*, Warszawa.
- Ajnenkiel A. 2001. *Konstytucje Polski w rozwoju dziejowym 1791–1997*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa.
- Furdal [1977] 1990. *Językoznawstwo otwarte*, [Opole], wyd. 2 rozsz., Wrocław.
- Gardies J.L. 1990. *Twierdzenia performatywne a akty psychospołeczne*, w: S. Wronkowska i M. Zieliński (red.), *Szkice z teorii prawa i szczegółowych nauk prawnych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, s. 359–371.
- Gizbert-Studnicki T. 1972. *Język prawny a język prawniczy*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Prawnicze, z. 55, s. 219–233.
- Gizbert-Studnicki T. 1979. *Czy istnieje język prawny*, Państwo i Prawo 3, s. 49–60.
- Haarmann H. 1988. *Sprachen- und Sprachpolitik*, w: Ulrich Ammon, Norbert Dittmar, Klaus J. Matheier (red.), *Status and Function of Languages and Language Varieties*, Berlin–New York, s. 153–193.
- Kloss H. 1968. *Notes concerning a language-nation typology*, w: Joshua A. Fishman, Charles A. Ferguson, Jyotirindra Das Gupta (red.), *Language Problems of Developing Nations*, New York, s. 69–85.
- Kloss H. 1969. *Grundfragen der Ethnopolitik im 20. Jahrhundert. Die Sprachgemeinschaften zwischen Recht und Gewalt*, (Ethnos 7) Wien–Stuttgart.
- Konopczyński W. 1936. *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, 1648–1795, Warszawa.
- Lizis E. 1996. W: Zdzisław Wąsik (red.), *Studia Linguistica XVII, Acta Universitatis Wratislaviensis No 1840* s. 27–44 .
- Lizisowa M.T. 1996. *Funkcja semantyczna kategorii fleksyjnych czasowników być, mieć, dać w staropolskich formułach prawnych*, w: Marian Kucała, Wojciech Ryszard Rzepka (red.), *Studia historycznojęzykowe II. Fleksja historyczna*, Prace Instytutu Języka Polskiego 100, s. 143–153.
- Lizisowa M.T. 2000. *Język Kodeksu Olszewskiego. Z recepcji staropolskiego języka prawno-sądowego w Wielkim Księstwie Litewskim w szesnastym wieku*, Kraków.
- Wąsik E. 1999. *Ekologia języka fryzyjskiego. Z badań nad sytuacją mniejszości etnolingwistycznych w Europie*, Studia Linguistica XX, Acta Universitatis Wratislaviensis No 2118.
- Ziemiński Z., Zieliński M. 1992. *Dyrektywy i sposób ich wypowiedzania*, Warszawa.

MAGDALENA SZEFLIŃSKA, MAREK BARAN

Łódź

Państwo przekonuje do swego: językowe środki perswazji w odpowiedziach na interpelacje i zapytania poselskie

Koncept państwa, ze swej natury mogący być wielorako interpretowany, będzie miał dla nas ściśle określony zasięg. Naszą uwagę zwróciły bowiem relacje, jakie nawiązują się między grupą dominującą (w tym wypadku mamy na myśli rząd jako organ państwowy) a opozycją parlamentarną, która w systemie demokratycznym jest wyrazicielką opinii znacznej części społeczeństwa. Tak wyznaczone relacje implikują akt o dość szerokim z pewnością charakterze społeczno-politycznym. Stawiamy tezę, iż ów akt bardzo często znajduje swój wyraz w makroakcie dyskursywnym, którego charakter postaramy się określić. Terminem, którego używamy wyjściowo, jest dyskurs legitymizujący. Ekipa rządząca jest przedmiotem stałej krytyki, jej działania są nieustannie, by użyć robiącego dziś karierę sformułowania, monitorowane. Ten, ujawniający się zwłaszcza w kontekście działań kontrowersyjnych, stan stanowi dla aparatu rządzącego impuls do podejmowania działań dyskursywnych, które inicjatywy i poczynania rządu ukazywać będą jako korzystne dla całego społeczeństwa. Pojawia się tu pierwsza ważna przesłanka metodologiczna dla wyodrębnienia korpusu tekstów. Zarysowany już kontekst społeczno-polityczny daje podstawy do tworzenia tekstów, których zasadniczym celem będzie uprawomocnienie poddawanych krytyce inicjatyw i działań. Takimi tekstami są bez wątpienia odpowiedzi na interpelacje i zapytania poselskie. Sejmowe forum wydaje się naturalnym obszarem kontestacji i zaangażowanej na nią odpowiedzi. Kierowane pod adresem rządu oskarżenia, zgłaszane wątpliwości, krytyka będą prowadziły do dyskursywnych aktów legitymizujących, które naszym zdaniem mają wymiar perswazyjny, niejednokrotnie nawet ze znamionami językowej manipulacji.

Przywołanie terminu perswazja pociąga za sobą konieczność kilku uściśleń. Pojęcie to oscyluje między rzeczowym informowaniem a manipulacją i propagandą. Pewne cechy wydają się jednoznacznie relewantne dla tego pojęcia: językowo pojmowana perswazja znajduje swój wyraz w dyskursywnym akcie o charakterze intencjonalnym, mającym na celu zmianę (czy też wytworzenie) opinii lub postawy u odbiorcy przekazu. To werbalne działanie może odwoływać się do przynajmniej trzech zasadniczych obszarów: intelektualnego, emocjonalnego i szeroko rozumianego pola reprezentacji kognitywnej. Pojawianie się sprzecznych opinii będzie terenem

dyskursywnym szczególnie obfitującym w akty natury perswazyjnej. Językowe wykładniki perswazji czerpią z kilku poziomów, są to chociażby: poziom pragmatyczny, semantyczny, syntaktyczny, poziom samej konstrukcji tekstu czy budowanej reprezentacji kognitywno-dyskursywnej.

Dyskurs legitymizujący wydaje się czerpać z wszystkich tych poziomów. Zakładane dążenie do uwiarygodnienia działań, do udowodnienia ich słuszności, prowadzi w pierwszym rzędzie do aktu o charakterze pragmatycznym. Wytwarzająca się między nadawcą a odbiorcą relacja ma znamiona dyskursywnego aktu obrony po skierowanym oskarżeniu. Ten pragmatyczny poziom pociągnie za sobą odwołanie się do szeregu językowych strategii, które wydają się nam typowe dla np.: odpowiedzi na interpelacje i zapytania poselskie. Nieprzypadkowo w pierwszym rzędzie odwołujemy się do wymiaru pragmatycznego: działanie dyskursywne, o którym mówimy, ma bowiem swój wyraźny cel: nadawcy pragną jednoznacznie zapobiec negatywnym opiniom, odpowiedzieć na nie lub też je zdyskredytować. Ale pragmatyczny aspekt tych perswazyjnych działań wiąże się ściśle z innymi poziomami. Postaramy się wykazać, iż analizowane przez nas teksty nie tyle przedstawiają, co tworzą specyficzną, a może nawet niezależną, reprezentację dyskursywno-kognitywną wydarzeń. Grupa dominująca, którą w tym wypadku identyfikujemy z przedstawicielami rządu, może poprzez świadomy wybór środków językowych tworzyć na bazie zaistniałych już zdarzeń (najczęściej dla ekipy rządowej niekorzystnych) rzeczywistość zupełnie nową i akceptowalną. To pociąga za sobą jednoczesną neutralizację alternatywnych wersji zdarzeń. O tym ideacyjnym wymiarze wspominają Luisa Martín Rojo i Teun A. van Dijk w swoich refleksjach na temat hiszpańskiego dyskursu parlamentarnego (1998: 178). Kolejnymi poziomami, na których realizować się będzie perswazyjna legitymizacja, są poziom semantyczny (zwrócimy tu uwagę na leksykalno-stylistyczny charakter opisu) poziom konstrukcji tekstu (należałoby się spodziewać specyficznej struktury argumentacyjnej, która odwołuje się także do środków retorycznych); wspomnieć trzeba także wreszcie o specyficznych strukturach składniowych, które również postaramy się wyodrębnić.

Zacznijmy od szczególnie konsekwentnie realizowanego poziomu wystąpień przedstawicieli rządu, które poddaliśmy analizie. Ze swej natury, odpowiedzi na interpelacje i zapytania poselskie są aktami mocno nacechowanymi pragmatycznie: cel dyskursywnego działania jest tu wyraźnie określony, a jego powodzenie ma przekładać się na skuteczne przekonanie co do podważanych racji. (Bazą dla prowadzonego studium było kilkanaście odpowiedzi na interpelacje poselskie, jak również odpowiedzi na zapytania kierowane do strony rządowej w trakcie debat Sejmu IV kadencji. Są one zróżnicowane tematycznie, i nieprzypadkowy to wybór, chcieliśmy bowiem ustalić w jakiej mierze możliwe jest mówienie o istnieniu specyficznego typu tekstu, który nazywamy legitymizującym. Bardzo jednorodna tematyka determinowałaby być może wykorzystanie ściśle określonych środków językowych, chodziło nam jednak o wyodrębnienie struktur, które można by uznać za wspólne. Tak więc egzemplifikacje pochodzą z archiwum polskiego parlamentu, inspiracją były jednak rządowe wystąpienia parlamentarne hiszpańskich Korteżów i francuskiej Assemblée Nationale.)

Strategią, do której szczególnie często odwołuje się grupa rządząca w kontekście działań, które uznawane są za wątpliwe, mało uzasadnione, jest tzw. **zasada autoryzacji**. Naczelnym jej wyznacznikiem jest bardzo częste powoływanie się bądź to na autorytet instytucji państwowych, które przedstawiciele władz bezpośrednio reprezentują, bądź też instytucji cieszących się dość powszechnym społecznym zaufaniem. I tak np. minister edukacji narodowej i sportu Krystyna Łybacka mocno krytykowana w zapytaniach poselskich za odroczenie terminu nowej matury podkreśla, iż to *rząd pana premiera Leszka Millera podjął zdecydowaną decyzję o odroczeniu nowej matury do roku 2005*. Unikanie bezpośredniej osobistej implikacji pozwala na uniknięcie wskazania podmiotów odpowiedzialnych za podejmowane działania, stąd w odpowiedzi na interpelację w sprawie kryzysu na wsi, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jarosław Kalinowski nader chętnie używa formuły *Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi*, ukrywając się niejako za reprezentowaną instytucją. Przesunięcie i rozproszenie odpowiedzialności dokonuje się jednocześnie poprzez często frenetyczną wręcz multiplikację zaangażowanych podmiotów. We wspomnianej odpowiedzi na interpelację, minister Kalinowski odwołuje się nie tylko do sprawowanej przez siebie funkcji, ale również np. do Organizacji Narodów Zjednoczonych, a ściślej mówiąc do jej agendy do spraw rozwoju, prezydenta RP, senackiej komisji rolnictwa i rozwoju wsi, Unii Europejskiej, co będzie zresztą lejtymotywnym wszystkich analizowanych wystąpień. Za podtyp strategii autoryzacji może być uznana autoryzacja legislacyjna: większość odpowiedzi za swój początek bierze szczegółowe odniesienia do norm prawnych, np. w odpowiedzi wspomnianego już ministra Kalinowskiego, tym razem w sprawie otwarcia polskiej strefy wód przybrzeżnych Bałtyku dla rybaków z państw Unii Europejskiej, czytamy: *Kwestie dostępu statków rybackich do wód będących pod jurysdykcją drugiego państwa członkowskiego Unii Europejskiej reguluje ustawodawstwo unijne wyrażone w art. 3 ust. 1e i art. 43 traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (TWE) oraz w rozporządzeniu Rady EWG nr 3760/92, które ustanawia Wspólną Politykę Rybacką EU*. W ewidentny sposób przedstawiciel rządu już na samym wstępie unika odpowiedzi na postawione w interpelacji pytanie (a chodziło o konkretne określenie okresu, w jakim polska strefa wód przybrzeżnych Bałtyku zostanie otwarta dla rybaków z państw Unii Europejskiej). Pozorne umocowanie udzielanych odpowiedzi w konkretnych regulacjach i aktach prawnych, w rzeczywistości żadnej precyzji nie gwarantuje, tworzy natomiast wyraźny podział na to, co ośmielamy się nazwać wiedzą wybranych i wiedzą, do której ma dostęp ogół. Strategia autoryzacji wraz z jej wyodrębnionym legislacyjnym podtypem prowadzi do uwypuklenia zasadniczej **różnicy statusu** pomiędzy nadawcą komunikatu (w tym wypadku stroną rządową przekonującą do swoich racji) a odbiorcą (tutaj kontestującą opozycją). Paradoksalnie pragmatyczny efekt odwołania się do strategii autoryzacji może być spotęgowany przez akcydentalne użycie form osobowych, mamy tu na myśli szczególnie pierwszą osobę liczby pojedynczej. Eksplicytnie użycie zaimka pierwszej osoby, tak liczby pojedynczej jak mnogiej, ma uwiarygodnić przekazywane treści. Jest to również często emfaticzna forma nawiązania kontaktu z odbiorcą (będziemy o tym mówić przy okazji tzw. strategii konsensusu). Jak zauważa ponadto Adriana Bolívar, niejednokrotnie w ten sposób podkreśla się też swoją zdolność do

podejmowania decyzji zwracając uwagę na swą wiodącą pozycję (2001: 119). Cały zresztą system zaimków może służyć wyrażaniu relacji bliskości i dystansu między uczestnikami aktu komunikacji. Cytowana już minister K. Łybacka, atakowana z powodu odroczenia terminu nowej matury, odwoływała się do autorytetu całej ekipy rządowej (by nie powiedzieć, że się za nim chowała), ale już przypisując sobie szczególną troskę o dobro społeczeństwa, w tym samym fragmencie wypowiedzi, używa form osobowych: *opracowaliśmy pomostowe rozwiązania [...], przyjęliśmy rozwiązania po to, by każdy uczeń mógł, zgodnie ze swoją wolą i stanem przygotowań, w tej trudnej sytuacji zostać jak najbardziej ochroniony przed błędnymi decyzjami podejmowanymi przez naszych przeciwników [...]; ilekroć będziemy podejmowali decyzje dotyczące ludzi, będziemy z głęboką troską pochylali się nad wszelkimi aspektami tych decyzji*¹.

Zaznaczmy jeszcze, iż formy osobowe i te, które odnoszą się do instytucji, mogą być używane naprzemiennie w tej samej wypowiedzi. Zabieg ten prowadzi jednak do osiągnięcia pragmatycznego efektu autoryzacji, o którym wspominaliśmy na samym początku; przedstawiciel administracji rządowej używający np. frazy: *pragnę poinformować*, stawia się jedynie w roli przekaznika opinii instytucji, którą reprezentuje.

W dyskursywnym schemacie aktu legitymizującego, strategia autoryzacji łączy się często bezpośrednio ze strategią **szczególnych okoliczności**. Rząd świadomy, iż przychodzi mu się tłumaczyć z decyzji niepopularnych, już na wstępie będzie dążył do stworzenia wrażenia, że podejmowane działania miały miejsce w sytuacji wyjątkowo trudnej, często nawet sytuacji zagrożenia, która wymagała zdecydowanej odpowiedzi. I tak np. K. Łybacka prosząc o wyrozumiałość pań i panów posłów, podkreśla, że *działamy pod presją kalendarza*. Nie mogąc odpowiedzieć precyzyjnie na pytanie dotyczące wielkości strat ponoszonych przez polskich producentów rolnych wskutek przemytu do Polski zagranicznych towarów rolnych, minister J. Kalinowski mówi o *szerokim zakresie towarów zaliczanych do tej grupy towarowej, przyjęciu do wyliczeń wielu zmiennych hipotetycznie opisujących rozmiary przemytu i poważnym błędzie metodologicznym uniemożliwiającym zwymiarowanie potencjalnych strat*. Tworzenie obrazu wyjątkowo złożonej sytuacji, opisywanej ponadto w wyjątkowo formalnych i mało klarownych kategoriach, ma po prostu kamuflować brak kalkulacji, które rząd powinien był przeprowadzić. W odpowiedzi ministra skarbu na interpelację w sprawie konieczności niezwłocznego zaprzestania wyprzedzaży inwestorom zagranicznym polskiego kapitału finansowego i produkcyjnego, podkreśla się, iż *z istniałe trudności wynikają z faktu, iż rząd SLD-UP-PSL przejął zasób mienia skarbu państwa mający niejednorodny charakter, składający się z majątku podmiotów gospodarczych znajdujących się w zróżnicowanej sytuacji ekonomiczno-finansowej [...] około 49% przedsiębiorstw państwowych znajduje się w stanie likwidacji lub upadłości; wiele branż i sektorów cechuje zła sytuacja ekonomiczna; w szczególnie trudnym położeniu znajdują się tzw. sektory wrażliwe [...]*.

¹ Łączenie form autoryzacji z formami osobowymi jest według Antakiego (1994) typowym zabiegiem mającym gwarantować szczerłość nadawcy.

Akcentowanie wyjątkowości sytuacji łączy się jednocześnie, i to bardzo znamienne, z kolejną strategią, którą nazwać można strategią **konwencjonalnych środków**. Rząd dąży tu do przedstawienia swoich poczynań jako powszechnie przyjętych, akceptowalnych, zgodnych z ogólnie przyjętymi normami nie tylko w obrębie naszego państwa. Strategia konwencjonalnych działań będzie się więc bardzo często łączyła ze strategią **porównania**. W odpowiedzi na interpelację w sprawie otwarcia polskiej strefy 200-milowej wód przybrzeżnych Bałtyku dla rybaków z państw Unii Europejskiej, czytamy: *Limity połowowe są podstawowym środkiem ochrony żywych zasobów morza i gwarantują racjonalne nimi gospodarowanie. Są stosowane powszechnie na całym świecie*. W kolejnej odpowiedzi na interpelację złożoną w tej samej sprawie zapewnia się, że *inne państwa kandydujące do Unii jak: Litwa, Łotwa i Estonia już od paru lat prowadzą w ramach umów dwustronnych połowy w strefach ekonomicznych Danii i Szwecji, a rybacy z tych krajów poławiają w strefach państw kandydujących*. Z kolei w odpowiedzi na zapytania posłów w trakcie debaty na temat rządowego projektu ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Zbigniew Siemiątkowski przekonuje, iż krytykowane przez opozycję rozwiązania są optymalne, a do tego porównywalne do rozwiązań innych krajów regionu: *[...] trochę mniejszy kraj jak Czechy, ma cztery służby, Węgrzy, jeszcze mniejszy kraj, mają pięć służb. W związku z tym tu nie chodzi o to, czy ktoś jest dużym krajem czy małym, ale chodzi o specyfikę i zadania. W moim przekonaniu, i to jest przekonanie również rządu, mamy szansę stworzyć optymalny model funkcjonowania służb specjalnych w jego ramach organizacyjnych, choć model niedoskonały*. Minister J.Kalinowski mając tłumaczyć się z kryzysu ekonomicznego na wsi z emfazą przekonuje, iż *w krajach Unii Europejskiej występuje opodatkowanie energii elektrycznej (np. kraje skandy-nawskie), co jest zjawiskiem powszechnym i akceptowalnym*.

Strategia **konsensusu** będzie kolejnym językowym środkiem perswazji w procesie nadawania legitymizacji działaniom podejmowanym przez ekipę rządzącą. Wydaje się, że może mieć ona dwojaki charakter. Po pierwsze zmierza do wytworzenia sytuacji wspólnoty interesów, ma budować płaszczyznę porozumienia między stronami, które zwykle nie dzielą się swoimi racjami. W swoich wystąpieniach przedstawiciele rządu próbują stworzyć wrażenie, że działają właśnie zgodnie z sugestiami strony opozycyjnej. K.Łybacka mówi: *[...] jak najszybciej muszą zapaść decyzje, co państwo sami podnosiliście. [...] musieliśmy prosić pana marszałka, Wysoką Izbę o taki właśnie tryb, który, tu się z państwem zgadzam, powinien być wyjątkowym trybem procedowania w wypadku ustaw ustrojowych, ważnych*. Bardzo wyraźny przykład skutecznego wykorzystania strategii konsensusu znajdujemy raz jeszcze u ministra Z. Siemiątkowskiego: perswazyjny cel jest tu szczególnie przejrzysty – dla uzyskania akceptacji rządowego projektu, minister w bezpośredni sposób odkrywa inspirację aktu przygotowanego przez obecną ekipę, sugerując przy tym, że była to inspiracja nader owocna. W ten sposób, komplementując przeciwników chce zdobyć ich aprobatę dla projektu, który bynajmniej nie zdobywa jednoznacznego uznania. Przytoczmy wreszcie słowa samego ministra: *[...] pracując nad projektem ustawy, korzystałem z ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa, bo sam pan powiedział na tej sali,*

że ta ustawa powstała w najwspanialszym, heroicznym okresie Polski i była plonem przemyśleń wielu ludzi z początku lat 90. Byłoby naprawdę wielką nierozważą z strony dzisiejszej większości, dzisiejszego rządu, jeżeli nie chcielibyśmy skorzystać z tego heroicznego okresu i wkładu, który został wniesiony przez pana, pana generację, pokolenie w budowę nowych, odrodzonych, demokratycznych struktur bezpieczeństwa państwa.

Drugi aspekt strategii konsensusu ma nieco bardziej manipulacyjny wymiar, chodzi bowiem o doprowadzenie do podziału odpowiedzialności za działania wątpliwe, a nawet przerzucenie jej na stronę kontestującą. Bezpośrednia werbalna implikacja strony przeciwnej jest włączeniem do sfery aktywnej, sfery działań, włączeniem jednak bardzo przemyślnym. Chodzi bowiem tak naprawdę o zasugerowanie, iż wszyscy musimy brać odpowiedzialność za zaistniałą sytuację, a przecież jeśli dzielimy się odpowiedzialnością, to nie będziemy poddawać się autokrytyce. Znamiona manipulacji językowej ma wręcz wypowiedź sekretarza stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, który w swojej odpowiedzi na interpelację w sprawie trudnej sytuacji materialnej polskiego społeczeństwa konkluduje: *Obowiązek wykonania zadań z zakresu pomocy społecznej spoczywa na organach jednostek samorządu terytorialnego oraz administracji rządowej, które współpracują w tym zakresie z organizacjami społecznymi, Kościołem katolickim, innymi kościołami, związkami wyznaniowymi, fundacjami, stowarzyszeniami, pracodawcami oraz osobami fizycznymi i prawnymi działającymi w sferze pomocy społecznej*. Pozornie więc przywołanie tylu aktorów, nazwijmy to sceny społecznej, tworzy wspólną platformę działania, czy też w słowach Elżbiety Pachocińskiej (2000: 330) wskazuje na *modus ponens* innych uczestników życia społecznego. W rzeczywistości jednak chodzi o sprawny zabieg rozmycia odpowiedzialności. Proliferacja wymienianych aktantów sprawia, że zapominamy prawie o tych, którzy w istocie mają rzeczywistą moc sprawczą, a to znowu oddala kierowaną krytykę.

Grupa broniąca swych racji będzie wychodzić ku swoim adwersarzom raz jeszcze, stosując tym razem tzw. strategię *captatio benevolentiae*. Ma ona na celu wyrażenie ustępstw, albo nawet przyznanie się do błędu, nawet do niemocy². Jej perswazyjna siła polega jednak na tym, iż często chodzi o pozorne tylko ustępstwa. Po nich atak skierowany może być z podwojoną siłą lub kolejny raz dążyć się będzie do podziału odpowiedzialności. Bardzo więc przekonująco minister Z. Siemiątkowski, w cytowanym już wystąpieniu, przyznaje się do słabości. Za chwilę zobaczymy jednak, jaki jest rzeczywisty cel tego publicznego wyznania. *Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie: czy premier da sobie radę ze służbami, czy nie. Wychodzę, być może, z naiwnego przeświadczenia, że jak się dochodzi w Polsce do stanowiska premiera, to się jest już tak doświadczoną osobą, ma się takie kompetencje, że naprawdę ostatnią rzeczą, jaką mogłyby zrobić służby specjalne, to kreować premiera, manipulować nim, bo premier*

² Przyjmujemy tutaj znaczenie *captatio benevolentiae* znacznie węższe niż to proponowane przez Jerzego Ziomka w jego *Retoryce opisowej* (2000:10), tam bowiem *captatio benevolentiae* jest szeroko rozumianym problemem zabiegania o przychylność audytorium. Dla nas jest to ściśle określona dyskursywna strategia czynienia pozornych ustępstw.

w Polsce, jeśli nim się zostaje, to już nie jest to prywatna osoba. Tak więc niemożność odpowiedzi na pytanie, przyznanie się do naiwnego przeświadczenia ma tylko prowadzić do wyraźnej aprecjacji grupy, którą się reprezentuje.

Kolejnym poziomem o szerszym zasięgu jest poziom, który realizując ciągle swoją pragmatyczną celowość, obejmuje już wymiar semantyczny. Nakładanie się tych dwóch poziomów wydaje się nam najbardziej widoczne w bez wątpienia ważnej dla dyskursu o charakterze legitymizującym strategii, którą schematycznie zilustrować można opozycją **MY – ONI**. Dychotomia ta będzie miała swoje odzwierciedlenie w wyborze środków leksykalnych, którymi opisywane będą endogrupa i grupa konstatująca. Ta dwukierunkowość prowadzi do leksykalnej waloryzacji grupy dominującej, jej inicjatyw i działań przy jednoczesnej deprecjacji adwersarzy. MY to grupa odwołująca się zawsze do określeń o wyraźnie pozytywnym zabarwieniu, znamienne jest nagromadzenie wykładników intensyfikujących: rząd i jego agendy prawie zawsze prowadzą *intensywne działania, w sposób celowy i oszczędny zgodnie z zasadą gospodarności podejmują dane kroki, z głęboką troską pochylają się nad wszelkimi aspektami swoich decyzji, wzmacniają skutecznie (jakieś służby), efektywnie zwalczają (np. wszelkie formy przemytu), sprawują nadzór stosując kryterium legalności, rzetelności, celowości i gospodarności (np. nad gospodarką finansową kas chorych), przyjmują świadomą filozofię (która do tego jest nie tylko obecna w Polsce), próbują ucywilizować (coś, co do tej pory wymyka się spod kontroli), nie marnują czasu na polityczną retorykę, ratują miejsca pracy, wspierają, promują, restrukturyzują i dostosowują*. Co ciekawe, ta aprecjatywna modalność osiągnana jest nie tylko poprzez odwoływanie się do leksemów pozytywnie nacechowanych, perswazyjne strategie prowadzą również do tego, co nazwać by można semantycznym odwróceniem. Koncepty o jednoznacznie negatywnej konotacji podlegają sukcesywnemu redefiniowaniu, zyskując pozytywne zabarwienie. Najbardziej ewidentny przykład znaleźliśmy w odpowiedzi ministra zdrowia i opieki społecznej na interpelację w sprawie dostępu pacjentów do opieki zdrowotnej. Słowem-kluczem dla owej odpowiedzi był termin „limit”, w kontekście ograniczania usług oferowanych przez jednostki służby zdrowia pacjentom. Słowo „limit” pojawiało się także w samej interpelacji jako umocowanie głównego zarzutu formułowanego pod adresem rządu. W konkluzji wystąpienia ministra „limit” jawi się już jednak jako: *gwarant stabilności systemu, czy też wręcz stan potrzebny do zaspokojenia potrzeb pacjentów oraz czynnik pozwalający zapewnić optymalną dostępność do usług zdrowotnych*.

Zauważmy jeszcze, że środki poziomu semantycznego przyczyniają się do zbudowania dość określonego stylistycznego charakteru opisu. Ponieważ w bardzo wielu wypadkach chodzi o zdanie relacji z wydarzeń w przeszłości, dokonuje się szczegółowego opisu, w którym «działania nasze» relacjonowane są przy użyciu terminów neutralnych, formalnych czy uprawniających. Często nadzwyczaj formalny, biurokratyczny styl zwłaszcza odpowiedzi na interpelacje poselskie jeszcze raz uwypukla różnice w zajmowanej pozycji: to MY posiadamy autorytet władzy, a co za tym idzie *działamy zgodnie z prawem, wykorzystujemy instrumenty określone w ustawach, stoimy na straży porządku*. W tę samą logikę semantyki dyskursu wpisuje się formalna i raczej niecodzienna terminologia: w odpowiedzi ministra pracy i polityki

Spółecznej na interpelacje w sprawie rządowej polityki przeciwdziałania bezrobociu używać się będzie terminów „aktywizacji” i „dezaktywizacji” wśród coraz szerszego kręgu grup społecznych.

Aprecjatywna modalność opozycji MY – ONI poza pragmatyczno-semantyczną waloryzacją grupy rządzącej, znajdzie również swój wyraz w językowej dyskredytacji adwersarzy. Ci ostatni otrzymują jawnie negatywną kwalifikację. We wspomnianej już niejednokrotnie wypowiedzi minister edukacji, zgodnie z pierwszą z omawianych przez nas strategii, strategią autoryzacji, próbuje się uprawomocnić przedstawiane argumenty poprzez odwołanie do dokumentów opracowanych przez grono ekspertów: o ile teksty wpisujące się w linię programową ekipy rządzącej są, cytujemy, *autorstwa wybitnych znawców problematyki*, o tyle dokumenty opracowane przez poprzedni rząd (a więc ekipę, z którą identyfikować może się opozycja) są dokumentami *ukrywanymi przed opinią publiczną* (a więc w domyśle dokumentami zawierającymi rozwiązania dla społeczeństwa niekorzystne). Ponadto racje przeciwników są *bliżej nieokreślone a nawet wyimaginowane*. Opracowany przez nich system szkolnictwa ponadgimnazjalnego zyskuje miano (i tutaj znowu minister K. Łybacka powołuje się na swojego wybitnego specjalistę) *systemu afrykańskiego*. Zwrócić uwagę należy na niejednorodność i idącą za nią gradację środków leksykalnych. Obok leksemów będących nośnikami jednoznacznie pozytywnych lub negatywnych konotacji, odwołuje się również do presupozycji i implikatur, uznawanych często za nośniki większej siły perswazyjnej.

Poza poziomem pragmatycznym i semantycznym, legitymizacja poddawanych krytyce inicjatyw i działań może znajdować swe oparcie w poziomie składniowym. Przeanalizowane teksty pokazują, iż jednym z zasadniczych środków natury składniowej jest używanie strony biernej i bardzo częste odwoływanie się do nominalizacji. Pasivum typu *została zawarta, materiały są opracowywane, został stworzony system* oraz konstrukcje takie jak: *należy zauważyć, akcentuje się potrzebę, podkreśla się konieczność, nakłada się obowiązki, zamierza się, znosi się, przewiduje się* mają wyraźnie określony perswazyjny cel. Po pierwsze, ich użycie pozwala na eliminację bezpośredniego referencjalnego odniesienia się do sprawcy działań, tzw. agensa. To ukrywanie agensa, albo też wskazywanie na agensa nieożywionego jako sprawcę działań, jest również formą uniknięcia odpowiedzialności za wykonaną czy zakładaną operację. To *ustawy, przepisy, projekty nowych aktów, regulacje unijne sprawiają, stwarzają, nadają bieg, decydują, określają, zabraniają, umożliwiają*. Oczywisty jest performatywny charakter tych czasowników, który sprawia, iż postrzegamy siłę sprawczą rzeczywistych agensów w mniejszym stopniu. Podobna jest celowość bardzo często wykorzystywanych nominalizacji. Zamiast złożenia deklaracji typu „rząd przekształca, przekształcać będzie prywatyzację w aktywne narzędzie polityki gospodarczej” mówi się tylko o *przekształcaniu prywatyzacji, realizacji procesów, utworzeniu systemu gwarancji i wzmocnieniu funkcji nadzoru* (cały zestaw tego typu nominalizacji znaleźliśmy na przykład w odpowiedzi ministra skarbu państwa na interpelację w sprawie konieczności niezwłocznego zaprzestania wyprzedaży inwestorom zagranicznym polskiego kapitału finansowego i produkcyjnego).

Oficjalne wystąpienia przedstawicieli rządu cechuje ponadto często duża złożoność syntaktyczna, nierzadko znaleźć można wypowiedzenia złożone z czterech lub

nawet pięciu zdań podrzędnych. Jak zauważyli już Luisa Martín Rojo i Teun A. van Dijk (1998: 202–203), ta składniowa złożoność wraz z eliminacją agensa są ściśle ze sobą związane. W pierwszym rzędzie przyczyniają się one do biurokratyzacji dyskursu, przyjęty bezosobowy styl ułatwia prezentowanie kontestowanych działań jako kroków rutynowych, procesów dokonujących się bez bliżej określonej siły sprawczej, a przez to nie do uniknięcia. To z pewnością strategia, która ma wydatnie charakter legitymizujący. Po wtóre, dzięki tak dobranym właśnie językowym środkom, instytucje rządowe mogą przedstawiać się jako pozostające na zewnątrz, a więc nie bezpośrednio włączone w zdarzenia, o których informują, a za które przecież powinny brać odpowiedzialność. Jest to tzw. strategia **dysocjacyjna**, od której władza wyraźnie nie stroni.

Jak stwierdziliśmy już niejednokrotnie, wykorzystywanie językowych środków perswazji na każdym z poziomów nie przebiega jednokierunkowo. Podobnie jest w przypadku struktur syntaktycznych. Kiedy grupa dominująca będzie chciała przypisać sobie szczególne zasługi i wskazać na swoją aktywną rolę w procesach decyzyjnych, częste stawać się może użycie konstrukcji bezokolicznikowych. E. Pachocińska (2000: 332) utrzymuje, iż to właśnie tego typu struktury koncentrują uwagę odbiorcy, przyczyniając się jednocześnie do nadania aktywnego charakteru formułowanym wypowiedziom. Tak też J. Kalinowski dla uwydatnienia podejmowanych kroków na rzecz rozwoju polskiej wsi używa całej serii bezokoliczników. *W okresie przedakcesyjnym zamierza się realizować program interwencyjny na rynku rolnym [...], stosować dopłaty do kredytów obrotowych [...], tworzyć warunki ekonomiczne do wykorzystania surowców rolniczych [...], zapewnić rozwój przedsiębiorczości na wsi [...], współfinansować rozbudowę infrastruktury technicznej i społecznej [...], zapewnić poprawę dostępności i efektywności edukacji młodzieży i dorosłych mieszkańców wsi.* Nie powinno umknąć naszej uwadze, że używanie konstrukcji bezokolicznikowych ma jeszcze jeden wymiar. Naszym zdaniem jest to środek pozwalający na pewną temporalną manipulację. Czas, w którym podjęte zostaną działania, nie jest tu bowiem określony, właściwie sytuujemy się tu poza czasem. To czasowe niedookreślenie jest zresztą charakterystyczne dla dyskursu rządowego: rząd jest zawsze bowiem w trakcie (np. przebudowy, reformy) bądź też ma zamiar ją realizować (futurum z promesą).

Dyskurs legitymizujący, którego przykłady przewinęły się już tyle razy w trakcie naszego wystąpienia, powinien być również uznany za swego rodzaju operację o charakterze retorycznym. Semantyczne, pragmatyczne, składniowe środki perswazji mają bez wątpienia swoje retoryczne odniesienia. Jednym z nich jest chętnie stosowana zasada wyolbrzymienia, realizowana między innymi poprzez wykorzystywanie ironii, hiperboli, eufemizmów, porównań i metafor. Dostyć stereotypowo minister gospodarki Jacek Piechota będzie przedstawiał np. rząd jako *tego, który rzuca koło ratunkowe tonącemu*, choć stocznia za dotknięciem czarodziejskiej różdżki skarbu państwa nie zyska pieniędzy na budowę statków. Ironiczne i na pewno retoryczne w swojej funkcji wyrażanie żalu znajdujemy z kolei u minister K. Łybackiej: *Chcę przypomnieć, że kiedy wprowadzono reformy, podręczniki pojawiły się w sierpniu bądź na początku września, ich wybór był zupełnie przypadkowy. Zdaje się, że wtedy pan poseł miał*

spore możliwości decyzyjne i szkoda, że podręczniki były tak późno. Retoryczny wymiar może mieć także komplementowanie przedstawicieli opozycji (jak się zaraz okaże, jest ono zresztą bardzo pozorne). I tak minister Siemiątkowski: Zacząlbym od komplementów skierowanych pod adresem pana posła Konstantego Miodowicza [...]. Niech pan pozwoli, że jako minister rządu Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego serdecznie panu podziękuję za wybitny wkład w pracę nad ustawą o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu. Szkoda, że w pana posła ślady nie poszli inni posłowie reprezentujący w tym momencie opozycję [...]. W ten sposób retorycznie wykorzystana strategia konsensusu prowadzi tak naprawdę do dyskredytacji strony oponującej: wypukła się wkład jednego przedstawiciela opozycji tylko dla wystawienia negatywnej cenzurki jej ogółowi.

Optujemy także za uznaniem za strategię dyskursywno-retoryczną intertekstualności. W przypadku bowiem wystąpień o charakterze legitymizującym, intertekstualność funkcjonuje jako środek pozwalający na bardzo często dowolną interpretację wypowiedzi adwersarzy. Jeszcze raz K. Łybacka: *Jeśli chodzi o wpuszczenie naszej młodzieży w maliny, jak pan uprzejmie powiedział, panie pośle, mam nadzieję, że tak jak nie spełnia się, aczkolwiek żałuję, pańska wizja co do kolorowych gimbusów, którymi podjeżdżają roześmiane dzieci pod wspaniałe gimnazja, tak nie spełni się pańska czarna wizja o wpuszczeniu w maliny, a więc raczej jestem spokojna.* Intertekstualność spotęgowana pytaniem retorycznym może służyć do wzmocnienia własnej opinii, minister Siemiątkowski atakowany za rządowy projekt ustawy o służbach specjalnych ucieka się do takiego właśnie zabiegu: *Pytał któryś z panów posłów o to, dlaczego podporządkowujemy premierowi służby specjalne. A komu mamy podporządkować służby specjalne w systemie parlamentarno-gabinetowym, jak nie prezesowi Rady Ministrów? Czy mamy znów powracać do sytuacji, która była, że jeden z członków Rady Ministrów, będący częścią składową Rady Ministrów, miał powierzone służby specjalne?*

Mogłoby się wydawać, że wyodrębnione do tej pory środki (środki tak semantyczne, jak pragmatyczne i składniowe) są tylko określonym repetytorium instrumentów językowych, których nadrzędną rolą jest skuteczne przekonywanie. W takim wypadku można by wnioskować, iż poddawany analizie dyskurs wpisuje się w szeroko pojętą tradycję retoryczną, której pragmatyczny wymiar jest bardzo wyraźny. Określenie tego dyskursu mianem dyskursu legitymizującego wiązałoby się wówczas z jednoczesnym uznaniem perswazyjnej roli tej językowej operacji i wskazaniem komunikacyjnej osi nadawca – odbiorca, gdzie nadawca identyfikowany byłby ze źródłem dyskursu (przedstawicielem instytucji, w tym wypadku najczęściej grupy posiadającej moc decyzyjną i wykonawczą), a odbiorca z grupą kontestującą działania nadawcy, pośrednio także ogółem społeczeństwa. Ta perspektywa zdaje się jednak nie uwzględniać innych istotnych przesłanek. Oczywiście perswazyjna celowość wraz ze ściśle określonymi uczestnikami dyskursywnej komunikacji o charakterze legitymizującym są już elementami, które pozwalają na potwierdzenie tezy van Dijka (zawartej głównie w *Studies in the Pragmatics of Discourse* (1981) i *News Analysis* (1998)), iż dyskurs jako struktura wyższego rzędu to nie tyle izolowana struktura tekstowa lub dialogowa, ale złożone zjawisko komunikacyjne, obejmujące

obok struktury tekstowej i dialogowej kontekst społeczny (a wraz z nim bez wątplenia uczestników komunikacji i sam proces tworzenia i odbierania komunikatu). Tak więc precyzyjnie wyłaniająca się celowość wystąpień przedstawicieli rządu odpowiadających na interpelacje i zapytania poselskie, z jednoczesnym ściśle określonym zarysowaniem pozycji, różnic statusu, potwierdzała, iż dyskursywnie tworzony komunikat jest zarazem tworzeniem społecznych współzależności. To z kolei kieruje nas w stronę ideacyjnego sieciowego modelu dyskursu van Dijka, wiążącego proces komunikacji z ciągłą aktualizacją związków i zależności pomiędzy zhierarchizowanymi elementami konkretnie realizowanej rzeczywistości dyskursywnej (np. *social actors*, ich zewnętrznymi celami i interesami w organizacji komunikatu itp.)³.

Wyraźne wyodrębnienie uczestników zdarzenia sieciowego, określenie ich roli oraz zdefiniowanie celowości podejmowanego komunikatu sugerują, iż dyskurs legitymizujący jest nie tylko manifestacją sieciowego makro-modelu dyskursu, ale może być uznany za tekstualny genre. Dlaczego optujemy za wyodrębnieniem właśnie odrębnego tekstualnego rejestru? Decydującą przesłanką są tu dla nas propozycje J. Swalesa (1990: 58), który genre definiuje jako klasę zdarzeń komunikacyjnych połączonych wspólnym zbiorem celów komunikacji. Według Swalesa to właśnie cel tworzy dany genre, ponieważ określa jego strukturę schematyczną i ustanawia ograniczenia co do wyboru treści i stylu. O celowości dyskursu o charakterze legitymizującym wspominaliśmy już niejednokrotnie. Bez wątplenia zasadne jest również mówienie o konstruowaniu schematu składających się na ów dyskurs wypowiedzi: niejednokrotnie obserwowaliśmy, iż wykorzystywane strategie semantyczno-pragmatyczne podejmowane są w dość określonym porządku, gdzie nadrzędne miejsce zajmuje strategia autoryzacji i strategia szczególnych okoliczności.

Jest więc dyskurs, a więc także dyskurs legitymizujący, całościowym zdarzeniem komunikacyjnym, o uwarunkowaniach społecznych i kulturowych⁴. Ale i to stwierdzenie wydaje się jeszcze niewystarczające. Korpus tekstów, które stanowiły podstawę do przeprowadzonej analizy wraz z wyodrębnionymi w nich językowymi środkami perswazji, wskazywał na istnienie jeszcze innego klucza interpretacyjnego. Skuteczność językowych środków perswazji jest bowiem uzależniona od aktualizowanego określonego schematu kognitywnego. Przekonywanie do swoich racji czy też do swojej wersji zdarzeń jest w istocie aktem w swej celowości tylko pierwszego i nie najbardziej zresztą istotnego rzędu. Dyskursywny akt legitymizujący jest w rzeczywistości odsyłaniem do świadomości (i także poprzez język) tworzonej sieci reprezentacji kognitywnych. Można by stwierdzić, iż chodzi o tworzenie nowej rzeczywistości. Precyzyjniej będzie jednak powiedzieć, że ci, którzy wykorzystują ów dyskurs, dążą tak naprawdę do przeinterpretowania rzeczywistości. Poddawana bowiem krytyce rzeczywistość zdarzeń i wypadków przecież istnieje, wyraźne są także dyskursywne jej przesłanki, które znajdujemy w samych interpelacjach i zapytaniach poselskich.

³ Wspomina również o nich Paweł Nowak analizując opozycję Swój:Obcy w dyskursie perswazyjnym (1998: 211–231).

⁴ O czym pisze zresztą także, zajmująca się na polskim gruncie tematyką dyskursywną, A. Duszak (1998: 173).

Trzeba tak pokierować dyskursem (choć oczywiście to nie jedyny element tworzący nową rzeczywistość), by wyłonił się nowy, korzystny dla grupy dominującej, obraz zdarzeń. I właśnie ta kognitywno-dyskursywna reprezentacja wydarzeń połączona z jednoczesną neutralizacją alternatywnych wersji wypadków wydają się naczelnym wyznacznikiem dla budowania dyskursywnej struktury, którą zdecydowaliśmy się określać mianem tekstualnego rejestru legitymizującego.

S u m m a r y

The article deals with a particular problem of discourse and politics, which is conspicuously present in speeches made by government ministers responding to interpellations and questions from Members of Parliament. Undoubtedly, here one deals with discourse of a persuasive nature (not infrequently bearing the stamp of language manipulation), which aims to legitimize often controversial decisions or actions taken by the governing party.

Although some linguists (e.g. Bourdieu) recognize legitimation as an element outside discourse, linguistic structures and strategies which manifest themselves in texts aiming at convincing listeners of the pertinence of initiatives taken indicate that it can be included in the area of discourse. Style, syntactic structures, semantic and argumentative strategies and rhetorical devices pointed out in the analyzed texts from the Polish Parliament seem to be convincing evidence for the existence of “legitimizing discourse”. The article distinguishes, e.g., the authorization principle; the consensus strategy, which is supposed to delegate at least some part of the responsibility for the decisions taken to the contesting party; the principle of the so-called “rhetoric of threat” that frequently by means of hyperbolic forms is supposed to outline the “particular circumstances” in which the decisions were taken; *captatio benevolentiae*, which makes it possible to express often ostensible concessions.

Lexical choices also have carefully considered implications. Intertextuality, which in this case functions as a discourse strategy permitting often fairly free interpretations of statements made by the political adversaries, or frequently used evaluative expressions are only selected examples which confirm this assumption.

Syntactic complexity as well as the use of passive voice in the analyzed texts constitute yet another possible level of the analysis, which clearly indicates that the authorities do not shun strategies of dissociation, i.e. ones which enable them to present their not praiseworthy actions as, so to say, nobody’s doings.

Undoubtedly, the response to a question from an MP as a particular pragmatic act aimed to justify controversial actions provides the linguist with a wide range of linguistic means, which again demonstrate that the state and especially the authorities representing it take language as their weapon.

Bibliografia

- Antaki C. 1994. *Explaining and Arguing. The Social Organization of Accounts*. London: Sage.
- Bolívar A. 2001. *El personalismo en la democracia venezolana y cambios en el diálogo político*. Revista Iberoamericana de Discurso y Sociedad, volumen 3, número 1/2001, s. 103–134.
- van Dijk T.A. 1981. *Studies in Pragmatics of Discourse*. The Hague, Berlin: Mouton.
- van Dijk T.A. 1988. *News Analysis. Case Studies of International and National News in the Press*. Hillsdale, New Jersey.
- Duszak A. 1998. *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Martín Rojo L., van Dijk T.A. 1998. *Había un problema y se ha solucionado. La legitimación de la expulsión de inmigrantes „ilegales” en el discurso parlamentario español*. W: Luisa Martín Rojo, Rachel Whittaker (eds.), *Poder-decir o el poder de los discursos*, s. 169–234.
- Nowak P. 1998. *Opozycja swój: obcy w dyskursie perswazyjnym (na materiale polskiej publicystyki z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych)*. W: Jerzy Bartmiński, Barbara Boniecka (red.), *Tekst. Analizy i Interpretacje*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 211–230.
- Pachocińska E. 2000. *La dimension praxéologique des stratégies discursives de motivation. Exemple d'un discours politique*. Kwartalnik Neofilologiczny, XLVII, 3/2000, s. 325–338.
- Swales J. 1990. *Genre Analysis: English in Academic and Research Settings*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Ziomek J. 2000. *Retoryka opisowa*. Wrocław, Warszawa, Kraków: Ossolineum.

BARBARA OCZKOWA

Kraków

Wpływ polityki językowej w Jugosławii na normę języka chorwackiego

Rozpadem II Jugosławii, w roku 1991, dla języka chorwackiego zakończył się prawie stuletni okres, w którym istniał jako chorwacko-serbski lub serbsko-chorwacki. Okres zdecydowanie krytycznie oceniany przez językoznawców chorwackich, bowiem funkcjonowanie języka w dużym stopniu było determinowane przez czynniki polityczne¹, w rezultacie czego chorwacki w całym tym okresie podlegał odgórnej integracji czy jugounifikacji (termin Pranjkovicia, 1998), a praktycznie – serbizacji. Ten aspekt upolitycznienia języka chorwackiego trafnie charakteryzuje wypowiedź V. Anicia: „W państwach, do których w XX w. należała Chorwacja, skumulowały się – obok dwóch wojen światowych – liczne cechy totalitarnych ideologii i dyktatur: obcy hegemonizm, monarchistyczny absolutyzm, nazistowski faszyzm, komunizm. W naturze tych totalitaryzmów leży podporządkowywanie i zawłaszczanie życia społecznego (a niekiedy i prywatnego) zarówno jednostki ludzkiej, jak i całych narodów. Dokonują gwałtu i na języku przekształcając go w narzędzie swojej polityki”².

Język serbsko-chorwacki, swoisty fenomen filologiczny, którego dwuczłonowa nazwa łączy języki dwóch odrębnych narodów, nie ma precedensu nie tylko w językach słowiańskich, ale i europejskich. Korzenie jego sięgają początku XIX w., kiedy to po raz pierwszy utożsamianie pojęcia narodu i języka pojawiło się w okresie iliryzmu – ruchu kulturalno-politycznego, który w latach 30. XIX w., realizując idee językowej jedności wszystkich Słowian południowych, a więc nie tylko Serbów i Chorwatów – powołał do życia dla nowego narodu ilirskiego także i język ilirski³. Teoria narodu „uznająca spełnienie kryterium wspólnoty językowej za wystarczające

¹ Istnieje obszerna literatura o politycznym aspekcie języka, por. np. S. Babić 1990. Jest to antologia tekstów i dokumentów o języku chorwackim w kontekście wydarzeń politycznych od powstania w 1942 r. Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (AVNOJ) do lat osiemdziesiątych. Ponadto A. Selak, *Taj hrvatski*, Zagreb 1992; Spagińska-Pruszk 1997.

² V. Anić, *Rječnik hrvatskoga jezika*, Zagreb 2000, *Iz predgovora prvom izdanju*, s. 6.

³ Był to w pewnym sensie język mieszany, nie oparto go bowiem na konkretnym dialekcie, lecz sztokawską w wymowie zarówno ikawskiej, jak i ijekawskiej wzbogacono o elementy kajkawskie i czakawskie oraz pewne formy gramatyczne typowe dla dialektów starsztockawskich.

do jego zaistnienia” (Rapacka 1997: 75) okazała się wówczas niedojrzała. Późniejsze losy historyczne narodów Jugosławii pokazują, że nie urzeczywistniła się również i idea jugosłowiańska dążąca do stworzenia narodu jugosłowiańskiego⁴ mówiącego wspólnym językiem serbsko-chorwackim.

Iliryzm wraz z językiem ilirskim przeszedł do lamusa idei utopijnych, jednakże koncepcja wspólnoty językowej kontynuowana przez jedną z ówczesnych chorwackich szkół filologicznych, zajmujących się standaryzacją chorwackiego języka literackiego – tzw. Vukowców, zwolenników reformy języka przeprowadzanej wówczas w Serbii przez Vuka Karadžicia, doczekała się realizacji, w wyniku której w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. powstał język serbsko-chorwacki.

W momencie swego powstania był on pozytywnym urzeczywistnieniem marzeń o językowej, narodowej i państwowej jedności wszystkich południowych Słowian, kiedy to narody te zaistniały na mapie Europy we wspólnym państwie po kilkunastu-letniej nieobecności.

Serbsko-chorwacki, chociaż oparty na tym samym nowosztokawskim dialekcie wschodniohercegowińskim – dialekcie o największym zasięgu, występującym zarówno w Serbii, jak i Chorwacji, Bośni-Hercegowinie i Czarnogórze, pomimo wspólnej struktury gramatycznej nigdy nie osiągnął oczekiwanej jedności. W praktyce był bowiem realizowany w postaci dwóch różnych standardów literackich: serbskiego i chorwackiego – pomijam tu sytuację językową w Bośni i Czarnogórze. Występujące pomiędzy nimi różnice w zakresie fonetyki, fleksji i słowotwórstwa, a przede wszystkim leksyki i stylistyki były rezultatem nie tylko zjawisk czysto językowych⁵, ale również odmiennych tradycji literackich⁶, procesów standaryzacyjnych, jak i faktu, że mówiące nimi narody reprezentowały dwa różne etosy, na które składały się odmienne rodowody cywilizacyjne (Bizancjum–Rzym), różne losy historyczne, tradycje kulturalne i religijne, mentalność społeczna, systemy wartości. Połączenie dwóch języków w jeden nie powiodło się. Wspólny system gramatyczny, zresztą nie do końca identyczny okazał się niewystarczający w obliczu istniejących różnic socjolingwistycznych, etnolingwistycznych czy też psycholingwistycznych. W tych warunkach w Chorwacji język utożsamiał się z pojęciem narodu, stał się wyznacznikiem jego narodowej odrębności, która znalazła się w stanie zagrożenia przez państwo dążące do ponadetnicznej unifikacji. Różnice występujące pomiędzy standardami legły u podstaw sporów językowych, które najczęściej przybierały charakter polityczny (Pranjковиć 1998: 252), godziły bowiem w jedność państwa, a więc były przejawem nacjonalistycznego separatyzmu. Likwidacja ich była jednym z głównych celów polityki językowej prowadzonej przez państwo/państwa zamieszkałe przez użytkowników języka serbsko-chorwackiego od 1918 r.

⁴ Narodowość jugosłowiańską według źródeł statystycznych z 1990 r. deklarowało 5,4% (1 219 999) ludności, za: Spagińska-Pruszk 1997: 10–11.

⁵ Np. cech różnicujących sam dialekt wschodniohercegowiński w części wschodniej (serbskiej) od części zachodniej (chorwackiej).

⁶ W przeciwieństwie do cerkiewnosłowiańskiej tradycji u Serbów, u Chorwatów występowała tzw. trójjęzyczność – to jest zjawisko użycia w funkcji języka literackiego wszystkich trzech dialektów chorwackich: czakawskiego, kajkawskiego i sztokawskiego.

Polityka językowa, przez którą będziemy rozumieć „zespół środków przedsiębranych w celu wywołania zaplanowanych zachowań społecznych w dziedzinie języka”⁷, dotycząca serbsko-chorwackiego, była uwarunkowana jego szczególnym statusem jako języka kilku narodów w państwie wielonarodowym i wielojęzycznym – obok słoweńskiego, a od 1945 r. i macedońskiego – jak i występującą w państwie z dużą liczbą mniejszości narodowych z własnymi językami⁸. Jej specyfikę kształtowały też zmieniające się warunki polityczne i ustrojowe państwa, stąd też w okresie istnienia serbsko-chorwackiego możemy wyodrębnić dwa okresy we wpływającej nań polityce językowej.

Pierwszy okres to lata 1918–1941 w ramach Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców zaś od 1929 r. w Królestwie Jugosławii. Jako konsekwencja hasła: jeden naród – trzy plemiona pojawia się nazwa języka w postaci serbsko-chorwacko-słoweński (srpskohrvatskoslovenački jezik).

Początki centralistycznych działań Belgradu w dziedzinie polityki językowej przejawiają się w formie wprowadzania serbskiej terminologii w szkolnictwie, wojsku, sądownictwie i polityce. Poprzez narzucenie wspólnej pisowni – a właściwie zastosowanie w chorwackiej zasad ortografii serbskiej – władze chciały osiągnąć większy stopień językowej unifikacji, na korzyść cech języka serbskiego, a ze szkodą dla poszanowania odrębności, specyfiki typowej dla standardu chorwackiego.

Sytuacja ulega poprawie dopiero w 1939 r., kiedy powstaje Chorwacka Banowina przejmująca politykę językową. Niemniej jako podsumowanie półwiecza funkcjonowania serbsko-chorwackiego w 1940 r. wychodzi książka P. Guberiny i K. Krsticia pt. *Razlike između hrvatskoga i srpskoga jezika*, w której autorzy stwierdzają, że serbsko-chorwacki to język abstrakcyjny i sztuczny, łączący dwa oddzielnie funkcjonujące języki, każdy z własną, odrębną strukturą i historią, ponieważ jego praktyczna realizacja może być wyłącznie serbska albo chorwacka, nigdy zaś serbsko-chorwacka.

Poglądy Guberiny i Krsticia godzące w oficjalną, państwową koncepcję języka były od 1945 r. uważane za „nieprawomyślne”. Państwo uważało serbsko-chorwacki za język konkretny i rzeczywisty, jednolity, w którym różne wersje językowe stanowią tylko potencjał stylistyczny i źródło wzbogacania wspólnego języka literackiego poprzez semantyczną dyferencjację synonimów (Spagińska-Pruszk 1997: 7).

Następny okres od 1941–1945 r. to czas wojny, powstania Niezależnego Państwa Chorwackiego oraz przerwanie wspólnoty serbsko-chorwackiej. To okres także niewolny od polityki językowej wywieranej przez państwo, tym razem chorwackie. Głównym jej celem była restauracja języka chorwackiego i oczyszczenie go z serbizmów, szczególnie w słownictwie, poprzez przywracanie wyrazów z własnego dziedzictwa leksykalnego, przede wszystkim pochodzącego z XIX w. Nadzór nad sprawami języka z ramienia państwa sprawował wówczas *Chorwacki państwowy urząd*

⁷ *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993, s. 408–409.

⁸ Według danych demograficznych z 1981 r. w Jugosławii mówiło się 14 językami. Według innych autorów w byłej Jugosławii istniało 25–27 mniejszości narodowych i tyle samo języków. Za: Spagińska-Pruszk 1997: 10.

do spraw językowych. Przywrócono również starą, chorwacką pisownię typu morfologicznego. W późniejszym okresie lata te były przedmiotem krytyki i tendencyjnych ocen ze strony władz II Jugosławii, określających zarówno reformy leksykalne, jak i ortograficzne jako ustaszowskie.

Kolejny okres od maja 1945 r. do wiosny 1990 r. – najdłuższy w dziejach wspólnoty – funkcjonował w państwie zmieniającym trzy razy nazwę: *Demokratyczna Federacyjna Jugosławia* (1944–1945), *Federacyjna Ludowa Republika Jugosławia* (1945–1963), *Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławia*, czyli tzw. II Jugosławia.

W okresie tym, będącym przedmiotem niniejszego opracowania, ze względu na panującą ideologię, język – jak nigdy dotąd – był narzędziem polityki dążącej do stworzenia zunifikowanego społeczeństwa z internacjonalistyczną świadomością socjalistyczną, nie zaś etniczną, w myśl obowiązującego hasła „braterstwa i jedności”. „Serbska polityka językowa opowiadała się za jednością, ale tylko taką, którą realizowałoby się ze szkodą dla chorwackich osobliwości językowych” (Pranjковиć 1998: 254). Cele polityki językowej sprowadzały się więc do preferowania, a także narzucania standardu serbskiego jako języka belgradzkiego centrum państwowego i administracyjnego. W praktyce wariant serbski był używany w administracji państwowej, dyplomacji, prawodawstwie, wojsku, środkach masowego przekazu (informacjach agencji prasowej Tanjug, audycjach radiowych i telewizyjnych, czasopismach).

Przedmiotem ingerencji polityki językowej były wszystkie aspekty jego funkcjonowania, począwszy od samej nazwy, definicji, określenia wzajemnego stosunku obu standardów jak i innych, szczegółowych zagadnień dotyczących normy ortograficznej czy leksykalnej.

W polityce językowej II Jugosławii można wydzielić dwa podokresy: pierwszy do lat siedemdziesiątych o charakterze integracyjnym, a następnie okres bardziej liberalny, zezwalający na większą samodzielność standardu chorwackiego. Liberalizacja była rezultatem ówczesnej sytuacji politycznej i społecznej, jak np. wewnątrzpartyjnych rozrachunków z polityką centralistyczną, uchwalenia tzw. ponadfederalizmu, usamodzielnienia się republik, protestu chorwackich intelektualistów wyrażonego w *Deklaracji o nazwie i sytuacji chorwackiego języka literackiego*, wreszcie Chorwackiej Wiosny w 1971 r.⁹

Integracyjny charakter polityki językowej ilustruje jej stosunek do nazwy języka widoczny w konstytucjach byłej Jugosławii (Okuka 1997). Otóż I Konstytucja ze stycznia 1945 r. nie wyliczała ani narodów jugosłowiańskich, ani ich języków. Języki te wymieniały konstytucje poszczególnych republik, ale tylko odnośnie do postępowania sądowego. Dopiero w II Konstytucji Federalnej z 1963 r. proklamującej równoprawność języków i alfabetów wymieniono: serbsko-chorwacki względnie chorwacko-serbski oraz macedoński i słoweński. Było to również prawne usankcjonowanie tzw. Umowy Nowosadzkiej z 1954 r., która stwierdzała, że „narodowy język Serbów, Chorwatów i Czarnogórców jest jednym językiem” (Oczkowska 1999: 241) oraz zatwierdzała jego cztery oficjalne nazwy (*serbsko-chorwacki*, *chorwacko-serb-*

⁹ Szerzej o tym B. Oczkowska 1999.

ski, serbski lub chorwacki, chorwacki lub serbski – z możliwością użycia w funkcji nieoficjalnej terminów *serbski* oraz *chorwacki*).

Kolejna Konstytucja Federalna z 1974 r. ponownie podkreśliła równouprawnienie narodów, narodowości, języków i alfabetów – nie wymieniając jednakże żadnego z nazwy. Jedynie Konstytucja Republiki Chorwacji odrzucając dwuczłonową nazwę chorwacko-serbski stwierdzała, że „funkcję publiczną pełni chorwacki język literacki, czyli standardowa forma języka literackiego Chorwatów i Serbów w Chorwacji, nosząca nazwę języka chorwackiego lub serbskiego” (Okuka 1997: 117). Tym samym język chorwacki po raz pierwszy usankcjonował swoją odrębność w nazwie, jednakże konsekwencją tego sformułowania było używanie w praktyce dwóch terminów: w życiu publicznym „język chorwacki”, zaś w szkole „język chorwacki lub serbski” (Okuka 1997: 117).

Ostatecznie status języka państwowego język chorwacki uzyskał w październiku 1990 r., kiedy to kolejna Konstytucja Republiki Chorwacji w paragrafie 1, artykule 12 stwierdzała, że: „w Republice Chorwacji językiem urzędowym jest język chorwacki i pismo łacińskie” (Okuka 1997: 119). Uchwalenie konstytucji w ostatnich miesiącach formalnego jeszcze, choć już nie faktycznego istnienia Federacji Jugosławii umożliwiły zmiany w ówczesnej sytuacji politycznej – wprowadzenie pluralizmu politycznego po przegraniu wiosną 1990 r. przez Związek Komunistów Jugosławii pierwszych demokratycznych wyborów w Chorwacji.

Ze stosunkiem do nazwy języka łączy się stanowisko państwa, jako instytucji kształtującej politykę językową, na temat jego definicji. Czym w istocie jest ten serbsko-chorwacki fenomen filologiczny?

Wspomniany już pogląd na serbsko-chorwacki jako język jednorodny ulega w latach siedemdziesiątych modyfikacji przyjmującej, że jest on jednym językiem tylko na poziomie systemu, natomiast na poziomie realizacji występuje w postaci dwóch wariantów: serbskiego (wschodniego) i chorwackiego (zachodniego), „które funkcjonalnie i prawnie mają wszystkie cechy oddzielnych, autonomicznych standardowych języków” (Spagińska-Pruszk 1997: 40).

Koncepcja dwóch wariantów językowych wypracowana przez chorwackiego lingwistę D. Brozovicia (1970) dawała większy stopień samodzielności i odrębności językowi chorwackiemu.

Szczególnie jednak serbizujący charakter polityki językowej uwidaczniał się w dziedzinie leksyki, dziedzinie będącej miejscem najostrzejszych rozrachunków z tym, co w języku „narodowe” i „nienarodowe” (Silić 1998), najdobitniej odzwierciedlającej różnice kulturowe pomiędzy użytkownikami obu języków. Dlatego też od początków istnienia serbsko-chorwackiego zauważa się negatywny stosunek do wyrazów rdzennie i wyłącznie chorwackich. Dotyczyło to również czakawizmów i kajkawizmów – dziedzictwa chorwackiej tradycji literackiej, obcej tradycji serbskiej.

Wyrazy chorwackie były tępione jako: reakcyjne austrohungaryzmy, przejawy religijno-nacjonalistycznej nietolerancji i separatyzmu, względnie jako ustaszowskie (Brozović 1998a: 21). Do tych ostatnich należały stare nazwy chorwackie rewitalizowane w okresie Niezależnego Państwa Chorwackiego, jak np. *tisuća* ‘tysiąc’ (zalecane *hiljada*), *tjedan* ‘tydzień’ (zamiast *nedelja*, *sedmica*). Za ustaszowskie

zostały też uznane starosłowiańskie nazwy miesięcy (*siječanj, veljača...* – ‘styczeń, luty’) wprowadzone do chorwackiej normy leksykalnej w czasach iliryzmu. Użycie ich było zabronione w partyjnej prasie (np. *Borba*), choć dozwolone w prasie niepartyjnej. Niemniej używanie nazw łacińskich – występujących w języku serbskim (*januar, februar*) było sprawdzianem politycznej lojalności autora (Brozović 1998a: 21). Niewątpliwie „ustaszowska”, a w rzeczywistości starochorwacka była terminologia wojskowa: *satnik, boжник, vojarna* – serb. *kapetan, major, kasarna* – ‘kapitan, major, koszary’.

Mechanizm eliminacji, a równocześnie serbizacji słownictwa chorwackiego polegał na:

1. Synonimizacji leksemów chorwackich i serbskich, czyli traktowaniu ich jako wyrazy należące do tego samego zasobu słownictwa, np. *dušnik* (chorw.) – *azot* (serb.), *plin* – *gaz...* Zabieg ten był szczególnie niebezpieczny w wypadku terminologii specjalistycznej, mającej różne w obu językach źródła pochodzenia¹⁰, bowiem w ten sposób zacierano odmienne fakty w historii standaryzacji obu języków. Klasycznym przykładem takiego opracowania leksyki serbskiej i chorwackiej jest tzw. *Słownik Maticy serbskiej i chorwackiej* (*Rječnik hrvatskosrpskoga književnog jezika, Rečnik srpskohrvatskoga književnog jezika*, Zagreb–Novi Sad 1967 i n.), nad którym współpracę przerwała strona chorwacka.

2. Leksykalnej egalitaryzacji, która umożliwiała przenikanie wyrazów do leksyki chorwackiej i ich akceptację w chorwackiej praktyce językowej, np. serb. *saobraćaj* zamiast chorw. *promet* – ‘komunikacja’; serb. *podozriv* – chorw. *sumnjičav* – ‘podejrzany’. Czynnikiem mającym złagodzić, a jednocześnie ułatwić adaptację tych wyrazów była – tam gdzie było to możliwe – jekawizacja¹¹ słownictwa serbskiego, np. serb. *snabdeti* – jekawizowane *snabdjeti* – wobec chorw. *opskrbiti* – ‘zaopatrzyć’.

3. Wyborze wyrazu wspólnego, jeżeli w obu językach występowały ponadto inne leksemy, np. serb. *nedelja, sedmica* – chorw. *tjedan, sedmica*, a więc wybór wspólnego serbsko-chorwackiego *sedmica* (Samarđžija 1998: 141–143).

Zarówno słownictwo, jak i pisownia są tymi dziedzinami języka, na które najłatwiej wpłynąć środkami pozajęzykowymi, takimi jak prawa, ustawy, przepisy, zakazy... (Samarđžija 2000: 82). Stąd też kolejnym „upolitycznionym” zagadnieniem była kwestia reformy ortograficznej. W chorwackiej tradycji istniała pisownia typu morfologicznego, z której Chorwaci zrezygnowali w 1892 r. (I. Broz, *Hrvatski pravopis*) przyjmując pisownię fonetyczną, zgodną z serbską, zreformowaną właśnie przez Vuka Karadžicia, jednakże z większą niż u Serbów ilością odstępstw od zasady fonetycznej na rzecz pisowni morfologicznej. Serbizacja ortografii chorwackiej rozpoczęła się w 1929 r. w czasach I Jugosławii, kiedy to na polecenie Ministerstwa Oświaty wydano wspólną pisownię, a specjalne komisje pracowały nad ujednoczeniem terminologii z różnych dziedzin (botanicznej, gramatycznej...). Powstanie Banowiny przerwało tę praktykę, do której powrócono w 1954 r. w Umowie Nowosadzkiej,

¹⁰ M. Znika, *Četiri stalnice hrvatske leksikografije (Moguće viđenje)*, Rasprave Zavoda za hrvatski jezik 1992, sv. 18.

¹¹ Wymowa jekawska (*je* jest kontynuantem psł. fonemu *ě*) jest cechą języka chorwackiego, np. *djevojka, djeca* w przeciwieństwie do serbskiej wymowy ekawskiej *devojka, deca*. Jest to równocześnie istotna różnica fonetyczna pomiędzy obu językami.

w wyniku której w 1960 r. wydano tzw. *Novosadski pravopis* likwidujący dotychczasowe różnice na rzecz przyjęcia ortografii serbskiej.

W czasie Wiosny Chorwackiej zerwano Umowę Nowosadzką odrzucając również zasady pisowni. S. Babić, B. Finka i M. Mogoš przygotowali wówczas *Hrvatski pravopis*, który był jedynie zmodyfikowaną ortografią Broza. Został on jednak zakazany, a wydrukowany nakład spalono. Wydany za granicą (1972, 1984) będzie odąd znany jako „londyński” (*londonac*) i jest obecnie obowiązującą pisownią w Chorwacji.

Przedstawione tu, z konieczności wybiórczo, rezultaty oddziaływania polityki językowej pokazują, że funkcjonowała ona na dwóch poziomach: oficjalnym i nieoficjalnym, a działania na gruncie oficjalnym, poparte dokumentami, dowodzą, że i one zawierały niedopowiedzenia i dwuznaczności.

Dokumenty wydane przez władze państwowe i partyjne pełne były hasłami i deklaracji na temat równouprawnienia narodów i języków, w praktyce natomiast realizowano cel całkiem odmienny – narodową i językową jugounifikację. Charakter polityki językowej ujawniał się również w reakcjach władz na wszelkie przejawy buntu ze strony chorwackiej. Dobrą ilustracją jest reakcja (połączona z represjami) komunistycznych władz centralnych na wspomnianą już *Deklarację* domagającą się prawnego zagwarantowania równości wszystkim czterem językom literackim na terenie Jugosławii: czyli słoweńskiemu, macedońskiemu, serbskiemu i chorwackiemu. Powoływano się w niej na niezbywalne prawo każdego narodu do nazywania własnego języka własnym imieniem. *Deklaracja* została oceniona jako „próba postawienia pod znakiem zapytania braterstwa i jedności naszych narodów, akt politycznej ślepoty, obraza samorządności, oszukiwanie narodu chorwackiego, próba politycznej dywersji, nieprzyjacielski gest w stosunku do obecnego etapu naszej rewolucji, desant na wolny kraj...”¹²

W tej partyjnej nowomowie można wyraźnie dostrzec dużą wagę, jaką państwo przywiązywało do problemów językowych.

Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem, że „polityka językowa prowadzona przez Jugosławię w latach 1945–1992 była liberalna, i mimo że prowadzona w kraju – bądź co bądź – nie w pełni demokratycznym, spełniała wszystkie warunki przyjęte w tym zakresie dla języków literackich w krajach demokratycznych” (Jaroszewicz 2001: 88).

Rzeczywiście, od lat siedemdziesiątych w polityce językowej w Jugosławii można zauważyć tendencje liberalne, wymuszone skądinąd przez jej przeciwników. Niemniej jest faktem bezspornym, że jej niedemokratyczny charakter w stosunku do standardów/języków innych narodów posługujących się serbsko-chorwackim w ostateczności znacznie przyczynił się do jego rozpadu.

Summary

With the disintegration of II Yugoslavia in 1991, there ended a period of almost a hundred years for the Croat language, when it existed as Croat-Serbian or Serbo-

¹² M. Samardžija, *Život i djelo Ljudevita Jonkea*, cyt. za: I. Pranjković, *Kronika hrvatskoga jezika*, Zagreb 1993, s. 142.

Croat. It was a period of which Croatian linguists are decidedly critical, as the use of language was to a great extent determined by political factors, which resulted in Croat undergoing imposed integration, and in practice – Serbization.

The language was a tool of the politics which aimed at creating a unified society with not ethnic, but internationalist socialist awareness. The aims of language policy focused on giving preference to and imposing the Serbian standard as the language of the political and administrative centre in Belgrade.

In language policy of II Yugoslavia one can distinguish two subperiods: the first, more integrative in character, up to 1970's, followed by a more liberal one, which permitted greater independence of the Croat standard.

All aspects of language use were the subject of interference from that language policy. The article presents its stance on the name of the language and its definition, on defining the relationship between both the standards, as well as on the orthographic and lexical norm, where the effect of language policy was particularly conspicuous.

Literatura

- Babić S. 1990 (priredio). *Hrvatski jezik u političkom vrtlogu*, Zagreb.
- Brozović D. 1970. *Standardni jezik*, Zagreb.
- Brozović D. 1998a. *Aktualna kolebanja hrvatske jezične norme u slavenskoj i europskoj svjetlu*, *Croatica*, XXVII, 45–46, Zagreb, s. 17–33.
- Brozović D. 1998b. *Povijesna podloga i jezičnopolitičke i sociolingvističke okolnosti*, w: *Hrvatski jezik*, red. M. Lončarić, seria: „Najnowsze dzieje języków słowiańskich”, Opole, s. 3–34.
- Feleszko K. 1999. *Relacja „język a polityka” w najnowszych dziejach starego–nowego języka słowiańskiego*, *Studia z filologii polskiej i słowiańskiej* 35, Warszawa, s. 141–162.
- Jaroszewicz H. 2001. *Socjologiczne podłoże rozwoju języka serbsko-chorwackiego w latach 1945–1992 w: Studia nad współczesnymi językami i literaturami południowo- i zachodnio-słowiańskimi*, red. W. Lubaś, M. Balowski, Opole, s. 83–89.
- Oczkova B. 1999. *Zagadnienia sporne w językoznawstwie chorwackim i serbskim po rozpadzie języka serbsko-chorwackiego w: Przemiany w świadomości i kulturze duchowej narodów Jugosławii po 1991 r.*, Kraków, s. 233–252.
- Okuka M. 1997. *Żegnaj serbsko-chorwacki (Stare i nowe wiatry, czyli czy Bośnia jest trójjęzyczna?)*, tłum. K. Feleszko, „Krasnogruda” 7, Sejny, s. 112–120.
- Pranjković J. 1998. *Chorwacki język standardowy i serbski język standardowy*, w: *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, red. E. Jędrzejko, Wyd. UŚ, s. 252–262.
- Rapačka J. 1997. *Leksykon tradycji chorwackich*, Warszawa.
- Samardžija M. 1998. *Leksik*, w: *Hrvatski jezik*, red. M. Lončarić, Opole, seria: „Najnowsze dzieje języków słowiańskich”, Opole, s. 133–152.
- Samardžija M. 2000. *Jezikoslovi razgovori*, Vinkovci–Osijek.
- Silić J. 1998. *Leksik i norma*, *Radovi Zavoda za slavensku filologiju*, sv. 32, Zagreb, s. 169–175.
- Škiljan D. 1988. *Jezična politika*, Zagreb.
- Spagińska-Pruszk A. 1997. *Sytuacja językowa w byłej Jugosławii*, Gdańsk.

JIRÍ DAMBORSKÝ

Ostrava

Powstanie państwa w 1918 i czeski język ogólny

Przystępując do zatwierdzonego na jubileuszowy LX Zjazd PTJ referatu pt. *Powstanie państwa w 1918 i czeski język ogólny*, zacznę zgodnie ze zgłoszonymi тезami od punktu pierwszego, tzn. o r e f l e k s j i h i s t o r y c z n e j. Punktem wyjścia dla niej jest klęska czeskich stanów w 1620 roku pod Białą Górą. Stanowiła ona początek dyskontynuacji państwa, a w związku z tym dyskontynuację języka czeskiego, w konsekwencji jego upadek.

Upadek języka przejawiał się przede wszystkim w tym, że stopniowo ograniczono jego funkcje jako języka ogólnego. Zahamowane zostało prawie całkowicie piśmiennictwo naukowe kultywowane w języku narodowym. Zastępowała go łacina na równi z niemieczyzną, która w końcu przeważała. Czeszczyzna tak samo przestała być językiem konwersacyjnym szlachty, duchowieństwa, warstw oświeconych, w części i mieszczaństwa. Domeną konwersacji stał się niemiecki. Regres nastąpił również w innych dziedzinach: w administracji, oświacie, wojskowości. Językiem urzędowym stał się niepodzielnie niemiecki, tak samo w sądownictwie. Użycie dialektu kulturalnego notuje tylko literatura dydaktyczno-moralizatorska miernego poziomu i propagandowo-religijna w służbie kontreformacji. Nawet kazania wygłaszano w języku niemieckim. W r. 1700 jezuicki prowincjał donosi, że ubytek czeskich kazań nastąpił wskutek tego, że „w jezuickiej prowincji dwie trzecie mieszkańców miasta mówi po niemiecku, zaś z czeskiej, morawskiej i śląskiej szlachty po czesku rozumieją tylko poniektórzy” (Havránek 1936).

Przywołajmy dla konfrontacji sytuację polską w omawianym okresie. Absencja czeskiej arystokracji oraz humanistycznie wykształconych warstw wyższych przekreśliła konieczny warunek rozwoju kultury czeskiej i języka w czasach pobiałogórskich. Prowadzi to do sytuacji, kiedy język nie może sprostać wymaganiom ówczesnego rozwoju umysłowego i artystycznego.

W Polsce w tym okresie kwitnie myśl humanistyczna oraz literatura, w ścisłym zespoleniu z nią przeżywa swój rozkwit również polszczyzna. Dojrzewa jako język, który umożliwi stworzenie wielkiego dzieła Jana Kochanowskiego, dzięki któremu literatura polska zdobyła poczesne miejsce na mapie literackiej Europy.

Kontynuując refleksję historyczną przechodzimy do punktu drugiego, czyli język czeski w Odrodzeniu Narodowym. Społeczeństwo nadal pozbawio-

ne jest samodzielnego państwa, jednak czeszczyzna jakby nabierała na nowo sił po okresie upadku, rozchwiania przy absencji skodyfikowanej normy, przesiąkania elementami niemieckimi (sparodiować to można w „modelowym” dla tego okresu zdaniu: „hausmajster pucuje na gonku szlafrok”). W takim stanie język nie mógł iść w parze z nowoczesnym rozwojem nauki, sztuki. Zewnętrzne warunki, bardziej ekonomiczne niż polityczne, otwierały możliwości dla odradzania się języka. Odpowiedź na wyzwania czasu racjonalizmu i pragmatyzmu przynosi fundamentalne dzieło J. Dobrovskiego *Ausführliches Lehrgebäude der Böhmischen Sprache zur gründlichen Erlernung derselben für Deutsche, zur vollkommenen Kenntnis für Böhmen* (1 wyd. 1809, 2 wyd. 1918). Skodyfikowana w nim została norma dla czeskiego języka literackiego w oparciu o czeszczyznę klasycznej epoki tzw. okresu veleslavinskiego, czyli o język Biblii krakickiej sprzed dwustu lat.

Do spuścizny teoretycznej Dobrovskiego nawiązał J. Jungmann, zwłaszcza do jego teorii o uzupełnianiu słownictwa z języków słowiańskich. Pisał o tym Dobrovský w dziele *Böhmische Literatur 1797* zalecając nowe słowa „aus anderen weniger vererbten und besser kultivierten slavischen Dialekten herzuleiten”.

Tzw. druga generacja czeskich budzicieli na czele z J. Jungmannem, w przeciwieństwie do pierwszej J. Dobrovskiego, wypowiadającej się w językach łacińskim lub niemieckim, pisze wyłącznie (lub prawie wyłącznie) po czesku, konsekwentnie realizując postulat zaspokojenia potrzeby w szczególności twórczości literackiej (z początku zwłaszcza przekładowej) oraz w piśmiennictwie naukowym, by dorównało swym poziomem nauce i sztuce bardziej rozwiniętych krajów europejskich.

Praca nad uzupełnieniem słownictwa odbywała się niejako na dwóch poziomach: tworzone terminologię fachową, zwłaszcza naukową i równolegle, rozbudowywano synonimikę na potrzeby języka poetyckiego. Źródła, z których czerpano, to starsza czeszczyzna doby klasycznej, dialekty czeskie, inne języki słowiańskie, na pierwszym miejscu polski, na drugim rosyjski. B. Havránek (l. cit.) stwierdził: „Podle mé zkušnosti je skutečně pravda, že ze slovanských jazyků byla jako pramen na prvním místě polština”.

Kilka przykładów takich polonizmów: *dostup, obřad, ohon, vděk, výspa...* z naukowego słownictwa: *okres, podmět, předmět, rozbor, úvaha, věda, záměr...*

Proces odnowy czeszczyzny zapoczątkowany przez J. Dobrovskiego oraz kontynuowany przez J. Jungmanna i pozostałych budzicieli nie mógł być już zahamowany, czeszczyzna obejmowała odtąd swoim zasięgiem nowe ważne dla rozwoju języka ogólnego dziedziny: publicystykę, stopniowo administrację, życie gospodarcze i społeczne, naukę, sport. Dojrzał też dialekt kulturalny, dojrzała literatura. Fakt znamieny: dopiero w 1882 roku uniwersytet został podzielony na uniwersytet czeski i uniwersytet niemiecki (ten został zniesiony w 1945).

Jeśli przywołać aspekt komparatywny, nasuwa się taka refleksja: Od drugiej połowy wieku XVIII, z nasileniem w wieku XIX, przyspieszony zostaje proces formowania się nowoczesnych narodów czeskiego i polskiego i co za tym idzie narodowych języków czeskiego i polskiego. W przeciwieństwie jednak do języka polskiego, czeszczyzna musiała zmagać się z zapaścią pobiałogórską, co oznaczało przede wszystkim odnowę języka literatury pięknej i naukowej; dla osiągnięcia tego

celu potrzeba było m.in. rozbudować słownictwo i wzmacniać rolę języka literackiego jako ważnego środka komunikacyjnego.

Odrodzenie państwa w październiku 1918 można umownie oznaczyć jako kulminację procesu tworzenia się nowoczesnego narodu czeskiego i jednocześnie nowoczesnego języka. Ten, w państwie samodzielnym, stał się głównym przedstawicielem czeskiego języka narodowego. Czeszczyzna staje się jednocześnie językiem państwowym, przede wszystkim w pisanej literackiej postaci, uznanym normą prawa za wyłączną formę oficjalnej komunikacji w ramach całego społeczeństwa.

Bez względu na zapisane w konstytucji istnienie dwóch narodów Czechów i Słowaków, fakt jednolitego (nie federacyjnego) państwa prowadził do fałszywej teorii również jednolitego języka czechosłowackiego. Pominięcie autonomii i samodzielności języka słowackiego było źródłem napięć i w konsekwencji – choć nie było to jedyną przyczyną – przyczyniło się do oderwania się Słowacji w 1939 roku od państwa czechosłowackiego i ogłoszenie tzw. Slovenského štátu. Dopiero po roku 1945 uznano prawnie (konstytucyjnie) języki czeski i słowacki za dwa równoprawne języki narodowe (i państwowe).

Z uwagi na liczną mniejszość niemiecką w Republice Czechosłowackiej (w czasach międzywojennych liczyła ona około trzech i pół miliona obywateli), istniała czesko–niemiecka dwujęzyczność aż do roku 1945. Rozwijało się samodzielne szkolnictwo niemieckie od podstawowego po wyższe (w Pradze istniał uniwersytet niemiecki), funkcjonowały różne niemieckie stowarzyszenia i stronnictwa, bez przeszkód ukazywały się wydawnictwa, książki, prasa w języku niemieckim. Żywy ruch umysłowy i literacki wspierany był przez niemieckojęzyczną literaturę środowisk żydowskich.

Co się tyczy czeskiego języka ogólnego, kontynuowane są procesy, jakie zaznaczyły się zwłaszcza w drugiej połowie wieku XIX: stabilizacja języka literackiego jako prestiżowego środka komunikacyjnego, przede wszystkim wśród czeskiej inteligencji i mieszczaństwa, język literacki staje się oznaką kulturalnej dojrzałości i wzrastającego uświadomienia narodowego. Powstają liczne ambitne dzieła literackie, w coraz doskonalszych przekładach przyswajane są najważniejsze dzieła literatury światowej, umacnia się niezależna publicystyka, kultywowany jest język konwersacyjny. Określa się go terminem *hovorová čeština*, potoczna, mówiona odmiana języka literackiego.

Pojawiły się również problemy: przetrwało z w. XIX purystyczne nastawienie, kiedy toczono walkę z germanizmami, dalej pogłębia się różnica między pisaną (literacką) czeszczyną i czeszczyną tzw. *obecną* (dla której nie ma ścisłego odpowiednika w polszczyźnie, może „interdialekt”?).

Jaki obraz daje zestawienie procesów w językach czeskim i polskim po odzyskaniu niepodległości w 1918?

1. Oba języki poszerzają zakres użycia, dochodzi do przewartościowania ich kompetencji.

2. Ważną składową umacniania języków narodowych jest tworzenie, ustalanie, normalizacja terminologii dla wielu ważnych dziedzin, jak np. siły zbrojne, kolejnictwo i szerzej komunikacja, łączność, radio, film etc.

3. Nowe ważne wymagania stały przed językami w takich dziedzinach jak polityka, prawo, sądownictwo.

Dla wszelkiej działalności politycznej władzy państwowej, ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej oficjalnym środkiem stają się języki literackie.

Na polu języka literatury dochodzi do poszerzenia środków języka poetyckiego – dla przykładu podajmy twórczość czeskich surrealistów i polskich skamandrytów – w operowaniu metaforą, emocjonalnością, kunsztowną organizacją wiersza etc., a nade wszystko wykorzystywania całego bogactwa systemu środków języka, odmian i stylów.

Dwie uwagi uzupełniające do punktu piątego – sytuacji językowej po odzyskaniu niepodległości w 1945 roku. Zasadnicza zmiana w porównaniu z poprzednią sytuacją tkwi w tym, że po wysiedleniu niemieckiej ludności Czechy stały się w zasadzie jednojęzycznym, monolingwalnym krajem, co, jak stwierdza S. Čmejrková (1996: 223) „bylo nepochybně velmi pozitivním zlomem, který zvýšil sebevědomí českého národa” (tzn. poczucie godności narodowej Czechów).

Druga uwaga dotyczy tzw. pasywnego bilingwizmu, który istniał do końca trwania wspólnego państwa Czechów i Słowaków, praktycznie do jego rozdziału i który wynikał z regularnych kontaktów języków czeskiego i słowackiego w życiu publicznym, w przemówieniach, w radio, telewizji. Rozpad wspólnego państwa w 1992 miał za następstwo stopniowe wykruszanie się szczególnie wśród młodej generacji pasywnego czesko-słowackiego bilingwizmu. Proces ten należy raczej uznać za negatywny.

Również w Polsce powojennej wysiedlenie Niemców i masowe przemieszczenie ludności polskiej na ziemie odzyskane pogłębiło monolingwalność kraju.

Ostatni punkt, szósty, to status języka czeskiego po 1989 roku. Jak już zaznaczono, ważny, z pewnymi konsekwencjami również dla języka, był podział państwa. I choć naukowo nieuzasadnione było propagowanie istnienia tzw. języka czechosłowackiego, bliskie współzycie Czechów ze Słowakami we wspólnym państwie znajdowało swój wyraz zwłaszcza na polu literatury naukowej i fachowej. Istniały ściśle powiązania nauki czeskiej z nauką słowacką, tak że dla okresu od 1918 do 1992 zasadne jest mówić o jednej wspólnej nauce oraz jednej wspólnej literaturze specjalistycznej, fachowej, publikowanej bądź po czesku, bądź po słowacku. Przy czym podkreślić należy: z jednolitą terminologią, naturalnie przystosowaną do struktur obu języków. Od 1993 roku, kiedy zaniknął wspólny kontekst naukowy, ale też kulturalny, zaznacza się i w tej dziedzinie niekontynuowanie wspólnego modelu. Wysiłki po stronie słowackiej po powstaniu Republiki Słowackiej szły zdecydowanie w kierunku odchodzenia od budowania, akceptowania wspólnej terminologii. Ramy referatu nie pozwalają na szersze rozwinięcie tego tematu.

Co się tyczy porównawczego czesko-polskiego aspektu w nowej rzeczywistości po 1989 roku, mówiłem o pewnych wspólnych tendencjach na poznańskim zjeździe PTJ. Tu powtórzę pokrótce: za najważniejszą tendencję uważam wyrównywanie języka literackiego – standardu i wariantów nieoficjalnych (termin A. Markowskiego, 1992), form substandardowych, z tym że zarysowuje się wyraźny wpływ tych ostatnich na literacki standard. Dla języka czeskiego wpływ wariantu zwanego *obecná*

čeština, dla języka polskiego wariantu nazwanego przez Markowskiego *polszczyzna obiegowa*. Równie charakterystyczna jest dyferencjacja funkcjonalna (nowe gatunki tekstów w związku z rozwojem massmediów) i wreszcie masowy wpływ języków obcych, szczególnie języka angielskiego (Daneš 1997: 19).

Z uwagi na fakt, że procesy te nie są zamknięte, dokonują się z różną intensywnością i dynamiką, trudno o dokładniejsze określenie perspektyw rozwojowych.

Wyraziłem w Poznaniu przypuszczenie, że właśnie przenikanie się odmian, oddziaływanie nieoficjalnych wariantów na standard, skłania do tego, by poddać pod rozwagę fakt powstawania nowego standardu.

Podsumowanie

W odróżnieniu od kształtowania się narodu polskiego na bazie wysiłków o przywrócenie utraconej państwowości w walkach i powstaniach, dojrzewanie narodu w czeskich warunkach polegało na walce o zdobycie dla języka czeskiego równego statusu z językiem niemieckim, na walce o stworzenie środka spełniającego nadrzędne aspiracje kulturalne. Przebiegało to w ramach procesu powstawania nowoczesnego narodu, w którym akcentowano postulat emancypacji politycznej i kulturalnej przez podniesienie społecznego prestiżu czeszczyzny, zaświadczenie jej jako rozwiniętego dialektu kulturalnego już w dawnej przeszłości. Niestety służyć temu miały sfalszowane rękopisy. Z drugiej strony nie wolno zapominać, że choć odgermanizowanie było jedną z dominujących tendencji w rozwoju nowoczesnego języka literackiego i – jak wskazuje Václav Vondrák w swej historii literackiej czeszczyzny – że latach w 50. XIX wieku następuje nowy okres literatury czeskiej, jednak niemczyzna ponownie wywiera mocny wpływ na język literacki w frazeologii i składni. B. Havránek w odróżnieniu od Vondráka uważa tę germanizującą falę za orientację języka literackiego na język mówiony, jak to poświadcza twórczość grupy majowców (Sabina, Hálek, Neruda).

W Polsce dziedzictwo stanisławowskie zapuściło na polu formowania się nowopolskiego języka głębokie korzenie. Klęski porozbiorowe i porażki w walkach niepodległościowych nie mogły osłabić jego integralności. Czesi w przeciwieństwie do Polaków nie usiłowali wskrzesić państwa w walce zbrojnej. Z braku narodowej arystokracji, nosicielki i obrończyni czeskich tradycji kulturalnych, trzeba było w Czechach budować narodowe społeczeństwo w oparciu o warstwy mieszczańskie, w dodatku znacznie zniemczone, i tworzyć od podstaw czeski narodowy klimat kulturalny, zaś w ramach tego klimatu kultywować język dla potrzeb współczesnej wiedzy i nauki.

Z tego porównania płyną pewne konsekwencje „charakterologiczne” czeskiego i polskiego narodu, omawianie których przekracza ramy tematu.

Summary

1. The Battle of the White Mountain – the beginning of termination of the Czech state, accompanied by the decline of the Czech language.
2. The National Revival in the 19th c. – the beginnings of new Czech (Dobrovský, Jungmann). The Czech language in journalism, in public and economic life; Czech as an official language, supplementation and formation of terminology.
3. The revival of the Czech state in 1918 – the culmination of the process of “completing” the nation and new (literary) Czech. The spread of the knowledge of Czech and its use as the national language.
4. The notion of the Czechoslovak language. Bilinguality in the Republic of Czechoslovakia (first and foremost Czech-German).
5. Re-emergence of the state following the German occupation in 1945 as a breakthrough in language – the Czech Republic becomes a monolingual state.
6. The status of the Czech language after 1989. Division of the state in 1992 into two republics, the Czech and the Slovak. Consequences in language. Czech – state language, i.e. determined by law as the form of official communication.

Literatura

- Čmejrková S. 1996. *Současná česká jazyková situace*. W: *Čeština, jak ji znáte i neznáte*. Academia, Praha.
- Daneš F. 1997. *Situace a celkový stav dnešní češtiny*. W: *Český jazyk na přelomu tisíciletí*. Academia, Praha.
- Havránek B. 1936. *Vývoj spisovného jazyka českého*. W: *Československá vlastivěda II*, Sfinx, Praha.
- Havránek B. 1963. *Studie o spisovném jazyce*. Academia, Praha.
- Jedlička A. 1978. *Spisovný jazyk v současné komunikaci*. UK, Praha.
- Kořenský J. 1997. *Vývoj jazykového práva na území dnešní České republiky*. W: *Český jazyk na přelomu tisíciletí*. Academia, Praha.
- Markowski A. 1992. *Polszczyzna końca XX wieku*. Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Orloš Z.T. 1974. *Josef Jungmann a slovanské vypůjčky z oblasti vědecké terminologie*. W: *Slovanské spisovné jazyky v době obrození*. UK, Praha.

MIKOŁAJ NKOLLO
Poznań

L'actualisation des cas à l'exemple du comitatif français

Le français, ne disposant pas de flexion casuelle (les débris de celle-ci ne survivent qu'à travers les réalisations des pronoms personnels proclitiques), la langue a déployé d'autres moyens permettant de transmettre le contenu sémantique véhiculé par les noms fléchis. Un des buts que se pose cet article consiste à réexaminer, à l'exemple du comitatif, l'inventaire de ces moyens. La question n'est pas sans intérêt. Loin de là, son enjeu réside dans la découverte des exposants mis à la disposition des usagers pour exprimer les contenus transmis par les cas. Aujourd'hui, on a tendance à croire que c'est uniquement à l'ordre des termes et à des prépositions que le français doit la possibilité d'actualiser les fonctions sémantiques remplies par les anciens cas obliques. A défaut des désinences, les schémas phrastiques bien typés sont censés fournir des critères pour démarquer les informations grammaticales et sémantiques inscrites dans des syntagmes nominaux. D'un autre côté, l'expansion des prépositions doit suffire à signaler sans équivoque les régimes et à garantir le rendement du système linguistique¹.

Le fait d'avoir constaté l'identité fonctionnelle des prépositions et des terminaisons flexionnelles (cf. Bernhardt 1805: 139 „Bezeichnet werden diese Casus in der Darstellung auf eine doppelte Art. Einmal, daß das Casuszeichen sich an das Ende der Wörter schließt und dann entspringt gemeiniglich die Casusendung aus einem

¹Certains chercheurs essaient de conférer un caractère téléologique au passage des formes synthétiques à l'expression analytique des informations grammaticales et sémantiques. Cf. Pulgram 1963: 202 „[T]he replacement of synthetic by analytic forms [...] aims at a kind of greater explicitness, emphasis, preciseness. [...] An important manner in which to accomplish this [...] is the support or replacement of the functional bound morphemes [...] by more „meaningful” lexical items that transmit a message more palpably, conspicuously, strikingly”. Bien qu'il soit difficile de trouver à redire aux traits des formes analytiques mentionnés dans ce fragment, l'observation de l'histoire des langues naturelles ne confirme pas toujours l'opinion sur l'existence d'une finalité dans leur évolution. Celle-ci n'est, plus d'une fois, soumise à aucune régularité. C'est plutôt le comportement des locuteurs (et non la forme que revêt une unité sujette à des changements) qui se laisse expliquer au moyen de quelques tendances générales (p. ex. l'orthographe *sçavoir* au XVe siècle, sous l'influence de *scire*, au lieu de *sapere*, où l'on entrevoit la volonté qu'éprouvent les locuteurs de trouver une motivation à la forme qu'ils associent mal au contenu qu'elle transmet). La conviction sur le caractère téléologique de l'évolution linguistique semble donc être due à la confusion du comportement des formes et de celui des usagers.

Pronomine, oder daß es vorn an das Wort gerückt wird und dann besteht es gemeinlich aus einer Präposition. Immer aber wird der Casus durch Vermehrung des Wortes und Vegrösserung desselben bezeichnet”) a constitué une percée importante dans la réflexion linguistique européenne. Les unes se prêtent aussi bien que les autres à exprimer la relation du nom au signifié du verbe ou entre deux noms à l’intérieur d’un syntagme (cf. Blake, 1997: 13 „Case in its most central manifestation is a system of marking dependent nouns for the type of relationship they bear to their head”).

Dès lors que les contenus transmis par les cas pouvaient s’induire de la disposition des morphèmes à l’intérieur de la phrase, les terminaisons faisaient figure d’héritage superflu. Cependant, les causes de l’abandon de la flexion casuelle latine au profit de l’expression analytique des cas en français étaient trop souvent localisées dans la sphère du psychisme des locuteurs². En marge des recherches linguistiques traditionnelles, on s’est aperçu de l’existence de quelques cas dont les formes d’expression s’écartent du paradigme en vigueur. En dehors des prépositions, le français bénéficie parfois des postpositions et des participes passés pour exprimer les cas. Cf. 1 et 2

- (1a) Durant toute sa vie, il n’a lu aucun livre
 (1b) Toute sa vie durant, il n’a lu aucun livre
- (2a) Acheter la maison y compris la cave
 (2b) Acheter la maison, la cave comprise

²La motivation „populaire”, exploitée à excès, risque de faire sous-estimer d’autres facteurs et revient à confondre le nom de la tendance et les composantes de celle-ci (les changements, souvent inconscients, qui ont eu lieu). D’où les explications du type: les paradigmes flexionnels latins étant devenus, à cause de leur richesse, peu maniables pour des individus peu scolarisés et vivant aux confins de l’Empire, la voie la plus simple consistait à leur substituer les prépositions. Il ne faut pas s’y laisser prendre. La réduction du nombre des cas et la simplification du système (s’il y en a eu une – les prépositions, plus précises, sont en même temps plus nombreuses que les désinences dont le nombre n’a jamais fidèlement côtoyé celui de contenus véhiculés par les noms fléchis) s’accompagnaient de l’appauvrissement des déclinaisons (l’alignement des neutres de la 2e et de la 4e déclinaison sur les modèles flexionnels plus fréquents – masculins et féminins, l’abrègement des neutres imparisyllabiques de la 3e déclinaison), ainsi que de l’unification des terminaisons (c.à.d. des fusions de formes casuelles – celles de l’accusatif et de l’ablatif – et, d’un autre côté, celle entre le datif et l’accusatif semblent avoir été les plus lourdes de conséquences). L’évolution phonétique (surtout l’ouverture des *u* en *o* et des *i* en *e*) et le changement du type d’accent (le latin, ne disposant que de cinq voyelles et de quatre diphthongues, était voué à compenser cette caucité par un dédoublement quantitatif en longues et brèves; celui-ci assumait la fonction distinctive, la quantité longue conditionnant la prononciation fermée; après la disparition de la distinction de longueur, le timbre – ouvert vs. fermé – est devenu pertinent du point de vue phonologique) y ont aussi été pour beaucoup. Ces facteurs, en affectant la forme des radicaux, ont favorisé la confusion entre les déclinaisons. Enfin, le fait de se trouver à la fin du mot est devenu débilisant pour les sons qui y figuraient. Bien que la syllabe oxytonique était la place privilégiée de la manifestation des marques casuelles des noms et personnelles du verbe, le courant phonétique a fini par s’imposer dans ce conflit. Il a donc fallu faire appel aux prépositions afin d’éviter de mettre en danger l’expression des informations sémantiques apportées par les anciennes désinences casuelles. Le français, à l’opposé des autres langues romanes, s’est montré pourtant assez conservateur et a, pendant longtemps, gardé les terminaisons distinctes servant à exprimer le cas sujet (le nominatif, l’attribut et le vocatif latins) et le cas régime (l’accusatif, le génitif et les cas concrets). Le faible rendement de l’opposition (le plus souvent: -s vs. *Ø* et *Ø* vs. -s) entre les deux formes a abouti à son écroulement définitif vers la fin du Moyen Âge.

- (2c) Excepté ses voisins de palier, il ne connaît personne dans l'immeuble
 (2d) Eux exceptés, il ne connaît personne ici.

Pourtant, l'une et l'autre forme ont en commun la nature adpositive. Par conséquent, elles assurent la transmission des informations sémantiques et syntaxiques appropriées de la façon que laisse attendre le caractère analytique du français. En outre, certains cas (au sens des fonctions sémantiques remplies par les noms face au terme déterminé) peuvent s'exprimer dans cette langue au mépris des exposants syntaxiques (cf. les inessifs temporels du type „L'été, je travaille”, „Il cessa de me regarder, il sourit, et il m'a demandé de remarquer comment parfois le soleil et la pluie pouvaient être ensemble, *l'été*” M. Duras – l'ordre des mots n'est pas décisif ici). L'intérêt que présentent ces formes réside dans leur caractère synthétique (condensation de plusieurs renseignements – lexicaux, grammaticaux et sémantiques – à l'intérieur d'une seule unité) face à la domination du modèle dit „analytique” (construit selon le schéma – préposition, suivie ou non d'article, et à laquelle succède obligatoirement un nom) d'actualisation des fonctions sémantiques. Généralement passée sous silence, même dans les textes linguistiques plus récents (voir p. ex. Kiparsky 2001: 326–327)³, l'existence de ce type de constructions a poussé certains chercheurs à y voir l'exemple du cas réalisé contextuellement (cf. Kempf 1978: 70; Zink 1989: 33). Sans préjuger pour l'instant la validité de cette opinion, il convient de signaler qu'une de ses faiblesses est liée à l'imprécision du terme “contexte”. Cet article se propose d'y mettre un peu d'ordre et de réexaminer, à l'exemple du comitatif, certains modes d'actualisation des cas en français. L'étude qui va suivre sera étayée par des données historiques. Cependant, le rôle de celles-ci ne consiste pas à appuyer l'analyse sur les critères fréquentiels. L'introduction des éléments diachroniques sert par contre de moyen explicatif, ceci dans la mesure où il y a continuité entre certaines formes d'actualisation du comitatif en français contemporain et les mécanismes dont disposait le latin classique. L'ancien français s'est avéré l'étape décisive pour le maintien de ces formes. Finalement, la présence des données historiques se justifie par les besoins d'illustration.

On donne généralement le nom de comitatif⁴ au cas réalisé par le syntagme dont les termes désignent les entités qui en accompagnent une autre (action, procès, indi-

³Il convient néanmoins de signaler que l'importance des autres facteurs grammaticaux pour la réalisation des fonctions généralement assumées par la flexion (bien que sans référence aux cas) a déjà été soulignée plusieurs fois. Cf. par exemple Spencer (2000: 337): „... inflectional morphology is just one way in which language realizes its f(unctional) features. I shall assume that every language has a vocabulary of f-features, which have two main roles: (i) to regulate syntactic structure (e.g. agreement, government) and (ii) to express certain «functional» meanings, such as Tense, Definiteness, Plural, etc. (...) F-features may be expressed in a great variety of ways apart from inflection of the head word, including *clitics*, *auxiliary words*, *word order* and *intonation*, or by a combination of these” (les italiques – M.N.).

⁴L'usage des étiquettes casuelles varie souvent d'un chercheur à l'autre. La terminologie linguistique offre également la subdivision du *comitatif* et distingue le *sociatif* (accompagnement d'un être animé) et l'*attributif* (accompagnement d'une chose non animée). On y range, à tort, l'absence d'accompagnement (*Il est venu chez les Duval sans sa femme*). La tradition linguistique réserve à ce dernier cas l'étiquette *abessif* (lat. *abesse* – être absent). Bien que ces subtilités paraissent justifiées distributionnellement (c'est ainsi que la locution prépositive *en compagnie de* s'emploie de préférence avec les noms désignant des

vidu, etc.). La présence du groupe de mots qui l’actualisent n’est impliquée que par un nombre restreint de verbes auxquels succèdent les syntagmes introduits par *avec – se chamailler, se disputer, se marier, discuter, s’entretenir* (et d’autres prédicats symétriques au sémantisme analogue)⁵. Il convient de signaler que le comitatif ne s’ajoute obligatoirement à ces verbes que là où ils sont au singulier (cf. les difficultés avec *Il collabore* où il y a manifestement absorption d’une position d’argument; cette construction n’acquiert sa pleine informativité qu’en compagnie de *avec – Il collabore avec la police*). Par contre, la phrase *Ils se chamaillent* est suffisamment claire en ce qui concerne le nombre de participants et la relation entre eux. Il incombe au comitatif, au moment où il vient se joindre aux verbes qui s’écarterent par leur sens de ceux dont il vient d’être question (c.à.d. aux prédicats non symétriques), d’assumer, tout au plus, le rôle d’amplificateur de valence⁶. Ceci permet de le ranger parmi les cas concrets (cf. Kuryłowicz 1949: 30–31 pour l’explication des détails).

animés), le terme *comitatif* sera employé par la suite pour désigner aussi bien le *sociatif* que l’*attributif*. Par contre, le manque d’accompagnement sera nommé *abessif*. L’autre difficulté est liée à l’existence, dans quelques langues, du cas nommé *propriétif*. Bien qu’il puisse y avoir des désinences suggérant la présence d’un objet possédé (on peut donc légitimement parler de la forme casuelle distincte), elles n’apparaissent que dans quelques formations lexicalisées (p. ex. certaines langues austronésiennes se servent, pour décrire une femme enceinte, du terme *puttuyan*, c.à.d. „estomac-suffixe de *propriétif*”, l’exemple de Blake: 156). Toutefois, dans la mesure où l’objet possédé se trouve maintes fois en compagnie (au sens physique) de son possesseur (la contiguïté spatiale est donc nécessaire, cf. *homme aux cheveux roux*), le cas en question ne sera pas, par la suite, rigoureusement opposé au comitatif. Cette décision n’est pas gratuite parce qu’on a observé, dans l’histoire de certaines langues indoeuropéennes, l’existence du syncrétisme des formes ablatives et génitives. Plusieurs chercheurs (cf. Heinz 1955: 53, 63 et surtout 76) expriment l’opinion que c’est la parenté ontologique et notionnelle entre le génitif (dont une des valeurs de base consiste à marquer l’appartenance) et l’ablatif-sociatif (dont le sens se laisse maintes fois interpréter comme le rapport de l’objet possédé à son propriétaire) qui est responsable de l’identité des formes. Enfin, en latin, le génitif et l’ablatif de qualité (*genetivus qualitatis* et *ablativus qualitatis*), tous les deux marquant l’appartenance d’un trait physique ou d’une caractéristique psychique à une personne, se trouvaient, à part quelques emplois isolés, en rapport de variation libre (cf. Samolewicz et Soltysik 2000: 60 et 76 *Cicero maxima fuit eloquentia* et *Nervii erant homines feri magnaque virtutis*)

⁵Il n’est pas surprenant de découvrir plusieurs verbes susceptibles d’être obligatoirement suivis d’un syntagme comitatif parmi ceux qui commencent par *co-* (préfixe latin, au sens analogue à *cum*; il servait à indiquer l’association, la simultanéité, l’accompagnement, etc.). Les verbes *se coaliser, coexister, cohabiter, coïncider, collaborer, commérer, collationner, comparer, concorder, conférer* ne sont qu’un échantillon de ce groupe. Il est intéressant de noter que le syntagme comitatif s’y ajoute principalement quand ils sont au singulier (*Ta venue a coïncidé avec mon départ* et *Ta venue et mon départ ont coïncidé*). Plusieurs langues indo-européennes exhibent le parallélisme sémantique et formel entre les morphèmes grammaticaux libres et les affixes verbaux. Souvent, les uns et les autres permettent au verbe de garder sa valence intacte et d’imposer une même valeur casuelle à ses arguments (cf. Dufresne et al. 2000: 139–140). C’est, par exemple, le cas des expressions *Ambula per aedes* (la préposition gouverne l’accusatif qui équivaut à *Perambula aedes* (le verbe transitif qui requiert, en guise de son complément, l’accusatif à valeur perlativ). Parfois, on s’aperçoit de la réitération d’un même morphème à l’intérieur d’une seule phrase (cf. *dociagnaç do domu*). C’est également, en ce qui concerne le contenu (mais non la forme), le cas des verbes (cités ci-dessus) auxquels succèdent obligatoirement les syntagmes introduits par *avec* (équivalent sémantique du latin *cum* et du préfixe *co-*).

⁶Le rôle syntaxique qu’assument les syntagmes introduits par *avec* au moment où ils suivent obligatoirement l’expression prédicative (c.à.d. quand ils succèdent aux verbes commençant par *co-* et d’autres verbes symétriques) est loin d’être clair. On hésite entre la réaction (ce qui revient à conférer à ces syntagmes

A côté de l'accompagnement, le comitatif est également susceptible de véhiculer les informations sur les variantes de cette relation (simultanéité, possession, caractéristique physique, ceci dans la mesure où l'objet possédé et l'objet caractérisant accompagnent le possesseur ou le caractérisé, cf. la note 4). Les entités auxquelles renvoie le syntagme nominal ou prépositionnel réalisant le rapport comitatif possèdent certaines caractéristiques ontologiques. Deux d'entre elles paraissent particulièrement dignes d'intérêt. La première consiste dans la contiguïté spatiale des objets accompagnants et de l'entité qu'ils accompagnent. La cohérence sémantique de la phrase 3 requiert l'unité de lieu – la personne désignée par *il* et ses mains ne peuvent pas être séparées.

(3) Il se balade les mains dans les poches

Ce trait ontologique du comitatif permet de l'approcher du cas adessif. L'autre caractéristique est liée à la concomitance de l'action à laquelle renvoie le verbe et de celle de l'objet accompagnant. Dans 4, la venue de chacun des individus a lieu en même temps.

(4) Il est venu en compagnie de sa femme

Ces deux exigences trouvent leur contrepartie au niveau des restrictions sélectives: il est même difficile de concevoir une phrase qui ait un sens et qui ne fasse, en même temps, pas cas de ces deux caractéristiques. Cf. 5

(5a) *Il se balade dans la rue (alors qu'il tient) les mains dans les poches ailleurs

(5b) *Il se balade jeudi les mains dans les poches mardi

Bien que l'accompagnement (de même que le fait de se trouver auprès de, c.à.d. la valeur habituelle de l'adessif) soit une relation symétrique ($x \text{ ACC } y \rightarrow y \text{ ACC } x$, l'antécédent et le conséquent étant, tous les deux, vrais, l'implication tout entière doit l'être aussi), la langue ne respecte parfois pas cette propriété. Cf. 6 et 7

(6a) Le chien se promène en compagnie de son maître

(6b) Le maître se promène en compagnie de son chien

(7a) Il se promène avec sa valise

le rôle de compléments) et l'appartenance (ce qui équivaut à leur attribuer la fonction de circonstanciels). Dans ce travail, on admettra que le statut de syntagmes obligatoirement introduits par *avec* est celui de compléments d'objet indirect. Cf. les remarques de Heinz: 1955 79) au sujet de cette fonction grammaticale: „dopełnienie dalsze cechuje pozycja przejściowa między dopełnieniem bliższym najbardziej centralnym a okolicznikiem najbardziej marginalnym. Charakteryzuje się ono tym, że a) nie pełni funkcji obiektu, czym odcina się od dopełnienia bliższego oraz b) choć dopuszcza konkretną formę semantyczną, to jest również postulowane rekcją, czym różni się od okolicznika. Jako pozbawione funkcji obiektu stoi ono nie tylko po czasownikach przechodnich jako określnik bardziej marginalny obok dopełnienia bliższego, ale również i po czasownikach nieprzechodnich...?”. Le même critère permet d'attribuer au sociatif le rôle de cas concret et non seulement celui d'adverbe (cf. la note 10).

(7b) ? Sa valise se promène avec lui

En ce qui concerne les exposants du comitatif, l'élimination de la flexion casuelle a abouti au déploiement d'un grand éventail de prépositions susceptibles de le réaliser. Le répertoire de morphèmes grammaticaux que la langue met en place pour introduire le comitatif embrasse aujourd'hui entre autres: *avec* (*venir avec sa femme*), *en compagnie de* (*venir en compagnie de sa femme*), *à* (*retraite aux flambeaux, femme aux cheveux roux* – noter la nuance propriétaire), *de* (*homme d'esprit*), zéro syntaxique (*Richard Coeur du Lion*). Dans la mesure où les renseignements relatifs à l'accompagnement s'opposent à la valeur de l'abessif (qui renvoie à des objets absents), la liste ci-dessus s'étend également à *non sans* (cf. *Il m'a dit, non sans une pointe de méchanceté, que...* qui équivaut à *Il m'a dit, avec une certaine méchanceté, que...*). Cette propriété résulte de la présence de l'opérateur de négation qui a la faculté d'inverser la valeur logique de la formule qu'il lie. Le comitatif peut, en raison de la multiplicité de ses traits ontologiques, être confondu avec d'autres cas, le plus souvent locatifs⁷.

La diversité des prépositions susceptibles d'introduire une seule fonction sémantique prouve que c'est l'élément prédicatif qui est responsable de l'occurrence de tel ou de tel autre cas (Kempf 1978: 20–21). Ceci veut dire que la fonction sémantique qu'assume le syntagme nominal ou prépositionnel ne lui est pas inhérente. Tant qu'on ne connaît pas le sens et les restrictions qu'impose l'élément déterminé à son entourage, le cas demeure méconnu. L'identité des prépositions ne prouve pas grand-chose (cf. *Attaque à main armée* – instrumental et *promenade à tête découverte* – comitatif). En outre, c'est la forme actuelle du terme déterminé qui régit la préposition (*Il est incapable de s'en rendre compte* vs. *Son incapacité à s'en rendre compte*); celle-ci peut varier sans modifier sémantiquement la phrase. La préposition, quant à elle, se limite à actualiser le cas approprié. Il n'est donc pas hors de propos d'essayer d'incorporer, quand on aborde le problème des cas dans une perspective sémantique, les prépositions à la combinatoire syntaxique de l'élément prédicatif (cf. Wójcik 1979: 55–62 et les représentations de la structure: prédicat-arguments chez Karolak 1990: 248–255). Les prépositions de la série esquissée ci-dessus peuvent, la plupart du temps (seule

⁷L'identification des cas s'avère être souvent une tâche ardue, ceci en raison de la possible coexistence de plusieurs fonctions sémantiques à l'intérieur d'un seul syntagme prépositionnel. Le sémantisme de l'élément déterminé ne permet pas toujours de trancher ce dilemme. C'est ainsi que la notion d'accompagnement s'apparente souvent à celle de voisinage (l'une et l'autre présupposent la contiguïté spatiale), d'où le risque de confusion entre les cas comitatif et adessif, cf. *près de* et *autour de* (*Les gens qui vivent près de / autour de moi* = en ma compagnie), *auprès de* (*Auprès de son voisin, il a l'air d'un géant* = en compagnie de son voisin), *aux côtés de* (*Il se promène aux côtés des plus belles filles du quartier* = en leur compagnie), *sur* (*Ne pas avoir un sou sur soi* = avec soi; cf. aussi en latin *omnia mea mecum porto*) et *par-devers* (*Garder les copies par-devers soi* = avec soi). Dans tous ces exemples, l'idée sémantique véhiculée par le comitatif est un ajout au cas adessif. Enfin, la concurrence peut se produire entre l'accompagnement et le fait d'être localisé quelque part, cf. *au milieu de* (*Ce gangster se sent fort au milieu de ses acolytes* = quand il est accompagné de ses acolytes; ajout à la fonction interessive), *parmi* (*Parmi les aveugles, le borgne règne en maître* = accompagné des aveugles; nouvel ajout à la fonction interessive). Enfin, la confusion a lieu également entre l'accompagnement et l'instrument, comme dans *se déplacer à l'aide de la canne* et dans son équivalent *marcher la canne à la main*. Le syncrétisme entre les deux cas concrets – comitatif et instrumental – a donc un double caractère: morphologique (les formes ablatives latines) et sémantique (l'identité des termes vériditionnels).

en compagnie de paraît être employée exclusivement pour actualiser le comitatif), imposer une autre fonction sémantique au syntagme nominal, mais celle-ci provient toujours du sens véhiculé par l'élément déterminé (*Avec ce beau temps, tout le monde est sorti se promener; Elle s'est perdue au milieu de la nuit, Il interviendra auprès du commissaire de la police*).

Toutefois, il existe en français, encore un mode d'expression du comitatif – certains syntagmes, aux caractéristiques sémantiques et syntaxiques stables, ont tendance à se joindre au verbe sans qu'il y ait besoin de prépositions. Cf. les exemples dans 8

- (8a) J'en suis resté bouche bée
- (8b) L'épée à la main, il se jeta sur l'ennemi
- (8c) Le nageur a plongé dans l'eau la tête la première
- (8d) Le blessé a crevé la gueule ouverte
- (8e) Le guide, les yeux bandés, a retrouvé le chemin

Ce type particulier se trouve d'ailleurs en rapport de variation libre avec le mode traditionnel d'actualisation des cas. Ceci veut dire que rien n'empêche de mettre *avec* à la place appropriée dans les phrases ci-dessus et de préserver un même sens (l'insertion de la préposition est obligatoire dans les phrases clivées, cf. *C'est avec les mains dans les poches qu'il se promène* et **C'est les mains dans les poches qu'il se promène*). Cependant, les réalisations „synthétiques” du comitatif français semblent être plus fréquentes que celles des formes contenant *avec*. L'existence des premières est d'ailleurs justifiée sur le plan historique – le mode „synthétique” d'expression du comitatif était connu déjà au Moyen Âge – (cf. „...courut contre li *les bras tendus* et le baise en la bouche moult amiausement”, exemple cité par Zink 1989: 244; „Ne te sovient il de celui cui tu feïs si grant enui que tu feïs oltre son pois mangier avoec les chiens i. mois, *mains liees derriers le dos?*”, Perceval, 6865–6869) où il se livrait concurrence avec le modèle analytique („... c'est ce qui plus me desconforte Que je n'ose entrer en ma porte *A vuide main*”; cit. d'après Zink 1989: 103). Là où l'on note la forme sans préposition, les noms des parties du corps se mettent au cas régime.

Le phénomène n'est plus énigmatique dès qu'on se rappelle que la forme en question renoue avec le modèle d'actualisation du comitatif connu en latin. L'étude de celui-ci, sans écarter tous les doutes, permet de conclure à l'existence d'affinités entre les deux langues en matière des exposants mis à la disposition des usagers pour introduire ce cas. Deux situations sont à distinguer ici. Pour ce qui est du comitatif adnominal, c'est le nom à l'ablatif seul qui régnait, cf. 9

- (9) Cicero, vir capite candido, dixit...

Le génitif était également employé pour traduire cette fonction sémantique – *vir magni ingenii* (cf. en polonais – *Człowiek szalonej odwagi, Uczony światowej sławy*, bien qu'il puisse y avoir confusion avec le propriétéf). La présence de *cum* dans cette position était plutôt rare. Le comitatif adnominal latin semble, en outre, s'être spécialisé dans les emplois possessifs (la possession étant parfois très proche de l'accompagnement). Il en a été autrement là où ce cas exprimait la relation du nom au signifié du verbe. La rection prépositionnelle prédominait nettement, cf. 10

- (10) Dum Capitolium scandet cum tacita virgine pontifex

Toutefois, le modèle “synthétique” lui faisait parfois concurrence. C’était alors à une forme fléchie, notamment à l’ablatif sans préposition, qu’incombait l’actualisation du comitatif⁸. La preuve en est fournie par l’histoire des adverbes de manière en *-ment*, répandus dans la plupart des langues romanes. Les syntagmes nominaux contenant *mente* (où l’on reconnaît l’ablatif d’accompagnement) étaient déjà exploités à l’époque romaine pour traduire l’état d’esprit dans lequel un individu donné agissait (cf. aussi polonais – *z ciężkim sercem, z jasnym umysłem*). Initialement, l’autonomie des termes restait sensible „*devota mente tuentur Victorique favent*” („avec un esprit de zèle, ils veillent sur le vainqueur et le soutiennent”, exemple de Zink: 248). A mesure de la propagation de cet emploi, on s’aperçoit de la soudure graphique des deux mots et de la valeur adverbiale qu’acquiert la forme issue d’un tel amalgame. Il reste à se demander si le latin, de même qu’il le faisait avec *mente* (et avec d’autres substantifs d’un même degré d’abstraction – *animus, consilium, condicio*, cf. *aequo animo ferre*; cf. Samolewicz et Sołtysik: 78–80), pratiquait aussi l’emploi des noms des parties du corps à l’ablatif sans adposition. La réponse est affirmative: tandis que d’autres objets participant à la relation sociative requéraient la présence de *cum*, les noms des parties du corps en étaient exemptés. C’est pour cette raison que l’on rencontre couramment les formules *Nudo capite incedere, promisso capillo, nudo corpore pugnare, etc.*

Il convient de remarquer que le français n’est pas le seul à pouvoir employer cette forme. C’est ainsi que le comitatif synthétique se rencontre aussi dans d’autres langues qui ont réduit la flexion casuelle au profit de l’expression analytique. Cf. l’anglais „It was his custom of a Sunday, when this meal was over, to sit close by the fire, a volume of some dry divinity on his reading desk, until the clock of the neighboring church rang out the hour of twelve” (exemple de Kempf: 16), l’italien „E i turisti annoiati, che pagano i loro nove franchi alla casa ed entran gratis la domenica, possono dunque pensare che dei vecchi signori ottocenteschi con la barba ingiallita di nicotina, *il colletto sgualcito e unto; la cravatta nera a fiocco, la redingote puzzolente di tabaco da fiuto, le dita imbrunite di acidi, la mente acida di invidie accademiche...*” (Eco) où la préposition n’est présente que devant le premier élément de la série et, dans une version plus radicale „... perché si sarebbe potuto dominare nell’ombra il coro a sinistra e la navata a destra, *le spalle coperte da una grande statua in pietra di*

⁸L’ablatif latin (accompagné d’un morphème grammatical libre) ayant à peu près monopolisé l’expression du comitatif (cf. la note 7), d’autres cas ordinairement transmis par cette forme risquaient de lui être substituées. C’est surtout l’instrumental qui s’exprimait aussi de cette façon (bien que la nature grammaticale du syntagme ne détermine pas sa fonction sémantique et que ce soit l’élément prédicatif qui impose telle ou telle autre caractéristique casuelle au syntagme qui l’accompagne, l’instrumental synthétique latin semble survivre encore aujourd’hui en français sous forme de la locution adverbiale *manu militari*, susceptible de se joindre plutôt aux verbes causatifs; la langue familière a conservé également *pedibus*; cf. *aller à la gare pedibus*). Ce cas, de même que le comitatif, existait bien entendu à côté des syntagmes prépositionnels du type *caedebat regem de sinistra manu*. Le correspondant littéral français de *manu militari* est pourtant analytique et ses emplois participent plutôt du cas instrumental – à *main armée*. Il est intéressant de noter que, contrairement à ce qui a eu lieu avec le comitatif, l’instrumental synthétique (susceptible de se confondre avec lui), ne s’est pas conservé en ancien français („*ad un spede* li roveret tolr lo chief”, Séquence de Sainte Eulalie, 22). Il est absent également aujourd’hui (sauf les locutions adverbiales mentionnées ci-dessus).

Gramme” (Eco). La situation n’est même pas impossible en polonais, bien qu’on y reconnaisse de forts relents stylistiques, cf. „Wyjdzie taki punk na ulicę, włosy na cukier, kolczyk w uchu i straszy przechodniów”. Par contre, la forme française (et italienne) est stylistiquement neutre et productive, ce qui transparait à travers la liberté fonctionnelle des noms des parties du corps figurant dans ces syntagmes. En effet, ils ne connaissent aucune restriction – ils peuvent être tantôt localisateurs (*l’épée à la main*), tantôt localisés (*les mains dans les poches*), tantôt seuls (*Le blessé a crevé la gueule ouverte*).

Comme il en a déjà été question, plusieurs chercheurs ont conclu au caractère contextuel de ce mode d’expression du comitatif. Les arguments avancés à l’appui de cette thèse montrent clairement que ce n’est pas l’ordre des termes qui joue ici le rôle essentiel. En effet, les syntagmes nominaux réalisant la fonction comitative peuvent, on vient de le voir, se mettre au début, au milieu et à la fin de la phrase. La position du syntagme n’est donc pas immuable et ne joue ici aucun rôle sémantique. Cette situation est formellement différente de celle qui s’observe dans certaines langues isolantes qui, pour exprimer le contenu véhiculé par les cas, mettent au profit l’ordre des termes dans la phrase, et font ceci d’une façon rigide. Loin de se limiter aux langues orientales, les traces de cette façon d’actualisation des fonctions sémantiques peuvent s’observer en allemand. C’est ainsi que dans 11, le datif et l’accusatif sont, du point de vue des marques casuelles attendues, amorphes et ce n’est que leur position dans la phrase qui permet d’identifier *Peter* comme datif et *Hilda* comme accusatif. Le changement de la position et la conservation du sens sont impossibles (cf. Kempf 1978: 15).

(11) Der Lehrer stellte Peter Hilda vor

Or, la latitude positionnelle du comitatif français oblige à constater qu’aucun exposant syntaxique (exception faite de l’emploi obligatoire de l’article défini *?se jeter sur lennemi l’épée à une main*) n’est nécessaire à la réalisation de cette fonction sémantique. Il doit donc y avoir autre moyen servant à identifier la présence et la signification de ce type de syntagmes. Mais, étant donné les difficultés liées à la description de la combinabilité du comitatif synthétique français (cf. infra), son sens ne peut toujours pas induire de celui qu’il apporte l’élément déterminé. Or, même si le contexte désigne l’entourage linguistique des termes porteurs d’un contenu casuel donné, l’opinion sur le mécanisme qui sous-tend l’actualisation du comitatif ne paraît pas toujours solidement fondée.

Il est intéressant d’aborder ici les caractéristiques sémantiques de ce type de syntagmes. La plupart du temps, il y est question des parties du corps et des objets obligatoirement possédés („Dans la cabine téléphonique, une femme mince, sévère, *les cheveux gris, le regard vif, l’air pincé...*”)⁹. Les contre-exemples comme ceux dans 12 sont très peu nombreux

⁹ Se comportent comme des „inaliénables” les noms des parties du corps, ceux des vêtements et des parties de ceux-ci, les noms des manifestations physiques (*souffle, voix, allure, stature*), des entités au statut psychique, spirituel, des traits de caractère (*bonté, beauté, hypocrisie, intelligence*, etc.; Karolak: 310 les nomme prédicats imperfectifs atemporels et décrit leur valeur référentielle et leur combinabilité).

(12a) Il se balade le chandail à l'envers

(12b) Le garçon avançait les verres sur le plateau

Les noms des parties du corps semblent épuiser la presque totalité des emplois possibles de cette construction „synthétique”; tous les objets personnels ne se prêtent pas à figurer ici. Cf. les exemples dans 13

(13a) ? Il se balade les lunettes égarées

(13b) ? Il s'est levé le bonnet de nuit sens devant derrière

Les constructions avec les noms des parties du corps (ou celles qui y font allusion, cf. la note 8 ci-dessus) semblent former, du point de vue sémantique, un groupe assez homogène, aux caractéristiques lexicales bien délimitées (cf. l'excellente étude de Lavric 2001: 146–156). Premièrement, elles se prêtent le mieux à l'étude de la possession dite inaliénable, c.à.d. dun rapport où une entité en fait nécessairement partie d'une autre. Cette particularité trouve son reflet au niveau syntaxique. Le fait d'appartenir à quelqu'un a permis aux noms des parties du corps d'acquies un caractère méronymique, ce qui veut dire qu'ils se prêtent particulièrement bien à figurer dans des chaînes anaphoriques bâties sur le principe de coréférence partielle. Toutefois, les emplois de cette classe de méronymes connaissent certaines restrictions. C'est ainsi que dans 14 *oreille* et *elle* renvoient clairement à un seul objet.

(14) Son oreille est enflammée et elle se tuméfie

Cette dépendance est plus restreinte avec les noms scientifiques des inflammations, car *elle* dans 15 renvoie clairement à *cette femme* et non pas à son oreille

(15) Cette femme souffre d'une otite aiguë et elle se tuméfie

La nature méronymique des noms des parties du corps impose une interprétation particulière à certaines unités lexicales, comme ceci a lieu dans *Elle souffre de partout* où l'adverbe désigne les parties du corps. En outre, certaines contraintes syntaxiques régissent l'emploi des déterminants en compagnie des noms désignant les parties du corps – si la forme 16 est acceptable, il n'en est pas de même avec 17 qui donne à croire que le fait d'éprouver la douleur est inhérent à la nature du dos ou qu'un dos endolori est par définition une partie du corps (cf. Riegel 1991: 140).

(16) On va vous masser votre dos endolori

(17) *On va vous masser le dos endolori

Dans une perspective plus générale enfin, Fillmore (1968: 62) informe qu'il existe certaines langues (famille austronésienne) où les objets „obligatoirement” possédés ont des terminaisons flexionnelles différentes de celles que s'ajoutent les noms désignant des objets dont la possession n'est qu'aléatoire (cf. la note 4, ci-dessus).

Les traits syntaxiques caractérisant les syntagmes en question permettent, eux aussi, de s'apercevoir de l'existence de quelques régularités. La localisation des parties du corps (ou des autres objets accompagnants) doit être précisément déterminée. C'est pour cette raison que les noms qui les désignent doivent apparaître tantôt en

guise 1) de localisateurs, tantôt en guise 2) d'objets situés par rapport à un autre point dans l'espace. Cf. 18 et 19.

(18) Il titube un magnum de champagne à la main

(19) Il se balade les mains dans les poches

L'omission de la localisation conduit à l'indication de la présence 3) d'un objet caractérisant et oblige à insérer un qualificatif (*le coeur battant, les doigts gourds*; à proprement parler c'est ce type de constructions qui fonctionnait sans *cum* en latin; ailleurs l'emploi était flottant entre p. ex. *Romam gladio in manu ire* et *Romam ire cum gladio in manu*). Autrement dit, si l'on veut préserver la bonne formation de la phrase, le nom de la partie du corps ne peut pas être employé tout seul. Cf. 20a et 20b.

(20a) *Il regarde un film d'épouvante les cheveux / les yeux

(20b) Il regarde un film d'épouvante les cheveux hissés / les yeux écarquillés

La quatrième possibilité n'existe pas. Les difficultés surgissent dès lors qu'on cherche à caractériser le sémantisme des termes qui se combinent de préférence avec les syntagmes qui expriment l'accompagnement.

La plupart du temps, le sens de l'élément susceptible d'être accompagné du comitatif à valeur locale (variantes 1 et 2) ne contient pas de prédicat profond de causation. Cette caractéristique permet de tracer la frontière entre le comitatif et l'instrumental (l'objet physique ou la substance qui interviennent dans la causation assument généralement la fonction d'instrument). Cf. 21

(21) Il a tué son adversaire avec le couteau

C'est pour cette raison qu'il ne faut pas interpréter *manu militari* comme „en compagnie des armes”, mais comme „avec recours à la force”. Néanmoins, la phrase 22 est parfaitement possible

(22) Il a tué son voisin le coeur battant

Ceci suggère que le comitatif est susceptible de suivre aussi bien les verbes causatifs que ceux dont le sémantisme contient seulement l'élément AGIR (la terminologie relative à la décomposition lexicale et à la distinction entre les prédicats sémantiques CAUSE et AGIR est empruntée à Bogacki 1990: 35–42). Toutefois, cette régularité connaît une contrainte. Là où le syntagme actualisant le comitatif se joint à un verbe causatif, il a la structure: nom – qualificatif (ou qualificatif – nom). Ceci permet de rendre compte de l'acceptabilité de *Tuer quelqu'un le coeur battant* et, en même temps, des difficultés que posent les constructions comme *Tuer quelqu'un l'épée à la main*. Cette phrase, si l'on s'accorde à l'accepter, reçoit une interprétation mixte, intégrant les informations sur l'instrument et sur l'objet accompagnant (on peut légitimement s'attendre à ce que *l'épée* serve ici d'instrument). Dans cette perspective, la combinabilité de l'instrumental s'avère être plus stable et plus grande que celle du comitatif. Le premier est capable de se joindre non seulement aux prédicats causatifs (également sous forme des locutions adverbiales, p. ex. 23; sur l'opposition

entre les adverbes et les syntagmes nominaux fléchis cf. Kuryłowicz 1949:34–36 et Grzegorzczkova 1975: 12–13¹⁰)

(23) Les grévistes se sont fait expulser manu militari

mais aussi aux verbes d'action dont le sémantisme ne contient pas d'élément CAUSE. Cf. d'un côté *aller à la gare pédibus / à pied* (locutions adverbiales) et, de l'autre, *toucher du doigt, menacer quelqu'un de sa canne* (syntagme nominal „fléchi”). Ces considérations nous amènent au tableau ci-dessous.

La combinabilité des syntagmes réalisant le comitatif et l'instrumental				
LE CONTENU DU PRÉDICAT	INSTRUMENTAL		COMITATIF (sans préposition)	
	locution adverbiale	syntagme prépositionnel	à valeur locale	à valeur d'objet caractérisant
CAUSE	+	+	?	+
AGIR	+	+	+	+

En dépit de certaines difficultés dans la description de la combinatoire des syntagmes qui actualisent le comitatif en français (le sémantisme du terme déterminé n'autorise pas toujours la prédiction), il existe plusieurs critères linguistiques qui leur permettent de rester nettement opposés aux groupes véhiculant d'autres contenus casuels. Il faut donc qu'on s'interroge de nouveau sur le rôle du contexte dans la transmission du sens de ces syntagmes. Comme il a été dit au début, une des faiblesses inhérentes à la conviction sur le caractère contextuel d'actualisation des cas est l'imprécision du terme „contexte”. S'il signifie que l'utilisateur doit recourir constamment à des informations extra-linguistiques pour reconnaître telle ou telle autre structure grammaticale dans le discours et pour lui attribuer son sens, le mécanisme mis en oeuvre doit alors consister dans le rappel des formes analogues entendues précédemment et stockées dans la mémoire. Une fois rencontrés, la construction et le sémantisme de *se balader les mains dans les poches* peuvent être étendus à d'autres expressions de ce type. Cette solution empieète illégitimement sur le domaine des recherches psychologiques, en même temps qu'elle ignore certaines données purement linguistiques. Le problème se pose alors de savoir comment l'utilisateur parvient à dé-

¹⁰Ce qui, dans la théorie de Kuryłowicz, permet de ranger le comitatif parmi les cas concrets, et non pas exclusivement parmi les locutions adverbiales, ce sont les fonctions syntaxiques qu'il est capable de remplir (secondairement). Or, la bonne formation grammaticale des phrases contenant les verbes symétriques exige la présence de noms introduits par *avec* (cf. *Il collabore avec l'ennemi, ?Il collabore, Ils collaborent*). C'est ici que se manifeste la fonction secondaire (c.à.d. grammaticale) du comitatif (aux yeux de Kuryłowicz – la pierre de touche de l'appartenance à la catégorie des cas concrets, cf. la note 6), sa fonction de base étant de se joindre aux verbes d'action (mais rarement aux verbes de causation) dont la valence ne requiert pas l'indication des objets accompagnants (*Il se promène* est syntaxiquement correcte au même titre que *Il se promène la hache à la main; la hache à la main* n'est nécessaire ni à l'existence ni à la bonne formation de la phrase de départ). Pour une vision critique de la conception de Kuryłowicz, cf. Perridon (1993: 361–362).

chiffrer le sens des syntagmes porteurs du cas comitatif. Or, bien qu'il n'y ait parfois aucun exposant syntaxique qui intervienne, la langue exploite d'autres outils offerts par le système grammatical. Dans la mesure où la communication linguistique revêt souvent la forme d'échanges oraux, l'observation de ceux-ci permet de découvrir les dépendances entre la forme phonique des énoncés et leur structure syntaxique. Ces dépendances s'observent le mieux à travers les modèles prosodiques qui respectent l'autonomie des groupes rythmiques. Cette autonomie s'acquiert en français grâce à la présence d'un accent unique qui frappe toujours la dernière syllabe du groupe et permet ainsi de le séparer du reste des constituants de la phrase. Les syntagmes qui introduisent le comitatif compensent donc la paucité des outils syntaxiques par la soumission à certaines règles phonétiques¹¹. C'est donc à l'intonation et non au contexte de garantir le rendement grammatical et sémantique du système linguistique.

Le syntagme qui exprime le comitatif ne peut former le groupe rythmique que d'une façon autonome, ce qui veut dire que

(i) le parcours mélodique de la phrase doit être construit de sorte à ne pas séparer les termes constitutifs du syntagme les uns des autres. Ceci explique également l'absence, à l'intérieur de ce type d'expressions, d'éléments qui transmettent un autre contenu sémantique que le comitatif (p. ex. *?Il se promène les mains parfois dans les poches*; la construction préférable étant *Il se promène parfois les mains dans les poches*);

(ii) aucun élément qui précède le syntagme ne peut y pénétrer pour en faire partie. Autrement dit, le contour intonational doit se plier aux exigences sémantico-syntaxiques du groupe de termes réalisant le comitatif. Cette règle s'observe on ne peut plus manifestement là où le syntagme est intercalé à l'intérieur de la phrase (entre le sujet et le SV)

(24) Pierre, les yeux brillants, lit les sonnets de Shakespeare

Il doit s'y prononcer avec l'intonation parenthétique. La contrainte en question explique donc pourquoi la phrase 25 est inacceptable.

(25) *Il, l'épée à la main, se jeta sur l'adversaire.

Les pronoms personnels atones étant clitiques en français, *il* est incapable de former, à lui seul, un groupe rythmique et de porter l'accent. Il doit être attaché aux termes qui lui succèdent (p. ex. *Il s'est jeté, l'épée à la main, sur l'adversaire*), alors

¹¹ Cf. Bogusławski 1992: 69: „We shall now point to a corollary of the concept of ph-phrasal (c.à.d. de la phrase rythmique) segment as it has just been defined. Such segments have the following property: their last syllable (in a particular case, it may be their only syllable) can be followed, in a linguistically natural and non-exceptional way, by a pause. Other syllables are marked for the contrary property. Both the properties are conventional; they represent necessary syntactic features of all expressions, features which we may call syllabic-syntactic. These features accompany syllables, not as purely phonological items, but as parts of specific bilateral speech chains (with the given functions of their components)”. Cf. aussi Spencer (2000: 337) à propos de l'intonation: „F-features may be expressed in a great variety of ways apart from inflection of the head word, including clitics, auxiliary words, word order and intonation, or by a combination of these. Intonation extends over phrases and presumably can only be interpreted on the basis of a parsing of the intonation phrase”.

que dans *Il, l'épée à la main, se jeta sur l'adversaire* l'autonomie sémantico-syntaxique du syntagme réalisant le comitatif, marquée par le type d'intonation, lui interdit d'y pénétrer;

(iii) d'une façon analogue, les syntagmes en question ne peuvent ni se joindre au terme (ou au groupe de termes) qui leur succède dans une phrase ni lui transmettre leur accent. L'éventuel ajout n'intervient qu'incidemment (*ben, oh, quoi*) et ne peut pas emprunter l'accent à la syllabe oxytonique du dernier terme du syntagme. Ceci permet, à son tour, d'expliquer l'impossibilité de 26.

(26) *Crève, la gueule ouverte, -t-il?

Il convient donc de rejeter l'opinion sur le rôle décisif du contexte dans l'identification des formes synthétiques d'expression du comitatif. Loin d'être dévolus à l'ingéniosité des usagers, la présence et le sens du syntagme réalisant ce cas se reconstituent par l'intermédiaire de l'intonation, facteur par excellence grammatical. Rien n'est donc dû au hasard. Le contour vocal dispense les participants à la communication de recourir aux bribes de conversation saisies dans le passé, en même temps qu'il préserve le partage de la phrase en constituants immédiats. Ceci a pendant des siècles suffi à garantir la compréhension de l'énoncé; aujourd'hui, le mécanisme reste productif. Ces réflexions, si elles sont correctes, montrent l'interdépendance de la sémantique et de la grammaire. Il ne reste alors qu'à réaffirmer le bien-fondé de la remarque de L. Hjelmslev (1968:67) que „il faut se garder de croire qu'un substantif est plus chargé de sens qu'une préposition, ou un mot plus chargé de signification qu'un suffixe de dérivation ou une terminaison flexionnelle”. On peut y ajouter, tout au plus, qu'un contour intonational n'est parfois pas moins significatif qu'un morphème grammatical, du moins là où il en vient à signaler la présence d'un cas.

Summary

The present paper deals mainly with case markers of French comitative phrases. As far as such phrases exhibit certain structural and semantic properties, they can be, contrary to what is generally assumed about cases in French, realized without prepositions. Neither do other morphological markers allow to identify such comitatives. The main problem raised here is related to how language speakers succeed in discerning the presence of these phrases and in recognizing their meaning. After a short glimpse backwards over the history (Latin, as well as Old French, also had the comitative phrases without *cum*), a discussion is engaged regarding co-occurrence restrictions and the difference between comitative and other, morphologically and semantically related, concrete cases (instrumental and adessive). It is argued, contrary to the widespread opinion of many scholars, that it is not the context (however it is conceived of) which is responsible for the identification of “synthetic” comitative in French. The decisive factor is intonation. The latter reflects, as some linguists have foreseen it, inflectional and semantic properties of French comitative phrases. The first argument in support of this hypothesis is that these syntagmas do not admit of the presence of clitics. Neither do they allow lexical items carrying other semantic contents to be present inside them. Hence, they form autonomous phonological segments.

The main conclusion to be drawn from the foregoing account is that intonation, apart from inflection, adpositions and word order, should also be considered a full-fledged case marker.

References

- Bernhardi A. F. 1805. *Anfangsgründe der Sprachwissenschaft*. Berlin: Heinrich Fröhlich.
- Bogacki K. 1990. *Les représentations sémantiques et les contraintes de surface en français*. Warszawa: PWN.
- Blake B. 1997. *Case*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bogusławski A. 1992. *Two Essays on Inflection*. Warszawa: Energeia.
- Dufresne M., Dupuis F., Tremblay. M. 2000. *The Role of Features in Historical Change*, in: *New Approaches to Old Problems. Issues in Romance Historical Linguistics*, ed. by Steven N. Dworkin, Dieter Wanner, 129–148. Amsterdam-Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- Fillmore C. J. 1968. *Case for Case*, in: *Universals in Linguistic Theory*, ed. by Emmon Bach, Robert T. H. 1–88. New York: Holt, Rinehart & Winston, Inc.
- Grzegorzczkowska R. 1975. *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Heinz A. 1955. *Genetivus w indoeuropejskim systemie przypadkowym*. Warszawa: PWN.
- Hjelmslev L. 1968. *Prolégomènes à une théorie du langage*. Paris: Les Editions de minuit.
- Karolak S. 1990. *Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych*. Warszawa: PWN.
- Kempf Z. 1978. *Próba teorii przypadków*. Wrocław: Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk–Wydział Języka i Literatury, druk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kiparsky P. 2001. *Structural case in Finnish*. *Lingua* 111., 315–376.
- Kuryłowicz J. 1949. *Le problème du classement des cas*. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* IX, 20–43.
- Lavric E. 2001. *Parties du corps actives et passives*. *Revue de linguistique romane* 65, 145–168.
- Perridon H. C. 1993. *On the Relation between Case and Preposition*, in: *Sprache – Kommunikation – Informatik. Akten des 26 Linguistischen Kolloquiums. Poznań 1991*. Vol. 1, ed. by Józef Darski and Zygmunt Vetulani, 359–365. Tübingen: Max Niemeyer Verlag.
- Pulgram E. 1963. *Synthetic and Analytic Morphological Constructs*, in: *Festschrift Alwin Kuhn*, ed. by Guntram Plangg and Eberhard Tiefenthaler, 33–42. Innsbruck: Sprachwissenschaftliches Institut des Leopold-Franzens-Universität.
- Riegel M. 1991. *Transitivité et conditionnements cognitifs: la relation partie-tout et la complémentation verbale*. *LINX* 24, 133–146.
- Samolewicz Z., Sołtysik T. 2000. *Składnia łacińska*. Bydgoszcz: Homini.
- Spencer A. 2000. *Inflection and the Lexeme*. *Acta Linguistica Hungarica* XLVII (1–4), 335–344.
- Wójcik T. 1979. *Z zagadnień teorii przyimka*. Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna.
- Zink G. 1989. *Morphologie du français médiéval*. Paris: Presses Universitaires de France.

CZESŁAW BARTULA

Kraków

Z zagadnień języka prasłowiańskiego i staro-cerkiewno-słowiańskiego

1. Uwagi niniejsze zrodziły się na podłożu dwu referatów, które przedstawiłem podczas zjazdów naukowych Polskiego Towarzystwa Językoznawczego – w roku 2000 w Poznaniu i w roku 2002 w Krakowie. Na pierwszym z nich, poświęconym tematyce „Język i języki na przełomie stuleci”, zreferowałem zagadnienie „Język prasłowiański na przełomie IX i X wieku”. Na drugim natomiast zjeździe, którego tematyką wiodącą było zagadnienie „Państwo a język”, wygłosiłem referat pt. „Język w państwie wielkomorawskim”.

Szereg zagadnień językowych poruszonych przeze mnie w wyżej wymienionych wystąpieniach wiąże się z sobą i można je przedstawić łącznie. Na szczególną uwagę zasługują problemy dotyczące języka prasłowiańskiego (= ps.) i jego dialektów w końcowym etapie rozwoju na przełomie IX i X wieku, przed ostatecznym rozpadem względnej jedności Prasłowiańszczyzny. W tym zakresie w językoznawstwie sławistycznym istnieją nadal kwestie dyskusyjne (Birnbaum 1998: 21–27, Boryś 1998: 29–33, Moszyński 1998: 79–85, Warchoł 1998: 87–96, Oczkova 1998: 193–199).

Z końcowym okresem prasłowiańskim, wzgl. późnoprasłowiańskim, łączy się powstanie w 2. połowie IX w. najstarszego słowiańskiego języka literackiego, którego twórcami i kodyfikatorami byli dwaj bracia z Sołunia (gr. Saloniki) – apostołowie i nauczyciele Słowian – Konstantyn-Cyryl (ok. 827–14 II 869) i Metody (ok. 815–6 IV 885). Pomijam tu omawianie szczegółów ich biografii oraz działalności. Znaleźć je można w gramatykach akademickich (Słoński 1950, Lehr-Splawiński, Bartula 1976, Bartula 2000), w specjalnych opracowaniach, zwłaszcza w wydaniach bardzo ważnych, oryginalnych staro-cerkiewnych źródeł, jakimi są *Żywoty Konstantyna i Metodego* (= ŽKM, ŽK, ŽM) z 2. połowy IX w. zachowane w licznych późniejszych odpisach (Grivec 1960, Moszyński 1984, Lehr-Splawiński 1959, 1967, Grivec, Tomšič 1960).

2. Najważniejszy okres działalności braci sołuńskich i ich współpracowników przypada na lata 863–885 na terenie państwa wielkomorawskiego za panowania księcia Rościslawa (846–870) i jego następcy księcia Świętopelka (871–894). Na teren

Wielkich Moraw Konstantyna i Metodego wydelegował cesarz bizantyński Michał III na prośbę poselstwa księcia Rościsława, prawdopodobnie w r. 862 po powrocie braci z misji chazarskiej na Krymie. Władca wielkomorawski, chcąc się uniezależnić pod względem politycznym i kościelnym od państwa niemieckiego, podjął śmiałą próbę nawiązania bliższych stosunków z cesarstwem bizantyńskim. Chęć do współpracy okazywał również rząd w Konstantynopolu, a misją chrystianizacyjną wśród Słowian zainteresowany był tamtejszy patriarchat.

Na podstawie ŻKM i innych źródeł jest wiadomo, że Rościsławowi chodziło głównie o misjonarzy i nauczycieli, którzy by mogli przybyć do państwa wielkomorawskiego, by tam nauczać lud ochrzczony, wyjaśniać mu prawdy wiary, modlić się z nim i głosić do niego kazania w zrozumiałym języku słowiańskim (ŻK XIV, ŻM V). W związku z tym przypomnieć należy, że wśród Słowian morawskich działała misja bawarska, niemiecko-łacińska, organizacyjnie i jurysdykcyjnie podległa biskupstwu w Salzburgu i Passawie (Passau), pod ogólnym zwierzchnictwem Stolicy Apostolskiej, tj. Rzymu w Państwie Kościelnym. Działało głównie duchowieństwo niemieckie, częściowo włoskie i greckie, ucząc lud słowiański „rozmaicie”, przeważnie w sposób niezrozumiały (ŻK XIV, ŻM V).

Cesarz Michał III, wysyłając Konstantyna i Metodego na Morawy, wiedział, że byli doświadczeni w pracy misyjnej i że znali bardzo dobrze język słowiański. Warto tu zacytować słowa cesarza do braci. Od razu wyjaśniam, że cytaty z rozdziałów ŻKM podaję według stron wcześniejszego wydania T. Lehra-Spławińskiego (Lehr-Spławiński 1959). A oto cytat: „Va bo jesta Solunjanina, da Solunjane v̋si čisto slověňsky besědujǫtǝ” (ŻM V: 107) [Wy obaj bowiem jesteście sołunianami, a sołunianie wszyscy biegle po słowiańsku mówią].

Ogromne zadanie, jakiego podjęli się bracia sołuńscy, wymagało dłuższych i starszych przygotowań. Jeszcze przed wyruszeniem na Morawy należało rozwiązać problem pisma słowiańskiego i przetłumaczyć na język słowiański z greckiego najważniejsze fragmenty Pisma Świętego oraz zestawić teksty potrzebne do pełnienia obrzędów kościelnych. Pracował nad tym wszystkim intensywnie Konstantyn, który ułożył oryginalny alfabet, tzw. głagolicę, doskonale dostosowany do języka Słowian sołuńskich. Na znany sobie od dzieciństwa język dokonał pierwszego przekładu wyboru Ewangelii, tzw. aprakos, z języka greckiego, który był jego ojczystym językiem. Znamienne jest to, że pierwsze zdania przekładu zaczynają się od prologu Ewangelii św. Jana I,1: „iskoni bě slovo i slovo bě i Boga u Bogǝ bě slovo” (Lehr-Spławiński 1959, ŻK XIV: 67) [Na początku było Słowo i Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo].

3. W państwie wielkomorawskim książę Rościsław sprzyjał braciom sołuńskim, dając im swobodę działalności misyjnej, kościelnej i literackiej. W czasie kilkuletniej pracy na Morawach, jak też w sąsiednim państwie panońskim, gdzie panował książę Kocel (ok. 860–874), bracia kształcili i przygotowywali miejscowych misjonarzy słowiańskich. Poza tym tłumaczyli Pismo Św., tzn. uzupełniali już wcześniej rozpoczęte przekłady i tworzyli nowsze, np. przekłady pełne Ewangelii, Psalterza, Dziejów Apostolskich, Żywotów Świętych, Modlitewników i innych tekstów liturgicznych.

W swoich planach brali pod uwagę stopniowe wprowadzanie języka słowiańskiego do obrzędów, nabożeństw i mszy w świątyniach chrześcijańskich. Z tym zapewne łączy się najstarszy przekład mszału łacińskiego, rytu rzymskiego (por. tzw. Fragmenty Kijowskie); zabytek ten zawiera pewne cechy językowe morawsko-panońskie, np. c, z zamiast sołuńskiego št, žd z ps. tj, kt', dj.

W związku z obrzędami i liturgią w języku słowiańskim pozostaje nast. fragment rozdziału XV ŽK, który podaję w przekładzie polskim: „Wkrótce też przełożywszy cały porządek kościelny, nauczył (tj. Konstanty – dopisek mój) ich jutrzni, wigilii, niesporów, krótkiego nabożeństwa wieczornego i obrzędów mszy św.” (Lehr-Splawiński 1959: 68). Z kontekstu poprzedniego w podanym rozdziale wynika, że wszystkie poczynania Konstantyna dotyczące liturgii słowiańskiej działały się za wiedzą i przyzwoleniem księcia Rościława, który zebrał grono uczniów – kandydatów na misjonarzy – i oddał ich na naukę braciom sołuńskim. Podobnie działo się w księstwie panońskim, gdzie przebywali kilka miesięcy bracia sołuńscy na zaproszenie księcia Kocla, „który rozmiłowawszy się w nauce pisma słowiańskiego, oddał mu (tj. Konstantynowi – dopisek mój) około pięćdziesięciu uczniów, aby się go wyuczili” (Lehr-Splawiński 1959, ŽK XV: 72).

Misja słowiańska Konstantyna i Metodego nie przebiegała jednak bez przeszkód. Niemal już od początku swojej działalności bracia napotykali sprzeciw i opór ze strony zwolenników obrządku łacińskiego. Duchowieństwo obce, zwłaszcza niemieckie, w dalszym ciągu działało na Morawach i nie myślało rezygnować ze swoich przywilejów i zwierzchnictwa kościelnego. Przeciwnicy odmawiali prawa do liturgii językowej słowiańskiemu i przekładu Pisma Św. Wysuwali pseudoteologiczną teorię, jakoby Bóg wybrał tylko trzy języki, tj. hebrajski, grecki i łaciński, którymi się godzi chwałę Bogu oddawać (ŽK XV). Ścierając się z przeciwnikami, Konstantyn Filozof nazwał ich wówczas „trójjęzycznymi” i „Pilacjanami” od tego, że Piłat w wymienionych wyżej trzech językach umieścił napis na krzyżu Chrystusa. Chodzi o słowa: „Jezus Nazareński, król żydowski”. Powyższa kwestia językowa występuje jeszcze raz w rozdz. XVI ŽK, o czym niżej.

Bracia sołuńscy, działając w trudnych warunkach stwarzanych im przez niemieckie i rzymskie czynniki kościelne, nie mogli na szerszą skalę wprowadzić liturgii słowiańskiej w państwie wielkomorawskim i panońskim, mimo pomocy i życzliwości ze strony dworów książęcych. O odprawianiu mszy św. po słowiańsku na razie nie mogło być mowy. Mógł to czynić chyba tylko Konstantyn, który miał pełne święcenia kapłańskie. Starszy jego brat Metode był diakonem. Nie wiemy, czy wśród przybyłych kilkunastu pomocników z Bizancjum byli jeszcze jacyś diakoni. Natomiast wykształceni już na Morawach i w Panonii miejscowi uczniowie (klerycy) oczekiwali na święcenia, a tych nie można było uzyskać od biskupów niemieckich. Tak więc w takiej sytuacji trudno było misji słowiańskiej skutecznie współzawodniczyć z łacinnikami. Potrzebna tu była pomoc Stolicy Apostolskiej. Bracia więc postanowili udać się w podróż do Rzymu, by tam spotkać się z papieżem. U niego spodziewali się uzyskać poparcie dla swojej misji.

4. W drodze do Rzymu Konstanty i Metody wraz z liczną grupą pomocników i uczniów zatrzymali się na jakiś czas jesienią 867 roku w Wenecji. O tym ważnym etapie ich podróży, głównie ze względu na problemy słowiańskiego języka literackiego i liturgicznego, mamy obszernie relacje w ŻK. Większa część obszernego rozdziału XVI tego dzieła jest powyższym sprawom poświęcona. Warto się nad nimi bliżej zatrzymać.

Przebywając w Wenecji bracia sołuńscy trafili na odbywający się tam zjazd czy synod biskupów i wyższego duchowieństwa. Starania braci w sprawie wyświęcenia towarzyszących im uczniów na księży nie dały rezultatu. Natomiast zarówno bracia, jak i ich towarzysze podróży stali się obiektem zainteresowania, a zarazem krytyki i ataków ze strony duchowieństwa łacińskiego i greckiego.

W toku głośnej wówczas dysputy w Wenecji bracia sołuńscy stoczyli istną batalię słowną z przeciwnikami w obronie pisanego języka słowiańskiego i liturgii słowiańskiej. Głównym bohaterem polemiki stał się Konstanty Filozof, który umiejętnie zbijał zarzuty zwolenników tzw. herezji „trójjęzycznej” (scs. *трѣјѣзѣчьнаја јересъ*) – „trójjęzycznych” (scs. *трѣјѣзѣчьникъ*), uznających tylko trzy języki liturgiczne (*linguae sacrae*): hebrajski, grecki i łaciński. W związku z tym jest też mowa o „Pilacjanach” (scs. *Пилатѣни*), a to z tego powodu, iż Piłat kazał umieścić napis na krzyżu w tych trzech językach (zob. wyżej).

A oto urywek wypowiedzi uczestników synodu w Wenecji skierowanej do Konstantyna: „Człowiecze, powiedz nam, jak mogłeś teraz stworzyć dla Słowian pismo i uczysz go, czego nikt inny pierwej nie wynalazł. (...) My zaś wiemy tylko o trzech językach, którymi przystoi w piśmie Boga chwalić: hebrajskim, greckim i łacińskim” (ŻK XVI: 74).

Konstantyn posiadający wszechstronne wykształcenie teologiczne, filozoficzne i filologiczne wytoczył szereg mocnych argumentów w obronie języka słowiańskiego. Były to najpierw ludzkie argumenty, tj. „ad hominem”, przemawiające do zdrowego rozsądku, bo przecież wszyscy ludzie są sobie równi. Chodzi o poczucie sprawiedliwości, by wszystkie języki miały takie same prawa. Znamienny jest wyrzut Konstantyna wobec przeciwników: „Jakżeż więc nie wstydzicie się uznawać tylko trzy języki, a wszystkim innym ludom i językom kazać być ślepyimi i głuchymi?” (ŻK XVI: 74). Jest to protest przeciw dyskryminacji.

W dalszym ciągu dysputy Konstantyn Filozof, replikując, używa argumentów historycznych i społecznych. Przytacza szereg faktów znanych mu z terenów kościelnych na Wschodzie, gdzie wytworzyła się tradycja lokalnych języków używanych w funkcji liturgicznej i do przekładów Pisma Św. Chodzi tu o język Ormian, Gotów, Chazarów, Syryjczyków, Egipcjan i innych ludów.

Odpierając ataki przeciwników, Konstantyn na poparcie swoich wywodów używa też argumentów teologicznych zaczerpniętych z Pisma Świętego. We wspomnianym wyżej rozdz. XVI ŻK znajdujemy w sumie 14 umiejętnie i celnie dobranych cytatów i parafraz – z Psalterza, Ewangelii i z Listów św. Pawła. A oto niektóre fragmenty z tekstów: „Chwalcie Boga wszystkie narody. Chwalcie go wszyscy ludzie” (Ps 116,1); „imieniem moim wyrzucać będą demonów i mówić będą nowymi językami” (Mk 16,17); „I każdy język niech głosi, że Panem jest Jezus Chrystus” (List św. Pawła do Filipian 2,11).

Biograf ŻK dodaje na końcu: „Tymi to słowy i lepszymi jeszcze zawstydził ich (tzn. przeciwników – dopisek mój) i odszedł”.

Nie ma chyba przesady w twierdzeniu, że wszystkie wypowiedzi Konstantyna Filozofa podczas dysputy weneckiej stanowią w sumie wspaniały traktat na temat literackiego i liturgicznego zarazem języka słowiańskiego w Kościele. Zostały tu faktycznie ukazane wyniki dotychczasowych doświadczeń braci sołuńskich podczas pracy na Morawach i w Panonii, gdzie już się ścierali w ustnych dysputach z duchowieństwem niemieckim, włoskim i greckim (Lehr-Splawiński 1967: 102).

5. Po słynnej dyspucie weneckiej bracia sołuńscy dotarli do Rzymu, gdzie przebywali na przełomie lat 868/869. Spotkali się oni z papieżem Hadrianem II (867–872), który najpierw przejął od nich przywiezione szczątki (relikwie) św. Klemensa papieża, trzeciego następcę św. Piotra, znalezione przez braci podczas ich pobytu na Krymie w okolicach Chersonia nad Morzem Czarnym. To całe zdarzenie ułatwiło niewątpliwie braciom sołuńskim osiągnięcie głównego celu swej podróży. Papież Hadrian II podczas rozmów z braćmi przekonał się o ich prawowierności wobec Kościoła rzymskiego i o słuszności wysuwanych przez nich argumentów w obronie języka słowiańskiego oraz ksiąg w tym języku napisanych. Papież nie podzielał poglądów tzw. „trójjęzycznych” i „Pilacjanów” i krytycznie się do nich odnosił. W związku z tym językowi słowiańskiemu zostały oficjalnie przyznane prawa języka literackiego na równi z językiem łacińskim i greckim. Język ksiąg słowiańskich – przekłady Pisma Św., mszał, teksty liturgiczne, modlitwy – uznany został za trzeci język uświęcony (*tertia lingua sacra*) w ówczesnym świecie chrześcijańskiej Europy. Zadania misyjne braci mogły być w większym stopniu realizowane, ponieważ podczas pobytu w Rzymie spora grupa uczniów i diakonów przybyłych wraz z braćmi została wyświęcona na księży przez biskupów rzymskich. Autor ŻK w rozdz. XVII opisuje nam związane z tym uroczystości, podczas których w kilku kościołach rzymskich odprawiane były msze św. (liturgie) i inne nabożeństwa po słowiańsku.

Młodszy brat sołuński Konstantyn nie mógł jednak dalej przeprowadzić misji słowiańskiej, gdyż zmarł przedwcześnie, 14 lutego 869 r. w wieku ok. 42 lat. Przed śmiercią przybrał imię zakonne Cyryl. Zwłoki jego w sposób uroczysty zostały pochowane w kościele rzymskim pod wezwaniem św. Klemensa.

6. Po śmierci Konstantyna-Cyryla główny ciężar odpowiedzialności za dzieło misyjne w państwie wielkomorawskim i w księstwie panońskim spadł na barki Metodego. W niedługim czasie papież mianował go biskupem Panonii w związku z restytuowaniem dawniejszej diecezji syrmijskiej, a później nieco – arcybiskupem w nowo organizowanej metropolii wielkomorawskiej, podlegającej bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Nad chrystianizacją Słowian i nad pierwszym ich językiem literackim, w tym liturgicznym, Metody pracował do końca swego życia – jeszcze 16 lat. Ofiarnie walczył on o prawa języka słowiańskiego i dążył do uniezależnienia podległych mu prawnie terenów od niemieckiej hierarchii kościelnej. W dużej mierze to mu się udawało, dopóki był u władzy książę Rościsław i dopóki Stolica Apostolska uznawała w pełni prawa języka słowiańskiego i nie ulegała podstępny oskarżeniom ze strony przeciwników liturgii słowiańskiej.

Szczególnie niekorzystna dla Metodego sytuacja powstała po odsunięciu od władzy państwowej księcia Rościława na skutek zamachu stanu przez jego bratanka księcia Świętopełka (w r. 870), popieranego przez króla Ludwika niemieckiego. W niedługim też czasie arcybiskup Metody został nawet podstępnie uwięziony, kiedy przebywał na synodzie w Ratyzbonie, wezwany tam przez biskupów bawarskich. Na zesłaniu w Szwabii w Ellwangen przebywał przeszło trzy lata (870–873). Dopiero na osobistą interwencję papieża i wysłanego przez niego legata do króla Ludwika Metody został wypuszczony na wolność.

Liturgia słowiańska została poważnie zagrożona, okresowo nawet ograniczona i zakazana na skutek działalności opozycji niemieckiej i łacińskiej nieprzebijającej w fałszywych donosach i oskarżeniach przeciw Metodemu i jego współpracownikom. W związku z tym Metody udał się do Rzymu, wezwany tam przez kolejnego papieża Jana VIII (872–882). Po przedstawieniu swoich racji i oczyszczeniu się z kłamliwych zarzutów, Metody wyjednał u papieża potwierdzenie praw językowi słowiańskiemu, choć z pewnym ograniczeniem. Jan VIII w swojej bulli „*Industriae tuae*” z roku 880 polecił, aby Ewangelię odczytywano najpierw po łacinie, a dopiero potem w przekładzie słowiańskim. Również na każdorazowe żądanie księcia Świętopełka i jego dworu mogła być odprawiana msza św. w języku łacińskim. Było to swego rodzaju kompromisowe rozwiązanie w liturgii kościelnej.

W ostatnich latach swojego życia Metody z dwoma lub raczej trzema pomocnikami pracował intensywnie nad przekładami dalszych części Pisma św., zwłaszcza Starego Testamentu, o czym mówi autor ŻM w rozdz. XV. Według jego relacji Metody przełożył z języka greckiego na słowiański wszystkie księgi z wyjątkiem Machabejskich, a poza tym tzw. Nomokanon, czyli reguły prawa kościelnego oraz księgi ojców, czyli prawdopodobnie tzw. pateryk „Księga świętych ojców”. Wokół sprawy tych przekładów namnożyło się wiele kwestii dyskusyjnych, niepewnych i do tej pory nierozwiązanych (Lehr-Splawiński 1967: 125–127).

Arcybiskup Metody zmarł 6 kwietnia 885 roku. Autor ŻM w końcowym fragmencie rozdz. XVI podaje, że Metody został uroczystie pochowany w kościele katedralnym, bliżej nieokreślonym. Może chodzi tu o Velehrad, tj. główną siedzibę arcybiskupią. Znamienne jest to, że w dniach pogrzebu Metodego odprawiane były nabożeństwa w trzech językach: łacińskim, greckim i słowiańskim. Był to swego rodzaju znak ekumenizmu i równouprawnienia trzech języków w kościele morawskim. Język słowiański okazał się jako tzw. *tertia lingua sacra*.

Niestety, późniejsze wydarzenia po śmierci Metodego przebiegały w sposób niekorzystny dla sprawy misji słowiańskiej na terenie Wielkich Moraw i Panonii. Przyczyniła się do tego walenie opozycja niemieckiego duchowieństwa na czele z biskupem Wichingiem, który poprzednio podlegał arcybiskupowi Metodemu. Wiching wpłynął na to, że wyznaczony przez Metodego następca morawianin Gorazd nie został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską na arcybiskupa. Panujący wówczas w państwie książę Świętopełk pozostawał pod wpływem niemieckim i był uległy potężniejszemu władcy, tj. królowi Ludwikowi, nie stanął więc w obronie liturgii słowiańskiej. W tej sytuacji kolejny papież Stefan V (885–891) w liście apostolskim, a raczej w pouczeniu (łac. *Commonitorium*) z końca 885 r. zakazał surowo uprawia-

nia liturgii słowiańskiej. Wkrótce ta liturgia upadła, a panująca stała się łacińska. Nastąpił kres misji cyrylometodejskiej w księstwie wielkomorawskim i w księstwie panońskim.

Dzieło Konstantyna-Cyryla i Metodego jednak nie upadło, lecz dalej się rozwijało. Większa część misjonarzy, księży i uczniów braci sołuńskich udała się z Moraw, Czech, Słowacji i Panonii na południe, gdzie literacki i liturgiczny język słowiański się rozszerzył i znalazł podatny grunt, mianowicie w Bułgarii, Macedonii, Serbii i Chorwacji. Wkrótce stamtąd został przeszczepiony do Słowian wschodnich, w pierwszej kolejności na Ruś Kijowską. We wszystkich wymienionych krajach powstały silne i trwałe ośrodki nie tylko liturgii słowiańskiej, ale także piśmiennictwa i kultury. W związku z tym na przełomie IX i X wieku pismo głągoliczkie zostało stopniowo zastąpione przez łatwiejsze i bardziej ekonomiczne pismo, czyli przez tzw. cyrylicę. Przypuszcza się, że twórcą cyrylicy był Klemens Ochrydzki, bliski uczeń Konstantyna-Cyryla. Sama nazwa alfabetu jest stosunkowo późna i stanowi oznakę kultu i czci św. Cyryla. Przez wiele wieków zmodyfikowany język cyrylometodejski (tj. scs.) był językiem kościelnym (cerkiewnym), państwowym i literackim wielu Słowian, dopóki nie ukształtowały się nowożytnie języki narodowe i literackie. Co więcej, język ten był także językiem urzędowym w Rumunii, a więc w kraju niesłowiańskim, aż do XVII w.

Mówiąc o dziedzictwie misji słowiańskiej Cyryla i Metodego, należy podkreślić zwycięstwo ich idei. Współcześnie bowiem, po jedenastu wiekach z górą, zwyciężyła ostatecznie wielka idea braci sołuńskich, głosząca równouprawnienie narodów i języków, w tym także prawo dopuszczenia języków narodowych, a więc i słowiańskich, do liturgii kościelnej. Idea ta realizowana jest w pełni od niedawna, bo od Soboru Watykańskiego II (1962–1965).

Znaczenie Konstantyna-Cyryla i Metodego dla dziejów i kultury Słowian oraz całej Europy, dla budowania jedności Kościoła powszechnego podkreślił dobitnie papież Jan Paweł II. W roku 1980 ustanowił on Cyryla i Metodego (wraz ze św. Benedyktem) współpatronami całej Europy, o czym mówi w Liście apostołskim pt. „Egregiae virtutis” (31 XII 1980). W roku 1985 z okazji jubileuszu cyrylometodiańskiego na jedenastowiecze śmierci św. Metodego tenże papież słowiański ogłosił specjalną encyklikę pt. „Slavorum Apostoli” – „Apostołowie Słowian” (2 VI 1985).

7. Zagadnienia języka cyrylometodejskiego, tj. staro-cerkiewno-słowiańskiego (starosłowiańskiego, starobułgarskiego) wiążą się ściśle z zagadnieniami dotyczącymi języka prasłowiańskiego, o czym wspominałem na początku mojego artykułu. Chciałbym tu moje rozważania nieco rozszerzyć i uzasadnić pogląd, że najstarszy język literacki Słowian powstał w końcowym okresie prasłowiańskim i że zawiera cały szereg cech językowych prasłowiańskich. Nie można się zgodzić z poglądem, że z chwilą pojawienia się piśmiennictwa scs. ukazuje się odrębny system językowy, już nie prasłowiański (Boryś 1998: 29).

Język scs. wyrósł na podłożu ps. dialektu sołuńskiego, będącego częścią grupy bułgarsko-macedońskiej. Struktury języka mówionego stały się składnikami tekstów pisanych w przekładach Pisma Św. z języka greckiego, a także tekstów oryginal-

nych utworów, np. *Żywotów Konstantyna i Metodego*. Język ten poświadcza nam dokonane w poprzednich okresach prasłowiańskich zmiany w systemie językowym. Wprawdzie oryginalne zabytki z IX wieku się nie zachowały, ale ich odpisy z X i XI wieku na ogół wiernie, choć w różnym stopniu, przekazują nam po pewnej rekonstrukcji dawniejszy klasyczny stan. Wszelkie różnice i odstępstwa w stosunku do oryginałów cyrylometodejskich są ważnym dowodem zmian i przyczynkiem do poznania języka ps. oraz jego odmian dialektalnych w tym okresie, kiedy nie istniały jeszcze inne literackie języki słowiańskie.

W wiekach IX i X, tj. w dobie stopniowego rozpadu prasłowiańszczyzny poszczególne plemiona i ludy słowiańskie, w różnym stopniu zorganizowane pod względem państwowym, zachowywały jeszcze wiele cech wspólnych językowych i były sobie o wiele bliższe niż dzisiaj – po jedenastu wiekach z górą. Istniało jeszcze silne poczucie wspólnoty i jedności językowej.

7.1. Prasłowiański dialekt sołuński, na podstawie którego powstał język literacki – twór ponaddialektalny – był zrozumiały dla Słowian morawskich, czeskich, słowackich, pannońskich i innych. Język cyrylometodejski nie był nigdzie na terenie ówczesnej Słowiańszczyzny językiem obcym, lecz wszędzie był przyjmowany jako język rodzimy, jako „swój”. Język ten nazywał się po prostu „języкъ словѣньскъѣ”, „словѣньскъѣ języкъ”. Taka bowiem nazwa obok nazw i określeń, jak Slověninъ, Slověne, knęgy slověnъskęję ‘księgi słowiańskie, pismo słowiańskie’, slověnъsky ‘po słowiańsku’ występuje w ŻKM. W zabytkach tych język Konstantyna i Metodego rozumiany jest jako język wszystkich Słowian – język ogólnosłowiański, a zarazem jako partner i przeciwwaga innych ówczesnych języków literackich i liturgicznych w Europie, tj. łaciny i greki. Języкъ словѣньскъѣ jawi się więc tu jako *lingua tertia*. Kiedy natomiast doda się jeszcze język hebrajski jako liturgiczny według tzw. „teorii pilcjańskiej” (por. dysputę w Wenecji w rozdz. XVI ŻK), to wówczas slověnъskъѣ języкъ to *lingua quarta*.

7.2. Za bardzo ważne kryterium ostatecznego rozpadu jedności języka ps. uważa się dość zgodnie w slawistyce zmiany w zakresie półsamogłosek jerowych, tzn. przede wszystkim ich zanik i wokalizację. W interpretacji i opisach tego zjawiska zachodzą różnice dotyczące chronologizacji. Najczęściej przyjmuje się umownie koniec wieku X za „datę” zakończenia zmian w zakresie jerów w większości dialektów ps. Jedynie w dialektach wschodniosłowiańskich jery utrzymały się do XII w. (Bartula 2000: 77–81, Sławski 1988: 913, 970, Stieber 1979: 49–54). Jest wielce prawdopodobne, że ps. samogłoski ь i ѣ jako odrębne fonemy istniały w okresie cyrylometodejskim i bezpośrednio po nim, mniej więcej do przełomu IX i X wieku. Z biegiem czasu głoski te przeszły radykalne zmiany, czego wymownym świadectwem są zabytki pisane, tzn. odpisy oryginałów, z końca X i z XI w. W zabytkach tych spostrzegamy dużą różnorodność w zakresie użycia jerów, ich kontynuantów oraz innych zmian z tym związanych. Na podstawie danych w zabytkach scs. i danych językowych porównawczych trzeba przyjąć, że zmiany jerowe dokonały się w zasadzie na przełomie X i XI wieku. Trzeba zarazem podkreślić, że zmiany te miały doniosłe znaczenie dla

dalszego rozwoju systemu fonologicznego i morfologicznego wszystkich języków słowiańskich.

7.3. Nasuwa się też szereg uwag dotyczących składni języka scs. Zabytki tego języka są bez wątpienia najstarszym i bardzo ważnym źródłem dla rekonstrukcji składni ps. w okresie IX–XI wieku (Bartula 1968, 1972, 1987, 1992). Dzięki dotychczasowym badaniom mogę stwierdzić, że w ogromnej większości związki syntaktyczne (typy i podtypy) w obrębie zdania pojedynczego i zdania złożonego w języku scs. noszą wyraźnie cechy składni słowiańskiej, istniejącej w żywej mowie dialektów ps.

Po początkowym stadium uprawy w ps. środowisku sołuńskim pisany język cyrylometodejski doskonalił się pod wpływem środowiska wielkomorawskiego (Večerka 1993). W okresie powstawania zabytków składnia obu środowisk była bardzo podobna. Jeżeli nawet istniały różnice, np. w zakresie użycia przypadków, przymków, spójników itp., to nie były one zbyt wielkie. Podstawowe elementy składniowe stosunku zgody, rządu, przynależności, parataksy i hipotaksy były wspólne i służyły do wzajemnego porozumiewania się między Słowianami, jak też do zrozumienia treści zawartej w tekstach liturgicznych, modlitwach, homiliach i kazaniach wygłaszanych przez braci sołuńskich i ich uczniów do ludu słowiańskiego.

Porównanie składni zabytków scs. ze wzorami greckimi wykazuje, że oprócz struktur wspólnych, odziedziczonych z języka pie. i paralelnie się rozwijających, istnieje spora część struktur właściwych tylko systemowi słowiańskiemu, który różni się od systemu greckiego. Przekłady Konstantyna-Cyryla i Metodego dowodzą zdadności języka ps., w naszym wypadku dialektu sołuńskiego, do wyrażenia różnych kategorii semantyczno-syntaktycznych własnymi środkami formalno-gramatycznymi.

Należy podkreślić, że w najstarszym okresie słowiańskich przekładów Pisma Św. (Ewangelii, Psalterza i innych tekstów) nie spotykamy się z niewolniczym naśladownictwem greckiego oryginału. Pierwsze przekłady były bowiem mocno związane z rodzimym podłożem słowiańskim. Owszem, język wzorów greckich miał pewien wpływ na język słowiański, co już zapewne zaznaczyło się w mówionym języku sołunian, zwłaszcza w odmianie kulturalnej słowiańskich warstw wykształconych. W tekstach przekładowych zaznaczył się przede wszystkim wpływ stylistyczny greki, podobnie jak to było w dziedzinie słownictwa, kiedy chodziło o dobór i zasób wyrazów obcych, tj. greckich, łacińskich i hebrajskich.

Sądzę, że spod bogatej szaty artystycznego przekładu cyrylometodejskiego, pełnego synonimicznych środków językowych, można i należy wydobyć to, co stanowi podstawowy zasób struktur syntaktycznych. Kontynuowanie tego rodzaju badań przyczyni się do lepszego i głębszego poznania systemu składniowego w epoce cyrylometodejskiej i postcyrylometodejskiej, co z kolei może pomóc lepiej poznać składnię ps. i składnię porównawczą języków słowiańskich.

8. W moim ogólnym szkicu poruszyłem tylko część zagadnień dotyczących języka ps. i scs. na przełomie IX i X w. Wyrażone moje stanowisko w sprawie statusu najstarszego literackiego języka Słowian i w sprawie jego stopnia „prasłowiańskości” zbliżone jest do poglądów niektórych badaczy-slawistów współczesnej doby. I tak,

F. Sławski uważa, że język scs. nawiązuje ściśle do końcowego okresu języka ps. (Sławski 1988), i że „oddaje język wspólny wszystkim Słowianom, język prasłowiański” (Sławski 1991). L. Moszyński zaznacza, że okres ps. można przedłużyć do końca X w. (Moszyński 1998). Podobne poglądy, własne i innych autorów, przedstawia H. Birnbaum (1998).

W uwagach moich podkreśliłem znaczenie i funkcję języka scs. i starałem się udowodnić, że język ten ma charakter prasłowiański o podłożu dialektalnym sołuńskim. Jest to jedyny język literacki słowiański, który powstał w końcowej epoce ps.

Summary

The author in his article describes linguistic issues in the Moravian State during Duke Rościsław (840–870) and his successor Duke Świętopełk (871–894) rule. This linguistic issues is closely related with the mission of Cyril and Methodius and forming of the oldest literary and liturgical language – Old Church Slavonic.

During 863–885 this language was equally used with other liturgical languages like Latin, Greek and Hebrew. This is the ending period of Proto-Slavonic language.

Bibliografia

- Bartula Cz. 2000. *Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej na tle porównawczym*. Warszawa: PWN.
- Bartula Cz. 1968. *Schematy (wzorcy) prasłowiańskie zdania staro-cerkiewno-słowiańskiego*. Z polskich studiów slawistycznych, seria 3, Językoznawstwo. Warszawa: PWN, s. 115–119.
- Bartula Cz. 1972. *Elementy prasłowiańskie zdania złożonego w języku staro-cerkiewno-słowiańskim*. Z polskich studiów slawistycznych, seria 4, Językoznawstwo. Warszawa: PWN, s. 5–11.
- Bartula Cz. 1987. *Próba rekonstrukcji zdania prasłowiańskiego*. *Slawistyczne studia językoznawcze*. Wrocław: Ossolineum, s. 31–34.
- Bartula Cz. 1992. Niektóre typy zdania w języku prasłowiańskim. Z polskich studiów slawistycznych, seria 8, Językoznawstwo. Warszawa: PWN, s. 9–14.
- Bartula Cz. 1988. *Żywoty Cyryla i Metodego na tle zabytków starobułgarskich (staro-cerkiewno-słowiańskich)*. Z polskich studiów slawistycznych, seria 7, Językoznawstwo. Warszawa: PWN, s. 19–27.
- Birnbaum H. 1998. *Jak długo trwał okres prasłowiański? Prasłowiańszczyzna i jej rozpad*. Warszawa: Energeia, s. 21–27.
- Boryś W. 1998. *Prasłowiański, poprasłowiański. Na granicy dwóch epok. Prasłowiańszczyzna i jej rozpad*. Warszawa: Energeia, s. 29–33.
- Grivec F. 1960. *Konstantin und Method, Lehrer der Slaven*. Wiesbaden.
- Grivec F., Tomšič F. 1960. *Constantinus et Methodius Thessalonicensis*. Fontes. Zagreb.
- Jan Paweł II. 1985. *Encyklika „Slavorum Apostoli”*. Poznań: Pallotinum.
- Lehr-Splawiński T. 1959. *Żywoty Konstantyna i Metodego (obszerne)*. Przekład polski ze wstępem i objaśnieniami oraz z dodatkiem zrekonstruowanych tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich. Poznań: Instytut Zachodni.

- Lehr-Spławiński T. 1967. *Konstantyn i Metody. Zarys monograficzny z wyborem źródeł.* Uzupełnił i słowem wstępnym poprzedził F. Sławski. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Lehr-Spławiński T., Bartula Cz. 1976. *Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym.* Wrocław: Ossolineum.
- Moszyński L. 1984. *Wstęp do filologii słowiańskiej.* Warszawa: PWN.
- Moszyński L. 1998. *Językowe i pozajęzykowe kryteria dotyczące podziału dialektycznego Prasłowiańszczyzny. Prasłowiańszczyzna i jej rozpad.* Warszawa: Energeia, s. 79–85.
- Oczkova B. 1998. *Południowosłowiańska wspólnota językowa (pewniki i wątpliwości). Prasłowiańszczyzna i jej rozpad.* Warszawa: Energeia, s. 193–199.
- Sławski F. 1988. *Języki słowiańskie*, w: *Języki indoeuropejskie*, t. 2. Warszawa: PWN, s. 913, 970.
- Sławski F. 1991. *Święci Cyryl i Metody*, w: *Cyryl i Metody. Apostołowie i nauczyciele Słowian*, t. 1. Lublin: KUL, s. 21–25.
- Słoński S. 1950. *Gramatyka języka starosłowiańskiego (starobułgarskiego).* Warszawa.
- Stieber Z. 1979. *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich.* Warszawa: PWN, s. 49–54.
- Večerka R. 1993. *Postavení staroslověňštiny v komplexní jazykové realitě staré Moravy.* Česká slavistika. Praha, s. 227–233.
- Warchoń S. 1998. *Prasłowiańszczyzna i jej rozpad w aspekcie chronologizacji procesu palatalizacji spółgłosek.* Warszawa: Energeia, s. 87–96.

PIOTR KRZYŻANOWSKI

Lublin

Funkcjonowanie rzeczowników defektywnych w wypowiedzeniu

Defektywność¹ paradygmatu jest zjawiskiem powszechnym w rozbudowanej fleksji języka polskiego. Jest to zaburzenie systemowej regularności relacji formalno-funkcjonalnych we fleksji, czyli zjawisko różnego rodzaju dywergencji między paradygmatem funkcjonalnym a formalnym leksemu. Przy czym punktem odniesienia jest tu zupełny (*Morfologia* 1998: 147), tzn. pełny i regularny paradygmat funkcjonalny, a zaburzenia polegają na swojego rodzaju nadmiarze lub niedoborze wykładników formalnych. Zatem mamy tu właściwie do czynienia z dwoma rodzajami zjawisk: po pierwsze są to zjawiska wariantywności fleksyjnej², prowadzące do rozbudowania paradygmatu formalnego; po drugie – zjawiska różnego stopnia synkretyzmów ograniczających liczbę morfologicznych wykładników poszczególnych wartości kategorii fleksyjnych aż do zerowego paradygmatu formalnego, czyli sytuacji nieodmienności leksemu³.

Warianty (tzn. izofunkcyjne wykładniki morfologiczne) komplikują paradygmat formalny. Mogą wносить pewne dodatkowe informacje (tradycyjnie określa się je mianem kryteriów dystrybucji końcówek tzw. równoległych), na ogół specyfikujące całe grupy leksemów. Rzadziej – nie podlegając wyraźnym prawidłowościom o charakterze reguł – wyróżniają pojedyncze leksemy (wtedy mają status wyjątków) lub grupy leksemów (oscylacje⁴). Komplikacja paradygmatu formalnego w tym wypadku nie wpływa na funkcjonowanie wyrażenia w strukturach składniowych.

Zdecydowanie inaczej przedstawia się problem funkcjonowania w obrębie struktur składniowych form synkretycznych. Redukcje paradygmatu formalnego mogą mieć istotne konsekwencje składniowe, bowiem decydującą rolę w „rozszyfrowywa-

¹ Por. hasło *Defectivum* w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (EJO 1993: 100–101), a także uwagi w *Morfologii* (1998: 149).

² Definicję wariantu przyjmuję tu za *Encyklopedią języka polskiego* (EJP 1992); por. definicję wariantu formy fleksyjnej (EJP 1992: 372).

³ W tym wypadku mówimy o defektywnym paradygmacie formalnym (*Morfologia* 1998: 149) lub defektywnym leksemie odmiennym (por. np. Dyszak 1999).

⁴ Obszerniej na ten temat pisze T. Skubalanka (1992: 37–40).

niu” wartości gramatycznej form homonimicznych odgrywa gramatyczny kontekst składniowy⁵ i szyk⁶.

Dalsze moje rozważania ograniczę do wyrażen o zerowym paradygmacie formalnym, które mogą pełnić funkcję składnika konstytutywnego grupy imiennej, czyli funkcjonalnie wyznaczonych nieodmiennych rzeczowników.

Grupa imienna jako formalnie wyodrębniona jednostka tekstu ma określoną budowę składniową. Zasadniczo obejmuje ona dwie pozycje syntagmatyczne: obliwatoryjną pozycję centrum (składnika konstytutywnego grupy) i fakultatywną pozycję określników (uzupełnień składnika konstytutywnego). Składnik konstytutywny podlega wpływom gramatycznym kontekstu spoza grupy. Pozostałe składniki grupy imiennej w większym lub mniejszym stopniu akomodują się do formy członu konstytutywnego.

W opisie formalnym grupy imiennej szczególnie istotna jest charakterystyka gramatyczna składnika konstytutywnego – zwykle utożsamiana z charakterystyką grupy jako całości⁷.

Funkcję składnika konstytutywnego grupy imiennej pełnią rzeczowniki. W obrębie tak (tzn. funkcjonalnie) wyznaczonej klasy, z morfologicznego punktu widzenia, znalazły się jednostki o bardzo niejednorodnym charakterze. Obok regularnych rzeczowników morfologicznych w jej zakresie mieszczą się rzeczowniki nieodmienne (takie jak np. *cjankali*, *judo*, *kakadu*), substancywizowane przymiotniki (np. *chory*, *niepalący*, *ranny*) i zaimki tzw. rzeczowne. Funkcję członu konstytutywnego może również pełnić kilkuwyrazowa konstrukcja składniowa, np. (*granatowe*) *Lataj LOT-em*, *W poszukiwaniu straconego czasu* (*Marcela Prousta*). Wreszcie może to być każdy znak użyty w tzw. supozycji materialnej (w funkcji metajęzykowej), np. (*niewyraźne*) *hm*, *hm* (*z drugiego rzędu*), <> (*obejmuje objaśnienia etymologiczne*) (*SJPSz* I, XXXIX).

Jak zaznaczono wcześniej, wyrazy mogące pełnić funkcję składnika konstytutywnego grupy imiennej to przede wszystkim rzeczowniki, ale jak pokazały przytoczone przykłady, również inne wyrażenia językowe ujęte rzeczownikowo mogą pojawić się w tej pozycji.

Rzeczownik nieodmienny nie tworzy form fleksyjnych, zatem nie jest zdolny do morfologicznego wyrażania wypełnianych funkcji składniowych. Może jednak pełnić wszystkie funkcje rzeczownika w wypowiedzeniu, a rolę wykładników kategorii gramatycznych przypadku, liczby i rodzaju spełnia dla niego gramatyczny kontekst składniowy.

Tak rozumiana nieodmienność może dotyczyć również wyrażen bardziej rozbudowanych niż wyrazy.

Spróbujmy teraz bliżej przyjrzeć się nieodmiennym wyrazom. Są to przede wszystkim nieodmienne rzeczowniki pospolite i jednowyrazowe nazwy własne.

⁵ Przykład takiej analizy pokazuje K. Węgrzynek (1997); por. też w: Andrejewicz 1983.

⁶ Por. na ten temat np. Świeczkowski 1969 i polemikę w: Bartmiński 1973.

⁷ Z. Topolińska (1981: 170 i n.) postawiła tezę, że to grupa imienna jest nosicielem kategorii gramatycznych, a nie klasy wyrazowe tworzące części mowy. Por. też na ten temat w: Feleszko 1980: 15–17.

Defektywne *appellativa* (wśród nich można wydzielić stale i fakultatywnie nieodmienne) to głównie, w większym lub mniejszym stopniu spolszczone, wyrazy obcego pochodzenia o pełnym paradygmacie funkcjonalnym (tzn. mogące pełnić wszystkie funkcje składniowe), np. *boa, fizys, harakiri, toffi*. Niektóre z nich oprócz pozycji rzeczownika (członu konstytutywnego grupy imiennej) mogą zajmować pozycję składniową charakterystyczną dla przymiotnika (i zwykle przysłówka), por. np.:

ciemny khaki jak ciemna zieleń
pomalowany na khaki jak pomalowany na zielono
zachować incognito jak zachowywać się tajemniczo.

Wydaje się, że można je uznać za homonimiczne człony w parach (trójkach) rzeczownika i przymiotnika (i przysłówka) analogicznie do typu *chory*⁸ (por. *chory na noszach / chory człowiek*).

Wśród nieodmiennych *appellatiwów* wyraźnie wyodrębnia się grupa rodzimych nazw zawodów i tytułów kobiet, derywatów paradygmatycznych od nazw męskich, np. (*nasza znajoma*) *minister, premier, stomatolog* itp. Są to formacje w dużym stopniu potencjalne.

Jednowyrazowe nazwy własne z punktu widzenia ich właściwości gramatycznych należy rozpatrywać w dwu grupach: 1) odnoszące się do istot ożywionych (lub przedmiotów tak traktowanych) – nie występujące w rodzaju nijakim i 2) odnoszące się do obiektów niebędących ludźmi, zwierzętami – zwykle w rodzaju nijakim.

Wyrazy z pierwszej grupy to przede wszystkim nazwiska obce nieodmienne z powodu nietypowej dla języka polskiego postaci fonologicznej wygłosu, np. *Dubois, Nehru, Hugo*. Obok nich obce i rodzime nazwiska kobiet, niemające wykładnika żeńskości (niezakończone na *-a*), np. *Christie, Chanel, Zając, Wilejto*⁹.

Również nie przybierają form odmiany zachowując rodzaj naturalny tworzone na ogół doraźnie przezwiska o postaci nie-mianownikowej, np. *Twój Kochanie bardzo się już spieszy*.

Nazwy obiektów nieożywionych to przede wszystkim obce nazwy geograficzne, tytuły, nazwy firm. Obok nich mniej liczne nazwy rodzime o postaci nie-mianownikowej, np. formy osobowej czasownika (tytuł czasopisma *Jestem*), przysłówka (tytuły czasopism *Razem, Wprost*).

Na pograniczu między wyrazami i strukturami rozbudowanymi¹⁰ lokują się skrótkowce. Część z nich, również spośród zleksykalizowanych, nie przyłącza wykładni-

⁸ Por. inne możliwe rozwiązanie w: Kallas 1980: 34 i n.

⁹ Por. na ten temat Bartmińska, Bartmiński 1978: 40–51 i Satkiewicz 1973: 238.

¹⁰ Jak przyjąłem na wstępie, nieodmienność może być właściwością gramatyczną nie tylko wyrazów, ale i nominalizowanych konstrukcji składniowych. Takie konstrukcje to albo cytaty obcojęzyczne o właściwościach nazwy pospolitej, np. *liberum veto, perpetuum mobile*, albo nazwy własne. Kilkuwyrazowe nieodmienne nazwy własne mogą mieć postać wyrażenia przyimkowych, grup syntaktycznych, zdań, wyrażenia obcych o strukturze właściwej dla danego języka, z którego zostały przejęte. Jako członek konstytuujący grupę imienną mają rodzaj nijaki i liczbę pojedynczą lub, jeżeli zapożyczona nazwa jest powszechnie odbierana jako grupa imienna, mogą przyjmować rodzaj gramatyczny polskiego odpowiednika członu gramatycznie nadrzędnego w grupie.

ków form fleksyjnych: zakończone w postaci fonicznej na samogłoskę, np. takie jak *PCK*, *TPD*, *UPA* i niektóre kończące się na spółgłoskę (tzw. potencjalnie odmienne), np. *ChRL*, *MS*, *SS*.

Oddzielną grupę wyrażen o właściwościach nieodmiennych rzeczowników tworzą nazwy cudzysłowowe. W tekście występują w postaci dowolnej formy fleksyjnej, wyrazu obcego, części wyrazu rodzimego lub obcego, zdania, ciągu zdań, ciągu liter, symbolu graficznego. Każdy element języka może być użyty metajęzykowo i jako substancywizowana nazwa wyrażenia wejść w funkcję składnika konstytutywnego grupy imiennej. Wspólną własnością gramatyczną tego typu nazw jest to, że funkcjonują zawsze jako rzeczowniki rodzaju nijakiego¹¹, np.:

*Niewyraźne „Halo!” zabręczało w słuchawce.
 „Wejście” było napisane niewyraźnie.
 W całym neonie świeciło tylko żółte „welcome”.
 „Czy zastałem panią Basię?” rozległo się w słuchawce.
 To „-uje” podkreśl czerwonym tuszem.
 Trzeba poprawić wszystkie „ch” na tej stronie.
 „@” było postawione w niewłaściwym miejscu.*

Podsumowując przedstawione tu spostrzeżenia o właściwościach kategoriałno-gramatycznych wyrazów i wyrażen, które mogą pełnić funkcję rzeczowników, należy zwrócić uwagę na pewne wspólne dla całej grupy cechy. Jeśli wziąć pod uwagę rodzaj, jako kategorię charakteryzującą leksem rzeczownikowy, to dominuje tu rodzaj nijaki (jedyny dla wyrażen cudzysłowowych i podstawowy dla rzeczowników pospolitych). Pojawienie się rodzaju nie-nijakiego może zależeć od kilku czynników: w przypadku nazw osobowych rodzaj gramatyczny jest zgodny z rodzajem naturalnym (dotyczy to przede wszystkim nazwisk obcych i rodzimych, nazw zawodowych i tytułów kobiet), o wyborze rodzaju nie-nijakiego może decydować wpływ rodzaju gramatycznego nazwy gatunkowej¹² (to w przypadku nazw własnych i ogólnych), wreszcie wybór rodzaju gramatycznego może zależeć od postaci fonologicznej wyrażenia (częste wśród skrótowców¹³).

U znaczącej części wyrażen wchodzącej w skład omawianej grupy mamy do czynienia z klasyfikującą kategorią liczby ze stałą wartością sg. (jeden przypadek pl– *confetti*¹⁴). Dotyczy to przede wszystkim nazw własnych (indywidualnych)¹⁵ i nazw substancjalnych i abstrakcyjnych spośród apelatywów.

¹¹ Por. Saloni 1974: 105–116.

¹² Por. na ten temat: Orzechowska 1974: 103 i n.; Kreja 1972: 237.

¹³ Por. na ten temat: Kreja 1972: 238; Orzechowska 1975: 205 i n.; Młodyński 1981: 174–176.

¹⁴ W *NSPP PWN* scharakteryzowany jest *n ndm a. blp ndm, to confetti a. te confetti*.

¹⁵ Zwykle możliwe są użycia takich nazw w kontekstach wskazujących na liczbę mnogą, ale towarzyszy temu zmiana znaczenia, przede wszystkim rozszerzenie denotacji, co przesuwa je do klasy nazw ogólnych. Por. Feleszko 1980: 78–87.

Wyrażenia te, występując jako człony główne grup imiennych, mogą pełnić różne funkcje składniowe właściwe dla rzeczowników morfologicznych. Jednak wtedy ciężar wyrażania funkcji nieodmiennego rzeczownika (relacji, w jakie wchodzi w wypowiedzeniu) muszą przyjąć inne, niemorfologiczne wykładniki, na przykład przyimki lub kolejność członów wypowiedzenia (szyk).

J. Bartmiński (1973) pisząc o sposobach interpretacji zdań tzw. bezfleksyjnych (tj. takich, w których wykładniki fleksyjne w niedostateczny sposób różnicują podstawowe funkcje składniowe, np. podmiotu i dopełnienia) podkreśla szczególną rolę czynników semantycznych. Jednak w niektórych wypadkach, jak to zresztą sam zauważa, nawet te czynniki zawodzą, a wtedy jedynym sposobem interpretacji wypowiedzeń takich jak *Kiwi kiwi kiwi* (Bobrowski 1995) jest odwołanie się do już zdomowionych w polszczyźnie schematów składniowych, będących podstawą wypowiedzeń typu *Człowiek człowiekowi wilkiem*.

Wstępnie charakteryzując wyrazy i wyrażenia stanowiące przedmiot tego wystąpienia, stwierdziłem, że w ich wypadku informacje o wartościach kategorii gramatycznych niesie ich kontekst składniowy. Spróbuję teraz bliżej przyjrzeć się poszczególnym elementom tego kontekstu i ich roli w wyrażaniu konkretnych funkcji.

Wyjdźmy od przykładu:

- (1) *ci trzech starzy guru, o których tyle słyszeliśmy (przyjechali)*
- (2) *tych trzech starych guru, o których tyle słyszeliśmy (przyjechało)*
- (3) *jeden z tych starych guru, o których tyle słyszeliśmy (przyjechał)*.

Mamy tu do czynienia z trzema możliwymi postaciami grupy imiennej z nieodmiennym członem konstytutywnym. Formalnie postaci te różnią się zasadą organizacji i gramatyczną hierarchią składników. Pierwszy przykład zbudowany został na zasadzie uzgodnienia członów z nadrzędnym gramatycznie rzeczownikiem (z ograniczeniem co do liczby liczebnika). W przypadku pozostałych nadrzędnymi członami akomodującymi są człony inne niż rzeczownik, niebędące składnikami konstytutywnymi grupy: w przykładzie (2) wykładnik oceny ilościowej wyrażony liczebnikiem, w (3) wykładnik referencji wyrażony konstrukcją z liczebnikiem (*jeden z*). O kształcie dwu ostatnich przykładów w większym stopniu niż w przypadku pierwszego decyduje rekcja.

Najbliższym kontekstem dla składnika konstytutywnego jest podstawowy ciąg imienny¹⁶ (tu: *ci trzech starzy guru, tych trzech starych guru, jeden z tych starych guru*). Zawiera on kilka pozycji dla wyrażen mogących określać funkcje gramatyczne członu nieodmiennego. Przede wszystkim jest to wyrażone przymiotnikiem (imiesłowem) określenie składnika konstytutywnego (tu: *starzy/starych guru*) uzgodnione z nim pod względem rodzaju, liczby i przypadku. Przymiotnik na ogół jednoznacznie wyraża wartość kategorialną określanego rzeczownika, jednak z pewnymi wyjątkami. Nierelevantne z punktu widzenia kategorii liczby są połączenia przymiotnika

¹⁶ Z. Topolińska (*Składnia* 1984: 339) definiuje podstawowy ciąg imienny jako: „linearnie uporządkowany ciąg, na który składa się składnik konstytutywny grupy i uzgodnione z nim składniki uzupełniające jednoleksemowe (tj. składniki przymiotnikowe)”. Por. też Topolińska 1981: 99 i n., 151 i n.

z nieodmiennym rzeczownikiem rodzaju nijakiego występujące w mianowniku i bierniku, np.:

*Ostatnie konklawe nie przyniosło/przyniosły rozstrzygnięcia.
Czytałem to/te słynne dementi.*

Obok atrybutu przymiotnikowego o wartościach kategorii gramatycznych członu konstytutywnego informują wykładniki referencji (tu: *ci/tych/jeden z guru*) i leksykalne wykładniki oceny ilościowej (tu: *trzej/trzech guru*).

Poza podstawowym ciągiem imiennym stoją określenia o postaci konstrukcji względnych (tu: *o których tyle słyszeliśmy*). Uzgodniony z członem konstytutywnym co do rodzaju i liczby operator (tu: *guru, o których*) służy jako wtórny wykładnik wartości tych kategorii.

Przypadek rzeczownika jest wyrażany (determinowany) przez rekcję członu gramatycznie nadrzędnego wobec całej grupy. W funkcji takiego nadrzędnika występują czasowniki (w formach osobowych dodatkowo mogą informować o liczbie i rodzaju rzeczownika występującego w mianowniku, por. (1), w (2) i (3) tylko pośrednio), niektóre przymiotniki (imiesłowy), np. *wdzięczny swojemu cicerone, ugryziony przez dingo* i rzeczowniki o właściwościach nazwy relacyjnej, np. *właściciel bistro, syn attaché*, nazwy części, np. *nogawka spodnium, wierzchołek Kilimandżaro, głowa gnu* itp.¹⁷ Rekcja przyimka to jeszcze jeden sposób informowania o przypadku rzeczownika, np. *grać na banjo, duet z banjo* itp.

W przypadku niektórych czasowników spotykamy się ze zjawiskiem rekcji liczbowej, kiedy to czasownik (o znaczeniu dystrybutywnym) może wymagać liczby mnogiej podrzędnego rzeczownika¹⁸ (zatem może informować o niej w przypadku rzeczownika nieodmiennego), np.:

*pozabijać gnu jak pozabijać antylopy
attaché poschodzili się jak dyplomaci poschodzili się*

W drugim przykładzie również czasownik nie może wystąpić w liczbie pojedynczej, por. nieakceptowalne *korpus konsularny poschodził się*.

Do prezentacji wybrano grupę możliwie najbardziej rozbudowaną¹⁹ i dlatego informacje przekazywane przez różne składniki wielokrotnie pokrywały się; jest to również uwarunkowane centralną pozycją rzeczownika w grupie. Właśnie dzięki pewnej nadmiarowości możliwe jest funkcjonowanie układu, mimo że pojawiają się w nim człony defektywne (w tym wypadku nieodmienny człon centralny) i nie zawsze wszystkie pozycje w grupie są wypełnione.

¹⁷ Por. *Składnia* 1984: 334–335 i Topolińska 1981: 101–102.

¹⁸ Por. *Morfologia* 1998: 549.

¹⁹ Ewentualne ograniczenia dotyczą już konkretnych użyć. Np. por. stwierdzenia Z. Topolińskiej (*Składnia* 1984: 351–352): „Uzgodnionego określenia wyrazowego uzupełniającego składnik konstytutywny w podstawowym ciągu imiennym grupa konstytuowana przez imię własne nie przyjmuje. Obecność takiego określenia niesie zawsze informację o wtórnym użyciu imienia własnego”.

Summary

The aim of the article is to demonstrate how words and uninflected phrases function as constitutive member of a noun phrase in a Polish sentence. The first part of the article deals with different kinds of uninflected phrases, such as common nouns (appellatives), proper names and acronyms. Among the uninflected phrases there are also quoted names (e.g. quotations and graphic symbols used in so called *suppositio materialis*). The second part of the article covers the syntactic context, which enable one to “decipher” a grammatical value of an uninflected central element of a noun phrase.

Bibliografia

- Andrejewicz U. 1983. *Homonimia grup imiennych w zdaniach współczesnej polszczyzny*. Polonica IX, 115–133.
- Bartmińska I., Bartmiński J. 1978. *Nazwiska obce w języku polskim*. Warszawa: PWN.
- Bartmiński J. 1973. *Czy język polski staje się językiem pozycyjnym?* Język Polski LIII, 6–95.
- Bobrowski I. 1995. *O pewnych arbitralnych decyzjach ściśle gramatycznych przy wyznaczaniu zbioru zdań lingwistycznych*. Polonica XVII, 75–80.
- Dyzak A. 1999. *Rzeczowniki defektywne*. Język Polski LXXIX, 79–92.
- EJO 1993. Polański, K. (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- EJP 1992. Urbańczyk S. (red.), *Encyklopedia języka polskiego*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Feleszko K. 1980. *Funkcje form kategorii liczby w polskiej grupie imiennej*. Warszawa: Wydawnictwo UW.
- Kallas K. 1980. *Grupy apozycyjne we współczesnym języku polskim*. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Kreja B. 1972. *O rodzaju gramatycznym polskich rzeczowników*. Z polskich studiów slawistycznych, seria IV, cz. 1: Językoznawstwo. Warszawa, 233–248.
- Młodyński J. 1981. *Skrótowce we współczesnym języku polskim*, w: Kurkowska H. (red.), 1981, *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*. Warszawa: PWN, 156–186.
- Morfologia* 1998. Grzegorzczukowa R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) 1998. *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- NSPP PWN, 1999. Markowski A. (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Orzechowska A. 1974. *Nieodmienne rzeczowniki pospolite w języku polskim*. Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej XIV, 103–114.
- Orzechowska A. 1975. *Właściwości gramatyczne skrótowców polskich*. Polonica I, 199–213.
- Saloni Z. 1974. *Składnia nazw cudzysłowowych*. Poradnik Językowy 3, 105–116.
- Satkiewicz H. 1973. *Odmiana wyrazów*, w: Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H. 1973. *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*. Warszawa: PWN, 124–300.
- SJPSz 1978. Szymczak M. (red.), *Słownik języka polskiego*. t. I, Warszawa: PWN.
- Skubalanka T. 1992. *Warianty fleksyjne we współczesnej polszczyźnie*, w: Skubalanka T., Książek-Bryłowa W. *Wariantywność polskiej fleksji*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum, 7–116.

- Składnia* 1984. Topolińska Z. (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Warszawa: PWN.
- Świeczkowski W. 1969. O pewnym synchroniczno-diachronicznym aspekcie składni. *Biuletyn PTJ XXVII*, 121–126.
- Topolińska Z. 1981. *Remarks on the Slavic Noun Phrase*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.
- Węgrzynek K. 1997. *Wpływ informacji składniowej na rozpoznawanie kategorii gramatycznych i form fleksyjnych w tekście (na przykładzie analizy składniowej słowoformy rad)*. *Polonica XVIII*, 65–76.

EDWARD ŁUCZYŃSKI
Gdańsk

Fleksja języka polskiego z punktu widzenia ontogenezy mowy

1. Zagadnienie fleksji języka polskiego, widziane w procesie ontogenezy mowy, a więc w czasie rodzenia się języka i jego rozwoju, wydaje mi się interesujące z wielu powodów. Polszczyzna jest językiem fleksyjnym, a system fleksyjny naszego języka należy do rozbudowanych. Z tego względu język polski uchodzi za trudny do opanowania, co stwierdzają niejednokrotnie cudzoziemcy uczący się naszego języka. Obserwacja fleksji języka polskiego w procesie akwizycji jest okazją do szukania odpowiedzi na frapujące pytanie, jak polskie dzieci, przyswajające swój pierwszy język, radzą sobie z trudnościami fleksyjnymi. Obraz systemu fleksyjnego w momencie rodzenia się i początkowej fazie rozwoju wydaje mi się ciekawy, bo pozwala odkryć w tym systemie elementy pierwotne, najważniejsze i bazowe, które są podstawą do rozbudowy całej skomplikowanej struktury.

2. W polskiej literaturze językoznawczej brak dotąd monografii problemu fleksji w ontogenezie języka polskiego. Zagadnienie to pojawia się w pracach, które całościowo omawiają rozwój mowy dziecka, jednak opis rozwoju fleksji jest z reguły na drugim planie (przede wszystkim w cieniu fonetyki). Potwierdzeniem tego są klasyczne studia Leona Kaczmarka (Kaczmarek 1953) czy Pawła Smoczyńskiego (Smoczyński 1955). Jedynie w książce Marii Zarębinskiej (Zarębina 1965) proporcjonalnie dużo miejsca zajmuje opis systemu morfologicznego polszczyzny w ontogenezie. W pracach poświęconych nabywaniu języka przez dziecko, pisanych z punktu widzenia psychologii rozwojowej, informacje o formowaniu się systemu fleksyjnego polszczyzny są śladowe (zob. przykładowo: Jurkowski 1975). Szczegółowych prac w postaci artykułów naukowych, podejmujących interesujące mnie zagadnienie, jest niewiele. Tu należy wymienić przede wszystkim kilka tekstów Magdaleny Smoczyńskiej, której studia przynoszą wiele cennych obserwacji i wniosków na temat nabywania przez polskie dzieci kompetencji fleksyjnej (zob. m.in. Smoczyńska 1972 i 1997).

Z literatury podejmującej zagadnienie rozwoju mowy można wyczytać, że polskie dzieci stosunkowo wcześniej przyswajają sobie system fleksyjny. Według P. Smoczyńskiego dzieje się to na przełomie drugiego i trzeciego roku życia (zob. Smoczyński 1955: 117). Niekiedy badacze stwierdzają nagłe pojawienie się w mowie

dziecka fleksji i jej rozwój w rótkim czasie¹. Niezwykłość wczesnego pojawienia się trudnych umiejętności językowych i ich szybki rozwój nie doczekały się – jak dotąd – przekonującego wytłumaczenia.

3. Wytłumaczenia wymaga sposób przedstawienia w niniejszym artykule tytułowego zagadnienia. Skupiamy się tu tylko na fleksji (a nawet wężiej – jak się zaraz przekonamy – to tylko na fleksji rzeczownika), celowo zawężając sobie pole widzenia, aby lepiej przyjrzeć się wybranemu problemowi. W rzeczywistości językowej wszystko jest ze sobą ściśle powiązane, co w mowie dziecka jest szczególnie widoczne. Dziecko oczywiście nie opanowuje fleksji w oderwaniu od innych elementów języka. Początkowe przejawy fleksji w ontogenezie wtopione są w gramatykę, semantykę i składnię. Pierwsze dające się zidentyfikować formy fleksyjne (zwykle w drugiej połowie drugiego roku życia dziecka) są częścią znacznie już rozwiniętego systemu komunikacyjnego, dzięki któremu dziecko jest w stanie wiele uzyskać od otoczenia, przekazać wcale złożoną informację, a także używać elementów mowy w nieprzypadkowych relacjach między sobą².

4. Niniejszy tekst jest próbą uchwycenia istotnych zjawisk w procesie opanowywania fleksji rzeczownika przez dzieci w drugiej połowie drugiego roku życia. Rozważania autora oparte są na materiale w postaci zapisu mowy dwojga różnych dzieci (chłopca i dziewczynki; jedno dziecko pochodzi z Gdańska, drugie – Bydgoszczy)³. Materiał językowy nie jest obszerny i zróżnicowany, toteż ogólne wnioski tu formułowane należy traktować ostrożnie. Jednak w analizowanych tekstach jest tyle cennych danych, które wychodzą poza ramy cech idiolektalnych, że można wiele – jak sądzę – dorzucić do wciąż skąpej ogólnej wiedzy na temat rozwoju systemu gramatycznego w ontogenezie.

5. Za niewątpliwy początek aktywnego posługiwania się mową można uznać fazę, w której dziecko wypowiada coś, co da się zidentyfikować jako wyraz danego języka. Pierwsze wypowiedzenia dziecięce są jednowyrazowe⁴. Funkcja tych wypowiedzeń, tzw. holofraz, jest bardzo szeroka, sama w sobie jeszcze mało precyzyjna. Mały nadawca jest w dużym stopniu zdany na odbiorcę, który jest w stanie tę prostą wypowiedź doprecyzować sobie na podstawie różnych danych, takich jak zachowanie się dziecka, jego gesty, wyraz twarzy, miejsce, sytuacja itp.

¹ M. Zarębina zauważyła brak form fleksyjnych w tekstach dwojga dzieci w wieku 1,6–1,7 (Zarębina 1994: 14, 17), natomiast w odniesieniu do analizy tekstu zbiorczego innych dzieci do lat 2 stwierdziła już znacznie rozbudowany system fleksyjny (Zarębina 1994: 22–23).

² D. Slobin uważa, że istotą rozwoju gramatycznego dziecka jest jego rozwój poznawczy i odkrywanie potencjału semantycznego, tkwiącego w języku. Z czasem następuje dostosowanie rozwoju poznawczego i semantycznego do stopniowo poznawanych struktur gramatycznych języka (por. Slobin 1980: 450–451).

³ Dziękuję paniom Dorocie Gryz i Annie Licznarskiej za udostępnienie zebranego przez nie materiału.

⁴ Odpowiada to znanemu z literatury okresowi wyrazu (sygnału jednoklasowego) w mowie dziecka (zob. Kaczmarek 1966: 47–51). Wcześniejsze fazy mowy dziecka nie są uwzględniane przeze mnie, gdyż brak w nich odniesienia do tytułowego zagadnienia niniejszego artykułu.

Już w tych wczesnych przejawach mowy dziecięcej można doszukać się wyjściowych elementów systemu fleksyjnego. W holofrazach używanych przez dzieci w drugiej połowie drugiego roku życia odnajdujemy nie tylko wyrazy, ale też końcówki fleksyjne o dających się określić funkcjach. Zob. przykłady:

- (1) /motoj/⁵ `motor` [wiek dziecka: 1 rok, 6 miesięcy, 1 dzień]
- (2) /guśka/ `gruszka` [1,7,20]
- (3) /bina/ `jarzębina` [1,8,26]
- (4) /mako/ `(chcę) mleko` [1,9,12]
- (5) /penke/ `(zaśpiewaj) piosenkę` [1,6,31]
- (6) /buti/ `(zdejmij) buty` [1,9,26]

Mimo że w tych przykładach jesteśmy w stanie zidentyfikować wyrazy z określonymi końcówkami, to jednak dziecko z pewnością nie jest jeszcze świadome podziału fleksyjnego wyrazu. Buduje ono wypowiedzenia z wyrazów rozumianych jako nośniki całościowego znaczenia, kluczowego w całej wypowiedzi. Używane przez dzieci w holofrazach wyrazy są powieleniem najczęściej słyszanych form w otoczeniu dziecka. Każda z tych form wyrazowych ma charakter uniwersalny pod względem funkcjonalnym. Choć przypominają one konkretne formy fleksyjne (mianownik, biernik), to można co najwyżej mówić o tzw. zamrożonych⁶ formach fleksyjnych, które w przyszłości nabiorą żywego, sprecyzowanego funkcjonalnie charakteru.

6. Właściwe wejście dziecka w świat fleksji pojawia się w momencie pojawienia się w jego mowie wypowiedzeń dwu(i więcej)wyrazowych. Stojące obok siebie w wypowiedzeniu wyrazy zaczynają wchodzić w relacje, które mogą być sygnalizowane za pomocą środków fleksyjnych.

Jednak wczesne wypowiedzenia wielowyrazowe sprawiają wrażenie, jakby dziecku nie były jeszcze potrzebne zróżnicowane morfologicznie formy wyrazowe. W tych wypowiedzeniach wyrazy występują w wyjściowych formach fleksyjnych (najczęstszych, zamrożonych, o nieistotnej postaci fleksyjnej). Zwraca uwagę szyk tych wyrazów w wypowiedzeniu. Wyrazy ważniejsze w wypowiedzeniu wysuwane są na początek. Można tu mówić o swoistej składni pozycyjnej w mowie dziecka.

Zob. poniższe przykłady:

- (7) /uōzi uapka/ `włóż (zegarek na) łapkę` [1,6,1]
- (8) /voda keńci/ `wodę (masz od)kręcić` [1,6,28]
- (9) /mama pić/ `mamo, (chcę) pić` [1,8,26]
- (10) /tata ćinka/ `tato, (tam jest) dziewczynka` [1,7,8]
- (11) /pan meći/ `pan (wyrzuca) śmieci` [1,11,3]

⁵ Przykłady zapisane są w transkrypcji fonologicznej z wykorzystaniem zasobu fonemów zgodnie z systemem fonologicznym zawartym w *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* (Encyklopedia 1978: 342–345).

⁶ Określenie *zamrożona forma fleksyjna* (*frozen form*) spotykane jest w obcojęzycznej literaturze poświęconej rozwojowi mowy dziecka (zob. przykładowo: Cejtlin 2000: 98 i n.).

- (12) /buti ñe ma/ `butów nie ma` [1,6,29]
 (13) /k̥iɛp ić/ `(do) sklepu idź` [1,11,30]
 (14) /mama oć mako/ `mamo, chodź (zrobić) mleko` [1,11,19]

Interesującym ze względów systemowych zjawiskiem w tych przykładach jest to, że dziecko z reguły wykorzystuje najprostsze formalnie formy wyrazowe. Jeśli są to rzeczowniki, to głównie w formach mianownikowych (a mianownik często ma końcówkę zerową), jeśli czasowniki, to w formach 3 osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego lub 2 osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego (w tych formach czasownikowych również mamy zerowe morfemy fleksyjne). Wypowiedzenia dwu- lub trzywyrazowe, zawierające te najprostsze (wyjściowe) formy fleksyjne, mogą funkcjonować jako pełne konstrukcje składniowe, używane przez dorosłych użytkowników języka. Jest to bardzo korzystne zjawisko fleksyjno-składniowe w naszym systemie, gdyż takie proste formalnie wypowiedzenia są wyjściowymi konstrukcjami składniowymi w ontogenezie mowy.

Poniższe dziecięce przykłady, mimo swej prostoty formalnej, mogą uchodzić za dorosłe od strony fleksyjnej i składniowej:

- (15) /myśka paće/ `myszka płacze` [1,7,8]
 (16) /żążi pi/ `dziadzia śpi` [1,9,8]
 (17) /donka iże/ `biedronka idzie` [1,11,24]
 (18) /mama tuj/ `mama, stój` [1,8,26]
 (19) /mama buja/ `mama, bujaj` [1,9,8]
 (20) /tatuś vyxoć/ `tatuś, wychodź` [1,7,3]

7. Jeśli idzie o fleksję rzeczownika w ontogenezie, to najistotniejszym na początku zjawiskiem jest rozróżnienie przez dziecko podmiotu i przedmiotu (subiektu i obiektu). Jak wiadomo, rozróżnieniu subiektu i obiektu odpowiada w systemie fleksyjnym opozycja mianownika i biernika.

I znów mamy korzystną sytuację z punktu widzenia dziecka uczącego się mówić, bo w języku polskim częsta jest neutralizacja form mianownikowych i biernikowych (synkretyzm mianownika i biernika rzeczowników męskonieżywotnych, nijakich i żeńskich spółgłoskowych w liczbie pojedynczej oraz wszystkich niemęskoosobowych w liczbie mnogiej). To sprzyja swobodnemu stosowaniu przez dziecko (bez narażania się na poprawianie przez dorosłych) opanowanej wcześniej składni pozycyjnej z zastosowaniem wyjściowych form wyrazowych.

Można zauważyć, że dziecko przede wszystkim koncentruje się na coraz precyzyjniejszym sygnalizowaniu obiektu. Subiekt wyrażony rzeczownikiem nie jest tak potrzebny w mowie, gdyż można go wyrażać formą czasownika (przy pomocy końcówek osobowych). Jeśli idzie o obiekt, to dziecko korzysta z sytuacji, że często jest w tej funkcji rzeczownik męskonieżywotny, dla którego w systemie mamy zarezerwowaną najprostszą fleksyjnie formę (z końcówką zerową). Co prawda końcówka zerowa jest też bardzo częsta w mianowniku, to jednak prawdopodobieństwo mylenia subiektu i obiektu jest niewielkie ze względów znaczeniowych (subiekt jest z reguły osobowy lub żywotny).

Wyraźne rozgraniczenie morfologiczne obiektu i subiekta w polskiej fleksji występuje w wypadku zastosowania w wypowiedzeniu rzeczowników żeńskich samogłoskowych, które mają w liczbie pojedynczej mianownik różny od biernika.

Zob. przykłady konstrukcji składniowych z wyrażonym rzeczownikowo obiektem:

- (21) /**kemik** daĵ/ `kremik daĵ` [1,9,28]
- (22) /**buśko** da/ `jabłuszko daĵ` [1,7,9]
- (23) /**żi** otuś/ `drzwi otwórz` [1,10,7]
- (24) /uĵiś **pep**/ `ugryź chleb` [1,11,3]
- (25) /**soćek** kupiū/ `soczek kupił` [1,8,17]
- (26) /daĵ **tine**/ `daj cytrynę` [1,11,10]
- (27) /**betke** poda/ `butelkę podaj` [1,7,28]
- (28) /**koletke** mam/ `czekoladkę mam` [1,7,20]

W tym okresie mogą się też pojawić konstrukcje składniowe, w których sąsiadują formy mianownikowe i biernikowe (zob. poniższe przykłady).

- (29) /**obadek** gotuje **tatuś**/ `obiadek gotuje tatuś` [1,11,2]
- (30) /**tatuś dupke** myje/ `tatuś dupkę (mi) myje` [1,11,2]
- (31) /**jaiko** bije **tatuś**/ `jajko bije tatuś` [1,11,14]

8. Równolegle z rozróżnieniem subiekta i obiektu pojawia się w ontogenezie świadomość opozycji między formami indykatywnymi i imperatywnymi. Dotyczy to przede wszystkim czasownika, jednak wiąże się też z opozycją między mianownikiem i wołączem rzeczownika.

Dziecko może sobie pozwolić na powolne opanowanie tej opozycji w czynnej mowie, gdyż we współczesnym języku polskim bardzo częsta (niemal powszechna) jest neutralizacja form mianownikowych i wołączowych. Formy mianownikowe są uniwersalne po tym względem, bo mogą pełnić funkcję subiekta zarówno w konstrukcjach oznajmujących, jak i rozkazujących. Odrębne formy wołączowe we wczesnej mowie dziecka są wyjątkowe (w moim materiale jest to kilka przykładów z mowy jednego dziecka, i to tylko w odniesieniu do mamy i taty).

Zob. poniższe przykłady z normami wokatywnymi:

- (32) /**mama** ćitaj/ `mama, czytaj` [1,8,26]
- (33) /**peś** nie śćekaj/ `pies, nie szczekaj` [1,11,6]
- (34) /iĉ tont **k'isek**/ `idź stąd, Krzysiek` [1,11,28]
- (35) /**maga** xo tu/ `Magda, chodź tu` [1,9,24]
- (36) /**mamuśu** bućik`i ubaj/ `mamusiu, buciki ubierz` [1,11,9]
- (37) /pubuj **tatku** titinke/ `próbuj, tatku, cytrynkę` [1,10,19]

9. Można zauważyć, że rozwój fleksji rzeczownika w mowie dzieci rozpoczyna się od opanowania trzech przypadków gramatycznych: mianownika, biernika i wołącza. Nie musi temu towarzyszyć opanowanie różnic morfologicznych między tymi przypadkami, gdyż często mamy do czynienia z sytuacją, gdzie forma mianownikowa jest do wykorzystania w funkcji dwóch pozostałych przypadków.

Inaczej jest z pozostałymi przypadkami rzeczownika, mającymi z reguły swoiste końcówki fleksyjne, różne od mianownika. Opanowanie tych przypadków wymaga przyswojenia sobie nowych funkcji gramatycznych oraz ich wykładników formalnych. Wiąże się to z odkrywaniem przez dziecko kolejnych możliwości tkwiących w języku.

Trzeba jednak zauważyć, że kolejne przypadki rzeczownika (dopełniacz, narzędnik, miejscownik, celownik) są znacznie rzadsze w mowie dziecka niż wcześniej omówione⁷. W mowie dorosłych jest zresztą podobnie. Pojawianie się w ontogenezie tych rzadszych przypadków jest mniej wyraziste jako jeden proces. Często obserwujemy stosowanie przez dziecko indywidualnej taktyki opanowania poszczególnych przypadków. W grę wchodzi też wiele swoistych uwarunkowań w rozwoju mowy poszczególnych dzieci. Aby dojść do zobiektywizowanych danych w odniesieniu do sposobu opanowywania rzadszych przypadków gramatycznych, niezbędne jest przeanalizowanie zapisów mowy dużej grupy dzieci.

W zanotowanych przeze mnie przykładach zastosowania form dopełniaczowych najczęściej występują trzy funkcje: obiektu po czasowniku zaprzeczonym (najczęściej po nieosobowej formie *nie ma*; zob. przykłady 38–42), obiektu cząstkowego (przykłady 43–45) i osoby-posiadacza (przykłady 46–48).

- (38) /ńe ma **adama**/ `nie ma Adama` [1,6,29]
 (39) /**koćkuf** ńe ma/ `klocków nie ma` [1,8,6]
 (40) /ńe ma **sońcu**/ `nie ma słońca` [1,11,6]
 (41) /ńe će już **buuećk`i**/ `nie chcę już buleczki` [1,10,19]
 (42) /ńe cítaĭ **konk`i**/ `nie czytaj książki` [1,11,22]
 (43) /**kemu** dai/ `kremu daj` [1,8,28]
 (44) /će **xepka**/ `chcę chlebka` [1,10,18]
 (45) /joguit će dai **jogultu**/ `jogurt chcę, daj jogurtu` [1,10,20]
 (46) /pojošk`i **mamy**/ `pieniążki mamy` [1,7,28]
 (47) /bućik`i **mamušk`i**/ `buciki mamuśki` [1,8,20]
 (48) /mamuśa veś **tatuśa** żeći/ `mamusia, weź tatusia rzeczy` [1,10,18]

Jeśli idzie o narzędnikowe formy rzeczownika, to wśród zanotowanych przeze mnie najczęściej pojawiły się one w funkcji narzędzia (przykłady 49–51), środka komunikacji (przykłady 52–54) i osoby towarzyszącej czynności (przykłady 55–57).

- (49) /baźić **ĭibom**/ `(chcę się) bawić rybą` [1,11,26]
 (50) /**kockami** še bavimy/ `klockami się bawimy` [1,9,27]

⁷ Problem kolejności pojawiania się kolejnych przypadków w ontogenezie i ich częstość pojawiania się w początkowych stadiach rozwoju języka dziecka jest dyskusyjny. Nie ma wątpliwości, że pierwotna i najczęstsza jest forma mianownikowa. Jednak już co do znaczenia form wołaczowych nie wszyscy są zgodni. P. Smoczyński ich nie analizuje (choć wiele rzeczowników w wołaczu jest w przykładach na użycie trybu rozkazującego, zob. Smoczyński 1955: 147–148). M. Zarebina pomija sprawę wołacza, gdyż według niej nie jest to przypadek gramatyczny w ścisłym znaczeniu tego terminu (zob. Zarebina 1965: 36–37). Jedynie L. Kaczmarek zwraca uwagę na bardzo częste używanie przez dziecko w okresie 1,6–2 rzeczowników w wołaczu (17% wszystkich form rzeczownikowych, zob. Kaczmarek 1953: 40). Poza tym niektórzy badacze dostrzegają wczesne opanowanie przez dziecko dopełniacza i częste posługiwanie się tym przypadkiem przez dzieci (zob. Smoczyński 1955: 117 i n.; Sawicka 1992: 110–111).

- (51) /pokaś to **paluśk`em**/ `pokaż to paluszkiem` [1,10,19]
 (52) /**vindom** pojechać jeście/ `(chcę) windą pojechać jeszcze` [1,8,2]
 (53) /kubuś pojechał **ćufćem**/ `Kubuś pojechał ciuchcią` [1,8,31]
 (54) /**tabajem** jechałem/ `tramwajem jechałem` [1,11,5]
 (55) /śovać kotka **mamuśom**/ `(chcę) rysować kotka (z) mamusią` [1,8,13]
 (56) /**z`adaśem** xop było/ `z Adasiem hop było` [1,10,8]
 (57) /liśovać će **s`tatuśem**/ `rysować chcę z tatusiem` [1,11,12]

Formy miejscownikowe rzeczowników mają swoisty status we wczesnej mowie dziecka. Dzieci mają trudności w identyfikowaniu form rzeczownikowych w miejscowniku ze względu na występowanie przed wyrazem przyimka, a także z powodu częstych zniekształceń tematu, powodowanych alternacjami. Wydaje się, że dziecko na początku traktuje wyrażenie przyimkowe całościowo jako wyrazy o funkcji przysłówkowej (najczęściej określające miejsce).

Zob. przykłady:

- (58) /poouś **tole**/ `połóż (na) stole` [1,8,6]
 (59) /maciś oć **poju**/ `Maciuś, chodź (do) pokoju` [1,11,3]
 (60) /agata **kole** jęt/ `Agata (w) szkole jest` [1,11,26]
 (61) /ńe ma **f`kośik`i**/ `nie ma w koszyku` [1,9,19]
 (62) /magda **f`petkolu** dugo/ `Magda w przedszkolu długo (jest)` [1,10,19]

Formy celownikowe rzeczowników są w mowie dzieci najrzadsze (podobnie jak w mowie dorosłych) i występują przede wszystkim w funkcji nazw osób czerpiących korzyść z czynności (zob. poniższe przykłady).

- (63) /daj **ali**/ `daję Ali` [1,7,15]
 (64) /otuś **tate**/ `otwórz tacie (drzwi)` [1,9,18]
 (65) /żadek kupi wońsi **mamuśi**/ `dziadek kupi wąsy mamusi` [1,11,27]

10. Przechodząc do podsumowania, można stwierdzić, że dziecko wkracza w system fleksyjny języka polskiego niemalże niezauważalnie. Dzieje się to z tego powodu, że posługiwanie się formami fleksyjnymi na początku odbywa się przy zastosowaniu minimalnych środków morfologicznych. Zróżnicowanie funkcjonalne wyrazów we wczesnych wypowiedziach dziecięcych jest możliwe dzięki różnicom znaczeniowym wyrazów (takim jak żywotność/nieżywotność czy osobowość/nieosobowość). W wypowiedzeniach tworzonych przez dzieci w drugiej połowie drugiego roku życia dominują wyrazy w uniwersalnych formach (są to zwykle formy mianownikowe rzeczowników i normy 3 osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego lub 2 osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego czasowników). Te uniwersalne formy wyrazowe są jednocześnie najprostsze formalnie, stąd też najporęczniejsze w niedoskonałej jeszcze wymowie dziecka. Opanowanie podstaw systemu fleksyjnego nie wymaga rewolucyjnych zmian we wczesnej mowie dziecka, gdyż podstawowe funkcje gramatyczne można wyrazić niezmiernie poręcznym morfemem zerowym. Zerowy morfem fleksyjny (częsty również w tekstach tworzonych przez dorosłych) pełni zatem wyjątkowo ważną rolę w ontogenezie mowy.

Zapotrzebowanie na różne formy fleksyjne jest w języku mocno zróżnicowane. Z obserwacji mowy dziecka wynika, że jeśli idzie o rzeczownik, to najbardziej potrzebne są dzieciom formy mianownikowe, biernikowe i wołaczowe. Korzystne z punktu widzenia ontogenezy mowy jest to, że bardzo często ta sama forma (mianownikowa) jest wykorzystywana w funkcji tych trzech najbardziej potrzebnych przypadków. Rozróżnienie funkcjonalne form homonimicznych rzeczownika jest możliwe dzięki znaczeniom wyrazów, ich składni, a także dzięki formom czasowników występujących w wypowiedzeniach z rzeczownikami.

Opanowywanie przez dziecko rzadszych przypadków gramatycznych rzeczownika (także rzadszych funkcji przypadków) odbywa się często według indywidualnych strategii dziecka. Na ten proces składa się powielanie form gramatycznych i składniowych zasłyszanych przez dziecko, dopasowywanie znanych form do nowych sytuacji językowych, próby różnicowania morfologicznego form gramatycznych wyrazów w płaszczyźnie paradygmatycznej i syntaktycznej itp. W tym procesie różnicowania i dopasowywania form wyrazowych dziecko stosuje często metodę prób i błędów. Te ostatnie są wdzięcznym obiektem opisów i analiz językoznawczych w pracach poruszających zagadnienie ontogenezy mowy, choć niejednokrotnie chodzi o zjawiska jednostkowe i mało istotne w odniesieniu do całego zjawiska nabywania przez dziecko kompetencji językowej na poziomie gramatycznym.⁸

Summary

In Polish linguistics there is no synthetic description of a child's acquisition of language competence at the level of inflection. It is a very interesting phenomenon, for it demonstrates the mechanism of creating the rudiments of the grammatical structure of Polish, a language in which inflection constitutes the fundamental element of grammar.

Using the speech of two-year-old children, the author shows the phase of transition from their using inflectionally indefinite words to applying in speech textual units with definite inflectional value. It is difficult to determine the borderline between these two stages as the child is for some time using lexical forms that can be interpreted as devoid of inflectional characteristics or as possessing zero properties of specific inflectional categories.

The observation data indicate that nominal inflection in Polish begins with the use of three grammatical cases: nominative, accusative, and vocative. At first there is no formal opposition between these cases as most frequently the same lexical form appears in the functions of different cases. Beneficial is the fact that syncretism of the three cases is very frequent in Polish, also with the ending that is the simplest formally: the zero ending. The other grammatical cases used in speech are less frequent and they appear in ontogenesis at a later stage. Apart from that, specific (non-zero) morpholo-

⁸ Por. Smoczyńska 1997: 49. Autorka uważa, że zwracanie uwagi tylko na swoiste formy w języku dziecka wypacza ogólny obraz tego języka.

gical properties are needed for these cases, which as a result creates an increasingly complex system of formal and functional oppositions.

Bibliografia

- Cejtlin S.N. 2000. *Język i rebenok*, Moskwa.
- Encyklopedia wiedzy o języku polskim* 1978. Red. S. Urbańczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Jurkowski A. 1975. *Ontogeneza mowy i myślenia*, Warszawa.
- Kaczmarek L. 1953. *Kształtowanie się mowy dziecka*, Poznań.
- Kaczmarek L. 1966. *Nasze dziecko uczy się mowy*, Lublin.
- Sawicka G. 1992. *Ewolucja kodu i języka w procesie kształtowania się mowy małego dziecka*, Socjolingwistyka, XII–XIII.
- Slobin D.I. 1980. *Poznawcze przesłanki rozwoju gramatyki*, w: *Badania nad rozwojem języka dziecka*, red. G.W. Shugar, M. Smoczyńska, Warszawa.
- Smoczyńska M. 1972. *Przyswajanie form deklinacji rzeczownikowej przez dzieci*, Psychologia Wychowawcza, nr 5.
- Smoczyńska M. 1997. *Przyswajanie systemu gramatycznego przez dziecko*, w: *Rozwój poznawczy i rozwój językowy dzieci z trudnościami w komunikacji werbalnej*, red. H. Mierzejewska, M. Przybysz-Piwkova, Warszawa.
- Smoczyński P. 1955. *Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego*, Łódź.
- Zarębina M. 1965. *Kształtowanie się systemu językowego dziecka*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Zarębina M. 1994. *Język polski w rozwoju jednostki*, Gdańsk.

OKSANA BARANIWS'KA

Kijów

Obserwacje polsko-ukraińskiego kontrastu składniowego na przykładzie zdań podrzędnych przydawkowych

Składnia każdego języka ma swoje osobliwości, które najwyraźniej ujawnia się przy analizie tekstów literackich. Każdy język ma rozmaite środki wyrażania myśli, rozmaite środki językowe, służące do gramatycznego użycia wyrazów w zdaniu (Pieńkos 1993: 19). Każdy utwór w pewnej mierze odzwierciedla charakter językowy, możliwości funkcjonowania typów składniowych, zwłaszcza poszczególnych typów zdań. Elementy dwóch systemów językowych, z których każdy stanowi wewnętrznie zorganizowany zbiór gramatyczny i leksykalny, podporządkowany określonym normom składniowym, nie są elementami równoległymi i dowolnie wymiennymi (Pieńkos 1993: 19).

W niniejszym artykule pod uwagę biorę kontrasty językowe – polsko-ukraińskie – w składni, m.in. osobliwości zdań złożonych podrzędnie z podrzędnymi przydawkowymi w powieści J. Jędrzejewicza „Noce Ukraińskie, albo Rodowód Geniusza” (oryginał – w języku polskim) i w przekładzie tego utworu na język ukraiński przez W. Iwanysenkę „Українські ночі, або Родовід генія”¹.

I tekst polski, i tekst ukraiński pod względem syntaktycznym jest rozbudowany według zasad konkretnego języka, jednak zależy to jeszcze od osobliwości stylu pisarza i tłumacza. Zadaniem tłumacza, wg J. Pieńkosa (Pieńkos 1993: 19), jest oddanie zjawisk językowych zawartych w tekście oryginalnym w postaci zjawisk językowych, wyrażonych w tekście przekładu. I oryginał, i przekład pozostają wobec siebie w relacji obustronnej zależności.

Porównując zdania podrzędne przydawkowe jak jeden z najbardziej poszerzonych typów zdań złożonych (podrzędnie) w obu językach możemy się oprzeć na tym, że zdania takiego typu wykazują szereg osobliwości formalnych (dotyczy to nie tylko „Nocy Ukraińskich” i tłumaczenia, ale również tekstów publicystycznych i naukowych), zwłaszcza i w języku polskim, i w języku ukraińskim te zdania zawsze zajmują post- lub interpozycję w odniesieniu do zdania nadrzędnego. Inną wspólną cechą są wskaźniki zespolenia. Jednak swoistość i frekwencja też zależą od stylu pisarza i tłumacza.

¹ Lokalizacja wszystkich cytatów odsyła do wydań: J. Jędrzejewicz 1970. *Noce Ukraińskie, albo Rodowód Geniusza*, Warszawa, С. Єнджеєвич, 1997, *Українські ночі, або Родовід генія*, Львів.

Wskaźniki zespolenia są wyznacznikami przy badaniu i analizie składni zdania złożonego na poziomie międzyjęzykowym.

Cechą wspólną wszystkim zdaniom złożonym z podrzędnymi przydawkowymi w oryginale i tłumaczeniu jest funkcjonowanie wskaźnika zespolenia *który* (pol.) i *який* (ukr.), najbardziej używanego w obu językach, np.:

A w ogóle sztukę i literaturę mają tylko narody, które żyją samoistnym bytem politycznym (s. 182) – А загалом мистецтво і літературу мають тільки ті народи, які живуть самостійним політичним життям (s. 138).

Zdania z *jaki* w języku polskim, jak i zdania z *компуї* w języku ukraińskim mają węższy zakres funkcjonowania w porównaniu ze zdaniami z *który*, *який* (*компуї*). Ponieważ te wskaźniki zespolenia mogą przybierać różne formy przypadkowe, są zdania, w których części podrzędnej pojawia się *który* (*jaki*)/*який* (*компуї*) i bez przyimka, i z przyimkiem, np.:

Przyczyna była prosta: chodziło o to, aby dążenia patriotyczne Ukraińców – prawosławnych, których uważano za Rosjan, tylko mówiących dialektem, przeciwstawić patriotycznym dążeniom Polaków-katolików (s. 205-206) – Причина була проста: йшлося про те, щоб патріотичні прагнення українців – православних, яких вважали за росіян, але таких, що говорили на «наречии», протиставити патріотичним прагненням поляків-католиків (s. 154);

Akwaforta *Swaty* przedstawiała izbę, do której weszło dwóch swatów (s. 265) – Офорт „Старости” зображував хату, до якої ввійшли двоє старостів (s. 197).

W drodze tłumaczenia mogą pojawić się różnice dotyczące używania wskaźnika zespolenia w pewnej formie przypadkowej korygowanej treścią części podrzędnej, np.:

Surowa była popadia, ale i ta przecież nie miała w sobie nawet cienia tej bezwzględności, z którą Taras wciąż się stykał w domu macochy (s. 65) – Сувора була попадя, але й не мала сліду тієї жорстокості, якої Тарас зазнав од мачухи (s. 53);

Rodzice, acz przyznawali się do polskości, nie mieli już w sobie tego ducha patriotycznego, jaki cechował wówczas Polaków, zwłaszcza na Litwie i Rusi (s. 384) – Але і батьки, хоч і вважали себе поляками, вже не мали в собі того патріотичного духу, яким відзначалися в той час поляки, особливо в Литві й на Русі (s. 280).

Większość zdań podrzędnych z *który* w języku polskim jako swoje odpowiedniki w języku ukraińskim ma takie same jednostki syntaktyczne z *який*. Zdarza się, że w języku ukraińskim zamiast *який* może funkcjonować *компуї*, ale to zależy od językowo-stylistycznych osobliwości tłumacza.

Różnice zdań podrzędnych przydawkowych w językach polskim i ukraińskim spostrzega się w usytuowaniu wskaźnika zespolenia *który* w prepozycji zdania podrzędnego (w języku polskim) i swobodzie występowania jego odpowiednika w języku ukraińskim *який*. W polszczyźnie literackiej zaimek *który* rozpoczyna zdanie podrzędne, zaś w języku ukraińskim „wyraz ten może występować nie tylko na pierwszym, drugim czy trzecim miejscu, bywa on postponowany (obligatoryjnie!) jeszcze głębiej” (Wawrzyńczyk 1979: 111). Według A. Krasnowolskiego, takie konstruk-

cje charakterystyczne są dla języków wschodniosłowiańskich (Krasnowolski 1897: 315), np.:

Pośrodku placu wznosił się długi dom kontraktowy, którego front zdobiło sześć ogromnych kolumn, najdokładniej zalepionych różnymi ogłoszeniami (s. 249) – Посеред площі височів довгий будинок контрактів, фронтон якого прикрашали шість великих колон, густо zalіплених різними оголошеннями (s. 185); Rosła tam ogromna lipa, pod której koronami mogło się zmieścić chyba ze sto osób (s. 43) – Там росла величезна липа, під гіллям якої могла б уміститися, мабуть, ціла сотня людей (s. 37).

Jednak są i wyjątki, „istnieje bowiem niewielki margines swobody numerycznej szyku *który*” (Wawrzyńczyk 1979: 110), np.:

W sześć dni później spisano akt, mocą którego Taras Szewczenko zyskał uwolnienie z poddaństwa (s. 124) – Через шість місяців було підписано відпускну, за якою Taras Шевченко звільнявся від кріпацтва (s. 96).

Postpozycja *który* w części podrzędnej w tekście polskim jest charakterystyczna tylko dla jednego zdania.

Z taką osobliwością gramatyczną ściśle wiąże się inna – używanie w języku ukraińskim jako wskaźnika zespolenia *чий*, którego odpowiednikiem w języku polskim jest *który*. Konstrukcje zawierające w części podrzędnej *чий* w języku ukraińskim zdarzają się nieczęsto (w powieści-tłumaczeniu – trzykrotnie); są one synonimiczne zdaniom podrzędnym przydawkowym z *який*, np.:

Mężczyzna, który stał przed księżniczką w pozie pełnej szacunku, niewiele miał wspólnego z poetą, którego obraz nosiła w pamięci (s. 537) – Чоловік, який стояв перед княжною в шанобливій позі, дуже мало мав спільного з тим поетом, чий образ вона берегла в пам'яті (s. 388).

Jeżeli w zdaniu ukraińskim w części podrzędnej *чий* zamienimy na *який*, to będziemy mieli taką konstrukcję: *...поетом, образ якого...* Wariacje wskaźników zespolenia *який* – *чий* w języku ukraińskim przeważnie właściwe są tekstom literackim i publicystycznym.

Dla obu języków charakterystycznym zjawiskiem jest to, że *który* – *co/який*–*що* są semantycznie bliskimi wariantami synonimicznymi. Spójnik *co* (pol.) – *що* (ukr.) według statystyki idzie zaraz po *który/який* (i w polskim, i w ukraińskim). Warto zauważyć, że język polski bardziej posługuje się konstrukcjami z *który* aniżeli z *co*, natomiast w ukraińskim *що* ma szerszy zakres funkcjonowania w odróżnieniu od swego polskiego odpowiednika.

I w języku polskim, i w języku ukraińskim *który* możemy zamienić na *co*. Takie wymiany mogą zachodzić nie tylko w każdym z języków, ale również i w trakcie tłumaczenia, np.:

Poszedł więc Taras do Chlipniówki, która służyła z malarzy (s. 67) – Пішов Taras до Хлипнівки, що славилася малярами (s. 54).

Taka osobliwość charakterystyczna jest i dla autentycznych tekstów ukraińskich, i dla tłumaczeń.

Jeżeli *що* nie da się zamienić na *який*, to wtedy w języku polskim odpowiada mu *że*.

W trakcie tłumaczenia ujawnia się jeszcze jedna różnica między polskimi a ukraińskimi zdaniami podrzędnymi przydawkowymi: dla języka ukraińskiego charakterystyczne są zdania podrzędne przydawkowe zawierające jako wskaźnik zespolenia *що його (що її)* (możliwe są inne formy: *що про нього (що про неї)*), który jest synonimem syntaktycznym *якого(яку)*. W polskim języku literackim taka wymiana nie jest dopuszczalna. Np.:

W roku tysiąc osiemset sześćdziesiątym trzecim istotnie zaszło wiele wydarzeń mogących być częstkami jakiegoś wielkiego, z rozmachem nakreślanego planu, o którym pisali później żandarmscy historycy: marsz Topora-Zwierzdowskiego na Hory-Horki w gubernii mohylowskiej, próba zawładnięcia przez Sierakowskiego twierdzą w Dynaburgu... (s. 614) – У 1863 році сталося немало подій, які могли бути частками якогось більшого, з розмахом наміченого плану, що про нього пізніше писали жандармські історики: похід Топора-Звездовського на Гори-Горки в Могилівській губернії, спроба Сераковського заволодіти фортецею в Динабурзі... (s. 443).

Między oryginałem a przekładem mogą się pojawić różnice dotyczące synonimii międzyjęzykowej: możemy *który* zamienić nie tylko na *co*, lecz i na *gdzie, kiedy* w zdaniu przydawkowym – i w tekście autentycznym, i w tłumaczeniu. Najczęściej ulegają synonimii syntaktycznej *który – de* (pol. *gdzie*), np.:

A chłopiec przenosił się myślami w inny, cudowny świat, w którym działały się niezwykle rzeczy i żyli nadzwyczajni ludzie (s. 26) – ...І хлопець переносився думками в інший, чарівний світ, де відбувалися дивні речі і жили незвичайні люди (s. 25);

który (przeważnie z przyimkiem – *z którego*) – *звідку* (pol. *skąd, odkąd*), np.:

Bajka o żołnierzu i śmierci przywodziła na pamięć straszliwe warunki służby w carskim wojsku, z którego ludzie wracali do stron ojczystych już tylko po to, żeby umrzeć (s. 265) – „Казка про солдата і смерть” нагадувала про жахливі умови служби в царському війську, звідки люди поверталися в рідний край тільки для того, щоб померти (s. 197);

który (też z przyimkiem – *do którego*) – *куди* (pol. *dokąd*), np.:

Wsadzono go [Kałnyszewskiego – O. B.] do lochu pod jedną z wież fortecznych, do którego nie przenikało światło dzienne (s. 283) – Його [Калнишевського. – O.В.] вкинули до льоху під однією з кріпосних веж, куди не проникало денне світло (s. 210).

W tekście nie tak często pojawiają się przysłówki zaimkowe *gdzie, dokąd, skąd, kiedy*, które pełnią funkcję wskaźników zespolenia, w związku z czym zdanie podrzędne przybiera charakter atrybutywny. Przeważnie w części podrzędnej (w oryginalnym) występuje *który* w różnych formach przypadkowych z przyimkiem, któremu w przekładzie odpowiadają *de, kуди, звідку* (jako synonimy międzyjęzykowe). Jeżeli w tekście polskim wskaźnikiem zespolenia jest na przykład *gdzie*, to w ukraińskim tłumacz też używa analogicznej formy *de*, np.:

Oto Sybir, gdzie żyją i cierpią zakuci w kajdany albo przykuci do taczek zesłańcy polityczni różnych narodowości (s. 269) – *Ось Сибір, де живуть і страждають закуті в кайдани або прикуті до тачок політичні засланці різних національностей* (s. 200).

Zdania złożone z podrzędnymi przydawkowymi i w języku polskim, i w języku ukraińskim mogą ulegać transformacji w zdania proste z rozwiniętą przydawką imiesłowową. Odwrotna transformacja też dość poszerzona w obu językach, m.in. w języku mówionym. Analizując oryginał i tłumaczenie dochodzimy do wniosku, że pierwszy jest bardziej nasycony konstrukcjami imiesłowowymi, aniżeli drugi. Zależy to od tego, że w języku polskim współczesny imiesłów czynny (na *-ący*) ma szeroki zakres funkcjonowania; z kolei zdania zawierające rozwiniętą przydawkę imiesłowową z takiego rodzaju imiesłowem aktywnie funkcjonują w pisanim języku polskim (mianowicie w tekstach literackich, publicystycznych, naukowych). W języku mówionym dominują zdania złożone z podrzędnymi przydawkowymi. Semantycznie – i zdania podrzędne przydawkowe, i rozwinięte przydawki imiesłowowe – są strukturami synonimicznymi, których wybór zależy od treści, specyfiki i osobliwości stylistycznych. Te struktury w ujęciu Z. Klemensiewicza są funkcjonalnie zbliżone, lecz formalnie różnymi (Klemensiewicz 1961: 197).

Dla tekstu polskiego charakterystyczne są i zdania podrzędne przydawkowe, i rozwinięte przydawki imiesłowowe. Przeważają zdania przydawkowe, i tłumaczy się to tym, że nie od wszystkich czasowników uda się utworzyć imiesłów przymiotnikowy. Zdaniu polskiemu z imiesłowem na *-ący* w języku ukraińskim odpowiada zdanie złożone z podrzędnym przydawkowym, np.:

W Rosji, gdzie absolutyzm monarchów wytworzył najokrutniejsze metody rządzenia, również nie brakło zapaleńców marzących o moralnej i ustrojowej przebudowie państwa (s. 19) – *У Росії, де абсолютизм монархів витворив найжорстокіші методи управління, також не бракувало палких голів, які мріяли про моральну і політичну перебудову суспільства* (s. 20).

Jednak w tłumaczeniu mamy jedno zdanie, w którym współczesny imiesłów czynny (polski) przybiera formę analogiczną w języku ukraińskim, np.:

Widział [Padurra – O. B.] jednak rosnącą sławę Szewczenki i to go chwilami ożywiało: nie wszystko było stracone (s. 607) – *Проте він [Падурра – О. В.] бачив зростаючу славу Шевченка, і це його часом оживляло: не все було втрачено* (s. 438).

Co się tyczy zdania z imiesłowem biernym, to w trakcie tłumaczenia ono, zazwyczaj, nie ulega transformacji, np.:

Artemowski zajmował na peryferiach miasta drewniany parterowy domek, zwrócony frontem do ulicy, która wychodziła na pole (s. 293) – *Артемівський займав на околиці міста дерев'яний одноповерховий будиночок, звернений фасадом до вулиці, що виходила в поле* (s. 217).

Poza tym osobliwości stylu tłumaczenia dają mu możliwość transformować zdanie złożone z podrzędnym przydawkowym w sposób następujący, np.:

Niejedna łza upadła na kartkę papieru, na której czerniały żałobne litery elegii (s. 50) – Не одна сльоза впала на лист паперу, помережаний сумними рядками елегії (s. 42).

Przekład, w odróżnieniu od oryginału, zawiera jeszcze takie modele, w których części podrzędnej wskaźnikami zespolenia są *xmo*, *що*, czyli zdanie nadrzędne + zdanie podrzędne: *...всі, xmo...*, *...mux, що...* (*...mux, xmo...*), w polskim języku zaś funkcjonują modele typu *...wszyscy, którzy...*, *...tych, którzy...* Należy zwrócić uwagę na to, że w języku polskim równoległymi wariantami są *...wszyscy, co...*, *...tych, co...*, które są, co prawda, mniej poszerzone. Konstrukcji *... wszyscy, kto...*, *...tych, kto...* nie spotykamy. Natomiast dla języka ukraińskiego bardziej charakterystyczne są *всі, xmo* aniżeli *всі, які* (jak w polskim *...wszyscy, którzy...*). Np.:

Szewczenko, pracując nad swoim dziełem malarskim, przeżywał chwile wielkiego uniesienia patriotycznego i mniemał, że tym samym uczuciem zapalają wszyscy, którzy będą oglądali *Malowniczą Ukrainę* (s. 266) – Працюючи над здійсненням свого задуму, Шевченко переживав момент великого патріотичного піднесення і сподівався, що цим самим почуттям запаляться всі, хто буде знайомитися з „Мальовничою Україною” (s.198);

Tym, których to bardzo ciekawiło, mówił tylko, że tematem obrazu będzie zagłada Pompei (s. 102) – Тим, хто цікавився, говорив коротко, що темою картини буде загибель Помпеї (s. 80).

W języku ukraińskim na miejscu polskiej konstrukcji *...ten, który...* mamy *...moï, xmo...*, np.:

W jednym z listów do Mickiewicza pisał [Zan – O. B.]: „Miłość jest zorzą wieczności; szczęśliwy ten, który siły swoje pogodził z przedmiotem natury, zgadł jej zamiary” (s. 77) – В одному з листів до Міцкевича він [Зан.- О. В.] писав: „Любов є зорею вічності; щасливий той, хто свої сили поєднав з ідеєю природи, вгадав її наміри” (s. 61).

I w polskim, i w ukraińskim tekście mamy do czynienia z niezwykłymi zdaniami złożonymi z podrzędnymi przydawkowymi, zawierającymi nieco specyficzne wskaźniki zespolenia, mianowicie:

W jego fizjonomii jest coś takiego, czego po prostu nie można nie lubić (s. 113) – У виразі його обличчя є щось таке, чого не можна не любити (s. 88);

Aleksy Kapnist był dekabrystą – jednym z nielicznych, którym się udało ocalić głowę (s. 224) – Олексій Капніст був декабристом, одним з небагатьох, кому вдалося вціліти (s. 168).

Poza tym porównanie obu tekstów wykazuje jeszcze jedną osobliwość różniącą oryginał i przekład: w tekście polskim występuje zdanie złożone współrzędnie lub zdanie proste, lub dwa zdania proste, natomiast w ukraińskim te wszystkie struktury odzwierciedlają zdania złożone z podrzędnymi przydawkowymi, np.:

Jej [Oksany Kowalenko – O. B.] spojrzenie było dobre i współczujące. I miało nie znaną Tarasowi słodycz (s. 63) – Погляд її [Оксани Коваленко – О. В.] був добрий і співчутливий і ховав щось таке, чого ще не розумів Тарас (s. 51);

Dopiero co z poddaństwa wyzwolonemu chłopu trudno było konkurować z synami ze szlacheckich rodzin, ci zawsze i we wszystkim mieli pierwszeństwo (s. 187) – Щойно звільненому з кріпацтва селянському хлопцеві важко було конкурувати з дворянськими синами, які завжди і в усьому мали перевагу (s. 141).

Taka translacja nie jest dość poszerzona – zdarza się kilka razy.

Jak wynika z badania i analizy, w języku polskim spostrzega się tendencję do dominacji w zdaniu podrzędnym przydawkowym jako wskaźnika zespolenia – *który*, zaś w ukraińskim spektrum wskaźników zespolenia jest o wiele szersze, mianowicie *чий, що його (що її), де, куди, звідку*. Chociaż zaimki przysłówkowe w roli wskaźników zespolenia dla polszczyzny literackiej są właściwe, to pisarz używa ich rzadko, tłumacz zaś operuje wymienionymi wskaźnikami zespolenia, wykorzystując je jako synonimiczne. Z drugiej strony, przewaga *który* w języku polskim polega na tym, że dla tego języka w zdaniu podrzędnym przydawkowym nie są właściwe *чий, що його (що її)*, które w języku polskim tłumaczą się zdaniem podrzędnym z *który*. Podsumowując analizę możemy stwierdzić, że w języku polskim na pierwszym miejscu mamy *który*, w ukraińskim – *який*.

Aktywne funkcjonowanie zdań podrzędnych przydawkowych w językach polskim i ukraińskim wynika z synonimii bogactwa wskaźników zespolenia i związków gramatycznych części predykatywnych. Możemy więc uważać je za jedne z najbardziej używanych w tłumaczeniach, ponieważ warianty synonimiczne wskaźników zespolenia i transformacja jednostek syntaktycznych wzbogacają tekst (tak oryginał, jak przekład), sprawiają, że staje się w pewnym stopniu (po swojemu) oryginalny.

Summary

The author makes a comparative analysis of complex sentences with subordinate attributive clauses in Polish in the novel *Noce ukraińskie, albo rodowód geniusza* (*Ukrainian Nights, or the Pedigree of a Genius*) by J. Jędrzejewicz and in its translation into the Ukrainian. The analysis concerns Polish syntactic contrasts in relation to subordinate attributive clauses in Ukrainian, including differences in the frequency of connectives (in the Polish original and its translation), interlingual synonyms, syntactic transformation (e.g. the complex sentence with a subordinate attributive clause in Ukrainian as the equivalent of the Polish simple clause with a compound attributive containing the active present participle). The author concentrates on the contrasts arising from the choice of style by the translator rather than from systemic necessity.

Bibliografia

- Klemensiewicz Z. 1961. *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, w: Klemensiewicz Z. *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Wrocław, s. 157–203.
- Krasnowolski A. 1897. *Systematyczna składnia języka polskiego*, Warszawa.
- Pieńkos J. 1993. *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*, Warszawa.
- Wawrzyńczyk J. 1979. *Z problematyki zdań względnych w polskim i rosyjskim*, *Slavica Lundensia* (nr 7), s. 109–117.

JOANNA RABIEGA-WIŚNIEWSKA, MICHAŁ RUDOLF
Warszawa

AMOR – program automatycznej analizy fleksyjnej tekstu polskiego

1. Wstęp

W niniejszym artykule przedstawimy automatyczny analizator fleksyjny dla języka polskiego AMOR oraz jego zastosowania praktyczne. Metody działania programu i opis wykorzystywanego przezeń słownika gramatycznego poprzedzimy krótkim wprowadzeniem w problematykę lingwistyki komputerowej.

W artykule przyjmujemy terminologię ustaloną przez Salonię i Świdzińskiego (Saloni, Świdziński 2001):

- **słowo** – napis ograniczony spacjami lub znakami interpunkcyjnymi;
- **forma wyrazowa** – słowo z charakterystyką fleksyjną i semantyczną (określoną np. przez podanie formy hasłowej);
- **leksem** – zbiór form wyrazowych o tym samym lub regularnie zróżnicowanym odniesieniu do rzeczywistości (i o podobnym kształcie).

Język polski stanowi od lat wyzwanie dla lingwistyki komputerowej. Bogata fleksja polszczyzny niełatwo poddaje się formalnym opracowaniom. W ostatnich latach opis taki staje się coraz bardziej potrzebny. Dyscypliną, która obecnie najbardziej potrzebuje wsparcia ze strony wyrafinowanej techniki komputerowej, jest leksykografia.

Materiału empirycznego dostarczają wielkie korpusy tekstów, obejmujące wiele milionów słów. Na przykład korpus Redakcji Słowników PWN (ISJP) zawiera 60 milionów słów, ale jego użyteczność bez wyrafinowanych narzędzi programistycznych jest bardzo ograniczona. Odszukanie danych jednostek i opis ich własności ograniczony jest więc nie kompetencją badacza, ale czasem potrzebnym na opracowanie danych. Odpowiednie programy komputerowe mogą rozwiązać nie tylko ten problem. Jednym z podstawowych zadań automatycznego przetwarzania tekstu w języku polskim jest analiza fleksyjna, która umożliwia przypisanie słowom charakterystyki fleksyjnej i znalezienie leksemów dla poszczególnych form wyrazowych. Następną funkcją takiego oprogramowania to automatyczna synteza fleksyjna, a więc tworze-

nie wszystkich form wyrazowych dla zadanego leksemu. Wykorzystanie jej wydaje się niezbędne przy wyszukiwaniu w korpusach konkretnych realizacji leksemów razem z kontekstem, w którym występują. W końcu każda możliwość posłużenia się automatyczną fleksją przybliżyła moment zastosowania składni w przetwarzaniu tekstów naturalnych. Dla niektórych celów wystarczyłyby nawet uproszczone wersje analizy składniowej.

W tej chwili znanych jest kilka metod przeprowadzania automatycznej analizy i syntezy fleksyjnej dla języka polskiego. Na ich podstawie powstało kilka programów (*Przegląd* 2001). Historia problemu pokazuje, że po początkowych próbach usystematyzowania opisów gramatycznych, w szczególności fleksyjnych, trzeba było odejść od tradycyjnych segmentacji, m.in. na temat i końcówkę fleksyjną. W polskiej terminologii formalnej od dawna operuje się pojęciem zakończenia wyrazowego. Dystrybucja i łączliwość zakończeń z rdzeniami jest podstawowym problemem formalnego opisu morfologicznego.

2. Automatyczna analiza fleksyjna

2.1. Historia problemu

Automatyczne przetwarzanie tekstu zainteresowało językoznawców już w latach sześćdziesiątych wraz z pojawieniem się nowej technologii i nowej dziedziny wiedzy – informatyki. Jednym z pierwszych, który wykorzystał szansę stworzenia opisu formalnego polskiej fleksji dającego się wykorzystać na ówczesnych maszynach liczących, był Jan Tokarski (Tokarski 1968). Napisany przez niego u schyłku lat siedemdziesiątych, a opracowany i wydany przez Zygmunta Saloniego *Schematyczny indeks a tergo polskich form wyrazowych* (Tokarski 1993) jest listą zakończeń słów polskich z podaniem pełnej charakterystyki fleksyjnej oraz informacją, jak przetworzyć te zakończenia dla uzyskania zakończenia formy hasłowej, co pozwoli na rozpoznanie leksemu.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na kilka problemów dotyczących fleksji polskiej. Tradycyjnie dzieli się formę wyrazową na temat i końcówkę fleksyjną zgodnie z założeniem odmienności ich funkcji. Niestety, końcówki charakteryzuje często wielofunkcyjność, co pomnaża liczbę interpretacji. Forma wyrazowa o danym kształcie może być homonimiczna wewnątrz paradygmatu jednego leksemu, może też występować w paradygmatach różnych leksemów. Z drugiej strony kilka końcówek może być wykładnikami jednej funkcji – powstaje wtedy problem wyboru spośród nich tej poprawnej (bądź kilku poprawnych) dla danej formy wyrazowej określonego leksemu. Również tematy fleksyjne są źródłem problemów przy automatyzacji. Tematy podlegają różnym zmianom i przekształceniom, nawet przy połączeniu z końcówką mogą jeszcze w nich zachodzić zmiany czysto ortograficzne, które utrudniają formalny opis fleksyjny.

Jan Tokarski nie stworzył reguł przekształcających i tematy, i końcówki. Rozwiązanie problemów opisanych wyżej znalazł, odchodząc od tradycyjnych podziałów fleksyjnych. Zmienną część tematu dołączył do końcówki fleksyjnej i całość

nazwał zakończeniem. Pozwoliło to pogrupować duży procent leksemów polskich w regularne, seryjne wzorce fleksyjne. Problemem nierozwiązanym w samym *Indeksie* pozostał wybór poprawnego zakończenia o określonej funkcji spośród równoważnych mu odpowiedników o innych kształtach.

Z *Indeksu a tergo* bezpośrednio wywodzi się analizator SAM autorstwa Krzysztofa Szafrana (Szafran 1994). Program ten wykonuje operacje przewidziane w *Indeksie*, a opiera się na *Słowniku Języka Polskiego* Witolda Doroszewskiego (*SJP Dor.*). Dodatkową funkcją oferowaną przez ten analizator jest możliwość odgadywania zarówno formy hasłowej, jak i charakterystyki fleksyjnej dla form nieznanymi słownikowi.

Innym analizatorem fleksyjnym, który powstał w latach dziewięćdziesiątych, jest PoMor Roberta Wołosza (Wołosz 2000). Również w nim została wykorzystana metoda *a tergo*, jednoznaczność wyników analizy autor uzyskał dzięki stworzeniu odpowiedniej macierzy opisującej łączliwość form wyrazowych leksemów z potencjalnymi zakończeniami. Tak jak poprzedni, ten analizator również opiera się na słowniku Doroszewskiego.

2.2. Budowa słownika gramatycznego

Celem, który sobie postawiliśmy na początku prac nad programem, było stworzenie narzędzia pomocnego przy maszynowym przetwarzaniu tekstów języka naturalnego na kilku poziomach: najpierw analizy i syntezy fleksyjnej, później zaś analizy składniowej. Okazało się, że podstawowym problemem wymagającym rozwiązania nietrywialnego jest skonstruowanie odpowiedniego słownika gramatycznego, z którego może korzystać program. Metoda analizy przyjęta przez nas jest jednak odmienna od zastosowanej w przedstawionych wyżej analizatorach.

Przygotowując dane dla programu AMOR, zbudowaliśmy słownik o określonej konstrukcji. Materiał słownikowy podzieliliśmy na grupy fleksyjne wewnątrz klas gramatycznych. Staraliśmy się klasyfikować leksemy według podziału Zygmunta Saloniego, następnie korzystaliśmy z podziału na grupy fleksyjne Jana Tokarskiego (Tokarski 1973). Grupy te charakteryzuje duża regularność i właśnie z nich budowaliśmy reguły słownikowe. W słowniku gramatycznym AMOR-a schemat fleksyjny składa się z komponentów dwóch typów. Pierwszy to kod gramatyczny podający wartości kategorii fleksyjnych. Kolejne kody pozwalają odwzorowywać pełny paradygmat danej klasy leksemów. Kod gramatyczny rozszyfrowyduje lista:

```
N1 rzeczownik mianownik lp, męskoosobowy
G1 rzeczownik dopełniacz lp, męskoosobowy
...
b1 rzeczownik narzędnik lm, męskoosobowy
```

Drugim komponentem schematu są zakończenia form wyrazowych (\emptyset , owi, a, em, u, i, om, i, ami, ach), przyporządkowane odpowiednim kodom. Zakończenie zerowe (\emptyset) nie jest w schemacie reprezentowane w sposób jawny. Kod i zakończenie stanowią nierozzerwalną całość:

N1= G1=a D1=owi A1=a B1=em L1=u V1=u n1=e g1=i d1=om a1=i
 b1=ami
 l1=ach v1=e

Cała reguła fleksyjna wiąże schemat ze zbiorem leksemów, których charakterystyka fleksyjna i zakończenia form pasują do odpowiednich miejsc schematu. Przed schematem umieszczony jest numer, ten sam numer stoi przy podstawach form wyrazowych w słowniku hasel. Na początku każdego zbioru reguł umieszczona jest informacja o numerze odpowiedniej grupy Tokarskiego (w poniższym przykładzie jest to grupa mI)

mI
 4: N1= G1=a D1=owi A1=a B1=em L1=u V1=u n1=e g1=i d1=om a1=i
 b1=ami
 l1=ach v1=e
 marzyciel:4
 kowal:4

Reguły fleksyjne mają dla każdej klasy leksemów odmienną budowę. Różnica między nimi sprowadza się do repertuaru kategorii fleksyjnych, jaki ma cała klasa.

Rzeczowniki są klasą, dla której musieliśmy stworzyć kilka podtypów reguł. Zdarza się, że wewnątrz paradygmatu rzeczownikowego istnieją alternatywne zakończenia o tej samej charakterystyce fleksyjnej. W przykładzie reguły podanym niżej uwzględniliśmy dwa kształty dopełniacza liczby mnogiej dla rzeczowników męskich typu: *alkohol* – *alkoholi* lub *alkoholów*; *tiul* – *tiuli* lub *tiulów*:

mI
 2: N3= G3=u D3=owi A3= B3=em L3=u V3=u n3=e **g3=i g3=ów** d3=om
 a3=e
 b3=ami l3=ach v3=e
 alkohol:2
 tiul:2

Dla dużej liczby schematów fleksyjnych rzeczowników męskich trzeba zapisać trzy reguły ze względu na różnice w bierniku liczby pojedynczej i mnogiej. Wyodrębniliśmy zatem trzy rodzaje – męsko-osobowy, męsko-zwierzęcy i męsko-rzeczowy, przypisując im jednocześnie symbolicznie cyfry 1, 2 i 3. Poniższe reguły ilustrują leksemy *baletmistrz*, *kuc*, *afisz*:

mII
 0: N1= G1=a D1=owi **A1=a** B1=em L1=u V1=u n1=e g1=ów d1=om
a1=ów b1=ami l1=ach v1=e
 baletmistrz:0
 7: N2= G2=a D2=owi **A2=a** B2=em L2=u V2=u n2=e g2=ów d2=om
a2=e b2=ami l2=ach v2=e
 kuc:7
 10: N3= G3=a D3=owi **A3=** B3=em L3=u V3=u n3=e g3=ów d3=om
a3=e b3=ami l3=ach v3=e
 afisz:12

W słowniku gramatycznym AMOR-a występuje kilka leksemów, dla których – ze względu na brak „części wspólnej” – trzeba przyjąć nietypową, zerową podstawę. Do nich należy leksem *ćma*, którego forma dopełniacza liczby mnogiej *ciem* „nie utrzymuje” pierwszej litery *ć*:

```
zIV
22: Nz=ćma Gz=ćmy Dz=ćmie Az=ćmę Bz=ćmą Lz=ćmie Vz=ćmo
nz=ćmy gz=ciem dz=ćmom bz=ćmami lz=ćmach vz=ćmy
:22
```

Reguły czasownikowe charakteryzują się bogactwem kategorii fleksyjnych. W przeciwieństwie jednak do rzeczowników nie wymagają ogromnej liczby reguł. W słowniku jest obecnie 195 reguł dla czasowników (wszystkich reguł jest 862), w tym również reguły dla czasowników nieregularnych, tworzone często na potrzeby jednego leksemu. Siedem z jedenastu grup fleksyjnych Jana Tokarskiego ma tylko po dwie reguły fleksyjne: jedną dla czasowników niedokonanych, drugą – dla dokonanych. Podana niżej przykładowa reguła dla pierwszej grupy Tokarskiego opisuje aż 2385 leksemów:

```
cI
0: 0=ć 1=m 2=sz 3= 4=my 5=cie 6=ja r=j r1=jmy r2=jcie l1=łem
l2=łam 2m=łeś 2z=łaś 3m=ł 3z=ła 3n=ło 4m=liśmy 4z=łyśmy
5m=liście 5z=łyście 6m=li 6z=ły 1pm=łbym 1pz=łabym 2pm=łbyś
2pz=łabyś 3pm=łby 3pz=łaby 3pn=łoby 4pz=łybyśmy 4pm=libyśmy
5pm=libyście 5pz=łybyście 6pm=liby 6pz=łyby t=jac b=no
błaga:0
dmucha:0
kicha:0
odkleja:0
```

Konstrukcja słownika gramatycznego wymagała również reguł fleksyjnych dla klas leksemów nieodmiennych. Oczywiście charakterystyka podana w regule pozwala na rozpoznanie takiej klasy (niektóre analizatory podają tu jedynie opis: *nieodmienne*):

```
przyimki
0: przy=
do:0
przed:0
```

2.3. Metoda analizy „a fronte”

Ponieważ w słowniku każde słowo podzielone jest na podstawę i zakończenie, odnalezienie interpretacji szukanego słowa wymaga odtworzenia podziału na podstawę i zakończenie oraz odnalezienia podstawy i zakończenia. Ponieważ podziału nie można odtworzyć na podstawie budowy słowa, jedyną metodą jest sprawdzenie wszystkich możliwych podziałów. Dla słowa długości n liter takich podziałów jest $n+1$.

Sprawdzone są kolejne, coraz dłuższe podstawy. Dla każdego znalezionej hasła o podstawie identycznej z szukaną przeszukiwany jest pełen zestaw zakończeń. Jeśli połączenie podstawy z pewnym zakończeniem z zestawu zakończeń da szukane słowo, oznacza to, że znaleziona została poprawna interpretacja.

Załóżmy, że szukamy interpretacji słowa *podajcie*. Najpierw sprawdzamy, czy podstawa nie może być pusta. Znajdujemy wszystkie hasła o podstawie pustej (będą to np. takie hasła, jak *spać* (bo *spać* – *spi*) i *ćma* (bo *ćma* – *ciem*). Żadne z zakończeń nie jest równe *podajcie*, nie ma tu więc właściwej interpretacji.

Następnie poszukujemy haseł o podstawie *p*. Jest ich wiele, m.in. *pies* (*pies* – *psa*), *prać* (*prać* – *pierze*). Wśród nich szukamy zakończenia *odajcie* – oczywiście bezskutecznie.

Kolejny etap to sprawdzenie podziału *po|dajcie*. Niestety, żadne z haseł o podstawie *po* (*poła*, *pospać* itd.) nie ma wśród zestawu zakończeń zakończenia *dajcie*.

Podstawę *pod* ma przyimek *pod*, który ma jedno zakończenie – puste.

Następny etap, z podziałem *podajcie* pozwoli nam odnaleźć hasło *podać*, które wśród zakończeń ma także szukane przez nas zakończenie *jcie* (o opisie 2 osoba lm, tryb rozkazujący, dk).

Żadna z kolejnych podstaw (*podajc*, *podajci*, *podajcie*) nie zostanie znaleziona, słowo *podajcie* ma więc jedną interpretację, znaną w etapie czwartym.

Rozpoznawane słowo: *podajcie*

0: |ćma, |ciać, |spać

1-p: p|ies, p|ole, p|rać

2-po: po|ła, po|spać

3-pod: pod

4-poda: poda|ć

5-podaj: -

6-podajc: -

7-podajci: -

8-podajcie: -

4: 0d=ć 1d=m 2d=sz 3d= 4d=my 5d=cie 6d=dzą rd=j r1d=jmy

r2d=jcie 1md=łem 1zd=łam 2md=łeś 2zd=łaś 3md=ł 3zd=ła

3nd=ło 4md=lišmy 4zd=łyśmy 5md=liście 5zd=łyście 6md=li

6zd=ły 1pmd=łbym 1pzd=łabym 2pmd=łbyś 2pzd=łabyś 3pmd=łby

3pzd=łaby 3pnd=łoby 4pzd=łybyśmy 4pmd=libyśmy 5pmd=libyście

5pzd=łybyście 6pmd=liby 6pzd=łyby u=wszy b=no

poda:4

Wynik:

podajcie

podać (cn) 2 lm, tryb rozkazujący, dk

I jeszcze jeden przykład.

Poszukiwane słowo: *krach*

0: |ćma, |ciąć, |spać
 1-k: k|oło, k|iep, k|ra
 2-kr: kr|owa, kr|ąg, kr|ew
 3-kra: kra|ta,
 4-krac: -
 5-krach: krach/

29: Nz=ra Gz=ry Dz=rze Az=ra Bz=rę Lz=rze Vz=ro nz=ry gz=ier
 dz=rom az=ry bz=rami lz=rach

k:29

14: N3= G3=u D3=owi A3= B3=em L3=u n3=y g3=ów d3=om a3=y
 b3=ami l3=ach

krach:14

Wynik:

krach
 kra (zIV) miejscownik lm, żeński
 krach (mIII) mianownik lp, męskorzeczowy
 krach (mIII) biernik lp, męskorzeczowy

Jak widać, tym razem znaleziono więcej interpretacji, przy czym w etapie piątym (podział *krach*) znalezione zostały dwa puste zakończenia – dla mianownika i biernika lp.

3. Zastosowania

3.1. Analizator fleksyjny AMOR

Analizator morfologiczny AMOR jest programem działającym dokładnie według opisaną wyżej metody. Oto nieco przykładów analizy dokonanej przez AMOR-a:

język
 język (mIII) mianownik lp, męskorzeczowy
 język (mIII) biernik lp, męskorzeczowy
 Bydgoszcz
 Bydgoszcz (zVI) mianownik lp, żeński
 Bydgoszcz (zVI) biernik lp, żeński
 ojca
 ojciec (mII) dopełniacz lp, męskoosobowy
 ojciec (mII) biernik lp, męskoosobowy
 zegnie
 zgiąć (c10c) 3 lp, czas przyszły, dk
 ciem
 ćma (zIV) dopełniacz lm, żeński
 tniemy
 ciąć (c10c) 1 lm, czas teraźniejszy, ndk
 pięciu

pięć (licz) liczebnik, mianownik, męskoosobowy
 pięć (licz) liczebnik, dopełniacz
 pięć (licz) liczebnik, celownik
 pięć (licz) liczebnik, biernik, męskoosobowy
 pięć (licz) liczebnik, miejscownik
 krach
 kra (zIV) miejscownik lm, żeński
 krach (mIII) mianownik lp, męskorzeczowy
 krach (mIII) biernik lp, męskorzeczowy
 tonie
 tonać (c5b) 3 lp, czas teraźniejszy, ndk
 toń (zV) mianownik lm, żeński
 toń (zV) biernik lm, żeński
 ton (mIV) miejscownik lp, męskorzeczowy
 tona (zIV) celownik lp, żeński
 tona (zIV) miejscownik lp, żeński

Budowa słownika pozwala na dostęp do pełnego paradygmatu każdego leksemu. Poniżej pełna odmiana leksemu *ojciec*.

ojciec (mII/23) mianownik lp, męskoosobowy
 ojca (mII/23) dopełniacz lp, męskoosobowy
 ojcu (mII/23) celownik lp, męskoosobowy
 ojca (mII/23) biernik lp, męskoosobowy
 ojcem (mII/23) narzędnik lp, męskoosobowy
 ojcu (mII/23) miejscownik lp, męskoosobowy
 ojczy (mII/23) wołacz lp, męskoosobowy
 ojcowie (mII/23) mianownik lm, męskoosobowy
 ojców (mII/23) dopełniacz lm, męskoosobowy
 ojcom (mII/23) celownik lm, męskoosobowy
 ojców (mII/23) biernik lm, męskoosobowy
 ojcami (mII/23) narzędnik lm, męskoosobowy
 ojczym (mII/23) miejscownik lm, męskoosobowy
 ojcowie (mII/23) wołacz lm, męskoosobowy

Oprócz analizy pojedynczych słów AMOR może analizować większe teksty. Dla każdego słowa w tekście wypisywana jest pełna lista interpretacji. Szybkość analizy to kilkanaście tysięcy słów na sekundę.

Dodatkowo można ograniczyć analizę tekstu do rozpoznania słów nieznanymi analizatorowi, wieloznacznych, pochodzących od więcej niż jednego leksemu itd.

3.2. Kontrola pisowni

Analizator fleksyjny może zostać wykorzystany do półautomatycznego sprawdzania poprawności tekstu polskiego. Dla każdego słowa w tekście wystarczy wtedy sprawdzić, czy istnieje choć jedna interpretacja. Jeśli tak – słowo jest poprawne. W przeciwnym razie można sprawdzić, czy analizator fleksyjny rozpoznaje słowa różniące się od podanego jedną literą, kolejnością liter itp.

Większość standardowych komercyjnych programów kontroli pisowni wykorzystuje nie analizę fleksyjną, lecz po prostu listę dopuszczalnych słów. Użycie analizatora fleksyjnego ma jednak pewne zalety: zapewniona jest kompletność form danego hasła (w wypadku operowania listą słów często pominięte są rzadsze formy rzadkich słów, np. *konstytucjami, rewindykacjom, zakreceń*). Dodatkowo możliwe byłoby wykorzystanie pewnych informacji fleksyjnych do dokładniejszego sprawdzenia tekstu (np. w celu znalezienia podejrzanego połączenia *zielona drzewa* zamiast *zielone drzewa*).

Na podstawie analizatora fleksyjnego AMOR powstał program do kontroli pisowni POPIS. Oto przykład zdania sprawdzonego przy pomocy POPIS-a:

Naprawdopodobniej mogilbyśmy dać iim nagrode.

Naprawdopodobniej: Najprawdopodobniej

mogilbyśmy: moglibyśmy

dac: dać, da, daj, dał, dam, dar, dat, dał, dań, kac, mac, rac, tac

iim: im, kim, mim, nim, zim

nagrode: nagrodę, nagroda, nagrodo, nagrodą

System tworzenia podpowiedzi dla słów, których nie ma w słowniku, został przygotowany specjalnie dla języka polskiego (większość programów do kontroli pisowni wykorzystuje metodę ogólną, niezależną od języka). Dzięki temu możliwe jest wytypowanie najbardziej prawdopodobnych podpowiedzi (np. *dać* dla *dac* – zgubienie diakryty), a także znalezienie podpowiedzi dla słów z wieloma błędami (np. *wschód* dla *fshut*).

3.3. Przeszukiwanie korpusu

Sposób przygotowania słownika pozwala na odtworzenie pełnego paradygmatu każdego hasła. Dzięki temu możliwe jest wykorzystanie analizatora do wyszukiwania w tekście dowolnej formy podanego leksemu. Jest to niezbędne do sprawnego przeszukiwania dużych korpusów tekstów.

AMOR został już wykorzystany do stworzenia takiej wyszukiwarki. Oto fragment wyników wyszukiwania w korpusie hasła **kot**:

W 1964 roku, po ukazaniu się „Jednego dnia Iwana Denisowicza” napisał do Sołżenicyna słynny list, w którym pytał przyszłego noblistę: „A jaki to jeszcze szpitalny **kot** chodzi tam u pana?” (Rzp)

Wróćże do mnie, mój **kocie**. (Rzp)

Z tego, co mówi, wynika: jedynym konkretem w starej umowie była kosmiczna cena za **kota** w worku. (GW)

Ma trzy **koty** i jedną żonę. (GW)

Najpiękniejsze opowieści o **kotach** spisał Eugen Skasa-Weiss (GW)

Miała **kocie** oczy. (GW)

Jak widać z ostatniego przykładu, problemem są formy, które reprezentują inny leksem niż dany (tzn. ten, do którego należą inne, już rozpoznane). Niestety, do

rozstrzygnięcia, która z form została użyta w danym miejscu, potrzebne są bardziej zaawansowane metody – analiza składniowa lub statystyka.

3.4. Analiza składniowa

Automatyczna analiza składniowa wymaga wstępnej analizy fleksyjnej każdego ze słów w zdaniu. Oczywiście analizator fleksyjny podaje wszystkie analizy każdego słowa – dopiero na etapie analizy składniowej wybrane zostają odpowiednie interpretacje.

Eksperymentalny analizator składniowy Składak informacje fleksyjne czerpie z AMOR-a. Oto przykłady analiz:

Nie mamy kota.

```
start (? , lm , * , 1 , terazn , ozn , ndk , neg)
+---zdanie elementarne (? , lm , * , 1 , terazn , ozn , ndk , neg)
  +---orzeczenie (lm , * , 1 , terazn , ozn , ndk , neg)
    +---fraza czasownikowa (Dop , lm , * , 1 , terazn , ozn , ndk ,
      |                                                                    neg)
      +---czasownik z negacją (lm , * , 1 , terazn , ozn , ndk ,
        |                                                                    neg)
        |   +---partykuła (neg) „nie”
        |   +---czasownik (lm , * , 1 , terazn , ozn , ndk) „mieć”
      +---dopełnienie (Dop , lp , m2)
        +---rzeczownik (Dop , lp , m2) „kot”
```

Przyjechalibyśmy do Bydgoszczy.

```
start (? , lm , m1 , 1 , przeszły , war , dk)
+---zdanie elementarne (? , lm , m1 , 1 , przeszły , war , dk)
  +---orzeczenie (lm , m1 , 1 , przeszły , war , dk)
    +---fraza czasownikowa (? , lm , m1 , 1 , przeszły , war , dk)
      +---czasownik (lm , m1 , 1 , przeszły , war , dk)
        |                                                                    „przyjechać”
      +---fraza przyimkowa
        +---przyimek „do”
        +---rzeczownik (Dop , lp , ż) „Bydgoszcz”
```

4. Podsumowanie

Przedstawiony analizator wraz z korzystającymi zeń programami dowodzi przekonująco, że możliwe jest wykorzystanie komputera do automatycznego przetwarzania tekstów polskich. Choć formalny opis polskiej fleksji i składni jest znacznie trudniejszy niż analogiczny opis np. dla języka angielskiego, już dziś istniejące programy mogą być wykorzystane w wielu dziedzinach, zwłaszcza w leksykografii.

Ciągły wzrost długości tekstu do przetworzenia sprawia, że niezbędne stają się narzędzia nie tylko do automatycznego przeszukiwania, ale i do realizacji celów bardziej zaawansowanych – takich jak choćby analiza składniowa, wyszukiwanie słów

kluczowych, przybliżone tłumaczenie automatyczne. Wstępnym etapem wszystkich takich zadań jest właśnie automatyczna analiza fleksyjna.

Summary

In the article, we present an automatic morphological analyzer for Polish AMOR. Our presentation is preceded by a short introduction to computational linguistics. We list problems that arise when highly inflecting languages are tackled. Previous approaches to the issue are mentioned and evaluated, which allows us to convincingly argue for an „a fronte” algorithm we have applied. A special dictionary required by the algorithm is also shown, with a number of rules for various parts of speech. Finally, we show some areas of application of our analyzer, including spell-checkers, parsing devices, as well as searching tools for large Polish text corpora.

Literatura

- Bień J. S. 1983. *Z problemów maszynowego przetwarzania tekstów polskich. Zmodyfikowana notacja Tokarskiego*, Poradnik Językowy, LXXIII, s. 488–491.
- ISJP 2000. *Imy Słownik Języka Polskiego*. Red. Mirosław Bańko, PWN.
- Przegląd (2001). E. Hajnicz, A. Kupś, *Przegląd analizatorów morfologicznych dla języka polskiego*. Prace IPI PAN, tom nr 937, Warszawa.
- Rabiega J. 2000. *Podstawy lingwistyczne automatycznego analizatora morfologicznego AMOR*. Niepublikowana praca magisterska obroniona na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Rudolf M. 1999. *Kontrola pisowni tekstu polskiego z wykorzystaniem analizatora morfologicznego*. Niepublikowana praca magisterska obroniona na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Saloni Z. 1974. *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*. Język Polski, LIV, s. 3–13, 93–101.
- Saloni Z., Świdziński M. 2001. *Składnia współczesnego języka polskiego*. Wyd. V. Warszawa.
- SJP Dor. 1958–1970. *Słownik języka polskiego PAN*. Red. W. Doroszewski. Warszawa. T. I–X i Suplement.
- Szafran K. 1994. *Automatyczna analiza fleksyjna tekstu polskiego (na podstawie „Schematycznego indeksu a tergo” Jana Tokarskiego)*. Niepublikowana rozprawa doktorska. Warszawa.
- Świdziński M., Rabiega-Wiśniewska J., Rudolf M. 2002. *Towards a bi-modular automatic analyzer of large Polish text corpora*. Proceedings of the 4th Conference „Formal Description of Slavic Languages” at Potsdam, November 27–29th, 2001. W druku.
- Tokarski J. 1968. *Fleksja a automatyka*. Slavia Occidentalis, tom 27.
- Tokarski J. 1973. *Fleksja polska*. Warszawa.
- Tokarski J. 1993. *Schematyczny indeks a tergo polskich form wyrazowych*. Oprac. i red. Z. Saloni. Warszawa.

Wniosek 2000. A. Markowski, Wniosek o finansowanie projektu badawczego. Zaawansowane narzędzia komputerowe do obsługi wielkich korpusów tekstów dla potrzeb leksykograficznych. KBN. Warszawa.

Wołosz R. 2000. *Efektywna metoda analizy i syntezy morfologicznej w języku polskim*. Niepublikowana rozprawa doktorska. Warszawa.

MAREK ŚWIDZIŃSKI, MAGDALENA DERWOJEDOWA, MICHAŁ RUDOLF
Warszawa

Dehomonimizacja i desynkretyzacja w procesie automatycznego przetwarzania wielkich korpusów tekstów polskich

1. Wstęp

Przedmiotem uwagi jest w niniejszym artykule zjawisko homonimii. Cel stawiamy sobie trojaki. Chcemy, po pierwsze, zaproponować pewną regulację terminologiczną, mianowicie wprowadzić parę terminów *dehomonimizacja* i *desynkretyzacja*. Po drugie, poinformujemy o paru projektach naukowych, w jakie jesteśmy zaangażowani; projekty te podejmują między innymi, w aspekcie teoretycznym lub praktycznym, problematykę homonimii. Po trzecie, przedstawimy pewne obserwacje ilościowe dotyczące homonimii w systemie języka polskiego i w tekście polskim.

Przyjmujemy tu punkt widzenia polonistyczny (nie: ogólnolingwistyczny), czysto fleksyjny (nie: składniowy) oraz techniczny (nie: teoretyczny). Przedmiotem analiz będzie tekst pisany.

Poniższą triadę terminów przyjmujemy bez dyskusji za Salonim i Świdzińskim (2001: 85):

- **słowo** – napis ograniczony spacjami lub znakami interpunkcyjnymi;
- **forma wyrazowa** – słowo z interpretacją gramatyczną i semantyczną (klasa gramatyczna, wartości kategorii fleksyjnych, nazwa jednostki słownikowej);
- **leksem** – zbiór form wyrazowych o tym samym lub regularnie zróżnicowanym odniesieniu do rzeczywistości (i, w ideale, o podobnym kształcie).

2. Co to jest homonimia?

Homonimia w szerokim sensie to zjawisko równokształtności jednostek tekstowych będących realizacjami różnych jednostek systemowych. Ograniczymy się niżej do słów, a więc do form wyrazowych (i to tylko niektórych, mianowicie syntetycznych), pozostawiając poza zakresem zainteresowania homonimiczne leksemy, homonimiczne frazy, homonimiczne zdania itp. Przedmiotem refleksji będzie niżej homonimia morfologiczna.

Oto przykłady jednostek homonimicznych:

- (1) Matka *dziewczyny* odprowadza *dziewczyny* do szkoły.
dziewczyny(dop,poj) – dziewczyny(bier,mno)
- (2) Dzielę się z tymi *chłopakami* *chłopakami* do butów.
chłopakami(narz,mno) ∈ CHŁOPAK₁ ‘młody mężczyzna’ – chłopakami
(narz,mno) ∈ CHŁOPAK₂ ‘przyrząd do zdejmowania butów’
- (3) Mieszkacie *obok* Piotra, a Maria mieszka *obok*.
obok ∈ OBOK₁ (przyimek) – obok ∈ OBOK₂ (partykuło-przysłówek)

Nie przyjmujemy w ogóle istnienia leksemów homonimicznych, choć zdarza się to w literaturze. Leksemy nie są przecież jednostkami tekstowymi, rozwijanie zaś idei „homonimii częściowej” jest teoretycznie błędne i może mieć co najwyżej walor dydaktyczny (por. Buttler 1988). Frazy i zdania homonimiczne, takie jak w przykładach niżej:

- (4) Nie znoszę *kolegi* *matki*.
Nie znoszę *czyjego* *kolegi*? – Nie znoszę *czyjej* *matki*?
- (5) *Dziecko* gryzie *szczenię*.
dziecko(mian,poj) i szczenię(bier,poj) – szczenię(mian,poj) i dziecko
(bier,poj)
- (6) Piotr *rysował* *godzinę*.
Piotr rysował *co*? – Piotr rysował *jak długo*?

są co prawda, prymarnie, jednostkami tekstowymi, ale poziomu wyższego niż słowo.

Dla słów typu *dziewczyny*, *chłopakami*, *obok* zaproponowano roboczą nazwę „homoforma”, którą przywołuje w swej monografii *Systemowość polskiej homonimii międzyparadygmatycznej* Elżbieta Awramiuk (Awramiuk (1999: 23)).

3. Homonimia tradycyjnie i strukturalnie

W językoznawstwie tradycyjnym homonimia jako osobny problem teoretyczny, według naszej wiedzy, w ogóle nie zaistniała. Kompendia gramatyczne w rodzaju podręczników Stanisława Szobera (1953), Witolda Doroszewskiego (1952) czy Zenona Klemensiewicza (1962) cechuje absolutny brak przełożenia słownikowego. Jeśli podaje się jakiegokolwiek wzorce, to nigdy nie towarzyszą im listy realizujących je jednostek. Słowniki zamieszczają nierzadko sieci paradygmatyczne z wypełnieniem niektórych klatek skrótowymi zapisami typu *M. = B.* (mianownik = biernik), ale w informacji przyhasłowej ograniczają się do wypisania form wyrazowych różnokształtnych, czyli – różnych słów (por. np. *SJP Dor.*, *SJP PWN*, *SWJP*, *ISJP*). Próbę całościowego i słownikowego zarazem ujęcia problemu przynoszą słowniki homonimów Danuty Buttler i zespołu (SFPH 1984, Buttler 1988), ale podstawy teoretyczne tych opracowań są wątpliwe. Zadany w nich opis odznacza się z jednej strony sporą redundancją, z drugiej jest wyraźnie niepełny. Homonimia to, dla tradycyjnego

lingwisty, swego rodzaju lokalna osobliwość pewnego języka (por. Buttler 1970), a w wymiarze praktycznym – problem stylistyki lub glottodydaktyki.

Nie inaczej dzieje się w lingwistyce z kręgu strukturalizmu europejskiego od czasów Ferdynanda de Saussure'a (Saussure 1916). Ujmując rzecz z pewną przesadą, powiedzieć można, że wizja języka naturalnego jako dwuklasowego systemu semiotycznego kładzie zdecydowany nacisk na syntezę, czyli wytwarzanie wyrażenia językowego, nie na analizę, czyli odbiór. System dwuklasowy to model kompetencji rodzimego użytkownika, przede wszystkim tekstotwórczej: to model nadawcy. Strukturalista postuluje dla opisywanego języka sieć opozycji. Kształty jednostek językowych wchodzących w te opozycje są dla niego mniej istotne; istotne są jedynie rzeczywiste różnice kształtu. Homonimia to neutralizacja opozycji, a więc, z aksjologicznego punktu widzenia, patologia systemu. Homoforma nie jest jednostką systemową, a to, że pewna forma wyrazowa podziela kształt z inną, nie daje żadnej nowej opozycji czy kategorii gramatycznej; wręcz przeciwnie. Ciekawe, że problematyka homonimii (różnej od składniowej) jest zupełnie obca tradycji generatywnej.

4. Homonimia w lingwistyce informatycznej

Prawdziwy przełom przyniosły dekady ostatnie. Już pierwsze zastosowania komputerów do edycji otworzyły możliwości operowania korpusami tekstowymi zapisanymi na nośniku elektronicznym. Wraz z błyskawicznym wzrostem mocy obliczeniowych oraz pojemności nośników rosnąć zaczęły korpusy, tak że ręczne korzystanie z nich stało się niemożliwe, a projektowanie narzędzi programistycznych przetwarzania tekstu zatrudniło i do dziś zatrudnia rzesze informatyków na całym świecie. Nastąpiła era NLP (= *Natural Language Processing*), era automatycznego przetwarzania tekstów.

Na pierwszy plan wysunęła się analiza tekstu – morfologiczna, składniowa, wreszcie semantyczna. Tekst dostępny urządzeniu analizującemu jest oczywiście obiektem unilateralnym; jego rozbiór to bilateralizacja. Mówiąc znów z pewną przesadą, urządzenie owo – automatyczny analizator – uważać można za model odbiorcy tekstu. Wyrażenie językowe zostanie zbilateralizowane (odebrane, zanalizowane, zrozumiane), jeśli jego składniki rozpozna się właściwie. Problem homonimii ma zatem wagę pierwszorzędą, a procedury rozwiązywania homonimii, czyli odkrywania właściwej interpretacji, stanowią warunek *sine qua non* skuteczności działania narzędzi NLP. Korpus zapisany na nośniku udostępniany jest często w postaci konkordancji, a więc alfabetycznej listy słów z kontekstem (KWIC – *Key Word in Context*).

Aby w analizowanym tekście dane słowo będące kształtem pewnej homoformy dostało właściwą interpretację, interpretacje te muszą być zapisane w słowniku czy leksykonie będącym listą form wyrazowych. Korpus poddany częściowej choćby bilateralizacji nazywać się zwykło korpusem znakowanym (*tagged corpus*). Znakowania na wstępnym etapie dokonuje się ręcznie. Tak było i z pierwszym na gruncie polskim korpusem znakowanym. U schyłku lat sześćdziesiątych powstał mianowicie korpus słownika frekwencyjnego polszczyzny, zapisany od razu na nośniku. Słownik ten ukazał się najpierw, w latach 1974–1977, w postaci serii tomów

pod nazwą *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne* (np. *Słownictwo* 1974), a potem, w roku 1990, jako tom zbiorczy – *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej (SFPW)*.

Oto przykładowa próbka z tego korpusu:

(7) PO*1

najpotężniejszym251 i najstarszym251 bo naturalnym251 z'rOdLem energii121 jest promieniowanie111 sLon'ca121. gdyby udaLo501 się znalezc'c' technicznie dogodnie241 rozwiAzanie141 problemu wykorzystania121 tej221 energii121, staLoby501 siE ono niewyczerpalnym251 z'rOdLem energii121 elektrycznej221 na66 ziemi161. wielki211 uczyony111 juliot-curie/ byL nawet zdania121, Ze rozwiAzanie111 zagadnienia121 wykorzystania121 energii121 sLon'ca121 jest zadaniem ważniejszym251 niż9 wykorzystanie111 energii121 atomowej221.

Jak łatwo zauważyć, niektórym słowom przypisano pewne wartości liczbowe. Słowo z kodem jest kształtem jakiejś homoformy, słowo bez kodu ma jedną interpretację.

5. Rozwiązanie homonimii

Przytoczona wyżej próbka pokazuje, że homoformy są w tekście polskim bardzo częste. Liczący 500 tysięcy słów korpus *SFPW* zawiera niemal 58% słów kodowanych. Oznacza to, że więcej niż co drugie wystąpienie słowa jest kształtem homoformy (szacunek ten zweryfikujemy w dół w dalszych punktach tego artykułu).

Niech słowo tekstowe *tonie* posłuży za przykład słowa, mówiąc obrazowo, silnie homonimicznego. Oto jego interpretacje:

- (8) tonie: Czasownik, 3 osoba, liczba pojedyncza, czas teraźniejszy (∈ TONAĆ)
- (9) tonie: Rzeczownik żeński, mianownik, liczba mnoga (∈ TONŃ)
- (10) tonie: Rzeczownik żeński, biernik, liczba mnoga (∈ TONŃ)
- (11) tonie: Rzeczownik żeński, wołacz, liczba mnoga (∈ TONŃ)
- (12) tonie: Rzeczownik męsko-rzeczowy, miejscownik, liczba pojedyncza (∈ TON)
- (13) tonie: Rzeczownik męsko-rzeczowy, wołacz, liczba pojedyncza (∈ TON)
- (14) tonie: Rzeczownik żeński, celownik, liczba pojedyncza (∈ TONA)
- (15) tonie: Rzeczownik żeński, miejscownik, liczba pojedyncza (∈ TONA)

Homonimia w węższym sensie to równokształtność form wyrazowych należących do dwóch leksemów (jest to homonimia międzyparadygmaticzna w nomenklaturze Elżbiety Awramiuk 1999: 7). Homoforma homonimiczna to takie słowo, które jest wykładnikiem tekstowym form wyrazowych należących do dwóch leksemów. Parami form homonimicznych są na przykład pary (8)-(9), (8)-(12), (8)-(14).

Synkretyzmem nazywa się równokształtność form wyrazowych wewnątrz jednego leksemu (homonimia wewnątrzparadygmatyczna, Awramiuk 1999: 7). Homoforma synkretyczna to takie słowo, które jest wykładnikiem tekstowym form wyrazowych należących do jednego leksemu. Synkretyzm ilustrują np. pary (9)-(10), (12)-(13), (14)-(15).

Dana homoforma może reprezentować: (a) parę form wyrazowych synkretycznych, (b) parę form wyrazowych niesynkretycznych (każda o jednej interpretacji), (c) parę typu „forma wyrazowa niesynkretyczna – forma wyrazowa synkretyczna”.

Oto przykłady:

- (16) tonie:
celownik **lub** miejscownik, liczba pojedyncza (∈ TONA)
miejscownik **lub** wołacz, liczba pojedyncza (∈ TON) (ad (a))
- (17) gra:
mianownik, liczba pojedyncza (∈ GRA)
3 osoba, liczba pojedyncza, czas teraźniejszy (∈ GRAC) (ad (b))
- (18) pierze:
3 osoba, liczba pojedyncza, czas teraźniejszy (∈ PRAC)
mianownik **lub** biernik, **lub** wołacz, liczba pojedyncza (∈ PIERZE) (ad (c))

A oto para terminów, które chcemy wprowadzić.

Zinterpretowanie homoformy polegające na przypisaniu jej odpowiednich leksemów nazwiemy **dehomonimizacją**. Jest to operacja wielkiej ważności dla leksykografa. Na wstępnym etapie pracy z korpusem potrzebuje on takiego pogrupowania jednostek tekstowych w leksemy, aby – koncypując opis danego hasła – mieć pod ręką materiał ilustrujący tylko określone hasło. W tradycji anglosaskiej mówi się o *le-matyzacji*, czyli przyporządkowaniu danemu słowu odpowiedniej formy hasłowej. Dehomonimizacja to rozwiązanie homonimii w węższym sensie, czyli homonimii międzyparadygmatycznej.

Zinterpretowanie homoformy polegające na przypisaniu jej odpowiednich charakterystyk gramatycznych to **desynkretyzacja**. Dla słownikarza rzecz trzeciorzędna, desynkretyzacja jest bardzo istotna z punktu widzenia celów automatycznej analizy składniowej. Desynkretyzacja to rozwiązanie homonimii wewnątrzparadygmatycznej.

Jak pokazują przykłady (8)-(15), bilateralizacja homoformy jest zwykle zarazem dehomonimizacją i desynkretyzacją. Można by zatem zaproponować i trzeci termin, nieco ciężki: „**dehomoformizacja**” – na oznaczenie każdego rozpoznania analizowanego słowa, tzn. zarówno dehomonimizacji, jak desynkretyzacji. Odpowiednikiem „dehomoformizacji” jest w tradycji anglojęzycznej *disambiguation*.

Jeśli powstaje zadanie rozwiązania homonimii w szerszym sensie (a więc „dehomoformizacji”) danego tekstu, to wynik może być dwojaki. Przy słabym rozumieniu rozwiązanie homonimii polega na podaniu listy wszystkich możliwych interpretacji danego słowa (wszystkich możliwych leksemów, wszystkich możliwych form wyrazowych, których dane słowo jest wykładnikiem tekstowym). Przy rozumieniu

mocnym chodzi oczywiście o wskazanie interpretacji właściwej – w ideale: jednej jedynej (jednego leksemu, jednej formy wyrazowej). Wynikiem słabej „dehomoformizacji” słowa *tonie* jest lista interpretacji (8)-(15). Wynikiem „dehomoformizacji” mocnej jest rozpoznanie słowa *tonie* w poniższych przykładach:

- (19) Frachtowiec właśnie *tonie*.
- (20) W jego ładowniach było po *tonie* węgla i po dwie tony oleju.
- (21) Każdej uratowanej *tonie* będziemy radzi.

jako – odpowiednio – (8), (15) i (14).

Rzeczywistym celem automatycznej analizy tekstu jest „dehomoformizacja” mocna, czyli, mówiąc intuicyjnie, ujednoznacznienie. Konkordancja zbudowana po udanej mocnej „dehomoformizacji” grupuje słowa równokształtne w klasy form wyrazowych jednoznacznych.

6. Trzy projekty naukowe

Problematyka homonimii znajduje się w centrum uwagi projektu naukowego „Zaawansowane narzędzia komputerowe do obsługi wielkich korpusów tekstów dla potrzeb leksykograficznych”, który podjęty został w roku 2001 przez Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego we współpracy z Redakcją Słowników PWN (grant KBN nr 5 H01D 019 20). Kierownikiem projektu jest Andrzej Markowski, a głównymi wykonawcami – Marek Świdziński i Mirosław Bańko. Jako podstawę empiryczną projekt wykorzystuje obszerne fragmenty Korpusu Redakcji Słowników PWN (por. *ISJP* 2000: lvi–lxi).

Zadanie badawcze sformułowano następująco:

Celem projektu jest opracowanie narzędzi (programów) do obsługi wielkich korpusów języka polskiego, czyli rozpoznawania form fleksyjnych występujących w tekście, ich lematyzacji i dehomonimizacji, wyszukiwania wszystkich form danego leksemu, automatycznego i ręcznego znakowania tekstów oraz do budowania konkordancji. Zadanie to ma charakter interdyscyplinarny. Wymaga dogłębnej wiedzy lingwistycznej, by stworzyć rygorystyczny i systematyczny opis sporego wycinka polszczyzny, i informatycznej, by stworzyć wydajne i wygodne dla użytkownika oprogramowanie.

(*Wniosek* 2000: 2). Jak widać, przetwarzanie korpusów, o które w projekcie chodzi, to właśnie przede wszystkim operacje rozwiązywania homonimii – „lematyzacja” (czyli, zgodnie z naszym nazewnictwem, dehomonimizacja) oraz „dehomonimizacja” (czyli to, co nazwaliśmy desynkretyzacją).

Narzędzia rozpoznawania form wyrazowych dostarcza program analizy morfologicznej AMOR autorstwa Joanny Rabeiga-Wiśniewskiej i Michała Rudolfa, przygotowany w latach 1998–2000. W odróżnieniu od innych analizatorów morfologicznych, takich jak SAM Krzysztofa Szafrana (Szafran 1994) czy analizator Roberta Wołosza (Wołosz 2000), które reprezentują podejście *a tergo* (por. Tokarski 1993), AMOR jest analizatorem *a fronte* i opiera się na danych specjalnie przygotowanego słownika gramatycznego leksemów polskich. Informację o tym analizatorze można znaleźć

w niniejszym tomie Biuletynu (Rabiega-Wiśniewska i Rudolf 2003) oraz w artykule Świdzińskiego, Rabiega-Wiśniewskiej i Rudolfa (w druku).

AMOR traktuje formę wyrazową jako połączenie „podstawy” (części wspólnej) i „zakończenia” (części różnej). Analizę prowadzi się od lewej do prawej, poszukując dla danego „początku” odpowiedniego „zakończenia”. Jeśli takie połączenie zapisane jest w słowniku, analiza jest spełniona. AMOR przyporządkowuje rozpoznawanemu słowu listę wszystkich możliwych interpretacji (ze względu na dany słownik). Jest to słaba „dehomoformizacja”.

Trzeci projekt to przygotowywany przez Michała Rudolfa automatyczny analizator składniowy, znany w środowisku pod nazwą SKŁADAK lub ASA (= *Automatic Syntactic Analyser*). Analizator pomyślany został jako urządzenie znajdujące dla przetwarzanego wypowiedzenia najprawdopodobniejszą interpretację składniową. Dlatego nastawiony jest na „dehomoformizację” mocną. Choć SKŁADAK to przedsięwzięcie zdecydowanie naukowe, wykorzystanie odpowiedniej wersji tego narzędzia do przetwarzania wielkich korpusów tekstowych rysuje się wyraźnie. Dodajmy, że SKŁADAK wykorzystuje moduł analizy fleksyjnej pochodny w stosunku do AMOR-a (por. Świdziński, Rabiega-Wiśniewska i Rudolf (w druku)).

7. Homonimie i synkretyzmy w aspekcie jakościowym

Homonimie i synkretyzmy, chociaż z punktu widzenia teorii gramatycznej wydają się nieistotne, mają w procesie automatycznego przetwarzania tekstów znaczenie fundamentalne, i to zarówno w aspekcie jakościowym, jak i ilościowym. Strukturalnie rzecz biorąc, homonimie są raczej nieregularne, raczej nieseryjne i raczej nieprzewidywalne, podczas gdy synkretyzmy dają się interpretować jako fakty regularne, seryjne i przewidywalne.

Oczywiście wszystkie powtarzalne odpowiedniości zachodzące między jednostkami języka można systematyzować, nawet bez jawnej refleksji funkcjonalnej. Tak postąpiła ze zjawiskami homonimii Elżbieta Awramiuk, sprowadzając je do 133 modeli zebranych w obszernym Aneksie (Awramiuk (2000: 133–235)). Dla każdego modelu autorka podaje informację o produktywności, a także serię przykładów – często bardzo długą.

Oto kilka takich modeli:

(22) **Model (M-F)1+a:**

fizyk – fizyki – fizykom – fizykami – fizykach – fizyka

∈ FIZYK lub ∈ FIZYKA

Model bardzo produktywny

(23) **Model (F-Adj)2:**

czapla – czapli – czaplą – czaple

∈ CZAPLA lub ∈ CZAPLI

Model rzadki

(24) **Model -li(V_p-V_l):**

pili

- ∈ PILIĆ lub ∈ PIĆ
 Model rzadki
 (25) **Model -ej(V_p-Adv):**
 jaśniej
 ∈ JAŚNIEĆ lub ∈ JASNY
 Model produktywny
 (26) **Model -i(Ln-P):**
 dzięki
 ∈ DZIĘKI₁ (rzeczownik) lub ∈ DZIĘKI₂ (przymek)
 Model izolowany

Ponieważ przykłady powyższe służą jedynie zasygnalizowaniu pewnego rozwiązania problemu, nie wprowadzamy tutaj notacji, odsyłając do książki.

Typowe synkretyzmy polszczyzny można łatwo wyczytać z tabel odmiany w różnych kompendiach gramatycznych lub słownikowych. Podajmy znów parę przykładów:

- (27) **Rzeczowniki męskie „typowe”:**
 mianownik = biernik (rodzaj męsko-rzeczowy, liczba pojedyncza)
Samochód jedzie. – Widzę *samochód*.
 dopełniacz = biernik (rodzaje męsko-żywotne, liczba pojedyncza)
 Nie widzę *psa*. – Widzę *psa*.
 mianownik = biernik = wołacz (rodzaje męsko-nieosobowe, liczba mnoga)
Psy wyją. – Mam *psy*. – *Psy*, nie wyjcie!
 (28) **Rzeczowniki żeńskie „typowe” – grupy I–IV (Tokarski 1973):**
 celownik = miejscownik (liczba pojedyncza)
 Dziwią się *szkole*. – Był w *szkole*.
 mianownik = biernik = wołacz (liczba mnoga)
Foki wyją. – Mam *foki*. – *Foki*, nie wyjcie!
 (29) **Przymiotniki:**
 dopełniacz, liczba pojedyncza, rodzaje męskie / rodzaj nijaki =
 biernik, liczba pojedyncza, rodzaje męsko-żywotne
 Brakuje *dobrego* człowieka / psa / przyrządu / oka. – Widzę *dobrego* człowieka / psa.
 dopełniacz = celownik = miejscownik (liczba pojedyncza, rodzaj żeński)
 Nie było *niskiej* dziewczyny. – Dziwią się *niskiej* inflacji. – Usiadł na *niskiej* ławce.
 narzędnik, liczba pojedyncza, rodzaje męskie / rodzaj nijaki =
 miejscownik, liczba pojedyncza, rodzaje męskie / rodzaj nijaki =
 celownik, liczba mnoga, wszystkie rodzaje
 Wyreżam się *nowym* uczniem / urzędnikiem. – Mówili o *nowym* uczniu / urzędniku. – Szedł ku *nowym* uczniom / uczennicom / urzędnikom.

8. Homonimie i synkretyzmy w aspekcie ilościowym

Pokażemy teraz statystykę obserwacyjną homonimii i synkretyzmów w słowniku i tekście polskim.

Jest rzeczą oczywistą, że oszacowanie „stopnia homonimiczności” danego języka zależy od teorii, czyli od przyjętego opisu.

Im więcej leksemów postulujemy, tym więcej homonimów. Jeśli zapiszemy w słowniku jeden leksem PŁYWAK, słowa *pływak*, *pływakowi*, *pływaki* to nie homonimy; gdyby rozróżnić trzy leksemy: męsko-osobowy PŁYWAK₁, męsko-zwierzęcy PŁYWAK₂, męsko-rzeczowy PŁYWAK₃, wszystkie powyższe słowa byłyby kształtami homonimów.

Im więcej kategorii fleksyjnych lub ich wartości, tym więcej synkretyzmów. Jeśli do opisu rzeczowników wprowadzimy kategorię deprecjatywności, słowo *malarze* będzie kształtem formy wyrazowej synkretycznej: niedeprecjatywnej (*ci chłopcy, ubecy, malarze*) i deprecjatywnej (*te chłopcy, ubeki, malarze*) (por. Saloni 1988). Gdyby do paradygmatu czasownikowego wprowadzić dodatkową klatkę „bezokolicznik_2” (dla słowa będącego składnikiem niefinitywnym analitycznej formy tzw. czasu przyszłego złożonego), wszystkie słowa będące kształtami formy bezokolicznikowej byłyby synkretyczne (Chcę *spać*. – Będę *spać*.).

Dane poniższe po części pochodzą ze słownika programu AMOR, po części zaś są wynikiem analizy tekstu długości nieco ponad 2 milionów słów przeprowadzonej przez ten program. AMOR to analizator morfologiczny, który przejmuje inwentarz kategorii gramatycznych od Saloniego i Świdzińskiego (2001).

Poniższa tabela pokazuje udział homoform w słowniku AMOR-a:

Jednostka	Liczba
Leksemy	75 099
Formy wyrazowe	1 378 663
Różnokształtne formy wyrazowe (bez synkretyzmów)	975 140
Różnokształtne formy wyrazowe homonimiczne	6225
Formy wyrazowe homonimiczne	15 623
Formy wyrazowe mające co najmniej 2 interpretacje	669 318

Słownik AMOR-a obejmuje 75 tysięcy leksemów. Rozpisany na formy wyrazowe, jest listą długości niemal 1,4 miliona słów. Słów o więcej niż jednej interpretacji jest w słowniku niemal 700 tysięcy (co drugie słowo w słowniku, a więc – w systemie, jest kształtem homoformy). Tylko 6 tysięcy słów reprezentuje homoformy homonimiczne, czyli reprezentujące formy wyrazowe różnych leksemów. Liczba 15623 w przedostatnim wierszu tabeli jest wyższa niż dwukrotność liczby z wiersza poprzedniego, ponieważ homoforma homonimiczna reprezentować może więcej niż dwa leksemy. Jak widać, na liście homoform przytłaczającą większość stanowią homoformy synkretyczne.

W kolejnej tabeli zebrano typy leksemów najsilniej obciążone homonimią i synkretyzmem:

Lp.	Jednostka	Liczba
1.	przymiotnik II	2855
2.	rzeczownik żeński IV	1234
3.	rzeczownik męski III	878
4.	rzeczownik żeński III	832
5.	rzeczownik męski IV	786
6.	czasownik Vc	738
7.	czasownik I	599
8.	czasownik Via	515
9.	rzeczownik nijaki I	482
10.	czasownik III	465

Przymiotniki II to leksemy przymiotnikowe o tematach twardych – z wyjątkiem zakończonych na *k*, *g* (grupy **2**, **3** bez *k*, *g* i **4** Saloniego (1992)). Pozostałe typy leksemów odpowiadają grupom deklinacyjnym i koniugacyjnym Tokarskiego (1973). Podajmy przykłady leksemów:

1. WESOŁY
2. SZKOŁA
3. KRUK
4. DROGA
5. KOT
6. BIEC
7. CZYTAĆ
8. KUPIĆ
9. CZYTANIE
10. BIELEĆ

Warto przy okazji zauważyć, że synkretyzmy w polszczyźnie są typowe dla deklinacji; to tłumaczy wysokie notowania przymiotników i czterech klas rzeczowników w powyższej tabeli. Koniugacja synkretyzmów nie zna. Czasowniki czterech wymienionych wyżej grup uwikłane są w homonimie, a nie synkretyzmy.

Ostatnia tabela podaje wyniki analizy dwumilionowego korpusu tekstu polskiego (jest to podzbiór Korpusu PWN):

Jednostka	Liczba	Procent
Słowa	2 063 309	100,00
Formy wyrazowe mające więcej niż 1 interpretację	922 336	44,70
Formy wyrazowe homonimiczne	267 404	12,96

Jak widać, niemal co drugie słowo w tekście polskim jest kształtem homoformy. Co ósme słowo dopuszcza dwie różne interpretacje słownikowe. Synkretyzmy zatem przeważają zdecydowanie nad homonimiami.

Wspomnieliśmy wyżej, że w korpusie *SFPW* 58 słów na 100 stanowi, według autorów słownika, kształt homoformy. Wielkość ta zdecydowanie różni się od 44,70 procent w naszej tabeli. Jest to dobra ilustracja naszego stwierdzenia z początku tego punktu, że opis ilościowy homonimii zależy od podstaw teoretycznych. Otóż autorzy *SFPW* kodowali własności składniowe przyimków, przyporządkowując równo-kształtne formy przyimków o różnym rządzie osobnym leksemom (Idę *na* bal.: $na \in NA_1$ – Jestem *na* balu.: $na \in NA_2$). Ponieważ przyimki to klasa gramatyczna o bardzo wysokiej frekwencji tekstowej, stąd różnica między tymi szacunkami.

9. Podsumowanie

Z punktu widzenia odbiorcy tekstu, zwłaszcza odbiorcy niebędącego rodzimym użytkownikiem danego języka, rozwiązanie homonimii morfologicznej w szerokim sensie dla danego słowa tekstowego to albo odgadnięcie leksemu, którego formy wyrazowej kształtem jest to słowo, albo odgadnięcie interpretacji gramatycznej tej formy wyrazowej. Rozpoznawanie automatyczne form wyrazowych jest również odgadywaniem. Efektywny program takiej analizy wykorzystuje najróżniejsze metody znajdowania właściwego rozwiązania, czyli „dehomofimizacji” mocnej – od metod probabilistycznych po jakościowe, składniowe (por. np. Hajič i Hladká 1997, Hajič 1998, Oliva (w druku)).

Niech poniższa garść przykładów posłuży za ilustrację.

Pewne słowa mogą być rozpoznawane bezskładniowo. Jeśli w przetwarzanym tekście znajdziemy słowo *brać*, to niemal na pewno jest to forma bezokolicznikowa leksemu $BRAĆ_1$. Po prostu leksem ten ma w tekście polskim frekwencję o wiele rzędów wielkości wyższą niż rzeczownik $BRAĆ_2$. W korpusie *SFPW* leksem $BRAĆ_1$ ma 170 wystąpień, leksem $BRAĆ_2$ – jedno. Podobnie słowo *dziewczynie* to raczej kształt formy miejscownikowej niż celownikowej leksemu $DZIEWCZYNA$, te pierwsze bowiem są tekstowo znacznie częstsze niż ostatnie. Ale wypowiedzenie *Studencka **brać** nie podoba się **dziewczynie*** zawiera i formę mało prawdopodobnego leksemu $BRAĆ_2$, i rzadszą od miejscownikowej formę celownikową.

Inna metoda ujednoznacznienia jest prymitywnie składniowa. Nie zakłada ona użycia analizatora składniowego. Oglądamy mianowicie najbliższy kontekst rozpoznawanego słowa, próbując aparatem analizy morfologicznej zbilateralizować sąsiednie słowo (poprzednie lub następne). Jeśli słowo *tonie* znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie słowa *dobrym*, to jest wysoce prawdopodobne, że reprezentuje ono formę wyrazową rzeczownika TON o wartości miejscownika liczby pojedynczej. Ale w wypowiedzeniach *Jan w kajaku **dobrym tonie**, Żli boją się wody, **dobrym tonie** służą czy **Dobrym tonie** złota się nie przyglądać – niech ci **dobry** patrzą na srebro*, słowo *tonie* ma zupełnie inne interpretacje.

Niewątpliwie kluczem do rozwiązania problemu mocnej „dehomoformizacji” jest wyrafinowana analiza składniowa. Pamiętać jednak trzeba, że w językach silnie fleksyjnych typu polszczyzny analiza składniowa musi wychodzić od danych analizatora morfologicznego. Oba te moduły są w istocie nierozłączne. To dopiero pokazuje, jak trudnym zadaniem jest zbudowanie efektywnego urządzenia do rozwiązywania homonimii.

Summary

In the article, problems of morphological homonymy are discussed. A word is regarded as homonymous if it corresponds to more than one linguistic unit, i.e., more than one word-form. A homonymous word may either represent two different lexemes (*homonymy proper*), or two different word-forms of one lexeme (*syncretism*). It is very important from the computational perspective to properly disambiguate homonymous words. Disambiguation is either lexical (*lemmatization*), or inflectional. Two Polish terms are proposed for those types of disambiguation: *dehomonimizacja* and *desynkretyzacja*, respectively.

We mention three scientific projects that are currently developed at the Institute of Polish, Warsaw University. Their aim is to provide various computational tools for automatic processing of large Polish text corpora. They include, among others, a morphological analyzer AMOR and a syntactic analyzer SKŁADAK (ASA); the latter is still under construction.

Some quantitative data about Polish homonymy are given. Homonymy in Polish is both lexicon- and grammar-typical. In the lexicon for AMOR which comprises a list of word-forms almost every other unit is a homonymous word; among them, less than every hundredth word represents a lexical homonym. Finally, examination of a 2-million corpus shows that 44.70% of words are ambiguous of which almost every forth is lexically ambiguous.

Literatura

- Awramiuk E. 1999. *Systemowość polskiej hominimii międzyparadygmatycznej*. Białystok.
- Buttler D. 1970. *Dlaczego polszczyzna uchodzi za język 'niehomonimiczny'?* Poradnik Językowy, z. 9–10.
- Buttler D. 1988. *Słownik polskich homonimów całkowitych*. Wrocław.
- Doroszewski W. 1952. *Podstawy gramatyki polskiej*. Warszawa.
- ISJP 2000. *Inny słownik języka polskiego PWN*. Red. M. Bańko. Warszawa.
- Hajič J. 1998. *Automatic Processing of Czech: between Morphology and Syntax*. MFF UK, Charles University. Prague.
- Hajič J., Hladká B. 1997. *Tagging of inflective languages: a comparison*. Proceedings of the ANLP'97, 136–143, Washington, DC. Association for Computational Linguistics, Morristown, New Jersey.
- Klemensiewicz Z. 1962. *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*. Warszawa.

- Oliva K. (w druku) *Linguistics-based tagging of Czech: disambiguation of „se” as a test-case*, Proceedings of the Fourth European Conference „Formal Description of Slavic Languages” at Potsdam, November 28–30th, 2001.
- Rabiega-Wiśniewska J., Rudolf M. 2003. *AMOR – program automatycznej analizy fleksyjnej tekstu polskiego*. Biuletyn PTJ, t. LVIII, 175–186.
- Saloni Z. 1988. *O tzw. formach nieosobowych męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie*. Biuletyn PTJ, t. XLI, 155–166.
- Saloni Z. 1992. *Rygorystyczny opis polskiej deklinacji przymiotnikowej*. Filologia Polska. Prace Językoznawcze 16. Uniwersytet Gdański. Gdańsk, 215–228.
- Saloni Z., Świdziński M. 2001. *Składnia współczesnego języka polskiego*. Wyd. V. Warszawa.
- Saussure F. de 1916. *Course de linguistique générale*. Lausanne–Paris.
- SFPH 1984. *Słownik polskich form homonimicznych*. Red. D. Buttler, oprac. T. Branicka, D. Buttler, J. Tokarski, E. Witan. Warszawa.
- SFPW 1990. I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny współczesnej polszczyzny*. Red. Z. Saloni. Kraków T. I–II.
- SJP Dor.: *Słownik języka polskiego PAN*. Red. W. Doroszewski. Warszawa 1958–1970. T. I–X i Suplement.
- SJP PWN 1978–1982. *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. Warszawa. T. I–III.
- Słownictwo* 1974. I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak, *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*. Warszawa. Tom I. Teksty popularnonaukowe.
- SWJP 1996: *Słownik współczesnego języka polskiego*. Red. B. Dunaj. Warszawa.
- Szafran K. 1994. *Automatyczna analiza fleksyjna tekstu polskiego (na podstawie „Schematycznego indeksu a tergo” Jana Tokarskiego)*. Niepublikowana rozprawa doktorska. Warszawa.
- Szober S. 1953. *Gramatyka języka polskiego*. Warszawa. Wyd. III.
- Świdziński M., Rabiega-Wiśniewska J., Rudolf M. (w druku). *Towards a bi-modular automatic analyzer of large Polish text corpora*. Proceedings of the Fourth European Conference „Formal Description of Slavic Languages” at Potsdam, November 28–30th, 2001.
- Tokarski J. 1973. *Fleksja polska*. Warszawa.
- Tokarski J. 1993. *Schematyczny indeks a tergo polskich form wyrazowych*. Oprac. i red. Z. Saloni. Warszawa.
- Wniosek 2000. A. Markowski, *Wniosek o finansowanie projektu badawczego „Zaawansowane narzędzia komputerowe do obsługi wielkich korpusów tekstów dla potrzeb leksykograficznych”*. KBN. Warszawa.
- Wołosz R. 2000. *Efektywna metoda analizy i syntezy morfologicznej w języku polskim*. Niepublikowana rozprawa doktorska. Warszawa.

ANDRZEJ ZABORSKI
Kraków

Wacław Przemysław Turek
Słownik zapożyczeń pochodzenia arabskiego w polszczyźnie
Universitas Kraków 2001, s. 560

„Słownik” W.P. Turka, pierwszy tego typu w Polsce, oparty jest przede wszystkim na istniejących słownikach języka polskiego i stąd bierze się poważna luka: autor nie odnotowuje żadnego arabizmu pochodzącego z wieku XVII, kiedy to kontakty z orientem były bardzo żywe. Tylko częściowo autor korzystał bezpośrednio z tekstów polskich podróżników, powieściopisarzy itp. Niestety w znikomym stopniu uwzględnia piśmiennictwo Tatarów polskich, którzy przetłumaczyli Koran na polski już w XVI wieku i tylko ogólnikowo o nich wspomina.

Tytuł recenzowanego słownika powinien brzmieć raczej „Słownik wyrazów pochodzenia arabskiego i z arabskim związanych w polskich tekstach i słownikach występujących”. Niektóre wyrazy dostały się do języka polskiego co prawda poprzez arabski (inna rzecz, że chyba nigdy bezpośrednio z arabskiego), ale są pochodzenia np. greckiego (np. alchemia, szpinak, talizman, dirhem, kaliber), łacińskiego (np. sydżyllat, alkazar, ksar, dinar), perskiego itp. Ponadto chodzi nie tylko o rzeczywiste zapożyczenia, tj. wyrazy obce faktycznie w języku polskim funkcjonujące, ale także o efemerydy tekstowe oraz wyrazy pojawiające się tylko w pojedynczych słownikach (głównie wyrazów obcych i terminów specjalistycznych) praktycznie nigdy przez Polaków nie używane. Egzotyzmem arabskim jest np. „afryt” czy „gul” użyty przez Mickiewicza czy „gurn” tylko u Dziewanowskiego, ale wyrazy te do obiegu nie weszły i dlatego uważam, że „zapożyczeniami” nazywać ich nie należy. Niestety W.P. Turek nie zaznacza wyraźnie, które podawane przez niego wyrazy są zapożyczeniami właściwymi, które efemerydami o bardzo małym zasięgu, a które tylko martwymi hasłami słownikowymi wprowadzonymi przez leksykografów, a szczególnie redaktorów słowników wyrazów obcych. Np. prawie wszystkie hasła cytowane tylko z „Encyklopedycznego słownika wyrazów obcych” pod redakcją S. Lama (1939) takie jak „bida”, „charidżije”, „deira”, „dibs”, „dose”, „dubat”, „esrar”, „falega”, „ghamar”, „gum” itd., liczne nazwy dawnych jednostek monetarnych itp. to wyrazy, które w rzeczywistości nigdy w języku polskim nie funkcjonowały, to arabizmy od początku w języku polskim martwe. Podobnie jest z wieloma hasłami ze Słownika

wileńskiego, np. dahab „złoto”, „fondjuk” (!), „goz”, „tybbar” itd. Oczywiście W.P. Turek miał prawo i obowiązek odnotowywać wszystko, co w polskich tekstach i słownikach z arabskiego się znajduje, ale powinien przeprowadzić wyraźną i zdecydowaną tych arabizmów klasyfikację. Wydaje się, że znacznie więcej niż połowa haseł w „Słowniku” W.P. Turka to wyrazy, które tak naprawdę nigdy w języku polskim nie funkcjonowały, a już teraz można powiedzieć, że z 281 wyrazów cytowanych przez W.P. Turka jako zapożyczenia z XX wieku co najmniej 250 to efemerydy nikomu poza arabistami nieznane, a nawet często wyrazy od początku martwe (abdal, abdul – cytowany przez słownik Zgólkowej, abelmosz, adat, addas, agul itd., itd.). W.P. Turek cytuje np. szereg arabizmów tylko na podstawie *Słownika terminologicznego sztuk pięknych* w wydaniu z roku 1976 (nie objaśniając zresztą skrótu STSP), podczas gdy STSP w wydaniu poprawionym z roku 1997 zrezygnował m.in. z alem, husn-i-hat, dakka/dikka, jambia (sic!) itd., które nie były i nie są używane w języku polskim nawet przez specjalistów. Jeden jedyny raz autor decyduje się odrzucić rzekomą efemerydę i niestety trafia przysłowiową kulą w płot: odrzuca mianowicie intifadę, której nie wspomina nawet w indeksie, a podaje tylko w odsyłaczu nr 50 na s. 88 jako przykład efemerydy „popularnej w latach 80. XX w.”. Jak wiemy, historia przedłużyła żywot tego arabizmu do chwili obecnej, ale intifada, tj. „długotrwałe, prowokacyjne antyizraelskie demonstracje i akcje terrorystyczne Palestyńczyków” (a nie „powstanie, bunt”, jak pisze np. Kopaliński) powinna zostać umieszczona jako hasło nawet gdyby była „popularna” tylko we wspomnianym okresie i obecnie zapomniana! Prawie że zapomniany jest natomiast „fedain” (w arab. liczba mnoga od fidā’ ī) powszechnie tłumaczony błędnie jako „komandos” zamiast „(gotowy na wszystko) bojownik palestyński” (< „składający życie w ofierze” < czas. fadā „poświęcić się za kogoś/coś” a nie, jak chce W.P. Turek, od znaczenia „odkupić, poświęcić”), aczkolwiek ze względu na palestyńską specyfikę słusznie posługiwano się często tylko zapożyczonym oryginałem arabskim. Pierwotnie chodziło o przedstawicieli skrajnych sekt mużulmańskich, za cenę własnego życia mordujących przeciwników religijnych i politycznych. Ogromnej większości wyrazów podanych przez W.P. Turka jako hasła przeciętny Polak z wyższym wykształceniem nigdy nie używa, a co więcej, nie rozumie. Żeby się przekonać, ile zapożyczeń arabskich we współczesnym języku polskim rzeczywiście funkcjonuje, trzeba samemu przeprowadzić analizę. Prawie z reguły znajdujemy arabizmy, które stały się europeizmami. Znane są Polakom z wykształceniem wyższym chyba tylko (znakiem zapytania oznaczam wyrazy, których arabskie pochodzenie nie jest pewne): adamaszek, admirał, ajatollah, albatros (?), alchemia, algebra, algorytm, alkaliczny (ponadto kalim i inne derywaty), alkohol, alkowa, almanach, arafatka, amalgamat (?), ambra, anilina, antymon, arak, arsenał, atlas, awaria (?), azymut, bachmat, bakalie, bakłażan, baldachim (?), barbakan (?), barchan, beduin, bisurman, boraks, cekin, charadż, chemia, cukier, cyfra, czek, durra/dhurra, dywan, dzianet, džihad, džinn, dzirynt, eliksir, emir, fakih, fakir, fanfaron (?), farys, fatwa, fedaini(i), fellah, gaza, giaur, haszysz, henna, hidżra, imam, imamat, filiżanka, gaza, hałwa, harem, hazard, hurysa, imbryk, intarsja, intifada, islam, jasyr, jaśmin, kajdany, kaletnik, kaliber, kalif, kamasze, kamfora, kandyzowany, karabela (?), karafka, karat, karczoch, karmazyn, kawa, kiesa, kofta, Koran, kuskus, lak, laka,

lilak, lutnia, magazyn, mahdi, majdan, makata, marabut, marcepan (?), masaż (?), maskara, mat (w grze w szachy), materac, meczet, medina, minaret, muezzin, mufti, mumia, mulla/mułła, muślin, mużulmanin, monsun, nabab, nadir, natrium, nenufar, oberżyna, rachatlukum, ramadan, razzia, safari, sagan, sahel, salem alejkum, sandał, sahib, satyna, sirokkó (?), soda, sofa, sorbet, sól, suk, sułtan, sunnici, syrop, szafran, szariat, szarif/szerif, szejch, szkarłat, szyfr, szyita, taca, talib/taleb, talk, tamburyn, taryfa, wadi, wezyr, zenit, żupan, żyrafa (razem ok. 150), a specjalistom oraz niektórym amatorom krzyżówek znane są: alidada, alkad, almukantar, assasyni, baraka, bejt, bisior, chamsin, cybeta, dhow (dau), dragoman, dżebel, erg, estragon, feddan, feluka, fikh, gazal/gazele, galabija/dżalabija, hadż, hadżdżi, hakim/hakima, hamał, kafir, kahin, kasba, kasyda, kawas, khor, kibla, kismet, kom, kurdyban, mahr, makama, mameluk, medżlis, mehari, mihrab, minbar, mudejar, mudżahid, said, samum, sidi, sufi, sura, szaduf, tell, wali, wilajet, zeriba, zikr, razem 53.

Autor uważa, że „dominują zapożyczenia bezpośrednie z języka arabskiego (380 arabizmów – 30,4%)”. Liczba ta jest zgoła fantastyczna! Jak należałoby rozumieć ową „bezpośredniość” zapożyczenia? Niestety W.P. Turek tego nie wyjaśnia, mówi tylko na s. 17, iż rzekomo „w przypadku zapożyczeń bezpośrednich z arabskiego, częściej można mówić o zapożyczeniach bez bilingwizmu”. Tymczasem zapożyczeniami z arabskiego w polszczyźnie są nie „częściej”, tylko nieomal z reguły zapożyczeniami bez bilingwizmu polsko-arabskiego. Znajomość języka arabskiego zawsze była wśród Polaków (o nielicznych zawodowych arabistach nie wspomnę) niezwykle rzadka i ograniczona, a dopiero od mniej więcej czterdziestu lat istnieje pewna liczba Arabów znających język polski i od stosunkowo niewielu lat mamy Arabów znających polski i mieszkających w Polsce. Na jakiej podstawie w ogóle można mówić, że np. odnotowane w wieku XVI „albornos, bab, chops, dzerma, mauzam, mukier, nabi, sydy” i w wieku XVIII „dinar, dzerma/germa, haram, hikajet, islamski, mahmal, mihrab, ramadan, regeb, szejk al-balad” zostały zapożyczone bezpośrednio z arabskiego, skoro autorzy tekstów, w których te wyrazy występują, arabskiego nie znali? Wiemy, że na początku XV wieku, a zapewne także dużo wcześniej, istniały „rozmówki” łacińsko-arabskie dla pielgrzymujących do Ziemi Świętej (p. artykuł G. Cifoletiego w *Aspects of the Dialects of Arabic Today*, red. A. Youssi, Rabat 2002, s. 81–87) a do tego, oczywiście, korzystano z tłumaczy. Nawet stosujący książkowe arabizmy Mickiewicz znał tylko w bardzo ograniczonym zakresie elementy gramatyki i słownictwa arabskiego. Nie ma podstaw do twierdzenia, że np. „tasbīḥ – różaniec” (pod hasłem „tesbih” bez odsyłacza – A.Z.) zostało zapożyczone „bezpośrednio z arab.” (s. 394) – czyżby tylko dlatego, że odnotowane jest w *Słowniku terminologii sztuk pięknych* z roku 1976, w którym znalazło się zapewne z jakiejś obcojęzycznej encyklopedii, a wyeliminowane zostało z wydania STSP z roku 1997? Prawdopodobnie wyraz ten funkcjonował dużo wcześniej u Tatarów polskich, ale to trzeba zbadać. Ze „Słownika” nie wynika np. jakie arabizmy ewentualnie przedostały się do języka polskiego dzięki Polakom, którzy przeszli przez Bliski Wschód w czasie II wojny światowej, a o których zdecydowanie za wiele W.P. Turek się rozpisuje (s. 19). Nieprawdą jest, że po II wojnie prasa przyczyniała się do „wzmoczonego przenikania p o d s t a w o w e g o (spacja A.Z.) słownictwa arabskiego do współczesnego języka

polskiego”. Bez względu na to, jak definiować „słownictwo podstawowe”, to faktem jest, że takiego słownictwa język polski z arabskiego *n i g d y* nie zapożyczał. Jest rzeczą normalną, że wyrazy dotyczące realiów zwykłego życia codziennego do języka obcego ogólnego najczęściej nie wchodzi poza np. słownictwem bezpośrednio związanym z kontaktami, tj. wyrazami takimi jak np. „suk”, czy słownictwem kulinarnym, jak np. najnowsza arab. *šāwirma/šāwurma/ša’urma* < tur. *çevirme* reklamowana u nas niekiedy w „barbarzyńskiej” pisowni jako „shoľarma”.

Moim zdaniem bardzo mała liczba arabizmów, którą dopiero należałoby ustalić, została przejęta przez języki europejskie, a w tym polski, z żywego języka arabskiego bezpośrednio, tj. z tekstów mówionych w dialektach arabskich. Wskazuje na to m.in. brak form wyraźnie dialektycznych. Arabski język literacki często niewłaściwie zwany po prostu klasycznym jest od prawie tysiąca lat półmartwym językiem pisanym i dopiero od niespełna stu lat w ograniczonym zakresie używany jest w niektórych sytuacjach, głównie oficjalnych, przez odpowiednio wykształconych Arabów w mowie. W wieku XIX i XX prawie zawsze chodzi o egzotyzy oddające tzw. „koloryt lokalny” lub, dużo rzadziej, terminy miejscowe w oczywisty sposób przejęte głównie z przewodników i literatury w językach zachodnioeuropejskich (rzadko słowiańskich), a bardzo rzadko od Arabów lub Turków za pośrednictwem tłumaczy. Terminy naukowe i techniczne zapożyczano w chrześcijańskiej Europie z arabskiego w średniowieczu, ale nie w czasach nowożytnych. Wywody W.P. Turka o rzekomej wielkiej mocy języka arabskiego w czasach nowożytnych i obecnie należy między bajki włożyć a wraz z nimi i to, że „33,14 % leksemów (arabskich – A.Z.), pochodzenia XX-wiecznego, co najmniej w znacznej części zasili dorobek kulturowy polszczyzny”.

Na s. 76–80 autor podaje listę języków, za pośrednictwem których konkretne, wyliczone tam arabizmy dostały się do języka polskiego. Niestety nie odróżnia języków, z których polski zaczerpnął dane arabizmy bezpośrednio od języków, z którymi polski nie był w kontakcie i bezpośrednio nie zapożyczał. Skrajne przykłady to „safari”, które na pewno nie zostało zapożyczone bezpośrednio ze swahili tylko poprzez angielski (i niemiecki?); *sahib* i efemeryczne *suba*, *subab* nie zostały zapożyczone z hindi czy też urdu, tylko z angielskiego, *feluga* nie z maltańskiego, tylko z dawnej śródziemnomorskiej *lingua franca* albo z włoskiego itd.

Autor popełnia też kilka błędów przy interpretacji historycznej arabizmów w języku polskim, a w tym głównie przy ustalaniu chronologii arabizmów. Pełne błędów są tablice „Żywności zapożyczeń arabskich w polszczyźnie” na s. 69–72 i wymagają kompletnej rewizji. Całkowicie błędne jest twierdzenie, że „na ogólną liczbę 845 gniazdowych haseł słownikowych 696 wyrazów, czyli 82,37% całości to zapożyczenia funkcjonujące do XX. wieku włącznie”. Np. „balas/ballas” z wieku XV (s. 141–142) na pewno nie „dożył” wieku XX nie tylko dlatego, że został wyeliminowany z STSP z roku 1997, podobnie „adziamski” (por. s. 72) i jego derywaty, *kiliata*, *multifaraka* z wieku XVI itd. Nie dotrwała wieku XX większość wyrazów, które pojawiły się w wieku XIX (s. 71–72), a prawie wszystkie z tego okresu, które przeżyły, to europeizmy. Np. „dżebel” pojawia się jako zapożyczenie z XIX wieku (s. 74) ze znaczeniem „gatunek tytoniu” i na s. 184 z kwalifikatorem „rzadkie”, a na s. 71 uznane jest za żywotne jeszcze w wieku XX, podczas gdy chodzi tutaj o użytą

t y l k o raz przez Słowackiego, prawdopodobnie błędną formę (p. niżej), która pojawia się w wieku XX tylko ze względu na Słowackiego w Suplemencie do słownika Doroszewskiego, jak wiadomo obejmującego wiek XIX, a stamtąd z kolei w słowniku Zgólkowej. Chodzi o stuprocentową efemerydę, która poza jednym zdaniem Słowackiego w języku polskim nigdy się nie pojawiła i zapewne już się nie pojawi! Nie ma sensu sugerowanie, że np. znane w wieku XV „gałgan” jako nazwa pewnej rośliny w jakikolwiek sposób dożyło wieku XX, ponieważ autor jako „dowód” przytacza tylko dwudziestowieczne słowniki, które podają ten wyraz i jego derywaty zaznaczając, że chodzi o archaizmy (np. słownik etymologiczny Sławskiego, z którym, notabene, polemizuje w swoim słowniku etymologicznym A. Bańkowski, t. I, 405). Inne niedociągnięcia w interpretacji historycznej to np. brak pod hasłem „cyfra” informacji kiedy wyraz ten miał w języku polskim tylko znaczenia „symbol liczby”, „zero”, „fraszka”, „głupstwo” i kiedy zmiany te nastąpiły; o wiele lepiej jest to przedstawione dzięki udokumentowanym cytatom w szkolnym ale solidnym słowniku K. Długoszowej–Kurczabowej, *Etymologia*, Warszawa 1998, s. 50.

W związku z porównaniem fonologii i fonetyki: s. 56 – wymowa boamstasz jako rzekomy przykład zaniku arabskiego języczkowego /h/ wewnątrz wyrazu jest zupełnie nie na miejscu, ponieważ „boamstasz” jest najprawdopodobniej sztucznie spolszczoną pisownią niemieckiego „bouhamstasch” (nazwa jednostki monetarnej) wprowadzoną przez autorów Słownika wileńskiego, nie mówiąc o tym, że sam ten wyraz poza owym słownikiem najprawdopodobniej nigdy w języku polskim się nie pojawił. Przy okazji – dlaczegoż to autor na s. 36 identyfikuje arabskie /š/ z angielskim sh, a nie z polskim /ś/? Nie wyjaśnia też, co to takiego spółgłoski emfaticzne. Należało wyjaśnić, że sienkiewiczowska forma „challal” (katarakta) oraz równie efemeryczna „chechia” (tunezyjska, niższa odmiana fezu) ze słownika pod red. Lama zostały przejęte z pisownią francuską i po polsku powinny być pisane „szallal” i „szeszija”. Brak objaśnienia, jak wymawiać ualla, uedi, uokil (drugi raz podane jako „wikil”) itp. Wspomnieć należy też o błędach redakcyjnych utrudniających korzystanie ze słownika. Wyrazy hasłowe cytowane są według kolejności alfabetycznej ich form najstarszych i dlatego np. „muzułmanina” należy szukać pod „musulman”, „ulepek” pod „julep”, „wezyra” pod „wizyr”, „madrasy” pod „metresa” (!), „żyrafy” pod „girafą”, „salam alejkum” pod „sołom melig”, „sułtana” raz pod „sołdan”, a drugi raz pod „sołtan” itd. Na szczęście mamy jako hasło „chałat” (przez Bańkowskiego t. I, s. 122 błędnie uważany za turcyzm, a nie za arabizm), a nie mickiewiczowski „chylat”! Nie zawsze znajdujemy odpowiednie odsyłacze – np. nic nie wskazuje, że „benzen” znajduje się pod „bełzuina”, „Mohammed” pod „Mahomet”, „uadi/uedi/ued” pod „wadi”, „alfa” pod „halfa”, „hidzra” pod „hegirą”, „kebab” pod „kiebab”. Utrudnia korzystanie ze słownika wskazywanie tekstów źródłowych przez podanie tylko nazwiska autora i daty dwudziestowiecznego wydania. O ile skrót „Słowacki 1952” czy „Kochanowski 1955” tylko śmieszy, to już skrót z podaniem mniej znanego autora dawnego (np. Rywocki 1910, Petrycy 1956) zmusza do sprawdzania dat w Bibliografii i w innych źródłach, co bywa trudne, bo np. w Bibliografii na s. 547 brak daty powstania pamiętników R.S. Pilsztynowej, u której rzekomo po raz pierwszy pojawia się słowo „dżamia” (s. 183), a samej Pilsztynowej nie znajdzie czytelnik

np. w WEP. Atanor, tj. „piec alchemika” na s. 115 datowany jest na wiek XX, chociaż jako źródło podany jest „Sędziwój 1971”, a więc alchemik żyjący w latach 1566–1646! W rzeczywistości „atanor” jako efemeryda pojawia się znowu w wieku XX co najmniej w jednym z wierszy Zbigniewa Herberta, na co zwróciłem W.P. Turkowi uwagę w trakcie jego obrony doktoratu w roku 2000.

„Słownik” jest wyraźnie „rozduży”. Niepotrzebne są szczegółowo cytowane i omawiane oczywiste, żywe derywaty, takie jak np. „kawowy, kawunia, kawusia, kawka, kawowiec, kawiarcz, kawiarnia, kawiarniany” itd. od „kawa” (s. 252–254), „lakierowany, lakierowanie, lakier, lakiernik, lakiernia itd.” wyprowadzane przez autora od „lakierować” (s. 270–271) czy banalne derywaty „cukru” na sześciu stronach (s. 165–170)! Niekiedy derywat jest samodzielnym hasłem, np. nagle obok hasła „masaż” pojawia się osobno jego przestarzały derywat (autorstwa Jeża?) „maserka” (s. 292). Autor niepotrzebnie cytuje za każdym razem po kilka słowników arabskich (przy czym błędem jest powoływanie się w pierwszym rzędzie na słowniki arabszczyzny dwudziestowiecznej, tj. Wehra w zdezaktualizowanym wydaniu, Baranowa czy D. Reiga w wydawnictwie Larousse’a, wtedy gdy chodzi o zapożyczenia z wieku XIX i jeszcze wcześniejsze) oraz po kilka słowników współczesnego języka polskiego, kiedy najczęściej chodzi o wyrazy pospolite, powszechnie znane, np. „słodki”, „pokój”, „koszula” itp. Niepotrzebnie stosuje rozwlekłe „barokowe” opisy bibliograficzne – np. opis bibliograficzny polskiego przekładu „Księgi 1001 nocy” z roku 1974 (s. 539) zajmuje ponad pół strony! Wreszcie niepotrzebnie popisuje się erudycją oraz swoim komputerem cytując w egzotycznych alfabetach wyrazy występujące w różnych mało znanych językach bez bezpośredniego związku z językiem polskim, a nawet językami dla polskiego źródłowymi, takich jak np. mongolski, awestyjski, gruziński, malajalamski itd. Niepotrzebne są nie związane z tematem dość liczne dygresje, takie jak np. na s. 31, n. 10 i 11, czy nie wiadomo po co w oryginale rosyjskim na s. 33, n. 20, także na s. 185.

„Dodatek” stanowi rozdział zatytułowany „Słownik arabizmów ‘języka kontraktowego’” (s. 414–421), który już wcześniej publikowany był w formie artykułów. Wybitnie nieudane, niestety akceptowane przez niektórych polonistów, jest określenie „język kontraktowy”, ponieważ nie tylko nie sygnalizuje, o jaki język tutaj chodzi, ale wręcz wprowadza w błąd. Przecież przymiotnik „kontraktowy” dotyczy nie języka, lecz mówiących nim „pracowników kontraktowych”. Otóż chodzi tutaj o arabizmy stosowane w języku polskim przez część Polaków pracujących na tzw. „kontraktach” w krajach arabskich. Nazywanie ich „języka” (nie jestem pewny, czy ta odmiana zasługuje na określenie „język”, czy też nawet „język specjalny”, a także czy chodzi tu o „odmianę języka polonijnego”) po prostu „kontraktowym” bez żadnego dodatkowego określenia nie ma sensu również dlatego, że „na kontraktach” (de-wizowych!) Polacy pracowali w wielu krajach nie-arabskich, w tym np. na Węgrzech a nawet w ZSRR i też pewnych lokalnych egzotyzmów używali. Tutaj chodzi o arabizmy używane przez niektórych Polaków pracujących czasowo w krajach arabskich i nie widzę ani możliwości, ani potrzeby skracania tej definicji, ani też zastępowania jej jakimś neologizmem. Zdumiewa hasło „Arab – członek narodu arabskiego; przedstawiciel ludności lokalnej; tubylec” (s. 415), bo przecież wyraz ten jest w tym zna-

czeniu używany w języku polskim powszechnie i jest odnotowany przez Turka jako taki na s. 128. W języku ogólnym znany jest także wyraz suk, podobnie „czaj” (wyraz znany z rosyjskiego) i chyba także częściowo libijska dżamahiriya. Dlaczego ogólnoarabskie matar (maṭār) miałyby występować tylko w „realiach egipskich”, skoro nie istnieje inny wyraz na określenie lotniska po arabsku? Podobnie muhandis/muhendis na pewno nie ogranicza się do Egiptu i Libii. Wbrew autorowi „dżoło” ani jego forma wyjściowa „ḡuwwa” z pewnością nie „funkcjonują” (s. 57) w języku polskim. Skoro już autor gdzie indziej sięgał do bardzo odległych źródeł, to można było dodać, że „gumruk” tj. „urząd celny” pochodzi poprzez turecki z gr. kommerkion. Chyba żaden arabizm używany przez jakąś część tysięcy Polaków pracujących niedawno w krajach arabskich nie przyjął się w polskim języku ogólnym, co jest jeszcze jednym dowodem na to, że W.P. Turek myli się przypisując również obecnie jakąś wielką „moc kulturową” (s. 93) językowi arabskiemu. Język arabski i kultura arabska są atrakcyjne dla mieszkańców szeregu krajów afrykańskich i azjatyckich, ale nie w kręgu europejsko-amerykańskim!

Ponieważ arabizmy w językach europejskich były już przedmiotem wielu poważnych opracowań, autor miał bardzo ograniczone możliwości odkrycia rzeczy naprawdę nowych i dokonał kompilacji istniejących źródeł, aczkolwiek nie wykorzystał m.in. tak ważnych opracowań jak G.B. Pellegriniego *Gli arabismi nelle lingue neolatine con speciale riguardo all'Italia*, t. 1–2, Brescia 1972, E. Pezziego *Arabismos. Estudios etimológicos*, Almeria 1995, bardzo ważnego słownika arabizmów w językach iberoromańskich wybitnego arabisty F. Corriente pt. *Diccionario de arabismos y voces afines en iberorromance*, Madrid 1999, R. Kieslera *Kleines vergleichendes Wörterbuch der Arabismen im Iberoromanischen und Italienischen*, Tübingen-Basel 1994, książki A. Steigera *Origin and Spread of Oriental Words in European Languages*, New York 1963, G. Cannona *The Arabic Contribution to the English Language: an Historical Dictionary*, Wiesbaden 1994 oraz jego artykułu pt. *90 post-1949 Arabic Loans in Written English*, *Word* 48, 1997, 171–194; G. Cannona i A.S. Kaye’a *The Persian Contributions to the English Language*, Wiesbaden 2001 i Raja Taziego *Arabismen im Deutschen: Lexikalische Transferenzen vom Arabischen ins Deutsche*, Berlin 1998.

Do poszczególnych haseł można dorzucić następujące uwagi: w związku z różnymi sposobami objaśnienia powstania wyrazu „admiral” z arabskiego amīr „dowódca” warto dodać, że Corriente (1999, s. 194) przypuszcza, że miało miejsce tłumaczące się hyperpoprawnością dodanie rodzajnika określonego al-, a następnie zadziałała metateza; początkowo po zapożyczeniu wyraz ten oznaczał dowódcę wojsk lądowych i stąd mało prawdopodobne jest pochodzenie od *amīr al-baḥr „dowódca floty”. „Albatros” (s. 50 i 104–105) niewątpliwie pochodzi bezpośrednio od niem. i ang. albatross, a to chyba (z nawiązaniem do łac. albus „biały”) od portugalskiego alcatraz „albatros” ale także „pelikan” (to samo w hiszp.), ale to z kolei raczej od rzeczywiście arabskiej nazwy albatrosa, tj. al-qādūs (w dialektach możliwa wymowa al-qādūs) a nie od al-ḡaṭṭās „nurek” (por. Corriente 1999, s. 137). Do etymologii „algarobila” (hiszp. algarroba, algarrobilla) tj. „rodzaj garbnika” można dodać nowoperskie xar lup znane już w średnioperskim (Corriente 1999, s. 158). „Algiera” jako „rodzaj dłu-

giego palta męskiego” być może nie ma nic wspólnego z Algierem. W związku z „al-kazarem”: etiopskie qāṣr „twierdza, cytadela” (s. 116) jest zapożyczeniem z arabskiego. Wyprowadzanie „alchemii” poprzez syryjski i grecki z egipskiego Km.t „Egipt” (< km.t „czarna ziemia uprawna” < km „czarny” a nie, jak pisze Turek, s. 106 „Czarny Łąd”) jest mało prawdopodobne (por. Długosz-Kurczabowa, 1998, s. 42–43). Wystarczy uznać niewątpliwe pochodzenie greckie. „Algebry” nie należy wyprowadzać bezpośrednio od „nastawiania (kości – A.Z.), przymusu, gwałtu” (s. 108), tylko od znaczenia matematycznego, jakie wyraz ten miał już w arabskim, tj. „odtworzenie, przywrócenie (pierwotnej postaci, wartości)”, co zostało w średniowieczu poprawnie przetłumaczone z arabskiego na łacinę jako „restauratio”. Związek etymologiczny z „nastawianiem kości” (por. Długosz-Kurczabowa, op. cit., s. 18) oczywiście jest, ale to już jest wewnętrzna sprawa arabska. „Alkad” został zapożyczony nie z hiszp., gdzie jest alcalde lecz z francuskiego alcade < kast. alcade. Od arabskiego al-minbar/mimbar „kazalnica” pochodzi almemor/almemar/almomor”, tj. bima (podwyższenie) w synagodze (por. Encyclopaedia Judaica s.v.), ale pośrednictwo hiszpańskie jest niejasne, bo w słownikach hiszpańskich tego wyrazu nie ma! W liście do mnie z 23 października 2002 prof. Corriente pisze, że prawdopodobnie istniała pośrednia forma *almenvar stosowana przez żydów sefardyjskich. Moim zdaniem teoretycznie możliwe, chociaż całkiem niepewne byłoby skojarzenie z hebr. amar „mówić” i interpretacja me-mar jako *nomen loci* w arabszczyźnie żydowskiej. „Amalgamat” jest najwidoczniej pochodzenia greckiego (gr. malagma) poprzez aram. rab. mālugmā i syr. mālagnā, a bez związku z arabskim rdzeniem ġ-m-‘ (Corriente 1999, s. 486; por. Bańkowski 2000, t. I, s. 9). „Antymon” pochodzi poprzez arab. ūṭmud od eg. formy z metatezą smd < sdm „szminka do oczu” (p. słownik pod red. Ermana i Grapowa t. III, s. 453 i t. IV, s. 370; słownik etymologiczny koptyjskiego W. Vycichła, s. 199; por. Corriente 1999, s. 218), ale zastanawia, że w koptyjskim zaświadczona jest tylko forma bez metatezy, tj. stem. „Arafatka” (sprostować należy, że palestyńskie chusty „kufije” są nie tylko białoczarne, lecz również białoczerwone!) nie jest zapożyczeniem z arabskiego, tylko tworem polskim utworzonym od imienia własnego, i to chyba wyłącznie polskim, bo np. w czeskim nieznanym. Podstawą „atanora” jest napewno, a nie jak twierdzi W.P. Turek (s. 115) tylko „najprawdopodobniej”, akkadyjskie tinūr-um „piecyk”. „Awaria” dostała się do włoskiego najprawdopodobniej za pośrednictwem śródziemnomorskiej *lingua franca* (por. Corriente 1999, s. 244), a arabskie al-‘awārīja, które jest najwidoczniej źródłem, znaczy „uszkodzone towary” (Supplément Dozy’ego, t. II, s. 189, por. słownik Kazimierskiego, t. II, s. 405). „Azib” oznacza zarówno w dialektach berberskich, jak i (przynajmniej w Maroku) dialektach arabskich (p. słownik marokański pod red. de Premare’a, t. 9, s. 92–93 i Le Dictionnaire Colin de l’arabe dialectal marocain, t. 5, s. 1259) nie tylko „schron pasterski” (s. 138) i „obozowisko pasterzy” lecz także „fermę, wielką posiadłość ziemską” a nawet „rezydencję wielkiego posiadacza ziemskiego” itd. Przyjmuje się, że chodzi o zapożyczenie z arabskiego w berberskim (por. *Encyclopédie berbère*, t. VIII, s. 1221), o czym świadczy forma kabylska z arabskim rodzajnikiem określonym „le-‘zib” (słownik J.-M. Dallet, s. 1014). Do książki B. Chwaścińskiego i J. Wojsznis o wyprawie wysokogórskiej do Marokka wyraz ten występujący także w toponimach

dostał się najprawdopodobniej poprzez francuski używany w Marokku, a nie bezpośrednio z arabskiego, jak twierdzi W.P. Turek na s. 75. W związku z etymologią „barbakanu”, która pozostaje niejasna, Corriente (1999, s. 115–116) koryguje hipotezę Corominesa i postuluje nie tylko arab. (ale nie zaświadczone!) *bāb al-baqar* „krowia brama”, lecz także **bāb al-baqqāra* „brama pasterzy krów”, ale podkreśla, że wszystko to jest niepewne. Niepewna jest także wspomniana czasem hipotetyczna konstrukcja **bāb al-arkān* „brama główna” (?), a jeszcze mniej **bāb irkān* „niezawodna, pewna brama”. „Barchan” zdaniem Corriente (1999, s. 257) wywodzi się poprzez arabski *barkānī* (ale por. słownik Kazimirskiego, t. I, s. 117) od pers. *pargāla* (por. słownik Steingassa 1892, s. 243) „kawałek szmaty, łata”, od czego być może pochodzi zapożyczony poprzez francuski i angielski „perkal” wywodzony także rzekomo z tamilskiego (por. Bańkowski, t. II, s. 530); por. także perskie *parče* „materiał, tkanina”, por. słowiańskie i polskie „parciany” (por. Bańkowski, t. II, s. 501 i 505). Arabskie *barkān/barrakān/barnakān* znaczy „płaszcz z grubej wielbłądziej wełny”, por. *Supplément Dozy’ego*, t. I, s. 76 i por. słownik arab. Wahrunda, t. I, s. 207, i prawdopodobnie pochodzi z perskiego *parkana* „tkanina z szorstkiego jedwabiu”, a także „łata” (por. w/w *pargāla*), p. *Muḥammad at-Tūngī*, *Mu‘ḡam al-mu‘arrabāt al-fārisijja*, *Bajrūt* 1998, s. 28: *barrakān*, *barmakān* i *barnagān*; por. *as-Sajji Addi Shir*, *Kitāb al-Alfāz al-fārisijja al-mu‘arraba*, *al-Qāhira* 1987–88, aczkolwiek Blachère, Chouémi i Denizeau w swoim słowniku arabskiego (t. I, s. 576) stawiają znak zapytania. „Baroud”, tj. „bitwa”, nie wiadomo zresztą po co podane w słowniku Kopalińskiego i w polskim niewystępujące, pochodzi poprzez francuski od samego marokańskiego *bārūd*, co znaczy „salwa, strzelanina, bitwa” (p. słownik de Premare’a, t. I, s. 343; etymologiczny związek ze znaczeniem „proch strzelniczy” to inna sprawa) a nie od „*la‘b al-barūd*”, co zresztą powinno się tłumaczyć nie jako „jeździecka gra prochowa” (s. 146), tylko np. „bitwa na niby/pozorowana bitwa oddziałów konnych strzelców”. „Bezmian” Bańkowski (I, s. 43) uważa za wyraz słowiański i istotnie wyprowadzanie go od tureckiego *vezne* < arab. *wazn* jest niepewne. „Chabar”, tj. „łapówka” to niewątpliwie zapożyczenie z rosyjskiego pochodzenia tureckiego, ale ostatecznie pochodzi nie od arab. *ḡabar* tj. „wiadomość”, tylko raczej od arab. *ḡabr* „przysługa” (słownik arab. Kazimirskiego, t. I, s. 365). Jeżeli już miałby tu być związek z rdzeniem *ḡ-b-r*, to może z *ḡabr* „duża torba podróżna na prowiant”. „Chamaił” (pod hasłem „amelia”!), tj. „modlitwnik” używany przez Tatarów polskich z pewnością nie pochodzi bezpośrednio od arab. *ḡamūla*, l.mn. *ḡamā’il* „ładunek, ciężar” (> tur. *hamulet*), tylko z tur. *hamayl* „amulet, talizman” < arab. *ḡamā’il*, l.poj. *ḡimāla* „amulet/modlitewnik lub Koran jako amulet < sznur do noszenia etui z książką lub amuletem” (p. *Supplément Dozy’ego*, t. I, s. 327). „Czek”, również wbrew twierdzeniu Bańkowskiego 2000, t. I, s. 221, nie ma nic wspólnego z „szach”, tj. „król”. Brak odsyłacza, chociaż etymologicznie „douana”, tj. „komora celna” (przez francuskie *douane*) jest związana z „dywanem” w znaczeniu „dwór, rada (państwa)” (<pers. *diwan* id.) przy kontaminacji z *diwan* „rejestr”, średniopers. *dēwān* „archiwum”. Jeśli chodzi o „dzianeta”, to Corriente (1999, s. 242) podaje inne formy katalońskie: *atzanet* oraz *genet*, a nie „*ginet*, *janet*” podane przez W.P. Turka. Wspomniany wyżej „dżebel” palony przez Beduinów w fajkach u Słowackiego należy poprawić na

dżebeli albo dżabali, ponieważ już Kazimirski w swoim słowniku (1860, t. I, s. 249) wspomina „duḥḥān (tj. tytoń) ġabālī – tytoń górski, najlepszy gatunek tytoniu pochodzący z górzystych okolic Latakijji”. Jest to jeden z dwóch gatunków tytoniu używanego przez Beduinów na Półwyspie Synajskim, o czym dowiedziałem się od wybitnego dialektologa prof. Manfreda Woidicha w Lejdzie w dniu 25 października 2002 roku. Nie jest dla mnie jasne, czy znaczenie „górski” nie jest etymologią ludową – być może należy łączyć ten przymiotnik z czasownikiem ġabala „mieszać ugniatając” (p. słownik Blachère’a, Chouémiego i Denizeau, t. II, s. 1303–4), rzecz. odczas. ġabl „świeżo ugnieciona masa, np. glina”, co mogło dać dżebel, tj. mieszaninę tytoniu ugniecioną do wypalenia w fajce wodnej. W każdym razie związek z nazwą geogr. Ġebel Šammār jest mało prawdopodobny. Brak odsyłaczy łączących „ejalet” (s. 186) i „wilajet” (s. 401), chociaż arabskie iġālat(un) i wilāġat(un), tj. „okręg, prowincja” pochodzą od tego samego rdzenia. Termin geogr. „erg” to arab. araqq „lotne piaski”. „Fanfaron” zdaniem Corriente (1999, 317–318) pochodzi od berberskiego ifərxaṅ „kurczaki” (> port. farã, kast. farfán) tj. pogardliwej nazwy żołnierzy chrześcijańskich na służbie u muzułmanów, co bardziej odpowiada realiom historycznym aniżeli od arab. farfār „gadula”, co byłoby chyba zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Brak odsyłacza łączącego „fatałach” (s. 193) z „fotą” (s. 200), jakkolwiek należy podkreślić, że związek tego pierwszego (dodać należy także „patałacha!”) z arab. fūṭa „chusta, ręcznik, fartuch” (<sansk. paṭā) nie jest jasny; por. Bańkowski I, s. 362, który nie wspomina jakichkolwiek powiązań orientalnych, a cytowane przez niego ukr. fatałach jest najprawdopodobniej zapożyczeniem z polskiego. „Funduk”, tj. „gospoda; hotel” dostało się do arabskiego z greckiego poprzez aram. pundoq (słownik Dalmana 1022, s. 338), a nie przez syryjski puttā-qa; w etiop. jest to zapożyczenie z arab. Zaskakuje brak odsyłacza pomiędzy „haram” i „harem” (s. 214 i 215). Brak odsyłacza pomiędzy „hałwą” (s. 212) a sienkiewiczowskim „helou”, tj. „słodocze”. „Hurysy” wymienione cztery razy w Koranie być może oznaczają tam nie „wielkookie (rajskie dziewice)”, lecz „białe winogrona” zgodnie z koniekturą C. Luxenberga, *Die Syro-aramäische Lesart des Koran*. Berlin 2000, s. 221–241; por. *Encyclopaedia of the Qur’ān*, t. II, s. 456. Poza wątpliwościami czysto filologicznymi co do „hurys” należy postawić pytanie, dlaczego miałyby one mieć akurat „wielkie oczy” a nie, zgodnie z beduińskim ideałem piękności, wielkie inne części ciała! „Jambea” tj. „rozdaj noża” to nie przykład na dialektyczne arab. ġ > j, tylko niezrozumienie i przeniesienie angielskiej transkrypcji j=dż; powinno być „dżambija”. „Ihlis” (s. 186) to albo lapsus całami albo błąd w odczytaniu – emendacja „iblis” jest pewna. „Islamista” (s. 226–7) zarówno w zapomnianym już znaczeniu „muzułmanin”, jak i w stosowanym od kilku lat znaczeniu „muzułmański fanatyk” („fundamentalista” to przykład nowomowy zacierającej prawdziwe znaczenie, bo chodzi o „fanatyka muzułmańskiego”) przejęty został z francuskiego, w którym ciągle znaczy jedno i drugie. Nie jest jasne ze względów fonetycznych, czy „jenot” pochodzi od arab. „ġarnajġ; Corriente 1999, s. 242 z zastrzeżeniem wyprowadza tę nazwę (hiszp. geneta) od nazwy plemienia berberskiego Zenāta, od której pochodzi także „dzianet”. Brak odsyłaczy pomiędzy „jupa/jupka” (s. 232) i „dziuba” (s. 182) pochodzącymi od tego samego arab. ġubba. Dlaczego autor nie mówi jasno, że „kantar” to etymologicznie to samo co zapożyczo-

ny poprzez niemiecki „cetnar” (starszy wariant: „centnar”) i nie daje odsyłacza do „kwintala”? „Kaliber” – w hiszpańskim notowana jest zarówno forma *cálibo* (< arab. *qālib*), jak i *calibre*, p. Corriente 1999, s. 271, który przyjmuje pośrednictwo perskie pomiędzy oryginałem greckim a zapożyczającym aramejskim (syryjskim). „Koran” (pod hasłem „alkoran” na s. 118) nie znaczy „dosł.: czytanie, recytacja” – nie chodzi tutaj o czynność, tylko o t e k s t przeznaczony do recytacji. Polskie „czytanie (z Piśma Świętego)” będące kalką z łaciny (*lectio*) jest przynajmniej obecnie dwuznaczne, ponieważ oznacza zarówno czynność czytania, jak i t e k s t z lekcjonarza odczytywany w trakcie mszy (nb. tego znaczenia nie podaje ani słownik Doroszewskiego ani Szymczaka!). Nie jest wykluczone, że arab. *Qur’ān* (> Koran) jest po prostu zapożyczeniem z syryjskiego *qərjān-ā* w znaczeniu „lekcjonarz”, por. Ch. Luxenberg, op.cit., s. 57–84. Jednym z synonimów „Koranu” w samym Koranie (!) jest „Księga” (p. *Encyclopaedia of Qur’ān*, t. I, s. 242–251). „Karabela” ciągle nie ma pewnej etymologii, a warto było odnotować, że w wawelskiej Zbrojowni objaśnia się zwiedzającym pochodzenie tej nazwy (według świadectwa Erazma Ciołka) od rzekomego imienia posła czy też kupca tureckiego „Karabela” (Kara Bela?), którą to wersję podaje bez zastrzeżeń *Słownik terminów sztuk pięknych*, wyd. drugie (1997), s. 176, a wspomina z dystansem Bańkowski, t. I, s. 630. „Kasyda” znaczy w arabskim od dawna po prostu „wiersz, utwór wierszowany”, a nie oznacza tylko jednego z gatunków poezji staroarabskiej, niedobrze określanego przez polskich arabistów jako „poemat celowy”, co nic albo niewiele znaczy. „Kuskuta” dostała się do arab. przez aram. *kəšūt(a)* (Dalman 1922, s. 210), co oznacza dany chwast, a nie poprzez syryjskie *kāšītā* „gromada, kupa”. „Kuskus” zdaniem Corriente (1999, s. 296) pochodzi z arabskiego *kaskasa* „kruszyć, rozdrabniać, rozcierać” (należałoby dodać arab. *kassa* id., Wahrmond II, s. 575), ale mogłoby powstać pytanie, czy w arabskim nie jest to czasownik utworzony od rzeczownika berberskiego, jednak por. *Wörterbuch der klassischen arabischen Sprache*, t. I, s. 168, który podaje cytat z Ibn Mu‘tazza (zmarł w roku 908, p. jego *Ṭabaqāt* s. 129, 3) i odsyłacz do *Lisān al-‘Arab*. W berberskim kuskus i jego rodzaje mają szereg różnych nazw, z których m.in. kabylskie seksu, szauija a-seksu, południowomarokańskie sakso, ksakso i prawdopodobnie także i-dzazgu mają rdzeń *sks/ksks* (por. J.M. Dallet, *Dictionnaire kabyle-français*, Paris 1982, s. 769 i tego samego autora *Dictionnaire français-kabyle*, Paris 1982, s. 58; *Encyclopédie berbère*, t. IV, s. 490 i 510), który np. w dialekcie Wargli oraz Mzabu nie jest notowany. Muḥammad Šafīq, *al-Mu‘ğam al-‘arabī al-amāzigi*, t. II, ar-Ribaṭ 1996, s. 390 twierdzi, że nazwa „kuskus” jest pochodzenia berb. Być może zbieżność z arab. jest przypadkowa albo chodzi o ten sam rdzeń pochodzenia chamitosemickiego. „Mahr” (s. 284) to nie tylko „wiano” lub też „kwota ustalona w ślubnym kontrakcie (na rzecz panny młodej – A.Z.)”, ale niekiedy nawet współcześnie, zwłaszcza wśród beduinów, także „opłata dawana teściowi za córkę pojmovaną za żonę” tak jak w czasach przedmuzułmańskich; por. *Encyclopaedia of Islam*, wyd. II, t. 6, s. 78–80. „Marcepan” zapożyczone z włoskiego nie ma pewnej etymologii, a trzy pierwsze hipotezy zreferowane przez W.P. Turka (s. 290) są całkowicie nieprawdopodobne (aczkolwiek C. Battisti i G. Alessio, *Dizionario etimologico italiano*, 1952, s. 2379 wyprowadzają nazwę tego ciasta z nawiązaniem do gr. *māza* „ciasto” i włoskiego *pane* „chleb” od

„marzapane” tj. „pudełko (ciastek)” < mattapàn „moneta wenecka” < arab. mawṭāban), a czwarta bardzo niepewna. Corriente (1999, s. 367–368 i 382) uważa, iż włoski „marzapano” pochodzi z hiszpańskiego i hipotetycznie wiąże to poprzez arabszczyznę andaluzyjską, w której jest pa/ičmāt „sucharek, ciastko” (Corriente, *A Dictionary of Andalusī Arabic*, Leiden 1997, s. 38 i 54) z greckim paxamádion „sucharek, biszkopt” (nowogr. paximídi id. – A.Z.). W wyniku metatezy w językach iberrom. mogła powstać forma *mačpát > mazapán, mačapão itd. wspierana przez etymologię ludową nawiązującą do masa „ciasto” oraz pan „chleb”. „Marran” – Corriente 1999, s. 381 słusznie zauważa, że hiszp. znaczenia „(żyd) przechrzta” oraz „świnia, wieprz” wcale nie muszą być ze sobą związane (poza oczywistą etymologią ludową) pomimo tego, że oba pochodzą od arab. ma-ḥram/ma-ḥran (nie od muḥarram – A.Z.; p. Corominas 1964–1965, t. III, s. 272; Lane t. I, s. 556 i 552) „zakazany, obłożony klątwą” z nawiązaniem do hebr. ḥērem „klątwa”, którą na ochrzczonych nakładali żydzi. „Massikoť” prawdopodobnie nie ma nic wspólnego z arabskim. „Mazut” niekoniecznie pochodzi od arabskiego maḥzulāt „odpadki”. „Mellah”, tj. „dzielnica żydowska” używane jest tylko w Maroku i pochodzi od nazwy części Fezu, w której w wieku XIII czy też XV powstała dzielnica żydowska (*Le Dictionnaire Colin de l’arabe dialectal marocain*, s. 1852; *Encyclopaedia Judaica*, t. X, s. 87). Dlaczego mamy dwa hasła „menar” (s. 302) i „minaret” (s. 305–306) i to bez odsyłaczy, chociaż chodzi o tę samą rzecz i ten sam rdzeń? Brak odsyłacza od „mezlisz” (s. 304 – zniekształcone przez Jeża?) do „medzlis” (s. 300) oraz „mieszczyd” (s. 305) do „meczyt” (s. 298–9), por. także „moschea” na s. 311. „Miuryd” występujący w opowieści *Hadzi Murat* Lwa Tołstoja (1904) dostał się do języka polskiego chyba jeszcze w wieku XIX poprzez rosyjski, o czym najprawdopodobniej świadczy pisownia „miu-”. „Moder” „wykładowca szkół muzułmańskich” pochodzi raczej od arab. muḍīr „kierownik”, a nie od mudarris (por. także s. 314). „Moher” to nie kontynuacja „muchajera” występującego już w wieku XVI (s. 312), ale w wieku XX już martwego, tylko ponowne, żywe do dzisiaj zapożyczenie w wieku XIX tego samego etymonu ze zmienionym znaczeniem poprzez angielski i dlatego powinny być dwa hasła. „Mohrazni” należy poprawić na mḥazni (l.mn. mḥaznīya) „funkcjonariusz, urzędnik państwowy; żandarm, policjant konny” < maḥẓan „rząd, administracja królewska i jej funkcjonariusze w Maroku” (*Le Dictionnaire Colin de l’arabe dialectal marocain*, s. 440); kontaminacja z arabskim muḥriz „strażnik, ochraniacz” od ḥaraza/ḥarasa „ochraniać, strzec”, por. perskie mohraz id., na gruncie marokańskim mało prawdopodobna. „Muezzin” to nie jest w gruncie rzeczy „duchowny” (s. 315)! „Rakieta (tenisowa)” pochodzi nie z arabskiego (brak danych na temat tenisa u Arabów!), lecz prawdopodobnie z pikardyjskiego (z Pikardii ma się wywodzić tenis) *raqueter < < *recaptitare < łac. *re-captare, p. Ch. Schmitt, *Die Araber und der Tenissport*, w: J. Lüdtkę (red.), *Romania Arabica – Festschrift für Reinhold Kontzi*, Tübingen 1996, s. 47–55. „Raguazy”, tj. „tancerki egipskie” występujące u Potockiego zostały, być może, zapożyczone za pośrednictwem romańskim, na co wskazywałaby pisownia -gua- zamiast *rag(g)azy. Znaczenie „safari” to przede wszystkim „wyprawa myśliwska lub jedynie z aparatami fotograficznymi w Afryce Wschodniej, ostatnio także wycieczka na pustynię głównie w Afryce Północnej”. Etymologia „serir”

– „pustynia żwirowa” jest niepewna. „Suk” to plac targowy nie tylko w Maghrebie, lecz we wszystkich krajach arabskich! „Talibowie” w Afganistanie to niekoniecznie „studenci szkół islamskich” tylko „ortodoksyjni radykałowie”. „Trafika” – wyprawienie włoskiego traffico od arab. tafrīq „rozdzielenie, rozproszanie” (por. raczej bi t-tafrīq „w detalu, detalicznie”) jest niepewne.

Brak jest osobnego hasła „Allah” (zalecana polska pisownia „Allach” nie ma, moim zdaniem, uzasadnienia), natomiast na s. 211 pod hasłem „hała” (sic!) znajdujemy częściowe omówienie tego wyrazu ze wskazaniem, iż arab. „Allāh” pochodzi od arab. „al-’ilāh” – nie można jednak wykluczyć, że pochodzi od albo przynajmniej powstało pod wpływem aram. Alāh-ā (W.P. Turek podaje błędną formę allāhā), co również znaczy Bóg, ang. the God, por. wątpliwości na ten temat wyrażone w *Encyclopaedia of the Qur’ān*, t. II, s. 318. Najważniejsze jest to, że od powstania islamu nie jest to już imię własne jednego z bóstw, lecz znaczy po prostu „Bóg”, o czym ciągle należy przypominać, ponieważ ogromna większość chrześcijan wciąż wyobraża sobie błędnie, że muzułmanie wierzą w jakiegoś „Allaha”, a nie w jedyne-go Boga wszystkich ludzi. Brak jest też „ġazwat/hazwat” (< arab. ġazwa-t „wyprawa wojenna, atak”) w znaczeniu „święta wojna” występującego w polskim przekładzie *Hadzi Murata* w wieku XX, ale w związku z wojnami na Kaukazie być może znanego już np. z prasy w wieku XIX.

Ocena całościowa recenzowanej książki musi być pozytywna. „Słownik”, pomimo wskazanych błędów, niedociągnięć i braków nie tylko świadczy o erudycji jego autora, ale jest potrzebną syntezą i narzędziem pracy dla wszystkich polonistów oraz etymologów.

Kalwaria, wrzesień 2002 roku

TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW
PRAC NAUKOWYCH UNIVERSITAS

REDAKCJA
al. 3 Maja 7
30-063 Kraków
tel./fax (0 12) 634 51 07
(0 12) 423 47 69
(0 12) 634 37 85

DYSTRYBUCJA
oraz
KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
ul. Żmudzka 6B
31-426 Kraków
tel. (012) 413 91 36
fax (012) 413 91 25
e-mail: box@universitas.com.pl

Zapraszamy do Księgarni Internetowej **UNIVERSITAS**
www.universitas.com.pl

Na naszej stronie znajdziecie Państwo aktualne informacje o:

- rabatach
- nowościach
- zapowiedziach
- spotkaniach promocyjnych
- bestsellerach UNIVERSITAS

a także

- pełną listą książek w sprzedaży (katalog alfabetyczny autorów i tytułów).

Ponadto na stronie www.universitas.com.pl dostępne są:

- szczegółowe opisy książek
- spisy treści
- fragmenty tekstów
- recenzje
- program wydawniczy na 2003 rok (tytuły i ceny)

Jeżeli macie Państwo dodatkowe pytania, chętnie udzielimy więcej informacji i wyjaśniemy. Prosimy o kontakt: **box@universitas.com.pl**

Zapraszamy do zarejestrowania się już dziś na **www.universitas.com.pl**
Wówczas na bieżąco będziemy informować Państwa o naszych tytułach.

ZAPAMIĘTAJ!
www.universitas.com.pl

**NA NASZEJ STRONIE MOŻECIE PAŃSTWO ZAMÓWIĆ BEZPŁATNY
KATALOG UNIVERSITAS
WIOSNA 2003**

Société Polonaise de Linguistique

Le Bulletin est l'organe de la Société. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand.

Comité de Rédaction

Rédacteur: Kazimierz Polański, professeur à l'Université de Cracovie

Membres:

Andrzej Bogusławski, professeur à l'Université de Varsovie,
Stanisław Karolak, professeur à l'École Normale Supérieure de Cracovie,
Ruta Nagucka, professeur à l'Université de Cracovie,
Krystyna Pisarkowa, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences,
Aleksander Szulc, professeur à l'Université de Cracovie

Secrétaire: Krzysztof O z g a

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.): Katedra Językoznawstwa Ogólnego i Indoeuropejskiego, Uniwersytet Jagielloński, al. Mickiewicza 9/11, 31-120 Kraków, Pologne

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków

Wychodzi od r. 1927. Do r. 1938: t. I-VII. Kontynuacja od r. 1948